PAŹDZIERNIK 1998

Popiół czy diament?

FILM

Nr 10 Indeks: 358061

CENA: 5 zł 50 gr

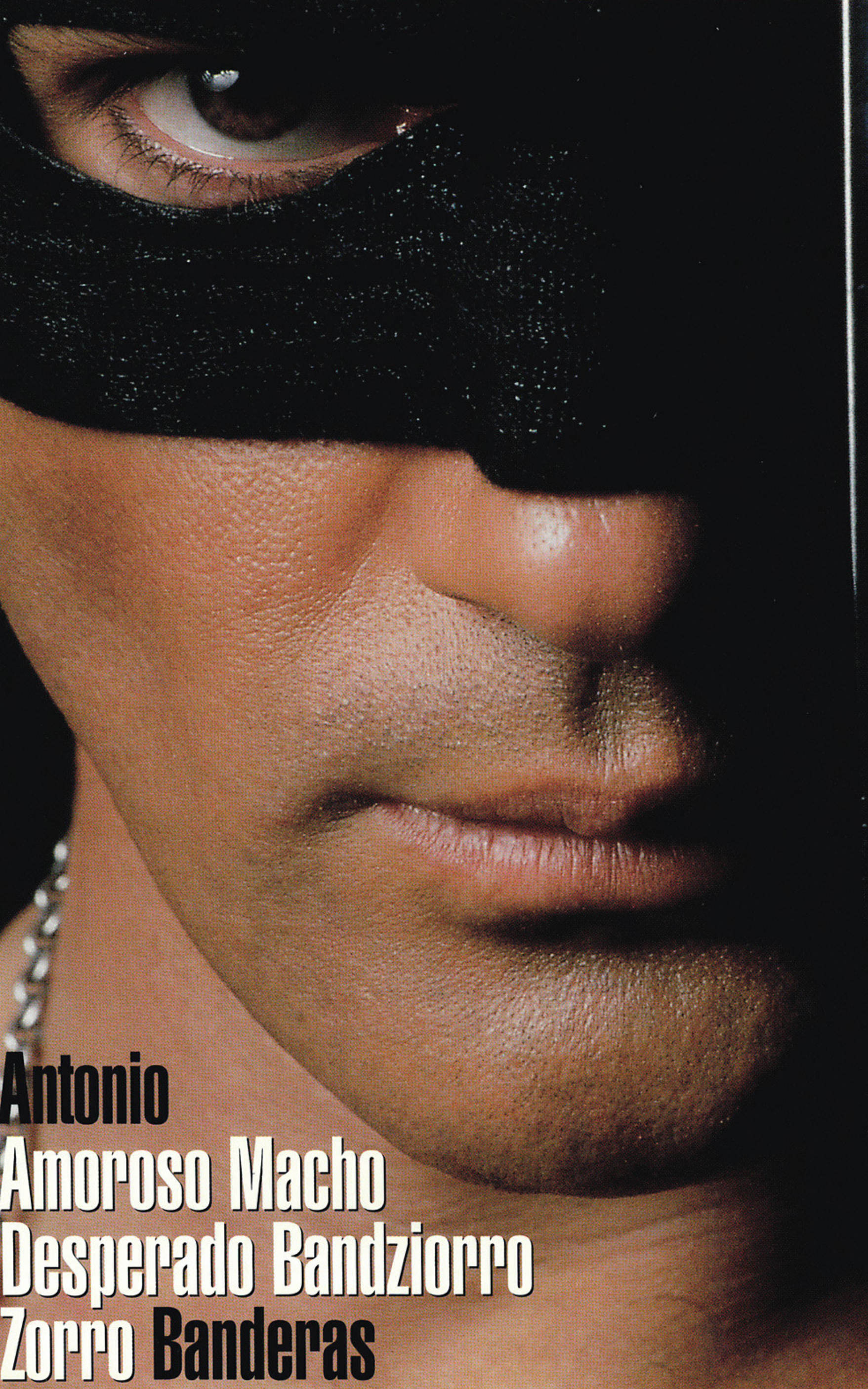

3900 biletów do kina:

Przypadkowa dziewczyna

Od wesela do wesela

Sposób na blondynkę

Kurosawa

Warszawski Festiwal Filmowy

Mang(i)a seksu

Antonio Amoroso Macho Desperado Bandziorro Zorro Banderas

ISSN 0137-463X
10
9 770137 463801

www.filmweb.pl

PALENIE TYTO RAKA I CHO

Prawdziwie

NIU POWODUJE ROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

amerykański.

wydarzenia

10 TU i TAM: WENECJA

12 TU wszystko oraz 9 gniewnych ludzi i Ty

14 Box office jeden, drugi,

16 Warszawski Festiwal Filmowy: co, gdzie, kiedy

18 Gdynia tuż, tuż

20 Co się będzie u nas kręcić /i jak/

22 40 lat minęło... od premiery „Popiołu i diamentu"

24 Kto to jest JAN HRYNIAK?

26 Filmoteka nie zając?

30 Odszedł CESARZ KUROSAWA

32 TAM, czyli tam /jak zawsze/

36 Jaki plagiat, gdy wszystko już było?

38 Życie towarzyskie i uczuciowe /jak nigdy dotąd... w tym miejscu/

40 Amerykański multipleks – nowy tytuł felietonów KRZYSZTOFA KŁOPOTOWSKIEGO, ale – spokojnie, spokojnie – zawartość jak dawniej.

premiery

48 MASKA ZORRO i maski BANDERASA

58 TRUMAN SHOW i list gończy za JIMEM CARREYEM

62 Rewolwer i melonik w kinie i w tv

66 BIG: LEBOWSKI – jak Zbig

70 Zabić Sekala /nie szakala/

74 NIE WIERZCIE BLIŹNIACZKOM, bliźniakom też

76 KŁAMCA i kłamca

78 LULU NA MOŚCIE, kto pod mostem?

80 OD WESELA DO WESELA się zagoi

82 MALI ŻOŁNIERZE, wielkie wojny

84 NIC za nic

86 CHŁOPAK RZEŹNIKA, a rzeźnik czyj?

88 ZAGUBIENI W KOSMOSIE, czyli familijna odyseja

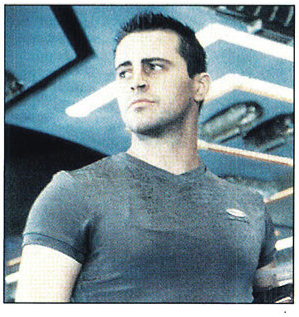

92 BILETY DO KINA: Sposób na blondynkę, Przypadkowa dziewczyna, Od wesela do wesela

96 Recenzje: Szeregowiec Ryan, Godzilla, Marząc o Patsy Cline, Nic, Zabić Sekala, Boogie Nights.

ludzie

104 MIRA SORVINO: Afrodyta na moście

108 Portret na życzenie: HARRY CONNICK Jr.

110 HANNA MIKUĆ: A to historia

112 Nieśmiertelni: WŁADYSŁAW HAŃCZA

114 Przedwojenni: LODA HALAMA

magazyn

118 Popiół czy diament?

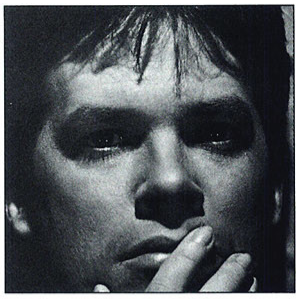

122 Plan filmowy: „ODLOT" Wylężałka

124 Salon niezależnych, czyli Bliskie Spotkania III Stopnia na Podlasiu

126 ANDRZEJ STASIUK: Zabić Bogusia?

128 Zawody filmowe: reżyser obsady

129 Alfabet kina: film szpiegowski

130 Mang/i/a seksu czy nienasycenie po japońsku

135 W tonacji filmu /muzyka/

filmy w tv

136 Gangster też człowiek

137 Nie przegap

video

140 Rankingi

142 Recenzje

na fali

149 Poczta

151 Wasza kolumna

152 Dyrdymały

154 NOS

JIM CARREY

LIVE

DAY 10,909

TRUMAN show

NA WIZJI. DZIEŃ 10.909

PARAMOUNT PICTURES PRESENTS A SCOTT RUDIN PRODUCTION A PETER WEIR FILM JIM CARREY "THE TRUMAN SHOW" LAURA LINNEY NOAH EMMERICH NATASCHA McELHONE
HOLLAND TAYLOR AND ED HARRIS MUSIC SCORE BY BURKHARD DALLWITZ EXECUTIVE PRODUCER LYNN PLESHETTE EDITED BY WILLIAM ANDERSON A.C.E. PRODUCTION DESIGNER DENNIS GASSNER DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY PETER BIZIOU B.S.C. WRITTEN BY ANDREW NICCOL
PRODUCED BY SCOTT RUDIN ANDREW NICCOL EDWARD S. FELDMAN ADAM SCHROEDER DIRECTED BY PETER WEIR

DOLBY DIGITAL

UNITED INTERNATIONAL PICTURES

SOUNDTRACK ALBUM ON MILAN RECORDS

www.trumanshow.com

CD JUŻ W SPRZEDAŻY BMG

RMF FM

W KINACH OD 23 PAŹDZIERNIKA

POLSAT

STYL

...a teraz ja.

W tym numerze trochę inny układ niż w poprzednich. Nie żeby zaraz jakieś wielkie zmiany. Raczej małe przemeblowanie. Jak w domu, kiedy opatrzy się jakiś pokój. Wystarczy wtedy zamienić meble miejscami i od razu... inna scena. I inne życie. Jeśli nie lepsze, to wygodniejsze, jeśli nie wygodniejsze, to ciekawsze, jeśli nie ciekawsze to... itd.

Co przesunęliśmy i dokąd? Omówienia filmów w telewizji i na video umieściliśmy pod koniec numeru /pamiętacie? – już tak kiedyś było, a więc wraca nowe/, tam gdzie będą skupione wszystkie rubryki poświęcone, najogólniej mówiąc, multimediom. Miejsce kina, naszej największej miłości /co wcale nie znaczy, że nie kochamy telewizji czy video, kochamy, kochamy/ pozostaje bez zmian. Postanowiliśmy też blokować /rany, co za słowo/ w jednym miejscu materiały dotyczące jednego tematu. Stąd, na przykład, list gończy wysłany za Jimem Carreyem znajduje się przy omówieniu filmu "Truman Show", a "maski" Banderasa obok prezentacji "Maski Zorro". Ludzi, jak dotychczas, przedstawiamy w "Ludziach", a wszystko co najciekawsze - w "Magazynie". Ten ostatni dział w październikowym numerze powinien się właściwie nazywać "Mangazyn", bo zamieściliśmy w nim rozważania o mangii seksu /być może przy tej zmienionej nazwie w ogóle powinniśmy już zostać na stałe, bo przecież w tym dziale będziemy przybliżać sylwetki mangów kina/.
Poza wszystkim zaś postanowiliśmy być konsekwentni. Co więc jest stąd, idzie do "Tu", co stamtąd - do "Tam". Słowem, co cesarskie...

Umarł Cesarz Kurosawa. Wspominamy Go w tym numerze. O Jego twórczości napiszemy w jednym z następnych „Filmów". To Akira Kurosawa powiedział, że *człowiek jest geniuszem, kiedy śni*. A jaki to geniusz śni człowieka?...

Piszecie często w swoich listach do nas, że do kina uciekacie od rzeczywistości, że od codzienności uciekacie w marzenie. Ale czy to trochę nie jest ucieczka z jednego snu w inny? Z jednego przedstawienia w drugie? Z jednego show w odmienne? Czy nie znajdujemy się wszyscy w sytuacji Trumana Burbanka, który nie może wyrwać się z widowiska, w którym gra główną rolę? Przecież tak naprawdę my też nie możemy ot tak sobie wyjść z naszego "teatrzyku", zawieszając na drzwiach kartkę z napisem: "Zorro wracam".

A Zorro akurat wrócił. Ciekawe, jak ta postać zostanie przyjęta przez najmłodszych kinomanów? Czy Zorro nie zostanie przez nich czasem uznany za szefa marketingu radia Zet? Bo dla mnie i mojego pokolenia Zorro, ten z serialu pokazywanego w naszej telewizji w latach sześćdziesiątych, był Wielkim Nauczycielem. O ile bowiem Ala /ta z "Elementarza"/ nauczyła nas pierwszej literki abecadła, o tyle Zorro - ostatniej /jeśli nie liczyć ź i ż/. Najbardziej, oczywiście, lubiliśmy, kiedy Człowiek w Masce wypisywał swoją literę na dość szczególnej tablicy - na opinających wielkie brzuszysko sierżanta Garcii porciętach. Ten nasz ciąg do wiedzy został zresztą uwieczniony w słynnym wierszyku:
Sierżant Garcia gruby jak beczka
Zorro mu wyciął "Z" na majteczkach.

To tyle ja.

A teraz Wy. Myślę, że powinniście przeczytać październikowy "Film" od "a" do... O nie, nie będę reklamował tu wspomnianego już zresztą przeze mnie radia /nie mamy umowy/. Powiem więc tak: przeczytajcie ten numer od "a" do literki, która w alfabecie nastepuje po "y"

Lech Kurpiewski

P.S. Ceny naszego miesięcznika nie podnosiliśmy od ponad roku. Teraz musimy. Ale robimy to na tyle nieznacznie, że Zorro niczego nigdzie nie będzie musiał nam chyba wycinać...

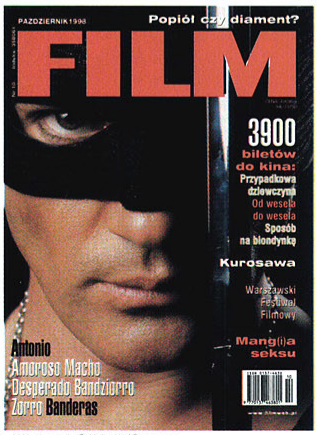

Na okładce: **Antonio Banderas**

Fot. Michael O'Neill/Syrena

FILM

REDAKTOR NACZELNY Lech Kurpiewski
SEKRETARZ REDAKCJI Manana Chyb
ZESPÓŁ Elżbieta Ciapara, Krzysztof Demidowicz, Tomasz Jopkiewicz, Krystyna Michalska, Jan Olszewski, Małgorzata Sadowska
STALE WSPÓŁPRACUJĄ Krzysztof Kłopotowski (Nowy Jork), Andrzej Kołodyński, Elżbieta Królikowska–Avis (Londyn), Max B. Miller (Hollywood), Maria Oleksiewicz, Joanna Orzechowska (Paryż), Oskar Sobański, Wojciech Tomczyk, Krzysztof Wellman, Piotr Wojciechowski
KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE I PROJEKT GRAFICZNY Dobrochna Badora-Zawadzka
ADRES REDAKCJI ul. Puławska 61, 02–595 Warszawa
tel. 845–53–25, 845–40–41 w. 112,
tel./fax 845–39–08 i 845–46–51
www.filmweb.pl
PRZYGOTOWANIE Protea–Graf
DRUK Donnelley Polish–American Printing Company – DPA Kraków
WYDAWCA Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.
DYREKTOR GENERALNY Jan Dybczyński
ASYSTENTKA DYR. GEN. Katarzyna Kołakowska
DYREKTOR REKLAMY Yvette Żółtowska
ASYSTENTKA DYR. REKLAMY Aleksandra Anklewicz
DZIAŁ REKLAMY Wiesław Nowak tel./fax 845-39-08, tel. 845-55-44, 845-53-25 i 0 602 38 48 25
MARKETING Joanna Góra /szef działu/ Dariusz Bereza tel. 845-51-32, 845-37-39
PRODUKCJA Agnieszka Gąsior /szef działu/, Leszek Marcinkowski
KOLPORTAŻ Elżbieta Maciążek /szef działu/, Małgorzata Cymańska tel. 845-53-25, 845-40-41 w. 144
FINANSE Violetta Zięba /główna księgowa/, Marzenna Maciejewska,Hanna Pomieniecka, Michał Dubniak, Grzegorz Judycki /kontroler finansowy/
ADRES WYDAWCY ul. Pruszkowska 17, 02–119 Warszawa, tel. 668 90 83, fax 668 91 83

HACHETTE FILIPACCHI MEDIAS GROUP /HFM/
PREZES Gerald de Roquemaurel
DYREKTOR GENERALNY MIĘDZYNARODOWY Jean–Paul Denfert–Rauchereau
Z-CA DYREKTORA GENERALNEGO MIĘDZYNARODOWEGO Jean de Boisdeffre
DYREKTOR WYDAŃ MIĘDZYNARODOWYCH François Vincens
WICEDYREKTORZY Anne Dussart, Alain Deroche
KOORDYNACJA Charlotte Deffe

NAKŁAD KONTROLOWANY

Warunki prenumeraty "RUCH" SA
1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1998 wynosi 15,00 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
a) jednostki kolportażowe "RUCH" SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora (dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób)
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych "RUCH", wpłaty należy wnosić na konto "RUCH" SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044–1195–139–11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
5. Zlecenia na prenumeratę dewizową, przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Dodatkowe informacje:tel. 620–10–39, 620–10–19, 620–12–71 wewn. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa
1. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez dodatkowych opłat we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony /od osób niepełnosprawnych również w dużych miastach/.
2. Prenumerata obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
3. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane prenumeratorowi lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Prenumerata redakcyjna: patrz str. 125

Dystrybutorzy na terenie USA i Kanady:
VARTEX DISTRIBUTING INC. 3289 Dundas St. W. Toronto Ont. M6P 2A5; OMEGA 5539 West Balmoral Av. Chicago ILL.; Krzysztof Kamyszew: The Society for Polish Arts. 1112 North Milwaukee Ave. Chicago, Illinois 60622, USA; Dystrybucja w stanie Illinois/USA - J&B Distributing Co. 60630, POLPRESS 90 Cordova Ave., Suite 908 ETOBICOKE, ON M9A 2H8, tel.:(416) 239-0648, fax: (416) 239-1329. HENDAR PUBLISHING, 946 Manhattan Ave. 11 222 New York, tel. 718 (389 77 90), 718 (389 22 51)

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.
Nie zwraca nie zamówionych materiałów.
Zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów nadsyłanych.

PL ISSN 0137-463X

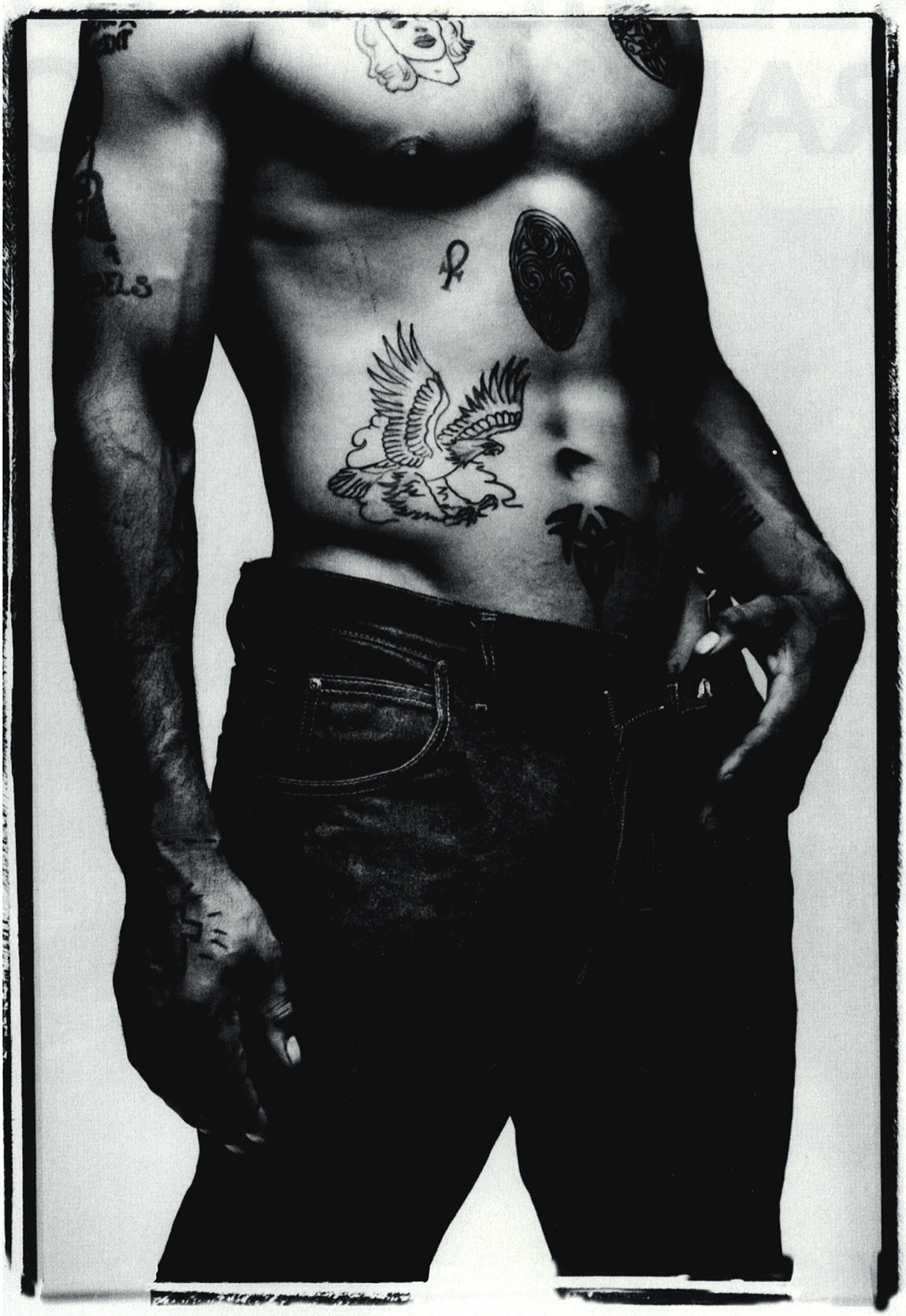

Lee
– dżinsy
od 1889 roku.

PALENIE TYTO
RAKA I CHO

NIU POWODUJE ROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

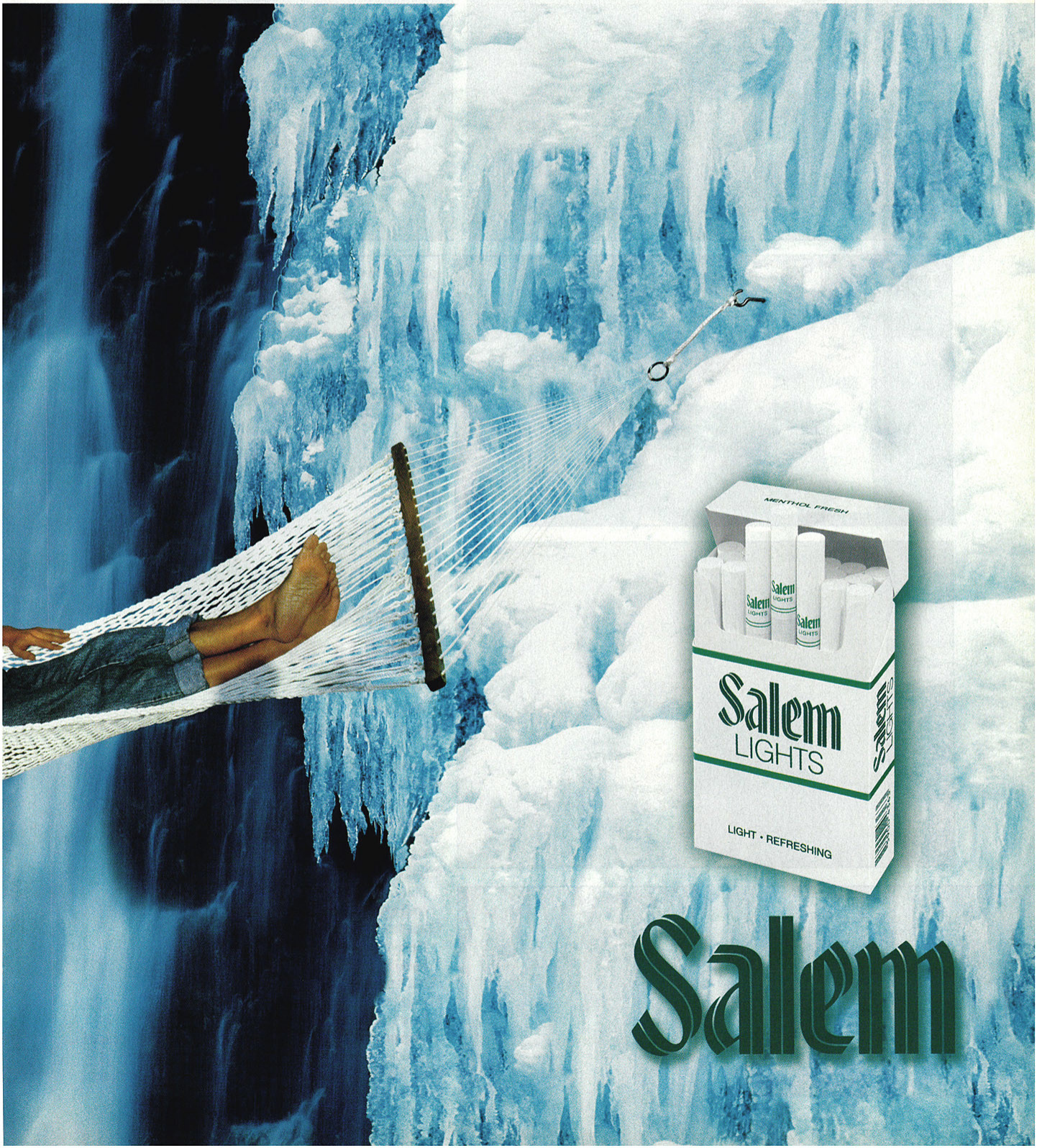

wydarzenia

tu i tam (tym razem zwłaszcza tam)

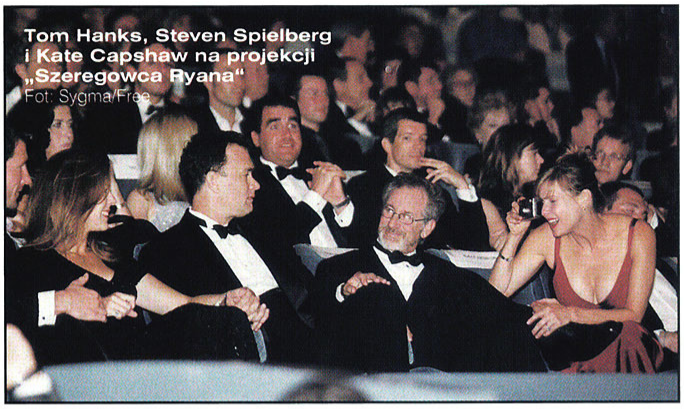
Tom Hanks, Steven Spielberg i Kate Capshaw na projekcji „Szeregowca Ryana"
Fot: Sygma/Free

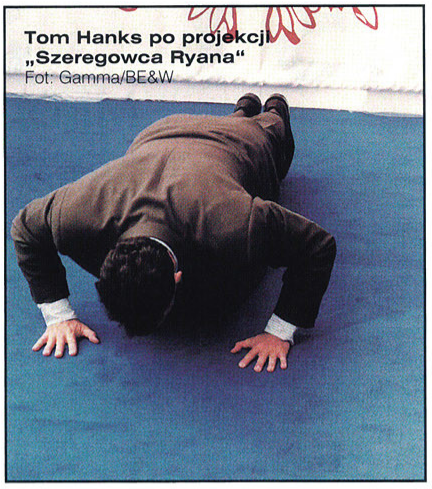
Tom Hanks po projekcji „Szeregowca Ryana"
Fot: Gamma/BE&W

Carlo Ponti z synami z tyłu Zbigniew Preisner
Fot: Sygma/Free

Emir Kusturica
Fot: Darek Majewski

Andrzej Wajda otrzymał „Złotego Lwa" za całokształt twórczości
Fot: Sygma/Free

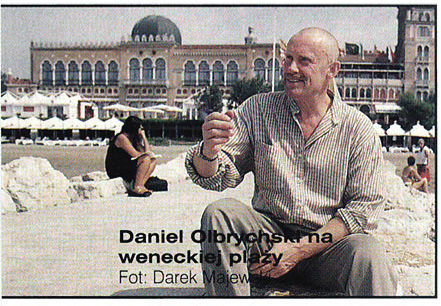
Daniel Olbrychski na weneckiej plaży
Fot: Darek Majewski

Agata Buzek z ekipą filmu „Ballada o myjących szyby" w którym grała jedną z głównych ról
Fot: Darek Majewski

WENECJA '98 55 Festiwal Sztuki Filmowej

Nagrody

Złoty Lew:

Cosi ridevano/Tak się śmieliśmy/ reż. Gianni Amelio, Włochy

Srebrny Lew nagroda za reżyserię dla Emira Kusturicy za film **Chat noir, chat blanc** /Czarny kot, biały kot/, Francja

Nagroda Specjalna Jury **Terminus Paradis** reż. Lucian Pintille, Rumunia

Najlepsza aktorka **Catherine Deneuve** za rolę w filmie **Place Vendome** reż. Nicole Garcia, Francja

Najlepszy aktor **Sean Penn** za rolę w filmie **Hurlyburly** reż. Tony Drazan, USA

Specjalne Złote Lwy za całokształt twórczości:

Andrzej Wajda
Sophia Loren
Warren Beatty

Nagroda im. Marcello Mastroianniego: dla wyróżniającego się młodego aktora:

Niccolo Senni za rolę w „L'Alberto delle Pere", reż. Francesco Archibugi, Włochy

nowa usługa. pop. rozmowy. na kartę.

bez abonamentu. bez rachunków.

pełna pop kontrola. jawny pop.

POP popiera kontrolę wydatków.

bezpłatna infolinia: 0-800 123456

usługa dostępna w sieci **Idea**

Dziewięciu gniewnych ludzi i Ty

6 - wybitny
5 - b. dobry
4 - dobry
3 - przeciętny
2 - słaby
1 - zły

	Elżbieta Ciapara	Bożena Janicka	Tomasz Jopkiewicz	Andrzej Kołodyński	Maria Oleksiewicz	Jan Olszewski	Jerzy Płażewski	Oskar Sobański	Cezary Wiśniewski	TY
Szeregowiec Ryan	5	6	5	5	4			4	5	
Zaklinacz koni	4	4	5	5	5	6				
Hiszpański więzień		4	4	4	5	4	5	4		
Duet z Dublina	3	4	4	4	4	4	4			
Miejski obłęd	4	4			5	3			3	
Ostatnie takie lato		4	3	4		5			3	
Marta i wielbiciele		4	3	4	4	4			4	
Zabójcza broń 4	3	4	4	2	3	3		5	4	
Kroniki domowe		3	4	4			3			
Marząc o Patsy Cline		3	4							
Z archiwum X	4			3		3				
Kod Mercury		4	2	4	2	4	3	4		
U.S.Marshalls -Wydział pościgowy	4	4	3	3		3		3	3	
Sześć dni, siedem nocy	3	3	3	2		3	4	4	4	
Latający Holender		3	3	4	4	3		3	2	
Boogie Nights		3	3	3	3	3		1	4	
Armageddon	1	4		3	3			3	3	
Tarzan. Zaginione miasto			3			2		3		
Godzilla	2	2	2	2	3	3	3	4		
Cudze szczęście		3		2						
Przeklęty						3	2	2	3	
Dzikie żądze	1		2	3	2	3	3	4	1	
Ciemna strona Wenus		2	2	2	2		4		2	
Mocne uderzenie				1		3			2	
Mortal Kombat 2						1		2		
Gatunek 2		1		1	1	2	1	2	2	

1. Szeregowiec Ryan

2. Zaklinacz koni

3. Hiszpański więzień

Oscary '98

Jeśli obejrzałeś już „Szeregowca Ryana" z pewnością zastanawiasz się czy i tym razem Steven Spielberg zgarnie prawie wszystko. Nad tym w jakich kategoriach Oscary mogą zostać przyznane zastanawiali się również nasi Gniewni. Oto ich przewidywania.

Elżbieta Ciapara
1. Najlepszy film
2. Reżyseria
3. Zdjęcia
4. Muzyka

Bożena Janicka
1. Najlepszy film
2. Najlepszy aktor drugoplanowy (Matt Damon)
3. Reżyseria
4. Scenariusz
5. Zdjęcia
6. Dźwięk

Tomasz Jopkiewicz
1. Najlepszy film
2. Reżyseria
3. Zdjęcia
4. Scenografia
5. Montaż

Andrzej Kołodyński
1. Najlepszy aktor (Tom Hanks)
2. Zdjęcia

Maria Oleksiewicz
1. Najlepszy aktor (Tom Hanks)
2. Zdjęcia

Oskar Sobański
1. Najlepsze zdjęcia
2. Montaż

Cezary Wiśniewski
1. Najlepszy film
2. Najlepszy aktor (Tom Hanks)
3. Najlepszy aktor drugoplanowy (Barry Pepper)
4. Reżyseria
5. Scenariusz
6. Zdjęcia
7. Kostiumy

Nowe filmy na Zaolziu

Już po raz szósty w małym (bo zaledwie czterotysięcznym) **Cierlicku** na Zaolziu , pokazano najnowsze czeskie i polskie debiuty filmowe. Zabrakło niestety słowackich, ale ta niewielka kinematografia nie wyprodukowała ostatnio żadnego debiutu. O **Złotego Cielafa** rywalizowało sześć filmów: trzy polskie (**Przystań** Jana Hryniaka, **Prostytutki** Eugeniusza Priwiezieńcewa i **Wezwanie** Mirosława Dębińskiego) i trzy czeskie (**Mrtvej brouk** Pavela Marka, **Postel** Oskara Reifa, **Cesta pustym lesem** Ivana Vojnara). Główną nagrodę jury i młodzi widzowie jednogłośnie przyznali „Mrtvej brouk", tragikomicznej historii o prawdziwej miłości, która zdarza się raz w życiu.

Tradycją Cierlicka stały się prezentacje kinowej klasyki, tym razem prezentowane były filmy **Andrzeja Munka** i **Jana Nemeca**, jednego z mistrzów szkoły czeskiej, który jak się okazało wrócił po latach politycznej emigracji do Pragi i znów kręci filmy - przyjmowane jednak z dużą rezerwą.

Cierlicko jest jedynym - poza Łagowem - miejscem artystycznej konfrontacji sąsiadujących ze sobą kinematografii. Po upadku komunizmu filmowa współpraca całkowicie zamarła. W ostatnim czasie tylko jeden czeski film, **Kola** Svěraka trafił do dystrybucji w Polsce, a żaden polski film z lat dziewięćdziesiątych nie znalazł swojego miejsca w czeskich czy słowackich kinach. Być może sytuację zmieni **Zabić Sekala** Vladimira Michálka, który będzie dystrybuowany jednocześnie w Polsce, Czechach i na Słowacji.

Organizatorami Cierlickiego Lata są Kongres Polaków w Republice Czeskiej i Urząd Gminy w Cierlicku. Imprezę dofinansowują polskie i czeskie ministerstwa kultury.

JAN F. LEWANDOWSKI

Fot. Jan Lewandowski

MILIONY NA POLSKIE KINO

Pierwsza w Polsce satelitarna telewizja cyfrowa, Wizja Tv, wbrew obawom Canal+ zadeklarowała chęć dofinansowania polskiej produkcji filmowej. Właściciel Wizji, firma @Entertainment założyła spółkę DTC Productions /jest to nazwa robocza/, która będzie zajmowała się inwestowaniem w produkcję filmową i telewizyjną. **Przemysław Szmyt** z Wizji powiedział nam, że nowej spółce będzie szefował Marian Terlecki, wspierany przez Agnieszkę Holland, dyrektora i konsultantkę do spraw artystycznych. Budżet spółki to ok. 15 milionów dolarów rocznie, mniej więcej połowa tej sumy będzie przeznaczona na produkcję polskich filmów. *Za te pieniądze powstanie co najmniej kilka filmów fabularnych w roku* – zapwenił nas Szmyt – *Już wkrótce będziemy największym inwestorem na rynku. Ostatnio wydaliśmy milion dolarów na produkcję „Pana Tadeusza", teraz wykładamy 200 tysięcy dolarów na filmową wersję słynnej sztuki Janusza Głowackiego „Antygona w Nowym Jorku". Chcemy, żeby ten film zaistniał na świecie – staramy się więc o udział zachodnich aktorów, a projektem zainteresowało się już Akson Studio i niezależny amerykański producent Fred Berner. W najbliższych planach mamy również realizację filmu o Kardynale Wyszyńskim, dostaliśmy bardzo atrakcyjny scenariusz.* Szmyt nie ukrywa, że DTC zamierza inwestować w filmy, które będą miały szansę sprzedać się w kinach i telewizji.

/ms/

NAPISZ SCENARIUSZ... ZRÓB FILM!

Canal+ Polska zaprasza młodych ludzi /16–25 lat/ do udziału w **Konkursie im. Krzysztofa Kieślowskiego** – jest to konkurs na scenariusz filmu krótkometrażowego. Wszyscy, którzy chcą wziąć w nim udział powinni do 20 października przesłać swój scenariusz na jeden z zadanych przez organizatorów tematów: „Dawać", „Otrzymywać", „Dzielić się". Objętość pracy nie powinna przekraczać pięciu stron, a przewidywany czas trwania nakręconego na jej podstawie filmu – pięciu minut. Trzej laureaci konkursu będą mieli możliwość zrealizowania swoich pomysłów już w lutym 1999 r. Ich filmy będą dystrybuowane w kinach oraz pokazywane w Canal+ i innych europejskich telewizjach. Scenariusze, w siedmiu egzemplarzach należy przysyłać na adres:

Instytut Francuski
Nagroda im. Krzysztofa Kieślowskiego
ul. Senatorska 38
00–950 Warszawa
tel: 0 22 826 62 71
fax: 0 22 828 90 56

Na pierwszej stronie tekstu uczestnicy powinni umieścić swoje imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, informacje dotyczące wykształcenia i wykonywanego zawodu, wybrany temat scenariusza.

Szczegółowy regulamin scenariusza jest do wglądu w Instytucie Francuskim. Tegoroczna, druga edycja konkursu zorganizowanego z inicjatywy Marina Karmitza, odbędzie się równocześnie w kilku krajach europejskich. Polskimi organizatorami konkursu są: Studio filmowe TOR, PWSFTviT W Łodzi, Wydział Radia i Telewizji UŚ, Canal+ Polska, Instytut Francuski w Warszawie, Kodak PMI i Gutek Film.

W CZESKIM KRĘGU

Bohaterami tegorocznego „Lata Bückleina", szóstej edycji imprezy zorganizowanej przez krakowski Instytut Bückleina, byli Czesi. W 30. rocznicę Praskiej Wiosny, w drugiej połowie sierpnia, w ramach „czeskiej fali", obok interdyscyplinarnych imprez kulturalnych /koncert Josefa „Pepy" Nosa, wystawa „Pamiętam tylko słoneczne dni: Bohumil Hrabal w fotografii"/ ważnym elementem festiwalu były projekcje filmowe. Pokazane zostały dzieła twórców czeskiej nowej fali: Jiřziego Menzla /urocze „Skowronki na uwięzi"/, czy Very Chytilowej /"Owoce z rajskich drzew jemy"/. Swoistym aneksem filmowego miniprzeglądu były animowane „Przygody barona Münchausena" w reżyserii Karela Zemana.

A już pod koniec września w „Bücklodeonie" rozpoczął się przegląd filmów z udziałem Franciszka Pieczki, na który składają się m.in.: pamiętny „Żywot Mateusza" Witolda Leszczyńskiego, a także dwa filmy, adaptacje prozy Wiesława Dymnego w reżyserii Henryka Kluby: „Chudy i inni" i „Słońce wschodzi raz na dzień".

/łuk/

Kaskaderzy i modelki.

Pod koniec września we Wrocławiu zakończyła się polska część zdjęć do polsko - francusko - amerykańskiego filmu **GunBlast Vodka** (Córka konsula), w reżyserii **Jeana Louisa Daniela**. Będzie to thriller sensacyjny z wątkami komediowymi, opowiadający o dwóch policjantach, polskim (**Mariusz Pujszo**) i amerykańskim (**Gotz Otto**), którzy walczą z rosyjską mafią. Grający jedną z głównych ról Pujszo jest również współtwórcą scenariusza. We Wrocławiu kręcone były sceny walk ulicznych, pełne efektów specjalnych, w których udział brali kaskaderzy. Nad choreografią scen walk czuwał **Alain Figlarz**, współpracujący m.in. z Jean - Claude van Damme'm.

Główną rolę żeńską gra **Angie Everhart**, znana choćby z „Bohaterów ostatniej akcji" i „Jade". W „Córce konsula" wystąpi również ponad pięćdziesięciu aktorów polskich (m.in. **Joanna Brodzik**, **Dorota Kamińska**, **Paweł Burczyk**, **Lech Dyblik**, **Aleksander Wysocki**), oraz znane modelki: **Ilona Felicjańska**, **Justyna Skoczylas** i **Katarzyna Trzcińska**. Z polskiej strony w produkcji filmu bierze udział CMC Pictures Marka Nowowiejskiego i Seweryna Aszkenazego.

db INFO BOX OFFICE 6.08 - 10.09.98

Lp.	Tytuł	Dystrybutor	Widzowie	Wpływy w złotych	Ilość kopii	Widzowie od premiery	Wpływy od premieryna	Liczba tyg. ekranie
1.	Godzilla	Syrena	369.430	4.293.784,0	80.	369.430	4.293.784,0	2
2.	Armageddon	Syrena	345.964	3.913.817,0	71.	749.885	8.621.529,5	7
3.	Zabójcza broń cz.4	Warner	248.356	2.832.418,0	50.	248.356	2.832.418,0	4
4.	Sześć dni, siedem nocy	Syrena	142.734	1.632.461,0	45.	142.734	1.632.461,0	4
5.	Kod Mercury	UIP/ITI	88.435	944.459,0	33.	88.435	944.459,0	4
6.	Marta i wielbiciele	Solopan	28.282	299.789,0	12.	28.282	299.789,0	4
7.	Gatunek cz.2	UIP/ITI	24.584	258.461,0	27.	46.803	513.840,0	6
8.	Lepiej być nie może	Syrena	18.666	190.106,0	30.	463.988	4.856.427,1	28
9.	Titanic	Syrena	15.694	192.890,0	73.	3.496.626	48.929.125,5	31
10.	Buntownik z wyboru	Imperial/Syrena	15.303	142.454,0	35.	297.328	2.952.273,0	21
11.	Hiszpański więzień	Gutek Film	14.049	183.563,0	10.	14.049	183.563,0	1
12.	Dzikie żądze	Syrena	13.662	121.249,0	30.	111.660	1.211.846,5	11
13.	Adwokat diabła	Warner	13.527	120.471,0	36.	253.803	2.427.875,5	27
14.	Tarzan i zaginione miasto	IMP	13.255	133.695,0	25.	13.255	133.695,0	5
15.	Mała syrenka	Syrena	11.785	86.824,5	35.	122.086	990.743,0	15

db INFO polski BOX OFFICE 6.08 - 10.09.98

Lp.	Tytuł	Dystrybutor	Widzowie	Wpływy w złotych	Ilość kopii	Widzowie od premiery	Wpływy od premiery	Liczba tyg. na ekranie
1.	Kiler	UIP/ITI	7.810	60.112,0	47.	2.187.537	17.205.789,0	47
2.	Historie miłosne	Graffiti	4.855	43.254,0	16.	288.346	2.171.778,0	52
3.	Król.zielonej polany-powrót	ERKA FILM	4.334	34.959,0	40.	128.293	963.048,0	20
4.	Kochaj i rób co chcesz	Best Film	2.966	20.607,0	31.	76.941	634.131,0	20
5.	Prostytutki	Marianne	2.517	22.951,0	5.	13.044	137.453,0	12

Mistrzowie Pod Kopułą

5 października wznawia działalność Akademia Filmowa przy DKF - ie Kwant w Warszawie. Tegoroczne zajęcia będą się odbywały pod hasłem „Kino Mistrzów", a w programie znajdzie się 60 filmów z lat 1968 - 1985. Prowadzący zajęcia Rafał Marszałek zaprezentuje dzieła m.in. **Kurosawy**, **Viscontiego**, **Bergmana**, **Peckinpaha**, **Kazana**, **Leana**, **Scotta**, **Coppoli**, **Saury**. Wykłady i projekcje będą się odbywały w kinie Pod Kopułą, w każdy poniedziałek o godz. 17., szczegółowe informacje można uzyskać pod warszawskim nr telefonu 825 74 97 i 660 91 20.

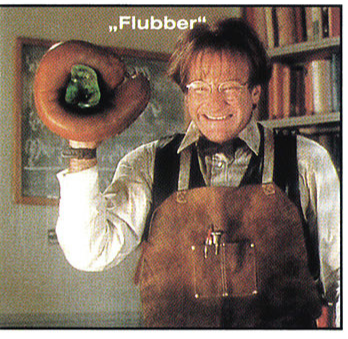
„Flubber"

„Obcy. Przebudzenie"

„Kiler"

I półrocze 1998

db INFO BOX OFFICE 01.01 - 30.06.98

Lp.	Tytuł	Dystrybutor	Widzowie	Ilość kopii	Wpływy w złotych	Data premiery
1.	Titanic	Syrena	3 437 845	72.	48 180 340,0	13.02.98
2.	Młode wilki 1/2	UIP/ITI	610 307	44.	4 932 394,0	23.01.98
3.	Kiler	UIP/ITI	540 016	47.	3 770 011,0	17.10.98
4.	Obcy: przebudzenie	Syrena	471 667	60.	3 995 189,0	2.01.98
5.	Flubber	Syrena	452 462	60.	3 341 074,0	30.01.98
6.	Lepiej być nie może	Syrena	404 844	30.	4 238 023,0	6.03.98
7.	Anastazja	Syrena	369 091	60.	2 580 555,0	23.01.98
8.	Demony wojny wg. Goi	Vision	368 092	51.	3 512 871,5	20.03.98
9.	Spona	3 do 4	286 740	31.	1 771 887,0	26.02.98
10.	Szakal	UIP/ITI	252 461	40.	2 192 656,0	30.01.98
11.	Buntownik z wyboru	Imperial Pictures	249 042	35.	2 508 292,0	17.04.98
12.	Jutro nie umiera nigdy	UIP/ITI	236 566	40.	2 081 904,0	9.01.98
13.	Adwokat diabła	Warner Bros	232 060	40.	2 217 411,5	6.03.98
14.	Spiceworld	IMP Cinema	222 703	34.	1 774 812,0	30.01.98
15.	Dzień zagłady	UIP/ITI	196 084	39.	2 040 528,0	22.05.98
16.	Herkules	Syrena	189 276	60.	1 076 492,0	21.11.97
17.	Żołnierze kosmosu	Syrena	180 687	60.	1 776 014,0	3.04.98
18.	Alex sam w domu	Syrena	142 175	55.	926 703,0	19.12.97
19.	Teoria spisku	Warner Bros	140 025	40.	1 165 913,0	2.01.98
20.	Człowiek w żelaznej masce	UIP/ITI	135 329	44.	1 307 222,0	8.05.98
21.	G.I.Jane	Vision	126 874	30.	1 078 190,0	6.02.98
22.	Siedem lat w Tybecie	Vision	120 327	35.	1 154 196,5	17.04.98
23.	Król. zielonej polany-powrót	ERKA FILM	119 064	40.	896 212,0	24.04.98
24.	Krzyk 2	Imperial Pictures	117 197	35.	1 187 641,0	1.05.98
25.	Kamasutra	Gutek Film	105 416	12.	913 286,0	2.01.98
26.	Goło i wesoło	Syrena	90 512	18.	728 743,0	28.11.97
27.	Wielkie nadzieje	Syrena	88 684	30.	939 572,0	25.05.98
28.	Mała syrenka	Syrena	83 187	35.	694 807,0	29.05.98
29.	Koszmar minionego lata	Syrena	82 572	35.	682 918,0	6.02.98
30.	Drżące ciało	Gutek Film	76 300	12.	721 623,0	9.01.98

db INFO polski BOX OFFICE 01.01 - 30.06.98

Lp.	Tytuł	Dystrybutor	Widzowie	Ilość kopii	Wpływy w złotych	Data premiery
1.	Młode wilki 1/2	UIP/ITI	610 307	44.	4 932 394,0	23.01.98
2.	Kiler	UIP/ITI	540 016	47.	3 770 011,0	17.10.97
3.	Demony wojny wg. Goi	Vision	368 092	51.	3 512 871,5	20.03.98
4.	Spona	3 do 4	286 740	31.	1 771 887,0	26.02.98
5.	Król. zielonej polany-powrót	ERKA FILM	119 064	40.	896 212,0	24.04.98
6.	Kochaj i rób co chcesz	Best Film	67 240	31.	567 606,5	24.04.98
7.	Historie miłosne	Graffiti	65 381	15.	466 102,0	8.09.97
8.	Szczęśliwego N. Yorku	Vision	48 756	32.	290 431,0	26.09.97
9.	Gniew	Vision	27 992	25.	238 256,5	27.02.98
10.	Bandyta	Vision	16 466	20.	106 240,0	07.11.97

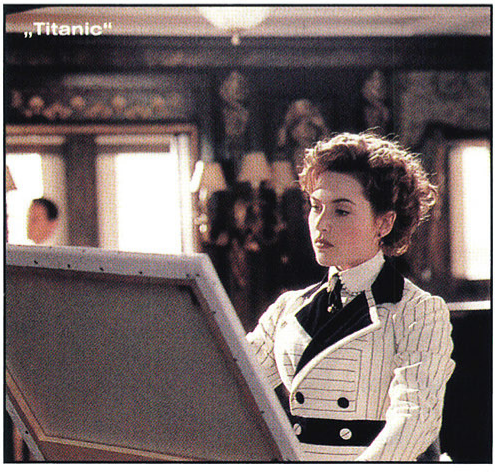
„Titanic"

„Młode wilki 1/2"

Ma styl, potrafi oczarować

Mały samochód z dużym sercem

Nigdy mnie nie zawiódł

Inni podziwiają go z zewnątrz, ja podziwiam jego wnętrze

Wygląda odjazdowo, a jeździ jeszcze lepiej

Trzyma się drogi jak wczepiony pazurami

Wyróżnia mnie w tłumie, ludzie nie mogą się na niego napatrzeć

Ford Ka to ulubione auto 1997 roku w kategorii „malutki" - tak uznali czytelnicy „Gazety Wyborczej" i słuchacze „Radia Zet", oraz najlepszy mały samochód roku 1998, jak orzekli czytelnicy „Auto Motor i Sport".

Najlepszy w swojej Kategorii

Ford

http://www.ford.com.pl

14 Warszawski Festiwal Filmowy

Tegoroczny Festiwal odbędzie się między 1 a 12 października. Zostanie na nim pokazanych 59 filmów z 27 krajów, projekcje będą się odbywały w trzech kinach: Skarpa, Kultura i Bajka.

„Adam i Ewa"

„Mały, wielki gang"

„Sista kontraktet"

„Czerwony karat"

Festiwal otworzy nagrodzony w Karlovych Varach **Zabić Sekala** Vladimira Michálka z Bogusławem Lindą i Olafem Lubaszenką w głównych rolach, a zamknie najnowszy film Jana Jakuba Kolskiego **Historia kina w Popielawach**, w którym zagrali m.in. Bartosz Opania i Krzysztof Majchrzak.

Nie będą to jedyne polskie filmy na Festiwalu - organizatorzy pokażą również głośny dokument Dariusza Jabłońskiego **Fotoamator**, a poza tym debiut Wojtka Smarzewskiego **Małżowina**, o trzydziestoletnim mężczyźnie M., który wynajmuje mieszkanie, by zamknąć się w nim i napisać powieść. W roli M. wystąpił krakowski poeta i twórca kultowego zespołu „Świetliki", Marcin Świetlicki, a na ekranie pojawią się również Maciej Maleńczuk i Muniek Staszczyk. Swoje **Obrazki z bajek** pokaże Marek Skrobecki - jest to animowany film dla dorosłych, jego realizacja stała się największym przedsięwzięciem animacji lalkowej w Polsce. „Obrazki..." są muzyczną opowieścią o poszukiwaniu idealnej miłości i idealnej sztuki. Organizatorzy Festiwalu zaprezentują również nowy film Jacka Bromskiego, **U Pana Boga za piecem** i... objęty sądowym zakazem rozpowszechniania kontrowersyjny dokument Henryka Dederki o korporacji Amway: **Witajcie w życiu**.

„Living Buddha"

„Paparazzi"

„Pełnia"

W cyklu **EUROPA, EUROPA** zostanie zaprezentowanych 18 filmów twórców europejskich. Wśród nich znalazła się wzbudzająca wiele emocji komedia Roberto Benigniego **Życie jest piękne** o... Holocauście. Słynny włoski komik otrzymał za nią Wielką Nagrodę Jury na tegorocznym festiwalu w Cannes. Polska publiczność będzie miała okazję obejrzeć jeszcze jeden obsypany nagrodami film - **Charakter** Holendra Mike van Diema, który zdobył Oscara'97 dla najlepszego filmu zagranicznego. Warto wiedzieć, że zdjęcia do „Charakteru" powstawały m.in. we... Wrocławiu. Swój najnowszy film pokaże weteran kina, twórca „Zbiega z Alcatraz", John Boorman. **Generał** jest historią zuchwałego kryminalisty z Dublina, Martina Cahilla. W roli ścigającego go policjanta wystąpił Jon Voight.

Na Festiwalu zostanie pokazany jeszcze jeden ciekawy film z Irlandii - **Chłopak rzeźnika** Neila Jordana, zdobywcy m.in. weneckich „Złotych Lwów" za „Michaela Collinsa" i Oscara za „Grę pozorów". Akcja jego najnowszego filmu dzieje się w latach 60 , w małym irlandzkim miasteczku i jest opowieścią o zrujnowanym dzieciństwie.

W cyklu **CO NOWEGO W AZJI** można będzie zobaczyć 5 filmów z Tajwanu, Japonii, Korei, Chin i Hongkongu. Znalazł się wśród nich poruszający problem homoseksualistów **Pałac Wschodni, Pałac Zachodni** Zhang Yuana. Przed kilku laty „Time Magazine" umieścił jego nazwisko na liście najwybitniejszych postaci przyszłego stulecia.

W prezentowanej jak co roku **PANORAMIE KINA ŚWIATOWEGO** znalazło się aż 16 filmów, są między nimi takie perełki jak **Kundun** Martina Scorsese, prawdziwa historia życia słynnego Dalaj Lamy XIV, albo **Jackie Brown** Quentina Tarantino. Będzie można zobaczyć też najnowsze filmy Spike'a Lee (**He Hot Game**), Hectora Babenco (**Corazon iluminado**), braci Coen (**The Big Lebowski**) oraz obsypany nagrodami **Xiu Xiu** pochodzącej z Szanghaju Joan Chen.

Organizatorem Festiwalu jest **Warszawska Fundacja Filmowa**.

Szczegółowe informacje o WFF można znaleźć w internecie: **www. wff. org. pl**.

Bilety na seanse kosztują **10 złotych** i są dostępne w kinach: **Bajka**, **Skarpa**, **Kultura**. Bilety można kupować tylko na dany dzień

FILMY Z PÓŁNOCY

Panorama kina nordyckiego organizowana jest w ramach wielkiej imprezy „Północ", zainicjowanej przez Nordycką Radę Ministrów. W trakcie Festiwalu publiczność będzie miała okazję zobaczyć najlepsze filmy nordyckie z ostatnich lat, a Polskę odwiedzą reżyserzy , producenci i przedstawiciele narodowych organizacji promocyjnych z Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji, którzy wezmą udział w dyskusji panelowej na temat międzynarodowej promocji filmów. Swoją wizytę zapowiedział m.in. młody reżyser duński,

Thomas Vinterberg, który pokaże dwa swoje filmy: **Bohaterów** i skandalizujący dramat obyczajowy **Uroczystość rodzinna**, który otrzymał Nagrodę Specjalną na ostatnim festiwalu w Cannes. Gościem Festiwalu będzie również Fin, Mika Kaurismäki, twórca **Los Angeles bez mapy**, filmu o Europejczyku w Hollywood. Z Finlandii przyjedzie Pia Tikka, reżyserka, fotografka i pisarka, twórczyni **Piaskowej narzeczonej**, filmu o wielkiej namiętności.

Swoje dwa filmy osobiście zaprezentuje Julius Kemp z Islandii. Będą to: debiutancka, nakręcona w czasie wakacji **Tapeta** - opowieść o muzyce, modzie i miłości młodych ludzi z Rejkiawiku i **Blossi/810551**, historia nastolatki, która przemierza kraj kradzionym samochodem w towarzystwie alkoholika, w którym się zakochuje.

Wizytę w Warszawie zapowiedział najlepszy islandzki reżyser - Fridrik Thor Fri-

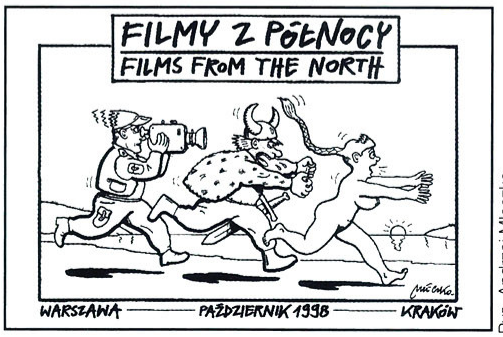

Rys. Andrzej Mleczko

WELLA

Nowość!
Tylko dla mężczyzn.

Wellaflex for Men: linia produktów do układania włosów stworzona specjalnie dla mężczyzn. Mocniej utrwala, lepiej pielęgnuje, nie skleja włosów.
Wellaflex for Men.
Dla mężczyzn, którzy dbają o swój styl.

driksson, który pokaże **Cold Fever**, film drogi, w którym zagrał Masatoshi Nacase, znany z „Mystery Train" Jarmuscha, aktor, nazywany „japońskim Jamesem Deanem".

Norweg Bent Hamer zaprezentuje swój debiutancki film **Jajka** za który otrzymał Nagrodę Specjalną w Cannes w 1995r., oraz najnowszy film **Dzień w słońcu**; z Norwegii przyjedzie również Eva Isaksen. Na Festiwalu pokazany będzie jej **Celofan** - historia kobiety, która dowiaduje się, że jej umierający ojciec był przed wielu laty oskarżony o morderstwo. Trzy swoje filmy zaprezentują Szwedzi: komedię Hannesa Holma i Mansa Herngrena **Adam i Ewa**, **Ostatni kontrakt** Kjella Sundvalla o zabójstwie Olofa Palme i **Tik tak** Daniela Alfredsona o współczesnych mieszkańcach Sztokholmu - film, który w 1997 r. był nominowany do Oscara.

Wprawdzie filmy nordyckie pokazywane są w jednym bloku, ale nie znaczy to, że Skandynawowie i ich kinematografie są do siebie podobne. Każdemu kto tak sądzi dyrektor Norweskiego Instytutu Filmowego, **Jan Holst** (będzie gościem Festiwalu) opowiada taką oto anegdotę:

„Pięć par: Duńczycy, Finowie, Islandczycy, Norwegowie i Szwedzi lądują na bezludnej wyspie.

Po tygodniu Duńczycy zakochują się w sobie.

Po dwóch tygodniach Norwegowie budują bimbrownię, gdzie pędzą aquavit.

Po trzech tygodniach Fin pyta: „Która godzina ?" i w odpowiedzi słyszy: „Za dużo mówisz."

Po czterech tygodniach Szwed odzywa się: „O ile pamiętam, nie zostaliśmy sobie oficjalnie przedstawieni. Nazywam się Hanson"

Po pięciu tygodniach Islandczycy mają gotowy film fabularny, nakręcony przy wsparciu Euroimages, Media II, Islandzkiego Funduszu Filmowego, czterech skandynawskich instytutów filmowych, Nordyckiego Funduszu Filmowego i Telewizyjnego oraz pięciu publicznych stacji telewizyjnych"...

opr. (m.s.)

Gdynia już tuż

18 pokazów konkursowych, w tym 5 debiutów, pokazy specjalne, filmy dla dzieci, 50 lat polskiej komedii, polski underground - jak widać na tegorocznym, XXIII FESTIWALU FILMÓW FABULARNYCH w Gdyni sporo się będzie działo. Między 19 a 24 października o Złote Lwy będą walczyły:

Amok Natalii Korynckiej - Gruz (debiut)

Billboard Łukasza Zadrzyńskiego (debiut)

Cudze szczęście Mirosława Borka

Demony wojny według Goi Władysława Pasikowskiego

Drugi brzeg Magdaleny Łazarkiewicz

Historia kina w Popielawach Jana Jakuba Kolskiego

Kochaj i rób co chcesz Roberta Glińskiego

Małżowina Wojciecha Smarzewskiego (debiut)

Młode wilki 1/2 Jarosława Żamojdy

Nic Doroty Kędzierzawskiej

Ostatni krąg Krzysztofa Zanussiego

Pokój saren Lecha Majewskiego

Poniedziałek Witolda Adamka (debiut)

Przystań Jana Hryniaka (debiut)

Spona Waldemara Szarka

U Pana Boga za piecem Jacka Bromskiego

Zabić Sekala Vladimira Michálka

Złoto Dezerterów Janusza Majewskiego

Filmy oceni jury, w którym zasiądą:
Sylwester Chęciński (przewodniczący)
Joanna Bruzdowicz, Małgorzata Dipont, Małgorzata Lewandowska, Bożena Dykiel, Jerzy Janicki, Tadeusz Sobolewski, Piotr Wojtowicz, Jan Dworak.

W cyklu
GDYNIA DZIECIOM
zaprezentowanych zostanie pięć filmów: **Królestwo zielonej polany** Krzysztofa Kiwerskiego i Longina Szmyta; **Mamo, czy kury potrafią mówić?** Tadeusza Wilkosza, **Walizka** Piotra Trzaskalskiego, **Telejulia** Andrzeja Maleszki.

Pod hasłem
OD „SKARBU" DO „KILERA"
odbędzie się przegląd polskich komedii. Znajdą się wśród nich: **Skarb** Buczkowskiego, **Ewa chce spać** Chmielewskiego, **Sami swoi** Chęcińskiego, **Rejs** Piwowskiego, **Miś** Barei, **C.K. Dezerterzy** Majewskiego i **Kiler** Machulskiego.

Organizatorzy Festiwalu zaplanowali również kilka pokazów specjalnych. Będą to projekcje **Fotoamatora** Dariusza Jabłońskiego, głośnego **Polskiego wesela** Teresy Conelly, **Stasia i Wiktorii** Czernycha i **Charakteru** van Diema.

W cyklu
POLSKI UNDERGROUND
pokazany będzie **Rozwód** Mackiewicza i **Daleki świat** Wawrzyniaka. **opr. (m.s.)**

Szczegółowe informacje dotyczące XXIII FPFF można uzyskać w Biurze Festiwalu: tel./fax (0-58) 301-52-44, 301-37-44

„Złoto Dezerterów"
Fot. Piotr Bujnowicz

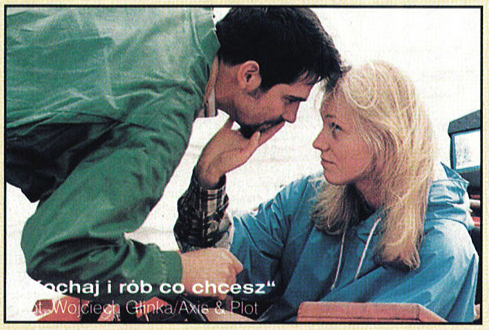
„Kochaj i rób co chcesz"
Fot. Wojciech Glinka/Axie & Plot

„Billboard"
Fot. Film Production

„Nic"
Fot. Gutek Film

Davidoff
Cool Water
Davidoff
Cool Water
EAU DE
TOILETTE
Oryginalne kosmetyki Davidoff Cool Water poznasz po hologramie na opakowaniu. Taki hologram jest gwarancją ich najwyższej jakości.

Wojciech Wójcik

Piotr Łazarkiewicz

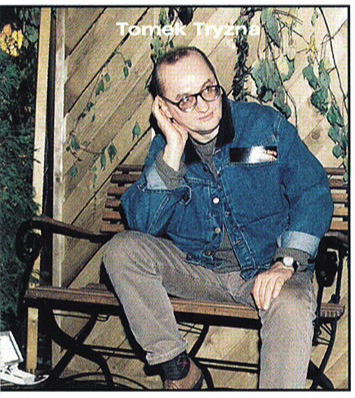
Tomek Tryzna

Projekty filmów fabularnych

które otrzymały zgodę Przewodniczącego Komitetu Kinematografii na dofinansowanie przez Agencję Produkcji Filmowej:

Spotkania, pożegnania
reż. József Pacskovszky /Węgry/ prod. Gambit Production

Ostatnia misja
reż. Wojciech Wójcik, prod. WFDiF

Jezioro paradoksu
reż. Przemysław Reut, prod. Vacek Film

Jerzy
reż. Andrzej Kostenko, prod. Prostar Holding

Bajland
reż. Henryk Dederko, prod. Contra Studio

Czerwona kurtyna
reż. Janusz Kondratiuk, prod. Prostar Holding

Żółtka
reż. Wojciech Nowak, prod. Figaro

Czy można się przysiąść
reż. Tomek Tryzna, prod. Contra Studio /film krótkometrażowy/

I po drzewach biegał będziesz
reż. Jacek Filipiak, prod. WFDiF

Wszyscy moi najbliżsi
reż. Matej Minać /Słowacja/, prod. Sting

Miron i Jadwiga
reż. Andrzej Barański, prod. Da Vinci

Tam, gdzie żyją Eskimosi
reż. Tomasz Wiszniewski, prod. Akson Studio

Śmierć szczęśliwa
reż. Małgorzata Szumowska, prod. SF Indeks

Marian
reż. Piotr Łazarkiewicz, prod. Dzielnica Łacińska

Wartki strumień życia
reż. Adam Guziński, prod. SF Indeks

Gramota
reż. Filip Bajon, prod. SF Dom

Odbite niebo
reż. Mariusz Front, prod. Studio Irzykowskiego

Enduro Bojz
reż. Piotr Starzak, prod. SF Perspektywa

Filmy są w różnych fazach przygotowań

opr. /m.s./

NOWY FILM ZYLBERA

10 października zakończą się zdjęcia do najnowszego filmu **Filipa Zylbera** /"Pożegnanie z Marią"/, **„Egzekutor"**. Autorem scenariusza jest **Mariusz Gawryś**. *Inspiracją do napisania „Egzekutora" było zjawisko określane mianem „kultury śmierci* – mówi scenarzysta – *Pogoń za pieniądzem, używanie narkotyków, powszechna komercjalizacja życia, seks, aborcja i eutanazja tworzą obraz tego zjawiska. Głównym bohaterem filmu jest młody człowiek, który wobec braku środków finansowych stanął przed pokusą łatwych pieniędzy.*

Aby uatrakcyjnić temat i nie popadać w manierę „kina moralnego niepokoju – mówi Gawryś – *zdecydowałem się na formę thrillera, wzbogaconego o wątek melodramatyczny i elementy realizmu magicznego.*

W filmie występują m.in. **Rafał Mohr**, **Paulina Kinaszewska**, **Janusz Gajos**, **Zbigniew Zapasiewicz**, **Jan Frycz**. Autorem zdjęć jest Jarosław Szoda, scenografię zaprojektowała Anna Brodnicka, a kostiumy Magdalena Maciejewska.

Producentem filmu jest Akson Studio, koproducentem Canal+, APF i WFDiF.

STUHR O SŁABOŚCI I ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jerzy Stuhr przyzwyczaił nas do nagród dla **Historii miłosnych**. Do kilkudziesięciu /!/ wcześniejszych wyróżnień 30 sierpnia doszło kolejne: Jury pod przewodnictwem **Klausa Marii Brandauera** za kreacje w „Historiach" przyznało Stuhrowi prestiżową „Perłę Bałtyku", główną nagrodę Międzynarodowego Festiwalu Aktorów Filmowych w Rydze. Tymczasem już w październiku rozpoczną się zdjęcia do nowego filmu Jerzego Stuhra **Tydzień z życia mężczyzny**. Będzie to historia prokuratora, który w życiu prywatnym staje przed wyborami znanymi mu dotąd jedynie z wokandy sądowej. *To film o słabości charakteru, o tym, że pomimo błędów, które popełniamy, ciągle jesteśmy ludźmi zasługującymi na zrozumienie, wiarę w to, że możemy stać się lepsi, szlachetniejsi. Pomimo wszystko* – twierdzi reżyser. W roli głównej wystąpi Jerzy Stuhr, partnerować mu będą – **Dorota Segda** oraz sprowadzona z Australii ulubiona aktorka Paula Coxa – **Gosia Dobrowolska**. Dramatyczną postać ciężko chorej matki głównego bohatera zagra **Danuta Szaflarska**. Autorem muzyki do filmu jest **Wojciech Kilar**. Tym razem, w przeciwieństwie do „Historii miłosnych", muzyka stanowić ma istotną tkankę dzieła. Główny bohater należy do chóru chłopięco–męskiego, a partie śpiewane są stałym motywów obrazu. Operatorem „Tygodnia z życia mężczyzny" jest **Edward Kłosiński**, film wyprodukuje Studio „Zebra", dystrybutorem – podobnie jak „Spisu cudzołożnic" i „Historii miłosnych" – będzie krakowskie Centrum Filmowe „Graffiti". *Idziemy do przodu!* – powiedział FLMOWI Jerzy Stuhr. Trzymamy kciuki.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI

Janusz Kondratiuk

Andrzej Barański

Zdjęcia: Hanna Prus, Krzysztof Wellman/Axis & Plot, Michał Jaremi Fazlejew

FABRYKA SNÓW NA SPRZEDAŻ

Łódzkie Centrum Filmowe zostało w lipcu postawione w stan likwidacji. Rada powołana przed rokiem przez przewodniczącego Komitetu Kinematografii orzekła, iż jest to jedyna szansa ocalenia ośrodka filmowego przy ulicy Łąkowej i jednocześnie spłacenia długów wytwórni, sięgających 12 mln zł. Majątek przedsiębiorstwa podzielono na dziesięć samodzielnych segmentów i wystawiono na sprzedaż. Na płocie okalającym wytwórnię pojawiły się ogłoszenia: „FOR SALE". Komitet zapewnia, że głównym celem sprzedaży jest zachowanie działalności filmowej. Dlatego ŁCF w całości lub w części będą mogli kupić przede wszystkim kontrahenci z branży filmowo–telewizyjnej.

– *Na razie zbieramy deklaracje od potencjalnych inwestorów i udostępniamy wszelkie informacje o majątku wystawionym na sprzedaż* – mówi likwidator Janusz Rau. – *Nabywcy będą musieli przedstawić w ofercie m.in. zaświadczenia o kondycji finansowej oraz plany zagospodarowania kupowanego majątku. Zainteresowanie ŁCF jest większe niż się spodziewaliśmy. Jeszcze za wcześnie, żeby ujawnić nazwy firm. Mogę tylko powiedzieć, że kontrahentów chcących kupić ŁCF w całości jest kilku. Przetarg zamierzamy ogłosić w pierwszym kwartale przyszłego roku.*

Likwidator uważa, że ze sprzedaży uzyska kwotę znacznie przewyższającą długi wytwórni, chociaż zastrzega, że o wszystkim zdecyduje rynek, tzn. ile inwestorzy będą skłonni zapłacić. Wszyscy pracownicy ŁCF są zwalniani i otrzymują odprawy. Niestety fachowcy z Łąkowej nie mają żadnej gwarancji zatrudnienia przez nowych właścicieli lub właściciela wytwórni.

Likwidator Janusz Rau – jak sam twierdzi – chce pogodzić interesy Łodzi filmowej i interesy wierzycieli. Zapewnia, że w komisji przetargowej znajdą się ludzie związani z filmem, którzy będą czuwać nad poszanowaniem specyfiki miejsca.

/bos/

Jeżeli lubisz odrobinę szaleństwa, żyjesz pełnią życia i kochasz jego urodę - wszystko wokół Ciebie musi być wyjątkowe, zwłaszcza Twój samochód. Oto

Fiat Palio Weekend to jedyny samochód, zdolny bez trudu zaspokoić jednocześnie wszystkie Twoje potrzeby i marzenia. To wyjątkowa

FIAT PALIO WEEKEND. KOMBI*nacja*

samochód z charakterem, stworzony właśnie dla Ciebie i Twojej rodziny. Wystarczająco przestronny

i nowoczesny, aby zapewnić Wam niezbędny komfort i w pełni uzasadnione poczucie bezpieczeństwa.

dla wyjątkowych ludzi. Już przy pierwszym spotkaniu oczaruje Cię niezrównanym połączeniem piękna i funkcjonalności. Wystarczy chwila, aby przekonać się, że tej kombinacji nie sposób się oprzeć.

Palio Weekend 1.6 HL cena 38 000 zł*
lub 690 zł miesięcznie**
Palio Weekend 1.4 EL cena 35 250 zł*
lub 640 zł miesięcznie**
*ceny podane wg cennika z dnia 01.07.1998 r.

TWÓJ FIAT - TWOJE PRAWA

JASNY UKŁAD · JASNY UKŁAD SERVICE · 24h ASSISTANCE · TOP ASSISTANCE · Fiat Auto Poland Certified ISO 9001

** *Fiat Bank Polska S.A.* - okres kredytowania 60 miesięcy, wpłata własna klienta 40%, stopa procentowa 26,5%, raty stałe.

TWORZYMY Z PASJĄ. FIAT

SELFWA ... i w drogę

Wajda po raz trzeci

Niezależny fiński filmowiec **Martti Puukko**, kończy realizację dokumentu **„Andrzej Wajda. 12 punktów widzenia“**, o powstawaniu „Pana Tadeusza“. Na plan zaprosił go sam **Andrzej Wajda** i Fin był jedynym filmowcem, któremu pozwolono uczestniczyć w zdjęciach z kamerą.

Martti Puukko świetnie mówi po polsku, w Krakowie i Wrocławiu studiował... anglistykę. Jest dziennikarzem i autorem dwóch książek, m.in. zbioru reportaży o naszym kraju. Wizyta na planie „Pana Tadeusza“ była jego trzecim spotkaniem z Wajdą. Kilka lat temu Pukko nakręcił film „Andrzej Wajda - dyrygent cieni“ i dokument „Nie ma już kraju mojego dzieciństwa“, o Wajdzie i Konwickim. Niedawno fiński reżyser zakończył pracę nad „Drogą do domu“ - filmem o Milošu Formanie. 18 października pokaże go II program telewizji. Premiera „12 punktów widzenia“ odbędzie się w Berlinie, być może wkrótce wyemituje go Canal+.

(ms)

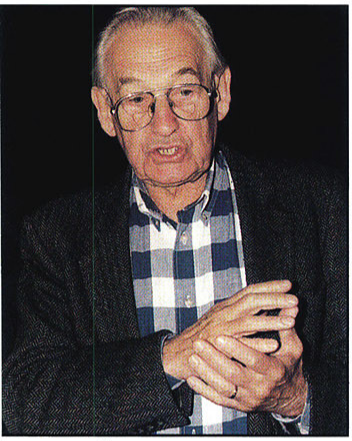

Fot. Hanna Prus

...40 lat minęło

3 października 1958 r. swoją premierę miał POPIÓŁ I DIAMENT Andrzeja Wajdy. Scenariusz filmu powstał na podstawie powieści Jerzego Andrzejewskiego, jego autorami byli sam Andrzejewski i Wajda.

Jest maj 1945 r., młody akowiec Maciek Chełmicki (**Zbigniew Cybulski**) i jego towarzysze Andrzej (**Adam Pawlikowski**) i Drewnowski (**Bogumił Kobiela**), otrzymują rozkaz zlikwidowania sekretarza PPR, Szczuki. W wyniku pomyłki zabijają przypadkowych robotników, a Szczuka spokojnie dociera do miasta, gdzie ma wziąć udział w wielkim bankiecie z okazji zakończenia wojny. Przyjęcie odbywa się w hotelu Metropol, Maciek i Andrzej idą tam i w barze, zapalając spirytus w kieliszkach, wspominają poległych kolegów. Maciek poznaje tam barmankę Krystynę (**Ewa Krzyżewska**), w której się zakochuje, spędzają razem miłosną noc i Krystyna namawia go do porzucenia konspiracji. Tymczasem Szczuka opuszcza hotel i zmierza w stronę gmachu UB, które aresztowało jego syna, akowca. Wówczas Chełmicki wykonuje wyrok, sekretarz ginie w momencie, w którym niebo rozświetlają race wystrzelywane na cześć zwycięstwa. Maciek ucieka przed patrolem wojskowym, żołnierze strzelają do chłopaka, który śmiertelnie ranny umiera na miejskim wysypisku. W hotelu rozpoczyna się polonez.

Film **Wajdy** jest jednym z najwybitniejszych osiągnięć szkoły polskiej, wszedł również do klasyki światowego kina. Scena z płonącym w kieliszkach spirytusem i agonia Maćka na śmietniku stały się chyba najbardziej rozpoznawalnymi scenami w polskim kinie. Nawiązywali do nich w swoich filmach m.in. **Władysław Pasikowski** („Psy“, „Słodkogorzki“), **Piotr Łazarkiewicz** („Kocham kino“) i sam **Andrzej Wajda** („Pierścionek z orłem w koronie“). Rola Maćka Chełmickiego uczyniła Zbigniewa Cybulskiego gwiazdą - właściwie już do końca utożsamiano go z Maćkiem, zagubionym chłopcem w przyciemnionych okularach i wiatrówce, nie rozstającym się z owianym legendą wojskowym kubkiem.

Popiół i diament otrzymał nagrodę FIPRESCI na MFF w Wenecji w 1959 r., a w 1960 r. Francuska Akademia Filmowa nagrodziła Ewę Krzyżewską „Kryształową Gwiazdą“.

Poza Krzyżewską i Cybulskim w „Popiele i diamencie“ wystąpili m.in. **Wacław Zastrzeżyński** i **Barbara Krafftówna**. Autorem zdjęć do filmu jest **Jerzy Wójcik**, muzykę skomponował **Jan Krenz**.

Więcej o „Popiele i diamencie“ **na str. 118**.

opr. (ms)

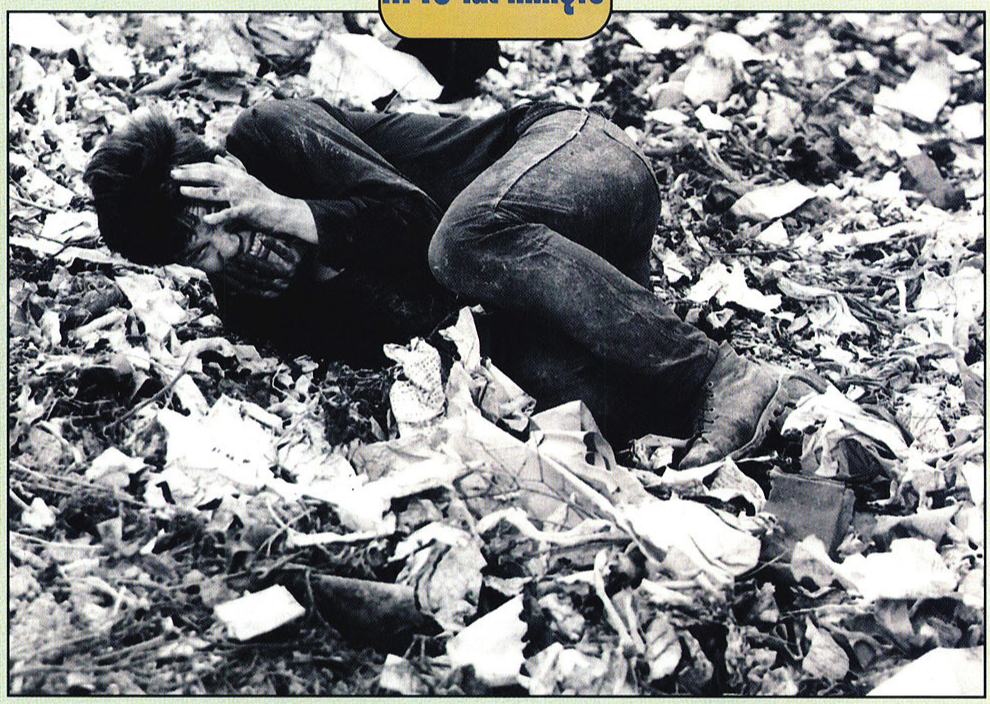

JANDA W CHORZOWIE

Mniej widoczna ostatnio w kinie, **Krystyna Janda** triumfuje w teatralnych monodramach, z którymi odbywa wojaże po Polsce. Pod koniec sierpnia zawitała do Chorzowa, gdzie zorganizowano wakacyjny przegląd przedstawień i filmów z jej udziałem. W szczelnie wypełnionej sali Teatru Rozrywki Janda zagrała najpierw **„Shirley Valentine“** Willy'ego Russella /w reżyserii Macieja Wojtyszki/, potem **„Kobietę zawiedzioną“** Simone de Beauvoir /w reżyserii Magdy Umer/ i wreszcie **„Marię Callas“** Terence'a McNally'ego /w reżyserii Andrzeja Domalika/, a wszystkie te spektakle, zrealizowane w Teatrze Powszechnym w Warszawie, chorzowscy widzowie przyjęli owacjami na stojąco. W położonym niedaleko kinie „Panorama“ pokazano filmy z udziałem aktorki: **Przesłuchanie** Ryszarda Bugajskiego oraz **Pestkę** w reżyserii samej Jandy i **Matkę swojej matki** Roberta Glińskiego. Ponadto Janda podpisywała /w kinie i w teatrze/ napisaną wspólnie z Bożeną Janicką książkę „Gwiazdy mają czerwone pazury“, zawierającą felietony aktorki publikowane uprzednio na łamach „Szpilek“ i „Urody“. Zainteresowani widzowie mogli sobie zrobić z Krystyną Jandą zdjęcie. Mimo wakacyjnej pory, teatralno–filmowy festiwal z Jandą stał się na Górnym Śląsku wydarzeniem kulturalnym, ściągającym do Chorzowa tłumy jej wielbicieli.

/JFL/

Fot. Krzysztof Wellman

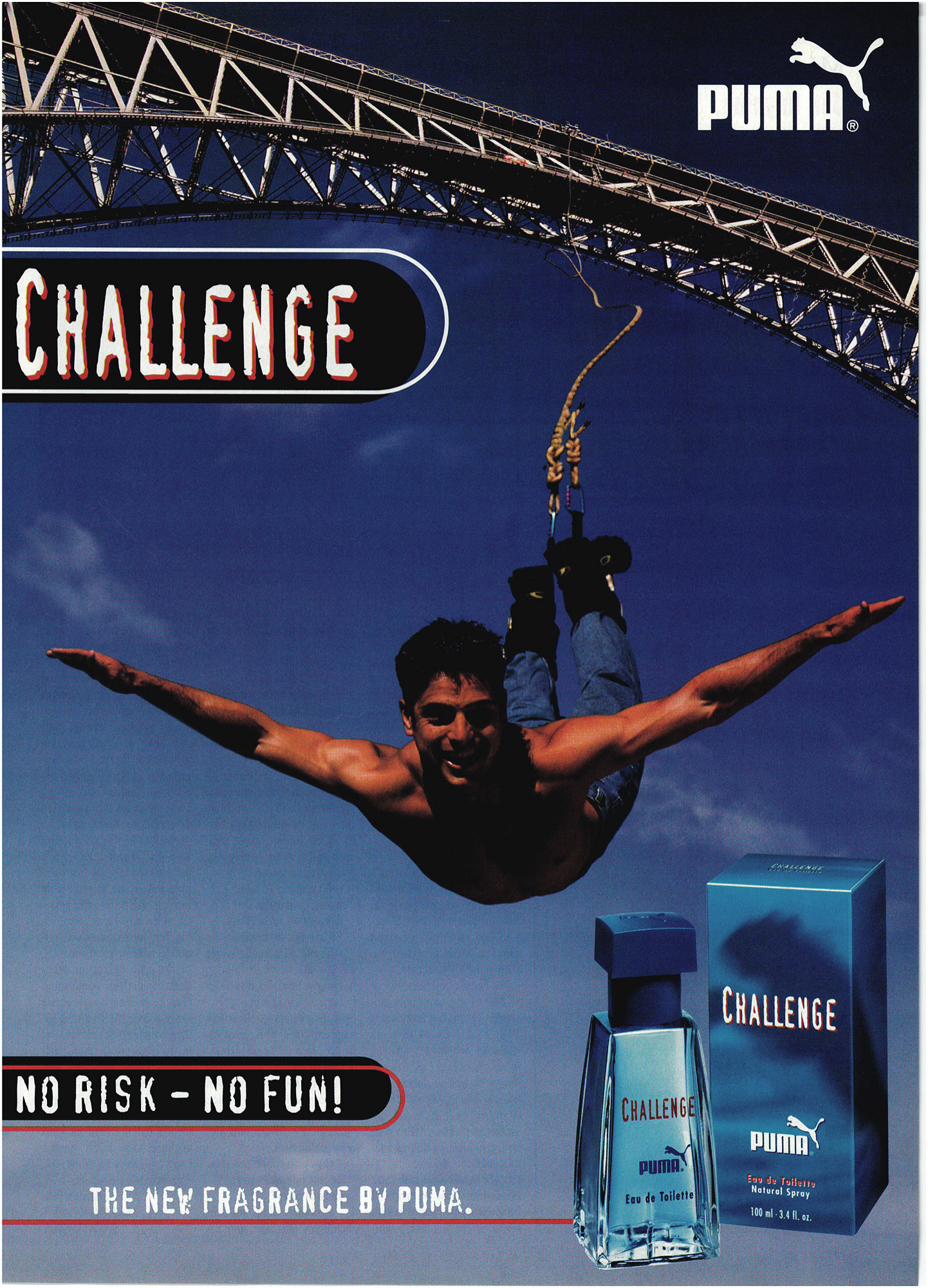
PUMA®
CHALLENGE
NO RISK - NO FUN!
THE NEW FRAGRANCE BY PUMA.
CHALLENGE
PUMA
Eau de Toilette
CHALLENGE
PUMA
Eau de Toilette
Natural Spray
100 ml · 3.4 fl. oz.

Mówi

Jan Hryniak,

Debiutant, absolwent łódzkiej szkoły filmowej, twórca filmu "Przystań":

Jak dziecko we mgle

– Czy łatwo debiutuje się w polskim filmie?

– Pewnie nie, skoro debiutów jest tak mało i są tak późne. Akurat ja mam 29 lat i swój pierwszy film za sobą. Wiele osób mówi, że udało mi się zadebiutować wcześnie. "Przystań" zrobiłem jednocześnie jako pracę dyplomową i pierwszy film pełnometrażowy - uznałem, że jeśli tak czy inaczej muszę szukać pieniędzy na dyplom, poszukam od razu na normalną fabułę. Trafiłem na ciekawy scenariusz, chodziłem z nim do kilku producentów i projektem zainteresowało się Studio Irzykowskiego. Zebrałem ludzi, którzy chcieli ze mną pracować - wśród nich też jest wielu debiutantów: Maja Ostaszewska jako odtwórczyni głównej roli, Arek Tomiak jako operator i Jakub Duszyński jako scenarzysta. Miałem ogromne szczęście, bo muzykę do "Przystani" zgodził się skomponować Michał Lorenc. Specjalnie do filmu piosenkę napisała Kora, występująca u mnie w epizodzie, w zamian za to nakręciłem dla niej teledysk. W sumie w "Przystani" powinny się pojawić dwie jej piosenki, na razie nie ma żadnej ponieważ nie ma pieniędzy na zgranie.

– Ile kosztował twój debiut?

– Zaledwie 900 tys. zł., ale mimo to zbieranie pieniędzy trwało półtora roku. Wreszcie w całości sfinansowała go telewizja. Niestety, ze względów oszczędnościowych powstał na taśmie super szesnaście i w tej chwili praktycznie nie istnieje. Staram się teraz znaleźć pieniądze na przekopiowanie go na taśmę 35 mm, co okazuje się sporym problemem, tym bardziej, że mam wrażenie, że nikomu poza mną na tym nie zależy. Ostatnio udało mi się zainteresować filmem jednego z dystrybutorów, może on zdobędzie potrzebną kwotę.

Fot. Witold Płóciennik

– Jak traktowani są ludzie zaczynający pracę w filmie przez producentów i rozmaitych urzędników dysponujących pieniędzmi?

– Jest sporo ludzi życzliwych, ale również takich, którym jest wszystko jedno. I to jest chyba najbardziej przykre, kiedy wysyłasz kasetę różnym ludziom, prosząc, żeby obejrzeli, wypowiedzieli się, doradzili, pomogli - a oni cię lekceważą. Wiesz, debiutant jest jak dziecko we mgle: wierzy w swoje szczęście, ufa, że wszystko będzie dobrze, puka do rozmaitych drzwi w dobrej wierze, a jak już zrobi ten pierwszy film wie, że nie ma żadnej dobrej wiary i nikt mu dobrze nie życzy, że właściwie jest sam. Nieświadomość pozwala ci robić cudowne rzeczy, potem wiesz, że ten jest taki, a tamten taki, ginie gdzieś spontaniczność i energia, zaczynasz myśleć strategicznie.

– Trudności przy realizacji filmu rozwiały twoje szkolne złudzenia?

– Wiesz, ja nie miałem takich złudzeń. Idąc do filmówki byłem już po jednych studiach, po architekturze i zdawałem sobie sprawę, że praktyka zawodowa różni się od teorii, tym bardziej, że już w szkole czasem musiałem zdobywać pieniądze na taśmę.

– Czy wielu twoich kolegów rezygnuje z walki o swoje filmy i idzie np. do reklamy?

– Trafić do reklamy wcale nie jest tak łatwo, to bardzo hermetyczne środowisko i w grę wchodzą tam naprawdę duże pieniądze. Niektórzy najpierw robią film, żeby zaistnieć się w reklamie. O wiele łatwiej jest iść do telewizji albo małych firm robiących teleturnieje itp. Ja również miałem kilka kuszących propozycji, ale zawziąłem się, żeby zrobić film.

– O swoim filmie mówisz, że jest pokoleniowy, co to znaczy?

– Zrobiłem film, jaki sam chciałbym zobaczyć, przy realizacji pracowali niemal wyłącznie moi rówieśnicy, ludzie, którym jeszcze zależy i film był efektem zaangażowania nas wszystkich, naszej pasji. Historia jest współczesna, a właśnie takie interesują mnie i ludzi w moim wieku. Nie siliłem się na komercyjne kino akcji, ani kino artystyczne - zrealizowałem uczciwy film o tym co mnie obchodzi. W tym sensie jest on pokoleniowy.

Niedawno spotkałem się z teorią, że nie ma pokolenia młodych reżyserów, że powinni tworzyć grupą, chodzić ławą. To jakaś kompletna bzdura. Reżyser jest wyjątkowo indywidualnym zawodem, każdy twórca ma swój świat i o nim powinien opowiadać. Zwłaszcza, że grupę łatwiej jest wyeliminować - wystarczy, że dwóch reżyserów zrobi złe filmy, od razu mówi się: to pokolenie nie jest zdolne, nic nie potrafią, więc może niech inni robią. Nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej, nawet jeśli niektórym decydentom jest tak wygodniej. Owszem interesuje mnie szczególnie to, co robią ludzie z mojego pokolenia, jest mi to bliskie - zarówno jeśli chodzi o kino, teatr, czy muzykę, ale to nie znaczy, że powinniśmy teraz usiąść w sześciu z kumplami, wymyślić jeden patent na kino polskie końca XX wieku i robić takie same filmy. Na szczęście tak się nie da.

rozmawiała MAŁGORZATA SADOWSKA

KONKURS KLAPS

Prawidłowe odpowiedzi Klaps (1): 1a, 2c, 3a, 4b, 5a, 6b,7c, 8c, 9c, 10b, 11b, 12b, 13a, 14b, 15b, 16b, 17b, 18a, 19b, 20b. Klaps (2): 1a, 2c, 3b, 4b, 5b, 6a, 7b, 8b, 9b, 10c, 11c, 12b, 13c, 14b, 15c, 16b, 17b, 18c, 19b, 20c.

Nagrody otrzymują:

magnetowid: **Janusz Krzysztof** z KIELC

10 zestawów po 3 kasety video:

Zbigniew Kozyra z EŁKU
Lech Bojarski z WSCHOWY
Dorota Skoczylas z WROCŁAWIA
Katarzyna Grela z MIĘDZYRZECZA WLKP.
Małgorzata Dobkowska z BIAŁEGOSTOKU
Mariola Siwińska z PŁOCKA
Jolanta Waśkowska z OLSZTYNA
Zbigniew Kowalski z KOŚCIELISKA
Marianna Stocka z KRAKOWA
Marcin Porębski z GDAŃSKA

płyta CD:

KAZIMIERZ GRABOWSKI z RUDY ŚL.
MAŁGORZATA BONOWSKA z JÓZEFOWA
MARCIN KOTOWICZ z ŁODZI
PAWEŁ JÓŹWIK z RADOMIA
EWA JAROSZ z KIELC
JOANNA MLEK z WROCŁAWIA
DARIUSZ KAPUŚCIŃSKI z CZELADZI
PIOTR JURKIEWICZ z TARNOWA
JUSTYNA KOZŁOWSKA z TARNOWA
GLORIA I ZYGMUNT z KRZESZOWIC

Leksykon polskich filmów fabularnych na CD

MIREK OKRASKA z KATOWIC

W punkcie 10 II części „klapsa" zakradła się pomyłka do nazwiska Arlo Guthrine. Przepraszamy.

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

NOWE LEKKIE GOLDEN AMERICAN MENTHOL

FILM

TRÓJKOWY KLUB FILMOWY

Miesięcznik "Film" i Program III Polskiego Radia ogłaszają kolejny odcinek nieustającego plebiscytu na filmowy przebój miesiąca. Poniżej przypominamy premiery kinowe z sierpnia. Spośród nich prosimy wybrać jeden, najlepszy, Waszym zdaniem, film. Jego tytuł – koniecznie wraz z kuponem konkursowym wyciętym z "Filmu" – prosimy przesłać /najlepiej na kartach pocztowych/ do 15 września pod adresem: Polskie Radio S.A. Program III skr.poczt. 992, 00–950 Warszawa 1. Wśród uczestników będą rozlosowane atrakcyjne nagrody. Wyniki tego wydania plebiscytu można będzie znaleźć w numerze październikowym "Filmu" oraz usłyszeć o nich w prowadzonej przez Pawła Sztompke audycji Filmowa Tonacja Trójki /w każdy wtorek, godz. 12.05–13.00/. A więc wytnij kupon z "Filmu", naklej na kartę pocztową, wypisz tytuł filmu, kartę wyślij do Trójki /do 15 września/. Już wkrótce dowiesz się, czy Twój gust zwyciężył. A może też spotkamy się na zorganizowanym przez nas specjalnym pokazie wybranego przez Ciebie filmu

Oto trzy najlepsze – zdaniem Czytelników i Słuchaczy – filmy sierpnia:

1. Boogie Nights
2. Sześć dni, siedem nocy
3. Marta i wielbiciele

Nagrody: atrakcyjne kasety od "Filmu" w torbie pełnej prezentów, otrzymują:
Ewa Zdrzałek z Rudy Śląskiej,
Tadeusz Strzelczyk z Tarnowskich Gór,
Małgorzata Brzezińska z Wielunia.

Premiery wrześniowe:
Druga księga dżungli – Mowgli i Baloo
Hiszpański więzień
Kłamca
Kroniki domowe
Lolita
Magiczny miecz
Marząc o Patsy Cline
Szeregowiec Ryan
Z Archiwum X

Dla potrzeb naszego Klubu Syrena Ent. Group udostępniła warszawskie kino "Polonia", a Viktonex kino "Atlantic". Obu firmom serdecznie dziękujemy.

Podajemy także nowy adres, pod który należy przesyłać kartki pocztowe:
Polskie Radio S.A.
Program III
skr. poczt. 992
00–950
Warszawa 1

TRÓJKOWY KLUB FILMOWY

FILM

SIERPIEŃ

Tu wpisz tytuł filmu

Filmoteka Narodowa

Barwa ma to do siebie, że przy świetle płowieje. Dotyczy to zarówno ubrań, jak i taśm filmowych. Taśmy filmowe tracą kolory, dlatego wymagają specjalnych warunków do przechowywania. Optymalne warunki, w jakich powinny znajdować się taśmy według zaleceń Kodaka, to: temperatura – 5 stopni, wilgotność 25–30%.

Kaczka w buraczkach

Fot. Jan Słodowski

W Polsce, niestety, wszystkie te zalecenia pozostają w sferze teorii. Archiwum z prawdziwego zdarzenia nie istnieje. Wystarczy, że trochę popada, a wilgotność dochodzi do 60% – mówi Euzebiusz Kalazin, od wielu lat zajmujący się konserwacją filmów. Taśma filmowa jest świetnym podłożem dla powstawania grzybów, które „zżerają" obraz, w wyniku czego kolor rdzy zastępuje zieleń traw i błękit nieba.

Już niedługo „Ziemię obiecaną" Andrzeja Wajdy będziemy oglądać w kolorach buraczkowych – mówi Jan Słodowski, z–ca dyrektora Filmoteki Narodowej. Konserwacja filmów jest bardzo kosztowna, pieniędzy zaś wciąż brakuje. Archiwum na ul. Chełmskiej już w momencie oddania do użytku było przestarzałe. Jego klimatyzacja jest dziś niemal muzealna. Co więcej, Archiwum czerpie symboliczne dochody z wypożyczania filmów stacjom telewizyjnym. Telewizja, kiedy wypożycza film, płaci studiu filmowemu, w którym został on wyprodukowany, a nie Filmotece.

W krajach zachodnich archiwa w większości są dotowane przez państwo. Również w Polsce. Budżet Filmoteki na rok 1998 wyniósł 1228250 zł, przy czym zrobienie kopii jednego filmu czarno–białego wynosi 11000 zł.

Ciągle występujemy do Ministerstwa Kultury i Sztuki, prosząc o dofinansowanie Filmoteki Narodowej. Niestety, w Polsce sprawą najważniejszą była zawsze produkcja. Nikt natomiast nie zastanawia się, co dzieje się dalej z taśmą filmową – mówi Jan Słodowski.

Najbardziej zagrożone są filmy, które swoje premiery miały w latach 60. i 70., jak „Potop" czy „Noce i dnie". Przede wszystkim wymagają one przekopiowania, bo nakręcono je na taśmach nie najlepszej jakości.

Bogate filmoteki, jak brytyjska czy amerykańskie, wypłowiałym filmom przywracają kolor metodą cyfrową na komputerach. Ze zniszczonych kopii po skorygowaniu robi się nowy negatyw w zapisie cyfrowym. Przy tej metodzie, żmudna konserwacja nie jest już potrzebna. Innym sposobem na zachowanie naturalnych kolorów jest wykonanie wyciągów z trzech podstawowych barw, jak w poligrafii. Metoda ta jest jednak bardzo droga.

Polskie archiwum w porównaniu z zachodnimi przypomina małą manufakturę.

Konserwacja filmów to jeden z problemów archiwum Filmoteki. Drugi to kopiowanie filmów z taśmy nitro na aceto, szczególnie tych najbardziej zniszczonych.

Bardzo dobrą taśmą o świetnym podłożu była taśma nitro. Niestety, miała jedną wadę, paliła się wybuchowo – mówi Euzebiusz Kalazin. Kiedy w Wielopolu, podczas projekcji filmowej, doszło do tragedii i zginęło 60 osób, wyświetlanie filmów na taśmie nitro zostało zabronione. Wszystkie filmy nakręcone na tej taśmie należało przekopiować na taśmę aceto. Fakt, że w archiwum Filmoteki nie ma arcydzieł, które nie zostałyby jeszcze przekopiowane na podłoże bezpieczne, ale jest jeszcze sporo filmów mniejsze rangi artystycznej, czy materiałów niezidentyfikowanych, które przekopiować by warto.

Jest jeszcze jeden problem: centralizacja zbiorów i depozyt obowiązkowy nakładający na producentów i dystrybutorów obowiązek dostarczania Filmotece jednej kopii i materiałów bezpieczeństwa każdego polskiego filmu. Tego prawa w Polsce nie ma. I nie zawsze do końca wiadomo, gdzie znajdują się materiały do wyprodukowanych filmów. Oryginalne negatywy znajdują się najczęściej tam, gdzie miała miejsce ich obróbka. Jan Słodowski liczy na to, że po wejściu do Unii Europejskiej nastąpią w tej sprawie istotne zmiany związane z ogólnymi uregulowaniami prawnymi. Zanim jednak znajdziemy się w Unii, upłynie trochę czasu. Teraz należałoby zająć się stanem polskiego archiwum, które za kilka lat może już nawet nie nadawać się do remontu.

AGNIESZKA WÓJCIK

Europejskie Nagrody Publiczności

(The People's Choice Awards)

Kategorie:

Najlepszy Europejski Reżyser'98

(Best European Director'98)

Najlepszy Europejski Aktor'98

(Best European Actor'98)

Najlepsza Europejska Aktorka'98

(Best European Actress'98)

I TY MOŻESZ WYBRAĆ!

Europejska Akademia Filmowa i miesięcznik „Film" zapraszają wszystkich widzów do udziału w plebiscycie w trzech najważniejszych kategoriach Europejskich Nagród Filmowych 1998. Wyślij swój głos, a będziesz miał szansę wyjechać na uroczystość rozdania nagród, która odbędzie się 4 grudnia b.r. w Londynie.

EFA
EUROPEAN FILM ACADEMY
EUROPEAN FILM AWARDS

MANY THANKS TO: ALLIANCE COMMUNICATIONS, ARTHUR ANDERSEN, ARTISAN ENTERTAINMENT, BUENA VISTA INTERNATIONAL, LE STUDIO CANAL +, CREATIVE ARTISTS AGENCY (CAA), FILM FOUR LTD, GOLDCREST, GRANADA FILM, J&M ENTERTAINMENT, KINOWELT MEDIEN AG, LUCKY RED, MGM-UA-GOLDWYN, MIRAMAX INTERNATIONAL, NEW LINE INTERNATIONAL, OCTOBER FILMS, PARAMOUNT, POLYGRAM FILMED ENTERTAINMENT, PORTMAN ENTERTAINMENT, SKY MOVIES, SOGEPAQ SA, SONY PICTURES ENTERTAINMENT, SVENSK FILMINDUSTRI, TF1 INTERNATIONAL, TIME WARNER, TWENTIETH CENTURY FOX, UFA FILM & TV PRODUKTION, UIP UNIVERSAL PICTURES, WILLIAM MORRIS AGENCY; CIAK MAGAZINE (ITALY), CINEMA (CZECH REPUBLIC), CINEMA (GERMANY), CINEMA (GREECE), FILM & TELEVISIE VIDEO (BELGIUM), FILM (BULGARIA), FILMAGASINET (DENMARK), FILMAGASINET (NORWAY), FOTOGRAMAS (SPAIN), IRISH TIMES (REP OF IRELAND), FILM (POLAND), KLIP (DENMARK), MORGENBLADID (ICELAND), NOUL (ROMANIA), PREVIEW (HOLLAND), REVUE (LUXEMBOURG), SKIP (AUSTRIA), TV FILMS (PORTUGAL), ARTE, ARTHUR ANDERSEN LLP THE CREATIVE PARTNERSHIP, RAINER WERNER FASSBINDER FOUNDATION, FIPRESCI, SCREEN INTERNATIONAL, TNT EXPRESS WORLDWIDE, WESTAWAY & CO.

THE PEOPLE'S CHOICE AWARDS 1998

BEST EUROPEAN DIRECTOR '98 (reżyser): ..... ZA (tytuł filmu): .....

BEST EUROPEAN ACTOR '98 (aktor): ..... W (tytuł filmu): .....

BEST EUROPEAN ACTRESS '98 (aktorka): ..... W (tytuł filmu): .....

NAZWISKO: .....

ADRES: ..... KOD POCZTOWY .....

TELEFON: ..... KRAJ .....

EFA
EUROPEAN FILM ACADEMY
EUROPEAN FILM AWARDS

ALL ENTRIES MUST BE SUBMITTED BEFORE OCTOBER 31st 1998.
PLEASE RETURN THE COUPON TO THE FOLLOWING ADDRESS:
THE PEOPLE'S CHOICE AWARDS 1998, C/O ARTHUR ANDERSEN, 1 SURREY STREET, LONDON WC2R 2PS
OR VOTE VIA THE INTERNET
www.arthurandersen.com/film_awards
CONTEST IS SUBJECT TO RULES AND REGULATIONS AVAILABLE UPON REQUEST FROM ARTHUR ANDERSEN

ARTHUR ANDERSEN

Kupony prosimy wysyłać do 31 października b.r. pod adres:
The People's Choice Awards 1998. C/O Arthur Andersen, 1 Surrey Street, London WC 2R 2PS.
Można też głosować przez Internet: www.arthurandersen.com/film_awards.

PALENIE TYTON RAKA I CHO

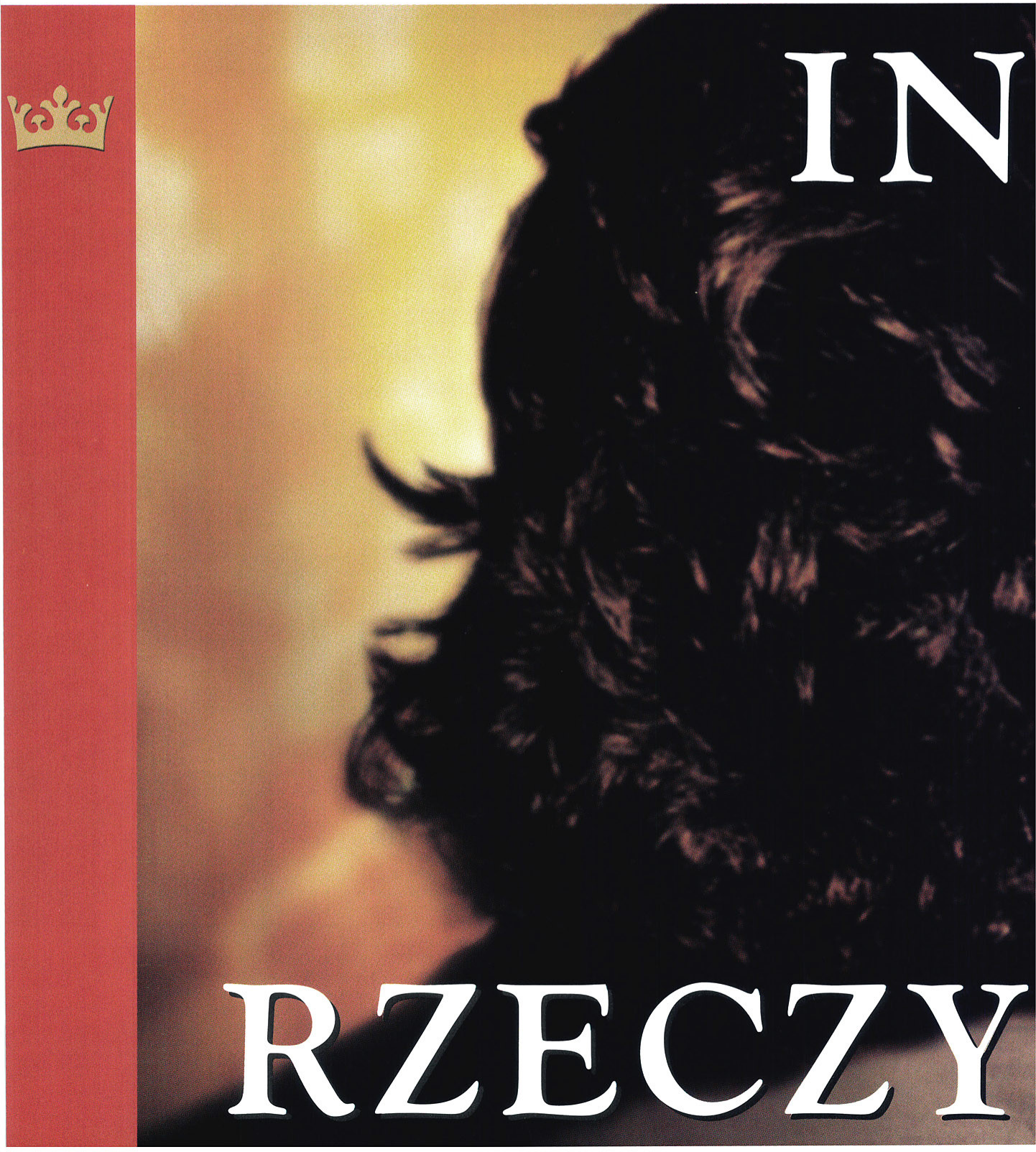

IN RZECZY

IU POWODUJE ROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

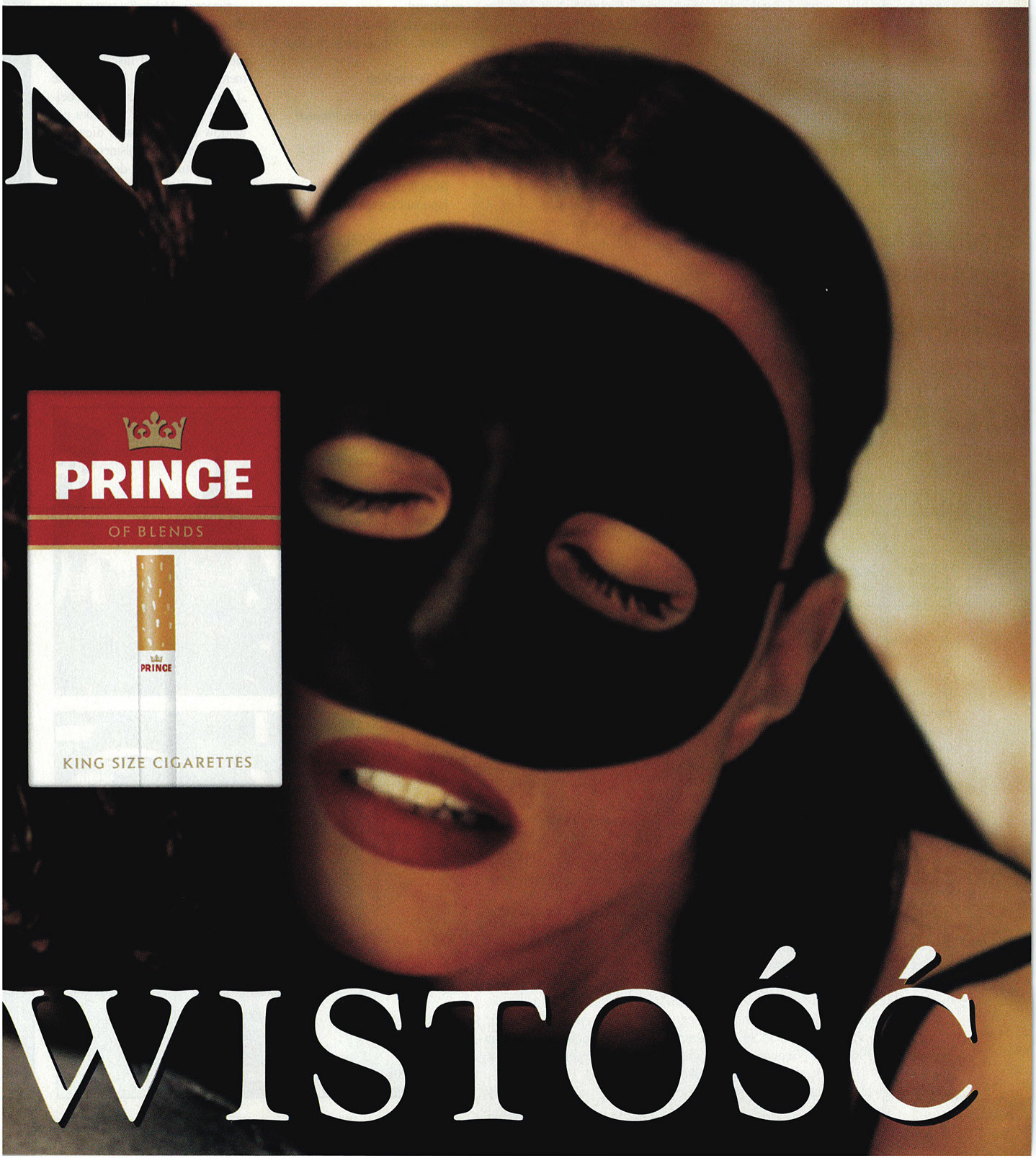

Akira Kurosawa

/23 III1910 – 6 IX 1998/

Był najbardziej znanym na Zachodzie japońskim reżyserem, twórcą łączącym tradycje azjatyckie z zachodnimi, co wzbudzało podziw, ale często powodowało także niechęć i ataki na mistrza. Nikt jednak nie negował malarskiego wyrafinowania i epickiego rozmachu jego filmów, czy doskonałego posługiwania się montażem.

Kurosawa pochodził z rodziny o samurajskich tradycjach: jego ojciec pracował w szkole wojskowej. Kurosawa od dzieciństwa wykazywał zdolności artystyczne, myślał o karierze malarza. W wieku 17 lat zapisał się do szkoły plastycznej, gdzie dobrze poznał historię i nowoczesne nurty zachodniego malarstwa. Udało mu się nawet wystawić swoje prace, ale nie dostał się jednak do szkoły wyższej. Rozczarowany komercyjnymi zajęciami (był głównie ilustratorem), jakich się musiał podjąć w 1936 roku rozpoczął pracę jako asystent znanego reżysera – Kajiro Yamamoto. Od 1941 roku pisał scenariusze i reżyserował całe sekwencje w jego filmach. W 1943 roku Kurosawa debiutował jako reżyser "Sagą o dżudo", filmem zakazanym przez amerykańską cenzurę ze względu na rzekomą pochwałę feudalizmu i nacjonalizmu.

Pierwsze swoje filmy Kurosawa zrealizował pod wyraźnym wpływem neorealizmu i kina amerykańskiego, często podejmując aktualne społeczne tematy w sposób propagandowo uproszczony. Za pierwszy swój *w pełni świadomie nakręcony film* uznał "Pijanego anioła" /1948/, w którym wystąpił po raz pierwszy Toshiro Mifune, w późniejszych latach ulubiony aktor Kurosawy. Od nakręcenia tego filmu Kurosawa, z czasem zwany Cesarzem, starał się w pełni kontrolować rezultaty swej pracy, co narażało go na liczne konflikty z producentami. Zapowiedzią tematów jego późniejszych filmów była błyskotliwa antyfeudalna satyra "Ci, którzy nastąpili tygrysowi na ogon" /1945, premiera 1952/. Natomiast przełomowym filmem był "Rashomon" /1950/, który wygrał w 1951 roku festiwal w Wenecji i dostał Oscara w tym samym roku jako najlepszy film zagraniczny. Ta opowieść – rozważanie o względności prawdy – zapoczątkowała wielkie zainteresowanie kinem japońskim na Zachodzie. W 1952 roku Kurosawa nakręcił "Siedmiu samurajów", który to film był początkiem cyklu jego najbardziej znanych i cenionych filmów samurajskich. "Ukryta forteca" /1957/ i "Straż przyboczna" /1960/ oraz "Sanjuro, samuraj znikąd" /1962/ przemawiały do zachodnich widzów znanym im językiem. Kurosawa bowiem nie ukrywał, że jednym ze znaczących źródeł inspiracji był dla niego western, zwłaszcza zaś filmy Johna Forda. Twórca "Straży przybocznej" przyznawał, że jego ulubionym filmem jest "Dyliżans". Filmy Kurosawy zawierały jednak bardziej skomplikowany obraz świata, były także nasycone refleksją nad potęgą przemocy i zła, z którymi bohaterowie Kurosawy toczyli wyczerpującą walkę wewnętrzną. O tym, że te pozornie pełne prostoty opowiastki kryły w sobie wielkie bogactwo i oryginalność świadczyły ich liczne mniej lub bardziej banalne zachodnie naśladownictwa, m.in. "Prawda przeciw prawdzie" Martina Ritta czy "Siedmiu wspaniałych" Johna Sturgesa.

Sam Kurosawa większą wagę przywiązywał do ekranizacji literackiej klasyki i filmów współczesnych. "Idiota" /1950/ według Fiodora Dostojewskiego został jednak skrócony przez producenta niemal o połowę. "Piętno śmierci" /1952/, "Żyję w strachu" /1955/ czy "Dodes' ka–den" /1970/ poruszające problemy współczesności spotykały się z kontrowersyjnym przyjęciem – zachwycały poszczególnymi sekwencjami, raziły moralizatorskim tonem. Po komercyjnej klęsce tego ostatniego filmu Kurosawa, nie mogąc znaleźć finansowych partnerów do realizacji swych kolejnych projektów, usiłował popełnić samobójstwo.

Być może najświetniejsze dzieła Kurosawy powstały z inspiracji Szekspirem – tak było z "Tronem we krwi" /1957/, adaptacją Makbeta, czy "Ranem" /1985/, swobodną ekranizacją "Króla Leara". W swych późniejszych filmach, takich jak "Dersu Uzała" /1970/ czy "Sobowtór" /1980/ Kurosawa zachowując wielką moralną wrażliwość, dawał wyraz swojego gorzkiego dystansu wobec spraw tego tak niedoskonałego świata.

Był aktywny do końca życia. W 1984 roku nakręcił "Sny" /1989/, potem powstała "Sierpniowa rapsodia" /1991/ i "Jeszcze nie gotów" /1992/, ostatni, trzydziesty film w dorobku Kurosawy.

Kurosawa jak wielu wielkich twórców z tajemniczą łatwością łączył sprzeczności. Psychologiczną przenikliwość z gwałtownym naturalizmem, tradycje europejskie i azjatyckie, tęsknotę za harmonią feudalnego porządku z jego gwałtowną krytyką, fascynację przemocą i wiarę w dobro. Tak trudną i wspaniałą harmonię potrafili osiągnąć tylko najwięksi

/tj/

Odszedł

„Człowiek jest geniuszem, kiedy śni"
/Akira Kurosawa/

„Miał serce chłopca i umysł geniusza"
/Hisashi Igawa,
aktor, wystąpił m.in. w „Ran"/

„Był Szekspirem naszych czasów"
/Steven Spielberg, reżyser/

„Był sercem i duszą japońskiego kina"
/Nagahama Yochogawa,
japoński krytyk filmowy/

„Jego wpływ na filmowców na całym świecie jest nie do przecenienia. Odejście Kurosawy to wielka strata. Gigant to określenie zbyt banalne, gdy odchodzi artysta, ale jestem przekonany, że tak właśnie należy o nim mówić".
/Martin Scorsese, reżyser/

JAN JAKUB KOLSKI:

Śmierci Akiry Kurosawy nie mogłem przyjąć obojętnie. Jemu zawdzięczam ten najważniejszy, pierwszy moment fascynacji filmem. Miałem 12 lat, kiedy w kinie „Uśmiech" w Popielawach obejrzałem „Rashomona". Z kilku powodów była to chwila niezapomniana. Przeżyłem olśnienie, dzięki któremu stracił demoniczną moc... krzak, który mnie „prześladował". Po raz pierwszy odczułem metafizyczną moc kina, nie znając jeszcze słowa „metafizyka". A po seansie była bezsenna noc, w gorączce, pełna marzeń i niejasnych przeczuć. Z całą chłopięcą powagą podjąłem wtedy decyzję, że zostanę reżyserem. Nie miałem oczywiście pojęcia, na czym polega ten zawód, ale czułem, że wspaniale jest robić coś, co tak mocno poru-

„Tron we krwi"

Na planie „Sierpniowej rapsodii": z Richardem Gere

Cesarz

„Sny"

sza wyobraźnię. W „Historii kina w Popielawach" zaplanowałem wykorzystanie fragmentu „Rashomona", lecz koszt finansowy okazał się za wysoki. Dwa lata temu – odbierając na festiwalu w Tokio Specjalną Nagrodę Jury dla „Grającego z talerza"– miałem okazję do publicznego wyrażenia wdzięczności Akirze Kurosawie za rolę, jaką odegrał jego film w moim życiu. Festiwalowa gala była transmitowana przez telewizję, więc być może podziękowania do Niego dotarły.

Każdy kontakt z kinem Kurosawy był dla mnie ważny, choć nigdy nie był On moim artystycznym mistrzem. Pozostał jednak symbolem postawy artysty zawsze wiernego sobie. W chwilach komercyjnych pokus odwoływałem się do jego „Snów". Odnajdywałem w nich potwierdzenie, że trzeba i warto trwać przy dokonanym niegdyś wyborze.

JERZY HOFFMAN:

Kurosawa był dla mnie jedną z kilku najważniejszych postaci kina. Mam bardzo osobisty stosunek do Jego filmów, zwłaszcza tych, które połączyły Szekspira z kulturą japońską. Podziwiałem Go za niezrównane mistrzostwo w budowaniu dramatycznego klimatu. Zachwycałem się Jego precyzją, a jednocześnie poetycką wrażliwością. Wykorzystaniem ruchu i walorów krajobrazu, łączeniem kina refleksji z widowiskowością. Pod wpływem „Tronu we krwi" zamierzałem przenieść Makbeta w świat słowiański, kręcąc film na podstawie baśni o Popielu. Planowałem także opowieść o Świętosławie, siostrze Bolesława Chrobrego, według sag wikingowskich, lecz obydwa projekty nie doszły do skutku. Kurosawa był mi oczywiście bardzo bliski przez zainteresowanie historią, kreowanie barwnych, wyrazistych postaci uwikłanych w konflikty i dylematy. Ze wzruszeniem wspominam kilkakrotne spotkania i rozmowy z Nim i Toshiro Mifune.

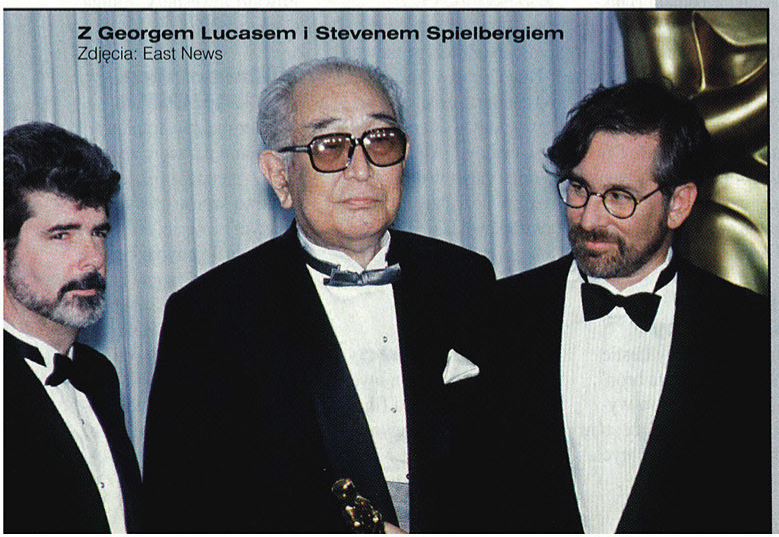
Z Georgem Lucasem i Stevenem Spielbergiem
Zdjęcia: East News

5.

Jego przykład

Akira Kurosawa już nie zrobi następnego filmu, odszedł jeden z tych, którzy swoje nazwisko w historii filmu zapisali trwale i wyraźnie. Pół wieku spędził za kamerą, nakręcił chyba ponad setkę filmów, bo były lata, gdy tworzył dwa albo trzy filmy – większość z nich nie docierała do Europy nawet na specjalistyczne przeglądy. Te jednak, które zdobyły europejską i amerykańską publiczność, są trwałym i wspólnym skarbem, przykładami inscenizacyjnego geniuszu, wyczucia ruchu i rytmu. Estetyką arcydzieł Kurosawy zajmą się teraz specjaliści, bo śmierć twórcy jest zawsze pytaniem o syntetyczną ocenę. Chciałbym, aby w tej ocenie nie zabrakło tego, co właśnie dzisiaj wydaje się arcyważne. Kurosawa, który dla nas był objawieniem japońskiej kultury, cywilizacji, historii, u siebie był ambasadorem europejskich pytań filozoficznych, spraw ludzkich stanowiących najgłębsze korzenie europejskiej dramaturgii i literatury. Czytał Dostojewskiego, Tołstoja, a przede wszystkim Szekspira już w młodości, zanim znalazł się jako asystent na planie filmowym.

Nie naśladował dzieł z kręgu euroamerykańskiego, dużo częściej sam był naśladowany. Ogromnie dużo czerpał z japońskiego malarstwa, z drzeworytu, jeszcze więcej z klasycznych szkół teatralnych kabuki i nō. Znał jednak europejskie rozumienie takich słów jak wolność, wina, szlachetność, namiętność, ofiara. Znał też europejskie struktury narracji. Dlatego zdobył dla siebie nie tylko uznanie krytyki w naszym kręgu kulturowym, świata filmowego, specjalistów. Jego filmy przyciągały również i u nas przeciętnych widzów, zdobywały sobie zwolenników wśród ludzi różnego wieku i poziomu wykształcenia, dla bardzo wielu stanowiły pierwsze wtajemniczenie w Japonię – pokazywały ludzi, krajobraz, architekturę.

Bohaterowie Kurosawy objawiali swoją dziwność, inność, ale nie byli dla europejskiego widza egzotycznie wystrojonymi kukiełkami, bo przez swój strach, cierpienie, radość, humor, miłość ujawniali, jak bardzo są podobni do nas.

Wiele się ostatnio mówi o książce Samuela Huttingtona "Zderzenie cywilizacji", o zawartej w tym dziele hipotezie, że rozwój techniki i ekonomii nie prowadzi wcale do zniesienia różnic cywilizacyjnych, ale przeciwnie, przybliża nieuniknione konflikty między Zachodem a cywilizacjami Azji, Afryki, Oceanii. Ostatnie napięcia między Ameryką a tym, co się nazywa "islamizmem", zamachy i gwałtowne kontrakcje, wielu komentatorów uznaje za potwierdzenie tez Huttingtona. Myślę, że takie hipotezy jak "globalna wioska" McLuhana, "koniec historii" Fukuyamy czy "zderzenie cywilizacji" Huttingtona są wszystkie prawdziwe w tym stopniu, w jakim pozwolimy im stać się rzeczywistością. Most wzruszeń i myśli, jaki przez swoje długie życie budował Kurosawa między Japonią a cywilizacją atlantycką, powinien być chyba dowodem, że poza wrogością kultur albo stopieniem ich w jedno jest jeszcze inne wyjście – dialog, który jest intelektualną przygodą, spotkaniem odmienności w głębinie spraw najbardziej wspólnych.

Czytam ostatnio nie dokończoną prozę Antoine Saint–Exupery'ego "Twierdza". Czytam i gubię się, bo jest to labiryntowe miasto obrazów, aforyzmów i przypowieści pełne powtórzeń i zaułków. To, co jest w tym pisanym latami, aż po śmierć, dziele francuskiego pisarza–lotnika najmocniejsze, to fascynacja pustynią, światem cywilizacji Sahary, pomieszaniem europejskości z arabskością, łączeniem myślenia oświeceniowego z tradycjami islamu i Biblii. Myślę sobie, że powinien tę prozę wykorzystać scenariuszowo taki twórca jak Kurosawa, powinien zbudować na niej film, który nie gubiłby nic z bogactwa spotykających się i ścierających kultur. Teraz, kiedy między fundamentalistycznym terroryzmem, posługującym się islamem, a naszą cywilizacją tak często dochodzi do narastających konfliktów, przydałby się filmowy most między dwoma światami. Wspominam moich przyjaciół i kolegów z łódzkiej szkoły filmowej – Abdullach Drissi, Marokańczyk, był na moim roku, Rouben "Riri" Vasmorogoukian z Libanu rok niżej, z imion i twarzy pamiętam pół tuzina innych przedstawicieli Afryki Północnej, krajów arabskich, wśród nich wielu błyskotliwie zdolnych. Czy nie zabralibyście się do "Twierdzy", koleżkowie?

PIOTR WOJCIECHOWSKI

WYCIECZKA w strefę wojny

Trwa montaż wojennego filmu fińskiego reżysera Aage Raisa "Foreign Fields", do którego zdjęcia ukończono we wrześniu w Estonii. Jest to opowieść o grupie najemników, którzy organizują dla turystów żądnych mocnych wrażeń wycieczki po polach bitewnych Bośni. Film powstaje w wersji anglojęzycznej. Obsada jest międzynarodowa. Występują: Nicholas Coster Waldau /Duńczyk/, Johan Widerberg /Szwed, znany m.in. z filmu "Życie jest piękne"/, Julia Jaeger /Niemka/ i Steve Nicholson /Anglik/.

DAVIS ŚWIĄTECZNA

Na gwiazdkę 1999 roku ma być gotowy film "Stuart Little", adaptacja klasycznej powieści dla dzieci autorstwa E.B. White'a z 1945 roku. Producent Doug Wick poszukuje reżysera tej wysokobudżetowej produkcji, która ma połączyć wyrafinowane techniki komputerowe i animowane. W roli głównej zgodziła się wystąpić Geena Davis.

CLOONEY i Soderbergh – znowu razem

Podobno George'owi Clooneyowi bardzo spodobała się współpraca z reżyserem Stevenem Soderberghem przy "Out of Sight". Tym razem Soderbergh chce wyreżyserować romantyczną komedię, rozgrywającą się w latach 20., "Leatherheads", gdzie Clooney wystąpi w głównej roli. Jednym z producentów filmu jest Sidney Pollack. Soderbergh pracuje nad poprawkami w scenariuszu.

"The Beatles"

BEATLESI jak nowi

Firma Miramax Films nabyła prawa do dystrybucji klasycznego filmu muzycznego "The Beatles" /A Hard Day's Night/ Richarda Lestera z 1964 roku. W marcu przyszłego roku w 35. rocznicę premiery planowany jest pierwszy pokaz odnowionego filmu. Negatyw ma zostać odrestaurowany, dźwięk zrekonstruowany w wersji stereo. A po napisach końcowych ma się znaleźć niespodzianka – pół godziny nieznanego filmowego materiału, zawierającego migawki z planu i przekomarzanki "wielkiej czwórki" z filmową ekipą.

Znowu w LAS VEGAS

Sceneria Las Vegas kusi wciąż nowych filmowców. "The Runner" w reżyserii Rona Molera jest opowieścią o niekontrolującym swych emocji zawodowym hazardziście, który podejmuje się wykonania pewnej "robótki" w Vegas na zlecenie potężnego gangstera. Obsada bardzo interesująca: John Goodman /"Blues Brothers 2000"/, Joe Mantegna /"Fortuna kołem się toczy"/, Courteney Cox /"Krzyk"/ i Bokeem Woodbine.

JACKSON pod wodą

Nowy film Renny Harlina /"Szklana pułapka II", "Długi pocałunek na dobranoc"/ rozgrywa się pod wodą. W wysokobudżetowym widowisku akcji "Deep Blue Sea" występują: Thomas Jane, Samuel L. Jackson /pracował z Harlinem przy "Długim pocałunku"/, Stellan Skårsgard i Saffron Burrows.

Przewrotny RICKMAN

Doświadczony reżyser John McKenzie /"Długi Wielki Piątek", "Konsul honorowy"/ reżyseruje swój nowy film – psychologiczny thriller "Killing Me". W rolach głównych w tej *przewrotnej opowieści o zdradzie i zabójstwie* wystąpią Anglik Alan Rickman /"Prawdziwie, głęboko, do szaleństwa", "Rasputin"/ i Amerykanka Linda Fiorentino /"Jade"/.

Linda Fiorentino
Fot. Zahedi/Onyx/Stills

IRLANDIA raz jeszcze

Reżyser Terry Bedford /"Slayground"/ przystąpi na początku przyszłego roku do zdjęć w Irlandii do filmu "Ballyshanon". Ma to być podobno *pozbawiony łatwej sensacyjności obraz irlandzkiej wojny domowej*. W rolach głównych Ciaran Hinds /"Grudniowa panna młoda"/ i Liam Cunningham /"Mała księżniczka"/.

JARMUSCH i gangsterzy

Po niekonwencjonalnym westernie /"Truposz"/ Jim Jarmusch uznał, że przyszła kolej na *metafizyczny film gangsterski*. Jarmusch napisał już scenariusz "Ghost Dog", którego będzie też współproducentem. Główną rolę zgodził się zagrać Forrest Whitaker /"Blown Away–Eksplozja", "Prêt-à-porter"/.

EPHRON I PTAKI

Scenarzystka i reżyserka Nora Ephron /"Michael"/ po zakończeniu prac nad komedią romantyczną "You've Got Mail" z Tomem Hanksem i Meg Ryan zapowiada realizację filmu /napisała scenariusz, chce produkować i reżyserować/ według powieści Marie Winn "Red Tails in Love: A Wildlife Drama in Central Park" opowiadającej o perypetiach... obserwatorów ptaków w Central Parku.

NIELSEN oskarżony

Niezmordowany Leslie Nielsen /cykl "Naga broń", "Mr Magoo" / znowu wystąpi w komedii będącej tym razem parodią klasycznych thrillerów "Wrongfully Accused". Na razie nie jest jeszcze znany reżyser filmu.

AMERYKAŃSKIE HITY (11-13.09.1998)

Tytuł	Wpływy z ostatniego weekendu /w mln dol./	Wpływy od premiery /w mln dol./	Liczba tyg. na ekranie
1. Rounders	8,8	8,8	1
2. Sposób na blondynkę	8,0	140,2	9
3. Blade	5,2	56,4	4
4. Szeregowiec Ryan	4,7	173,2	8
5. Simon Birch	3,3	3,3	1
6. Ever After, A Cinderella Story	2,4	57,3	7
7. Knock Off	1,9	8,3	2
8. Sneke Eyes	1,7	52,6	6
9. Armageddon	1,6	194,2	11
10. How Stella Gets Her Grove	1,6	34,1	5

Rourke w Belgii

Mickey Rourke /"9 i 1/2 tygodnia"/ z coraz większą trudnością znajduje zatrudnienie w Stanach. W tej sytuacji zgodził się zagrać główną rolę w "czarnej komedii" w reżyserii Belga Erika van Looya według scenariusza Guy'a Lee Thysa. "Shades" to opowieść rozgrywająca się w Antwerpii, gdzie kręcony jest międzynarodowy film. Okazuje się, że główna gwiazda, producent i reżyser filmu są obsesjonatami kryjącymi mroczne tajemnice, które w miarę rozwoju akcji zaczynają się ujawniać... Rourke gra w otoczeniu belgijskich aktorów m.in. Jana Decleira i Mireille Leveque.

Eastwood w kosmosie

Po ukończeniu pracy nad "True Crime" Clint Eastwood zamierza zrealizować "gwiezdny western" – "Space Cowboys", który wyreżyseruje i zagra w nim główną rolę. W pozostałych rolach – jak zapewnia tajemniczo – *3-4 gwiazdorów "Oscarowej" klasy.*

AVILDSEN na sportowo

John G. Avildsen uważany za specjalistę od filmów sportowych i pokrewnych /"Rocky", "Karate Kid", "8 sekund"/ wyreżyseruje biografię legendarnego brazylijskiego piłkarza Romario. Film będzie kosztował 18 milionów i zrealizowany zostanie w koprodukcji amerykańsko–brazylijskiej. Avildsen przystąpi do zdjęć po ukończeniu montażu swego najnowszego filmu "Inferno" – widowiska akcji z Jean–Claude Van Dammem w roli głównej.

GAZZARA w cenie

Weteran Ben Gazzara /"Hiszpański więzień"/ zasypywany jest coraz to nowymi propozycjami. Na razie wybrał główną rolę w komediowym thrillerze "Undertake's Paradise" /Meine Erste Asche/ kręconym przez niemieckiego reżysera – debiutanta M X Oberga według własnego scenariusza, w Walii. Obok Gazzary występują Edward Jewesbury, Emma Cutherwood.

Z dziennika PARANOIKA

Neurotyczny, trapiony obsesjami paranoicznymi pisarz–nieudacznik dostaje życiową szansę pracy w filmowym biznesie, co powoduje jednak jedynie ciąg następujących po sobie katastrof. Taka jest fabuła brytyjskiej komedii "Being Considered" w reżyserii i według scenariusza Jonathana Newmana. Ukończono właśnie zdjęcia w Londynie. W rolach głównych

adidas® ACTIVE BODIES

ACTIVE BODIES

adidas®

Eau de Toile
Concentra
Natural Spr

100 ml · 3,4 F

ACTIVE BODIES

adidas

Eau de Toilette
Concentrate

skazany na sukces

Oryginalne kosmetyki Adidas Active Bodies poznasz po hologramie na opakowaniu. Taki hologram jest gwarancją ich najwyższej jakości.

występują James Dreyfus, Tania Levy i Adam Levy.

Dziedzictwo LANGA

Niemiecka firma Concorde Films zamierza wyprodukować film "Dark Spring". Scenariusz powstaje na podstawie niezrealizowanego projektu klasyka niemieckiego i amerykańskiego kina Fritza Langa /"M – morderca", "Nibelungi", "Jestem niewinny"/. Trwają poszukiwania reżysera i kompletowanie obsady. Początek zdjęć przewidziano na lato 1999 w Wiedniu i Nowym Jorku. Film będzie zrealizowany w wersji anglojęzycznej.

Fotografowanie WOJNY

Jeden z najdroższych japońskich filmów skierowanych do szybkiej realizacji to biografia słynnego fotografa Taizo Ichinose, który zginął w 1973 roku podczas wojny w Kambodży. Film będzie nosił tytuł "Jirai o fundara Saygonara". Wyreżyseruje go ceniony dokumentalista Sho Igarashi, którego dokument "Sawada" został uznany za najlepszą japońską produkcję tego typu w zeszłym roku w ankiecie magazynu "Kinema Junpo". W roli głównej Tadanobu Asano, zdjęcia jeszcze pod koniec roku w Kambodży.

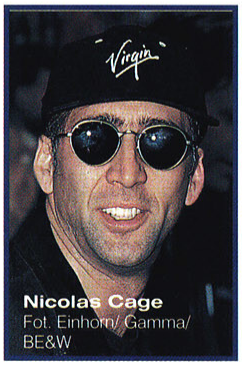

Nicolas Cage
Fot. Einhorn/ Gamma/ BE&W

CAGE tatusiem

Nicolas Cage chce zagrać główną rolę i wyprodukować *remake* komedii rodzinnej "The Courtship of Eddie's Father" Vincente Minnellego z 1963 roku. W tamtej wersji Glenn Ford zagrał ojca sześcioletniego Eddiego /w tej roli wystąpił wówczas znany dziś reżyser Ron Howard/, wdowca, który poszukuje nowej partnerki życiowej i nowej mamy dla syna /Stella Stevens/. Film znalazł kontynuację w serialu telewizyjnym. Cage oświadczył, że jest *chwilowo znużony kinem akcji, ale nie zamierza porzucić tego gatunku.*

WIĘZIENNY ROCK

Współtwórca "Ostrego dyżuru" producent John Wells będzie producentem nietypowego musicalu – nowej wersji niemieckiego filmu "Bandits" Katji von Garnier z 1997 roku. Będzie to opowieść o grupie zbiegłych kobiet więźniarek, które kryjąc się przed pościgiem, udają grupę rockową w trasie. Von Garnier toczy rozmowy z wytwórnią Warner Bros. w sprawie reżyserii nowej wersji filmu.

SANDLER romantyczny

Specjalizujący się w komedii reżyser Dennis Dugan /"Kochany urwis", "Ninja z Beverly Hills"/ ponownie pracuje z aktorem Adamem Sandlerem /"Odlotowcy", "Billy Madison"/. Razem nakręcili dobrze przyjętą komedię "Farciarz Gilmore" /1996/ o pewnym hokeiście socjopacie. Tym razem ich wspólne przedsięwzięcie to komedia romantyczna "Guy Gets Kid". Przewidywana premiera: lato 1999.

SAYLES NA ALASCE

John Sayles /"Lone Star", "Ludzie z bronią"/ jeden z najwybitniejszych reżyserów kina niezależnego, montuje swój nowy film – psychologiczno-socjologiczną panoramę z wątkami sensacyjnymi opowiadającą o losach pewnego miasteczka na Alasce. Na planie "Limbo" spotkali się m.in. Mary Elizabeth Mastrantonio, David Strahairn, Kris Kristofferson, Vanessa Martinez i Casey Siemaszko.

HORROR BEZ KOŃCA

Sukces "Krzyku" i "Krzyku 2" oraz obu części "Koszmaru minionego lata" spowodował ponowne żywe zainteresowanie producentów horrorami. Nakręcono już "Carrie 2", kontynuację klasycznego filmu Briana De

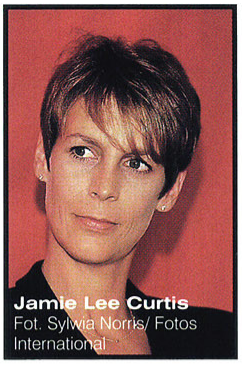
Jamie Lee Curtis
Fot. Sylwia Norris/ Fotos International

Palmy z 1976 roku. Zaawansowane są prace nad "Krzykiem 3" /podobno ma być to ostatni film cyklu, ale kto w to wierzy?/ Kasowy sukces "Halloween: H 20" Steve'a Minera, kontynuacja makabrycznych filmów zapoczątkowanych przez Johna Carpentera dwadzieścia lat temu, ponownie z Jamie Lee Curtis w roli głównej, także dał producentom do myślenia. Zintensyfikowano więc prace nad kolejnym filmem o diabelskiej laleczce Chucky – "Bride of Chucky". Natomiast sam Carpenter przystąpił do realizacji filmu "Vampires", przygotowywany jest też "Władca życzeń 2". W kolejce czekają także: "Freddy vs. Jason", a także *prequel* słynnego "Egzorcysty" /film miał już dwie niezależne kontynuacje/.

THORNTON: pracowity i ambitny

Wyjątkowo pracowity aktor /"Barwy kampanii"/, reżyser i scenarzysta /"Sling Blade"/ Billy Bob Thornton zapowiada kolejne niskobudżetowe projekty. Pierwszy z nich to od kilku lat planowana ekranizacja znanej i u nas powieści Cormac McCarthy "Rącze konie" /All The Pretty Horses/. Kłopoty finansowe związane z projektem skończyły

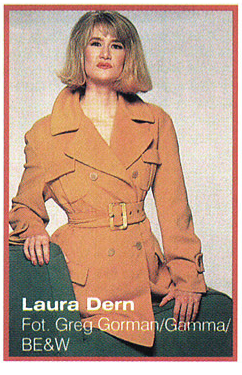
Laura Dern
Fot. Greg Gorman/Gamma/ BE&W

się, gdy główną rolę zgodził się zagrać Matt Damon /"Szeregowiec Ryan"/. Następnie Thornton chce wyreżyserować komedię o ubogiej rodzinie z głębokiego Południa "Daddy and Them". Pozyskał już imponujący zespół aktorski. Wystąpić chcą: Laura Dern, Kelly Preston, Ben Affleck, Diane Ladd, Andy Griffith i Brenda Blethyn.

MOST HOWARDA

Audrey Wells ukończyła scenariusz filmu "Golden Gate", który chce zrealizować Ron Howard /"Okup"/. Jest to historia miłosna, której tło stanowi budowa jednego z najsłynniejszych mostów świata. Główną rolę zagra Bill Paxton, który pracował już z Howardem przy "Apollo 13".

COX WŚRÓD trędowatych

Paul Cox /"Kobiety jego życia"/ ukończył na Hawajach zdjęcia do belgijsko-holenderskiego filmu biograficznego o ojcu Damienie, który niósł pomoc trędowatym. Film nosi tytuł "Father Damien", scenariusz wyszedł spod pióra Johna Brileya. Grają: David Wenham, Derek Jacobi, Kris Kristofferson, Sam Neill, Leo McKern, Tom Wilkinson i Kate Soberano.

CZAROWNICE Z ISLANDII

"Myrkrahoevdinginn" to wspólne dzieło znanego islandzkiego scenarzysty i reżysera Hrafna Gunnlaugssona i producenta Fridrika Thora Fridrikssona. Ich współpraca stała się lokalną sensacją – do tej pory panowie nie szczędzili sobie wyrażanych publicznie ostrych słów krytyki. Fridriksson tak tłumaczy tę zmianę frontu: *Po prostu zachwycił mnie scenariusz. Moim zdaniem to najlepszy tekst, jaki Gunnlaugsson do tej pory napisał. Ważne było także to, że nie jest to jeszcze jedna historyjka o wikingach.* Akcja filmu rozgrywa się w siedemnastowiecznej Islandii i opowiada o namiętności nowo przybyłego do odludnej wioski pastora do młodej dziewczyny. Tradycja nakazuje mu jednak poślubić żonę zmarłego poprzednika. Gdy pastor odmawia, pojawia się oskarżenie o czary... Jak i w innych filmach Gunnlaugssona główne role grają mało znani aktorzy teatralni oraz amatorzy.

AUSTEN raz jeszcze

Trwają przygotowania do kolejnej adaptacji prozy Jane Austen, autorki m.in. "Rozważnej i romantycznej" i "Emmy" – "Mansfield Park". Scenariusz kończy pisać Patricia Rozema, która będzie też reżyserować. W rolach głównych: Embeth Davidztz /"Lista Schindlera"/, James Purefory, Alessandro Nivola, Frances O'Connor i słynny brytyjski dramaturg Harold Pinter.

BURTON sentymentalny

Kolejnym filmem Tima Burtona /"Marsjanie atakują!"/ będzie "romantyczny horror – "Sleepy Hollow". W roli głównej ulubiony aktor Burtona Johnny Depp. Jego partnerką jest Kristina Ricci /"Rodzina Addamsów"/.

ZMARLI

E.G. MARSHALL /88 l/. – właśc. Everett G. Marshall, aktor amerykański specjalizujący się w rolach mocnych, pełnych determinacji mężczyzn. Po wielu sukcesach teatralnych w latach 30. i 40. zaczął grać małe role w filmach m.in.: "Dzwonić Northside 777" /1948/ Henry Hathaway, "Bunt na okręcie" i "Złamana lanca" /1954/ – oba w reżyserii Edwarda Dmytryka. Dwie najgłośniejsze jego role to tragikomiczny hipochondryk w "Wieczorze kawalerskim" /1957/ Delberta Manna oraz jeden z sędziów przysięgłych w "12 gniewnych ludziach" /1957/ Sidneya Lumeta. Pojawiał się regularnie w charakterystycznych rolach drugoplanowych, zagrał chociażby w "Obławie" /1966/ Arthura Penna. Jedną ze swych najlepszych ról w karierze stworzył we "Wnętrzach" /1978/ Woody Allena. Zagrał tam człowieka decydującego się na opuszczenie swej cierpiącej żony.

Przez wiele lat bardzo intensywnie współpracował z telewizją. W latach 50. i 60. wystąpił w dziesiątkach spektakli teatralnych nadawanych na żywo, był także narratorem wielu filmów dokumentalnych. Dwukrotnie zdobył nagrodę "Emmy" za rolę prawnika w serialu "The Defenders" /1961–65/. Był do końca zawodowo aktywny – występował w serialu "Szpital Dobrej Nadziei" /1994–97/.

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

Pomysły kolejnych filmów powstają jako krzyżówki lub wariacje wcześniejszych. W tej sytuacji wytaczanie procesu o plagiat wiąże się z dużym ryzykiem.

Nic nowego pod słońcem

Ilekroć jakiś film zrobi kasę, tylekroć ustawiają się do kasy autorzy opowieści podobnych do scenariusza, twierdząc, że zostali ograbieni z pomysłów. Na przykład "Truman Show" zarobił dotąd 125 milionów dolarów i scenarzysta Andrew Niccol został podany do sądu przez skromnego pracownika Nowojorskiej Biblioteki Publicznej, który żąda trzystu milionów dolarów odszkodowania za plagiat. Mark Dunn twierdzi, że jego sztuka "Frank's Life", wystawiona off off Broadway, liczy 149 podobieństw do scenariusza filmu. Co więcej, przedstawił on wytwórni Paramount oparty na sztuce własny scenariusz, który został odrzucony.

"Truman Show" - ukradziony pomysł?

Nawet jeśli uda się udowodnić, że wytwórnia miała okazję zapoznać się z materiałem podobnym do wykorzystanego, jest to tylko pierwszy krok na żmudnej drodze sądowej. W kolejnym kroku trzeba wykazać "zasadnicze podobieństwa" intrygi, wątków, dialogu, nastroju, miejsca akcji, postaci i następstwa wydarzeń. Nazywa się to "testem obiektywnym". Sąd domaga się także "testu subiektywnego", kiedy nie związany z przemysłem filmowym laik powinien odczuć wyraźne podobieństwo pomysłów i ogólnej wymowy dzieła. Dopiero wtedy zapada wyrok o plagiacie.

Przedstawiona przez Marka Dunna lista podobieństw wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo przekonująca. W obu wypadkach rzecz dzieje się na wyspie, wszędzie zostały rozmieszczone kamery telewizyjne, niczego zrazu nie podejrzewający główny bohater prowadzi pod okiem kamery życie seksualne z żoną, która jest aktorką itd. Jednak sądy są bardzo sceptyczne, wychodząc z założenia, że kiedy raz wpadnie się na jakiś pomysł, pewne rzeczy stają się nieuniknione. W wypadku "Truman Show" wymienione podobieństwa wynikają z głównego pomysłu, że życie bohatera jest widowiskiem pod kontrolą telewizji. W wypadku słynnego serialu "Korzenie" z lat 70., sąd oddalił skargę o plagiat, dowodząc, że kiedy pisze się o niewolnictwie, to nieunikniona jest próba ucieczki, pościg w lesie czy tęskne pieśni niewolników. W wypadku "Jurassic Park" adwokaci Spielberga dowodzili, że dinozaury po prostu trzeba umieścić na wyspie, ponieważ są niebezpieczne.

Natomiast sam pomysł nie podlega ochronie autorskiej. Prawodawcy chcą zapewnić swobodę obiegu idei. W przeciwnym razie nowatorscy autorzy "zaklepaliby" na zawsze wszelkie możliwe intrygi. W Hollywood uważa się zresztą, że istnieje tylko około siedmiu podstawowych historii, jak na przykład "zwykły człowiek w niezwykłych okolicznościach", "chłopiec spotyka dziewczynę, która go nie znosi, ale on ją przekonuje do siebie", czy "wielki pan w przebraniu". Sąd najwyższy w Kalifornii, który z natury rzeczy zajmuje się plagiatami filmowymi, wyliczył jednak z prawniczą pedanterią, że jest aż 36 podstawowych historii.

Hollywood unika zresztą oryginalności, uważając, że widzowie nie chcieliby oglądać rzeczy całkowicie nowej. Pomysły kolejnych filmów powstają jako krzyżówki lub wariacje wcześniejszych. Na przykład "Szklana pułapka" jest wariacją na temat "Rambo", bo przenosi akcję z Wietnamu do wieżowca w Los Angeles. "Szklana pułapka" zrodziła kolejne wariacje: w autobusie /"Speed. Niebezpieczna szybkość"/, w samolocie /"Air Force One"/, na okręcie /"Liberator"/. Największe szanse realizacji ma przeróbka ostatniego największego przeboju kina. Można więc spodziewać się fali filmów o nieprawdopodobnej klasowo miłości w katastrofalnych warunkach, która mimo to kończy się optymistycznie, choć tytuł dzieła nie będzie zaczynał się od litery "T".

Kolejną przeszkodą dla autorów, którzy próbują dochodzić swoich praw, jest zajmowane przez sądy stanowisko, że liczy się efekt ostateczny. Ściąganie pomysłów, które zostały zmienione nie do poznania, nie jest plagiatem w rozumieniu prawa. Dlatego, jeśli nawet pierwsze wersje zrealizowanego scenariusza były plagiatem, to nie stanowią dowodu przeciwko zaskarżonemu filmowi. Mark Dunn będzie miał więc niewiele pożytku przed sądem z pierwszej wersji scenariusza "Truman Show", którą zdobył po kryjomu. Paramount twierdzi zresztą, że scenariusz Andrew Niccola nie jest wcale taki oryginalny – bohater występujący bezwiednie przed kamerą pojawił się dotąd w co najmniej sześciu widowiskach telewizyjnych i jednym filmie krótkometrażowym.

Zresztą, żeby sądzić się ze studiem, trzeba mieć pieniądze, albo je obiecać prawnikowi. Adwokaci biorą zazwyczaj jedną trzecią przyznanego przez sąd odszkodowania, lecz nie dostają nic, gdy sprawa jest przegrana. Koszty walki ze studiem sięgają od dwustu pięćdziesięciu tysięcy do pół miliona dolarów. Studia idą jednak na ugodę pozasądową, kiedy oskarżenie jest dobrze uzasadnione i taniej wypadnie uniknięcie walki. Był to chyba przypadek filmu "Amistad". Pisarka Barbara Chase–Riboud podała do sądu Stevena Spielberga za "bezczelną kradzież" jej powieści "Echo lwów". Wkrótce jednak wycofała nagle skargę, sławiąc reżysera za "odwagę" wyprodukowania filmu.

Mniej szczęścia mieli Court Wilson i Donna Douglas, którzy zaskarżyli wytwórnię Disneya o kradzież pomysłu filmu "Zakonnica w przebraniu" o kobiecie ściganej przez mafię, która chowa się w klasztorze. Wytwórnia odrzuciła ich scenariusz, po czym wyprodukowała wielki przebój z Whoopi Goldberg w roli głównej. Wilson i Douglas nie poszli na ugodę za milion dolarów, ale sprawę przegrali. Sąd uznał, że film był oparty na starym jak świat pomyśle, a reszta to tylko nieuchronne skutki igrania z habitem.

Ta krótka korespondencja tak dalece przypomina długi artykuł w ostatnim "New Yorkerze", że lepiej od razu przyznać się do źródła, zanim adwokat zacznie liczyć sześćset pięćdziesiąt dolarów za godzinę usług.

KRZYSZTOF KŁOPOTOWSKI

CZAS NOWEGO STANDARDU

Do dzisiaj najnowocześniejsze technologie komputerowe oferowały ogromne możliwości jedynie wąskiej grupie specjalistów.

Dziś stworzyliśmy Optimus DVD Hypermedia, komputer XXI wieku dostępny dla każdego.

NOWY STANDARD OBSŁUGI
czyli jak obsłużyć komputer pilotem TV...
Dzięki najnowszej technologii, nawet bez znajomości komputerowych tajników, możesz wejść w multimedialny świat DVD oraz Internetu posługując się jedynie pilotem TV i myszką. Komputer OPTIMUS DVD HYPERMEDIA to przyjazny system opieki nad Klientem w domu lub w biurze. Jeśli masz jakikolwiek problem, skorzystaj z całodobowej pomocy internetowej [www.optimus.pl] lub bezpłatnej pomocy telefonicznej - Akademii Komputerowej OPTIMUS - szczegółowa instrukcja rozwieje wszelkie wątpliwości.

NOWE MOŻLIWOŚCI - nasz komputer zastąpi odtwarzacz DVD i CD, telewizor, magnetowid czy stereofoniczny zestaw muzyczny, zapewniając lepszą jakość obrazu i dźwięku...
Komputer OPTIMUS DVD HYPERMEDIA sprawi, że już dziś staniesz się uczestnikiem technologicznej rewolucji. Zobaczysz filmy DVD o jakości lepszej od profesjonalnych nagrań studyjnych. Usłyszysz cyfrowy, w pełni przestrzenny dźwięk stereo w najwyższym dostępnym standardzie. Wbudowana w naszym komputerze karta telewizyjna pozwoli Ci także na łatwe odtwarzanie filmów VHS z magnetowidu, a podłączenie kabla antenowego bezpośrednio do komputera umożliwi obejrzenie wszystkich dostępnych kanałów TV na ekranie monitora. Wirtualny zestaw muzyczny - stereofoniczne radio, odtwarzacz płyt CD i plików muzycznych oraz korektor - zapewni dźwięk najwyższej klasy; w sieci WWW odnajdziesz tysiące utworów, którymi możesz delektować się do woli dzięki technologii HYPERMEDIA. A przecież Internet to nie tylko muzyka...

A OPRÓCZ TEGO, OPTIMUS DVD HYPERMEDIA TO KOMPUTER optymalnie skonfigurowany i gotowy do pracy, przygotowany fabrycznie do dalszej rozbudowy, wyprodukowany w antystatycznej, najnowocześniejszej hali, otoczony unikalnym podwójnym systemem opieki serwisowej, wyposażony w bogate oprogramowanie i dokumentację w języku polskim, spełniający najostrzejsze normy jakości ISO 9001, objęty przyjaznym systemem sprzedaży ratalnej.

KONFIGURACJA: • Napęd DVD ROM II generacji odczytujący wszystkie standardy DVD i CD z programową dekompresją MPEG2 • Procesor Intel® Pentium® II 350 MHz • Płyta główna z chipsetem Intel® 440 BX oraz portami AGP i USB • 64 MB ultraszybkiej pamięci SDRAM • Karta grafiki AGP ATI XPERT XL dostosowana do DVD • Karta muzyczna wysokiej klasy • Karta TV z pilotem • Tuner radiowy • Modem wewnętrzny • Dysk twardy 4,3 GB UDMA • Napęd dyskietek 1,44 MB • Klawiatura i mysz • Obudowa ATX • System operacyjny Windows '98 • Pakiet HYPERMEDIA '98 • Podręcznik użytkownika w języku polskim • Pełna dokumentacja techniczna.

OPTIMUS zastrzega sobie możliwość zmian konfiguracji

KOMPUTER BEZ BARIER

ZAKUP BEZ RYZYKA

intel inside pentium® II PROCESSOR

The Intel Inside Logo and Pentium are registered trademarks and Celeron and MMX are trademarks of Intel Corporation

OPTIMUS®

HYPERMEDIA DVD

Padjas

OPTIMUS SERWIS - sieć ponad 100 Autoryzowanych Punktów Serwisowych w całej Polsce zagwarantuje szybki i profesjonalny serwis sprzętu komputerowego. Informacja: (0-18) 444 06 01

OPTIMUS SA, 33-300 Nowy Sącz, ul. Nawojowska 118, tel. (0-18) 444-05-00, fax 443-71-85, bezpłatna infolinia 0 800 300 66.

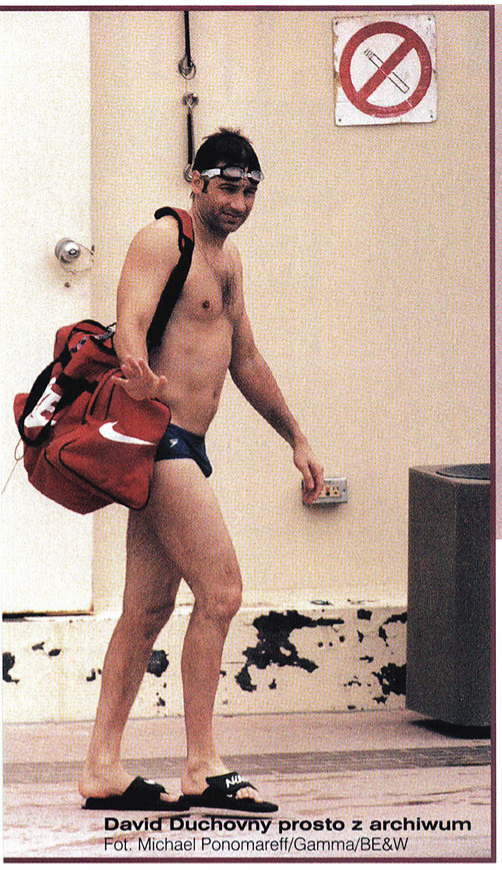
David Duchovny prosto z archiwum
Fot. Michael Ponomareff/Gamma/BE&W

Dwoje w basenie

Przed swoim ślubem David Duchovny miał opinię niepoprawnego kobieciarza. Nawet jego ojciec wątpił, by David miał się kiedykolwiek uspokoić. A jednak małżeństwo go odmieniło. Od dnia ślubu David ze wszystkich kobiet świata zdawał się widzieć tylko swoją żonę, Teę Leoni. I tu nagle sensacja! Wytropiono Davida gruchającego na całego ze swoją eks sympatią, Perry Reeves. Do spotkania doszło na publicznym basenie w Los Angeles. David i Perry najpierw razem pływali, potem długo rozmawiali. Hollywoodzcy plotkarze uznali natychmiast, że to odnowienie romansu. Nic z tego. Spotkanie na basenie nie miało dalszego ciągu, a w następny weekend David wybrał się na plażę już w towarzystwie żony.

Siostry Tyler

Liv Tyler ma nową fryzurę. Krótko ostrzyżona pojawiła się na pokazie mody dla "puszystych" nastolatek. Przyszła kibicować swojej przyrodniej siostrze, Mii, która robi coraz większą karierę jako modelka. Razem z innymi korpulentnymi modelkami, Mia prezentowała stroje zaprojektowane specjalnie dla nastolatek, mających sporą nadwagę, ale pragnących ubierać się równie efektownie, jak ich szczuplejsze rówieśniczki. Mia nie zamierza się odchudzać. Uważa bowiem, że czas chudzielców już się skończył.

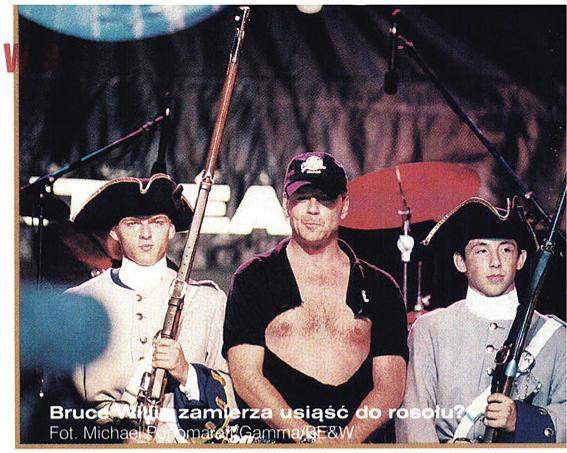
Bruce Willis zamierza usiąść do rosołu?
Fot. Michael Ponomareff/Gamma/BE&W

Tors programu

Choć restauracje "Planet Hollywood" nie są już podobno tak dochodowym interesem, wciąż ich na świecie przybywa. Ostatnio Bruce Willis i Sylvester Stallone uroczyście przecięli wstęgę w drzwiach "Planet Hollywood" w Montrealu. Inauguracja działalności restauracji była połączona z występem Bruce'a, któremu na scenie towarzyszyli Mel C. ze "Spice Girls" oraz tłumek statystów przebranych - nie wiedzieć czemu - w zabytkowe mundury wojskowe. Bruce tak rozgrzał się występem, że w pewnej chwili podarł na sobie koszulkę, ukazując zaproszonym gościom swój spocony, owłosiony tors. Cóż za niezapomniany wieczór...

Jego Julia

Emilio Estevez wierzy, że wreszcie spotkał "kobietę życia". Bowiem od kiedy związał się z Julie Brigts, wyraźnie się uspokoił i nabrał domatorskich przyzwyczajeń. Już mu nie w głowie całonocne eskapady w męskim towarzystwie. Woli spędzać wolny czas tylko z Julie. To dla niej odstawił alkohol. Z dumą mówi, że Julie stworzyła mu prawdziwy dom, i że jest jego najlepszym przyjacielem. Emilio bardzo przeżył ostatnie kłopoty swojego młodszego brata, Charliego, który po przedawkowaniu narkotyków, trafił do szpitala, a teraz, na polecenie sądu, poddał się kuracji odwykowej. Emilio niemal codziennie odwiedza brata w klinice, a w tych niewesołych odwiedzinach niestrudzenie towarzyszy mu Julie.

Emilio Estevez i Julie Brights
Czy oni rozmawiają?
Fot. Steve Fenton/East News Rex

Niedługo trwało małżeństwo **Catherine Oxenberg** (36 l.) i **Roberta Evansa** (68 l.). Zaledwie dwanaście dni po ślubie, Catherine i Robert ogłosili unieważnienie swojego związku. Pozostali jednak przyjaciółmi. Tak przynajmniej twierdzą.

❤

Oklaski dla Salmy

Piękna Salma Hayek i w Hollywood ma liczne grono wielbicieli. Nic więc dziwnego, że na premierze jej najnowszego filmu, "54" (w reż. Marka Christophera), panował niezły ścisk. Na widowni zasiedli przede wszystkim panowie, m.in. Lucas Haas, Elijah Wood, Edward Burns, Wes Craven, Steve Guttenberg, Vincent Perez, Fred Savage (tak, ten z "Cudownych lat") i Viggo Mortensen. Przyszły także panie, m. in. Julie Delpy, Nastassja Kinski, Reese Witherspoon, Elizabeth Berkley, Marisa Berenson i Anna Paquin. Po zakończeniu projekcji oklaskiwały Salmę, ale ich aplauz był znacznie chłodniejszy od tego, wyrażanego przez panów.

Kathleen Turner wyciskała z siebie ostatnie poty, mknąc na rowerze po Central Parku. Czyżby zamierzała zrzucić parę kilogramów? Nie. Rowerowa przejażdżka odbywała się wyłącznie na potrzeby jej najnowszej komedii, "The Prince of Central Park".

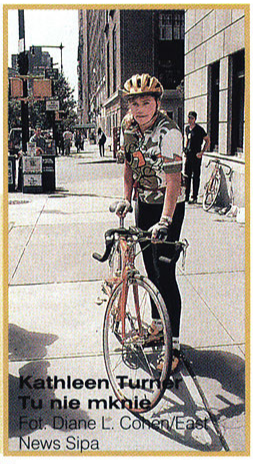
Kathleen Turner
Tu nie mknie
Fot. Diane L. Cohen/East News Sipa

❤

Przybyło gwiazd na słynnym Walk of Fame w Hollywood. Wyróżniono nimi **Wesleya Snipesa**, sędziwego **Roberta Vaughn** oraz **Nicolasa Cage'a** (jego gwiazda ma numer porządkowy 2112).

❤

Aż dziw bierze, że dopiero teraz **Tom Hanks** (dwukrotny laureat Oscara) został poproszony o odciśnięcie swoich dłoni i stóp w cementowej płycie przed Chinese Theater. Uszczęśliwionemu jak dziecko Hanksowi w uroczystości na Hollywood Boulevard towarzyszyła żona, Rita Wilson.

❤

Woody Harrelson wraz z dwoma braćmi podjął desperacką próbę doprowadzenia do uniewinnienia ich ojca. Charles Harrelson odsiaduje podwójny wyrok dożywocia, skazany za zamordowanie (na zlecenie) sędziego federalnego. Woody opłacił najlepszych (czytaj: najdroższych) prawników, którzy próbują przekonać sąd apelacyjny, że Charles nie popełnił zbrodni i nie miał należytej obrony podczas pierwszego procesu.

Wojna domowa

Luciano Pavarotti i Victoria Adams ze "Spice Girls" walczą o dom. Oboje bowiem upatrzyli sobie tę samą posiadłość, nazywaną Springfield, a położoną w pobliżu Dublina. Nie odstrasza ich wysoka cena - siedem milionów funtów. 200-akrowa posiadłość jest podobno wyjątkowo malownicza, dom obszerny i wygodny, a jego lokatorzy mają do swojej dyspozycji m. in. oranżerię, ogromny basen, saunę i salę gimnastyczną. W przeszłości Springfield wynajmowali m. in. Frank Sinatra, Pierce Brosnan i Daniel Day-Lewis. W tej batalii o dom większą szansę ma podobno Victoria - jest bowiem zaprzyjaźniona z córką obecnych właścicieli. Victoria chciałaby jak najszybciej przeprowadzić się do Irlandii. Na wiosnę ma przyjść na świat jej pierwsze dziecko (którego ojcem jest piłkarz David Beckham). Victoria chciałaby do tego czasu mieć już prawdziwy dom.

Człowiek wilkowi

Ted Turner jest największym posiadaczem ziemskim w Ameryce Północnej. Ma aż osiem rancz, które w sumie zajmują powierzchnię 1.3 mln akrów. Część z nich Turner przekształcił w rezerwaty dla zagrożonych gatunków zwierząt. Zaczął od ratowania bizonów. Teraz przyszedł czas na meksykańskiego wilka. Ten gatunek wilków został niemal całkowicie unicestwiony. Pojedyncze osobniki można już tylko zobaczyć w ogrodach zoologicznych. Turner odkupił dwie pary wilków od zoo w Phoenix i Albuquerque. Zwierzęta zamieszkały na jego ranczo (155 tys. akrów) w stanie Nowy Meksyk.

Nieprzyzwoity Harris

Jeszcze nie tak dawno na widok Richarda Harrisa niejedno niewieście serce zaczynało bić szybciej. Dziś trudno byłoby o podobną reakcję. Harris przestał w ogóle o siebie dbać i wygląda po prostu niechlujnie - włosy, którym przydałoby się natychmiastowe mycie i strzyżenie, brudna czapka baseballowa, znoszone buty i pomięty, nieświeży kombinezon (a chyba raczej piżama), pamiętający zapewne czasy Dzikiego Zachodu. Nie jesteśmy zwolennikami sztywnego przestrzegania konwenansów, ale i w luzactwie powinny obowiązywać granice. Przyzwoitości.

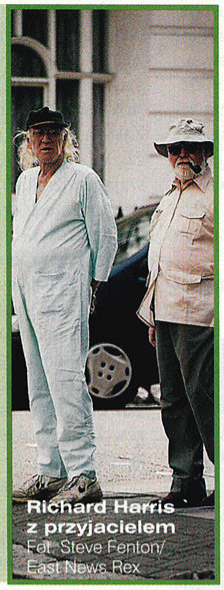

Richard Harris z przyjacielem
Fot. Steve Fenton/East News Rex

Przez puchar do serca

Potwierdza się reguła, że zwycięzca bierze wszystko. Najpierw Fabien Barthez, bramkarz drużyny francuskiej, razem z kolegami wywalczył piłkarskie mistrzostwo świata. Teraz zaś zdobył serce słynnej modelki, Lindy Evangelisty. Fabien i Linda poznali się w nocnym klubie w St. Tropez i z miejsca zapałali do siebie sympatią. Następnego dnia wybrali się razem na przejażdżkę morskim skuterem. Nie przejmując się obecnością paparazzi, na plaży zachowywali się jak para zakochanych nastolatków. A co z Kylem MacLachlanem, dotychczasowym narzeczonym Lindy? Jak na dżentelmena przystało, odmówił komentarza. Ale jak twierdzą nasi hollywoodzcy informatorzy, między nim a Lindą nie układało się już od kilku miesięcy i zerwanie było nieuniknione.

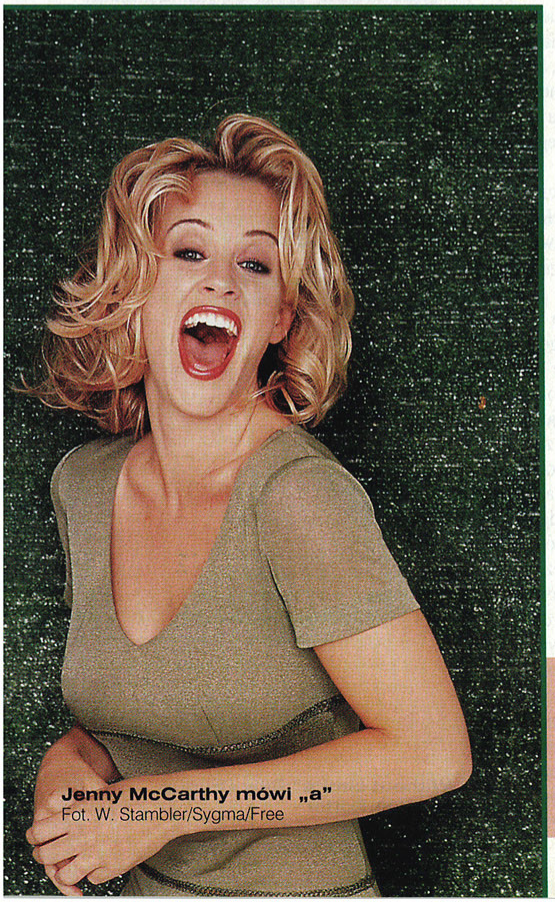

Jenny McCarthy mówi „a"
Fot. W. Stambler/Sygma/Free

Jennifer Flavin jest jedną z milionów wielbicielek "Titanica" Jamesa Camerona. Pod wpływem filmu, zapragnęła odwiedzić Titanic Museum w Halifax w Kanadzie. Nie musiała o to długo prosić męża. Sylvester Stallone tylko na ekranie jest nieugiętym twardzielem. W życiu prywatnym uwielbia spełniać wszystkie zachcianki swojej żony i dwóch córeczek. W zwiedzaniu muzeum państwu Stallone przeszkadzał jedynie tłum wielbicieli Slya, którzy nie odstępowali swojego idola na krok.

❤

Azyl na sprzedaż

Sean Connery wystawił na sprzedaż swój dom w hiszpańskiej miejscowości Marbella. Ta decyzja była prawdziwym zaskoczeniem dla jego znajomych, bo Connery bardzo był przywiązany do swojej hiszpańskiej posiadłości. Od chwili jej kupienia, w 1970 roku, spędzał tu każde wakacje i świętował każde swoje urodziny. Pięknie położony dom został ze smakiem urządzony przez żonę Seana, Micheline. Nie brak w nim cennych dzieł sztuki. Państwo Connery wycenili swoją hiszpańską własność na pięć i pół miliona funtów. Oficjalnie Connery decyzję o sprzedaży tłumaczy brakiem czasu na wyprawy do Hiszpanii i chęcią powrotu do rodzinnej Szkocji. Nieoficjalnie mówi się o innym powodzie - kiedyś Marbella była dla Connery'ego prawdziwym azylem, gdzie mógł schronić się przed wielbicielami. Dziś, jako popularny kurort, przestała być dla niego bezpiecznym miejscem.

❤

Candice Bergen, znana z serialu "Murphy Brown", być może naprawdę zostanie telewizyjną reporterką. Stosowną ofertę złożyli jej producenci "60 Minutes", popularnego amerykańskiego dziennika telewizyjnego.

❤

Tony Curtis (73 l.) zamierza ożenić się po raz piąty. Jego wybranką jest 28-letnia Jill Van Den Berg, eks-gwiazdka filmów porno. Ślub planowany jest na listopad. Curtisowi marzy się prawdziwa rodzina - chciałby doczekać się z Jill Tony'ego juniora.

Czerwony David Arquette i Courteney Cox
Fot. Bourquard/Stills/BE&W

Wszystko czerwone

Choć nie ma urody amanta filmowego, David Arquette wie jak zwracać na siebie uwagę. Na premierę "Snake Eyes" - filmu z jego szwagrem, Nicolasem Cagem - ubrał się niezwykle efektownie: czerwona koszula i czapeczka, czerwone spodnie. Nic dziwnego, że wszyscy patrzyli tylko na niego, nie zauważając skromniej ubranej Courteney Cox.

Farrah Fawcett zeznawała w sądzie przeciwko Jamesowi Orr, do niedawna jeszcze jej narzeczonemu. Orr został postawiony w stan oskarżenia przez prokuratora okręgowego po tym, jak w styczniu pobił Farrah. Choć Farrah opisała ze szczegółami, jak ją dusił i tłukł jej głową o asfaltową drogę, Orr nie przyznaje się do winy. W razie wyroku skazującego grożą mu dwa lata więzienia i grzywna w wysokości 12 tysięcy dolarów. Oczekuje się jednak, że Farrah poprosi sędziego o łagodniejszą karę.

Pierce Brosnan został dziadkiem! Jego przybrana córka, Charlotte, urodziła córeczkę.

Julio Iglesias (54 l.) wkrótce będzie miał nową macochę. Jego 83-letni ojciec zamierza ożenić się z Amerykanką Roną Keat. Żeby było śmieszniej, Rona jest młodsza od Julia o blisko trzydzieści lat.

❤

David Bowie i jego żona Iman sprzedali swój luksusowy apartament, który zajmowali w Beverly Hills. Nowym właścicielem został raper Heavy D., który za mieszkanie zapłacił 850 tysięcy dolarów, o 70 tysięcy mniej niż Bowie, kiedy kupował je siedem lat temu.

❤

W obronie pubu

Sir Alec Guinness zainicjował kampanię na rzecz ratowania swojego ulubionego pubu w Londynie, "The Lowndes Arms", który został niedawno sprzedany. Wybudowany 250 lat temu pub można zobaczyć w "Grze pozorów" Neila Jordana. Sir Alec obawia się, że jego ulubiony lokal zostanie zburzony i chce go uratować za wszelką cenę.

❤

Matt LeBlanc planuje rychły ślub z modelką Melissą McKnight. Matt i Melissa poznali się zaledwie pięć miesięcy temu.

Troskliwa mama

Po raz pierwszy po urodzeniu dziecka, Jodie Foster pokazała się publicznie na premierze "Baby Dance". Udział w imprezie miał charakter służbowy - Jodie była producentem filmu. Od razu po projekcji wróciła szybko do domu. Jodie nie lubi bowiem rozstawać się ze swoim synkiem, Charlesem. Kiedy musi go zostawić w domu pod opieką niani, dzięki specjalnemu systemowi może na ekranie swojego laptopa sprawdzać, co porabia Charles. Dla zapewnienia synkowi bezpieczeństwa, zaangażowała także rosłego ochroniarza, który nie spuszcza z malca oka podczas spacerów i wypraw do lekarza.

Jenny McCarthy zdobyła rozgłos jako modelka "Playboya". Potem odniosła sukces jako prezenterka telewizyjnego turnieju "Singled Out" i gwiazdka sitcomu "Jenny". Teraz chce zrobić karierę jako prawdziwa aktorka. Zagrała jedną z głównych ról w komedii "BASEketball". Zdaniem fachowców, Jenny ma znakomite (głównie fizyczne) warunki, by odnieść sukces także na dużym ekranie.

Poker

Robert Towne należy do kilku najbardziej szanowanych amerykańskich scenarzystów. Autor scenariuszy do "Chinatown", "Ostatniego zadania" i wielu innych, a także pozostający w cieniu redaktor cudzych tekstów, od czasu do czasu sam staje za kamerą. Można przypuszczać, że chodzi mu wtedy o wypowiedź głęboko osobistą.

Wbrew pozorom jest to także przypadek jego ostatniego filmu **Without Limits**/premiera 11 września/. Choć fabuła filmu opowiada o słynnym w latach 70. biegaczu amerykańskim Steve Prefontaine, to sportowca i autora łączy co najmniej jedna cecha – niezłomne dążenie do doskonałości.

Kiedy kilka lat temu ukazał się pierwszy numer "Scenario", magazynu poświęconego wyłącznie skryptom filmowym, otwierał go znakomity esej Roberta Towne. Pisał on wówczas, że w kinie bardziej niż w innych mediach dramatycznych, charakter postaci określa nie tyle akcja, co ruch. Odczytywanie języka ciała należy do podstawowych sposobów zbierania przez nas informacji o ludziach. Postać określa siebie samą w wymownym milczeniu, kiedy więc autor pisze scenariusz, powinien przede wszystkim zastanawiać się nad tym, jak czegoś nie powiedzieć. Najlepszym sposobem użycia dialogu w kinie jest kontrapunkt w stosunku do obrazu, a nie podkreślanie tego, co i tak widać na ekranie.

Przy takiej filozofii kina sportowiec jest zaiste bohaterem idealnym.

Steve Prefontaine ustanowił w ciągu kilku lat siedem rekordów amerykańskich, a jego rekord dla 19–latków do tej pory nie został pobity. Jednak Prefontaine nie tylko bardzo szybko biegał. Był także gwiazdorem świadomym swego wpływu na publiczność i przypominał pod tym względem Władysława Kozakiewicza. Zginął w wypadku samochodowym w wieku 24 lat, kiedy po klęsce na olimpiadzie w Monachium w roku 1972, podnosił się z depresji, licząc na zwycięstwo cztery lata później w Montrealu.

Film opowiada o filozofii sportu, lecz w gruncie rzeczy rozważa filozofię życia, która wykluwa się ze starcia między młodym, niezwykle utalentowanym i aroganckim biegaczem, a jego starym, mądrym i opanowanym trenerem. Steve /Billy Crudup/ zawsze chce być pierwszy przez cały czas biegu. Uważa z młodzieńczą rozrzutnością, że w każdej chwili trzeba dać z siebie wszystko. Ceni nie tylko zwycięstwo, lecz także piękny styl walki. Bieg jest dla niego dziełem sztuki. Natomiast trener Bill Bowerman /Donald Sutherland/ próbuje przekonać krnąbrnego szczeniaka do kalkulowania wysiłku i stosowania wobec rywali na torze przemyślanej taktyki psychologicznej. Świetna sekwencja biegu podczas olimpiady monachijskiej, zmontowana ze zdjęć archiwalnych i własnej realizacji autorów filmu, ukazuje walkę tych dwóch filozofii sportu i życia zmierzającą do syntezy. Można to ująć krótko – trzeba nie tylko rozszerzać granice tego, co możliwe, lecz także je znać.

Donald Sutherland stworzył autorytatywną postać przypominającą ojca, który stara się oddziaływać ciężarem osobowości i racjonalną argumentacją, lecz nie potrafi przeniknąć młodego człowieka, który nie tyle biegnie do celu, ile przed czymś ucieka. Retrospekcje z dzieciństwa wskazują na źródło odruchu ucieczki, lecz nie wyjaśniają ogromnej ambicji Steve'a. Trener zdaje sobie sprawę, jak bardzo ograniczone ma środki oddziaływania, starając się unikać zbyt dużego nacisku, by nie wywołać rebelii i utraty kontaktu z wychowankiem. Skupiony aktor znakomicie stwarza przeciwwagę psychologiczną dla krnąbrnego biegacza, którego rozsadza energia i pewność siebie.

Natomiast Billy Crudup nadał postaci Steve'a aurę powściągliwego gwiazdora, spełniając oczekiwanie, które Robert Towne przedstawił we wspomnianym eseju: *Dobry aktor przekazuje na ekranie ogromną ilość informacji jeszcze zanim otworzy usta.* Była to postać stworzona dla Toma Cruise'a, jednak scenariusz musiał tak długo czekać na realizację, że Cruise doczekał się żony, dwójki dzieci i w wieku 35 lat wypadł z roli nieopierzonego aroganta. Crudup ma jednak jeszcze więcej wdzięku niż Cruise, a będąc mało znany, nie odwraca uwagi własnym wizerunkiem od ciągle żywej w Ameryce legendy Prefontaine'a. Mówi w wysokim rejestrze głosu, co chwila odgarnia spadający na czoło kosmyk włosów ręką, która ma miękkość ruchów chłopca chowanego przez matkę. Jest to więc swoista wersja Cruise'a, który chował się bez ojca i przez wybór ról stara się dowodzić, że jest prawdziwym mężczyzną. Po tym filmie Crudup nie będzie musiał się na nikim wzorować – zdobędzie bowiem w kinie własną pozycję.

"Bez granic" jest bardzo starannie przemyślanym filmem o klarownej kompozycji. Prowadzona w równym tempie narracja nie zawiera ani jednego elementu zbędnego: obraz nie jest przeciążony inscenizacją, akcja nie zawiera zbytecznych zwrotów i wątków. Między pięknymi plenerami o szerokim oddechu, a zdjęciami we wnętrzach i zbliżeniami zdaje się panować doskonała harmonia. Świat biegacza ani nie rozpływa się w bezkresnych przestrzeniach, ani nie zamyka w ciasnych wnętrzach. Zakochane oko kamery kontempluje ciała biegaczy w zwolnionych sekwencjach biegu, wydobywając wdzięk Prefontaine'a i brzydotę rywali w momentach szczytowego wysiłku. Mimo tej stronniczości, opowieść wydaje się tak czysta w intencjach i formie, jak sam Prefontaine. Wątki uboczne dopełniają główne postaci, zwłaszcza trener, który po godzinach pracy ma dwie pasje: hodowanie miniaturowych drzewek japońskich i szycie butów do biegania o zelówkach z gumy formowanej w opiekaczu do wafli pożyczonym od żony. Bill Bowerman był projektantem pierwszych biegówek Nike i pozostaje w dalszym ciągu konsultantem firmy.

"Bez granic" w żadnym razie nie zamyka się w ciasnej formule "filmu sportowego". Jest to opowieść o każdym przedsięwzięciu ludzkim, które wymaga siły woli i wyczucia formy. Na tle eskapi-

„Rounders": John Malkovich i Matt Damon

W kinie charakter postaci określa nie tyle akcja, co ruch. W takim ujęciu sportowiec jest bohaterem idealnym. Pokerzysta – niezupełnie.

„Without Limits":Billy Crudup i Monica Potter
Fotos International

stycznego śmiecia, które produkuje Hollywood, wyróżnia się powagą i uczciwością, oferując mądrość odnoszącą się wprost do życia. Po projekcji musiałem wypełnić ankietę dla pierwszych widzów. Na pytanie: *Czy zamierzasz polecić film znajomym* odpowiedziałem: *stanowczo tak*. Jedna z rubryk zawierała przymiotniki do wyboru określające ostatnią pracę Roberta Towne. Wybrałem: *inspirujący, budujący, ciekawy, bardzo dobry, zabawny*. Mało jest ostatnio produkcji, o których można powiedzieć tyle dobrego.

Scenarzysta jest mózgiem filmu, jednak mało kto chodzi do kina na scenarzystów. Trochę więcej widzów rozpoznaje reżyserów, natomiast szeroka publiczność chodzi na aktorów, co się zdarza także recenzentom. Wybrałem się więc na **Rounders** /premiera 11 września/ zwabiony znakomitą obsadą. W scenerii nowojorskiego półświatka pokera występują Matt Damon, John Turturro, Edward Norton, John Malkovich, Martin Landau z przyjacielem prezydenta Clintona na dokładkę – Vernonem E. Jordanem w małym epizodzie. Ryzyko, napięcie, barwne typy ludzkie oraz zakazane rewiry nie dają jeszcze recepty na scenariusz, lecz stanowią obiecujący punkt wyjścia.

Mike /Matt Damon/ jest studentem prawa i mieszka z miłą dziewczyną Jo /Gretchen Mol/, jednak większą namiętność niż Jo wzbudzają w nim karty. Poznajemy Mike'a, gdy wyciąga z zakamarków mieszkania paczuszki gotówki, żeby wykraść się o świcie na partyjkę z rosyjskim gangsterem Teddy K.G.B. /John Malkovich/ i przegrać czesne. Mike zbytnio wierzy w swój matematyczny talent do przewidywania rozrzutu kart u partnerów gry. Na domiar złego z więzienia wychodzi przyjaciel z dzieciństwa i pokerowy partner Worm /Edward Norton/, który musi oddać pewnemu gangsterowi dług w wysokości 15 tysięcy dolarów.

Można by oczekiwać, że film rozwinie się w stronę sławnego "Żądła", ukazując pracę dwójki bohaterów nad wyprowadzeniem w pole niebezpiecznych przestępców aż do dramatycznego finału, który rozwiązuje wszystkie wątki i rozładuje napięcie, dając nam poczucie radosnej ulgi. Niestety, "Nałogowcy" to tylko seria epizodów, ukazujących rozmaitość okoliczności i klienteli grającej w pokera, poczynając od gangsterów, przez zamożnych młodzieńców po żałosnych turystów w Atlantic City, a na sędziach i wykładowcach prawa kończąc.

Film ma tak słabą konstrukcję dramatyczną, że ucieka się do stosowanego przez desperackich scenarzystów lepiszcza, czyli narracji głównego bohatera spoza ekranu. Autorzy David Levien i Brian Koppelman dużo wiedzą o psychologii pokera, ale wyraźnie mniej o psychologii kina. Reżyser John Dahl nadał filmowi klaustrofobiczny wygląd produkcji niezależnej, nie ma w tym jednak za grosz szczerości, jaką wyczuwa się u realizatorów bez pieniędzy, ale za to z pasją. Jedyne ciekawe sytuacje zdarzają się przy stole karcianym, lecz poza tym aktorzy nie mają czego grać i puszczeni samopas wpadają w manieryzmy. Jest to przykre, zwłaszcza w wypadku Matta Damona, który gra tutaj o wiele gorszą wersję młodego geniusza z "Buntownika z wyboru" i z braku materiału psychologicznego musi polegać na wyglądzie dobrego chłopca w tarapatach.

Akcja staje się w końcu tak nużąca z powodu jednowymiarowych charakterów i powtórek, że więcej zainteresowania wzbudzały myszy biegające po podłodze kina, niż poker na ekranie. Był to jeden z tych filmów, do których Robert Towne raczej na pewno nie przyłożył ręki.

KRZYSZTOF KŁOPOTOWSKI

na bieżni

PALENIE TYTO

RAKA I CHO

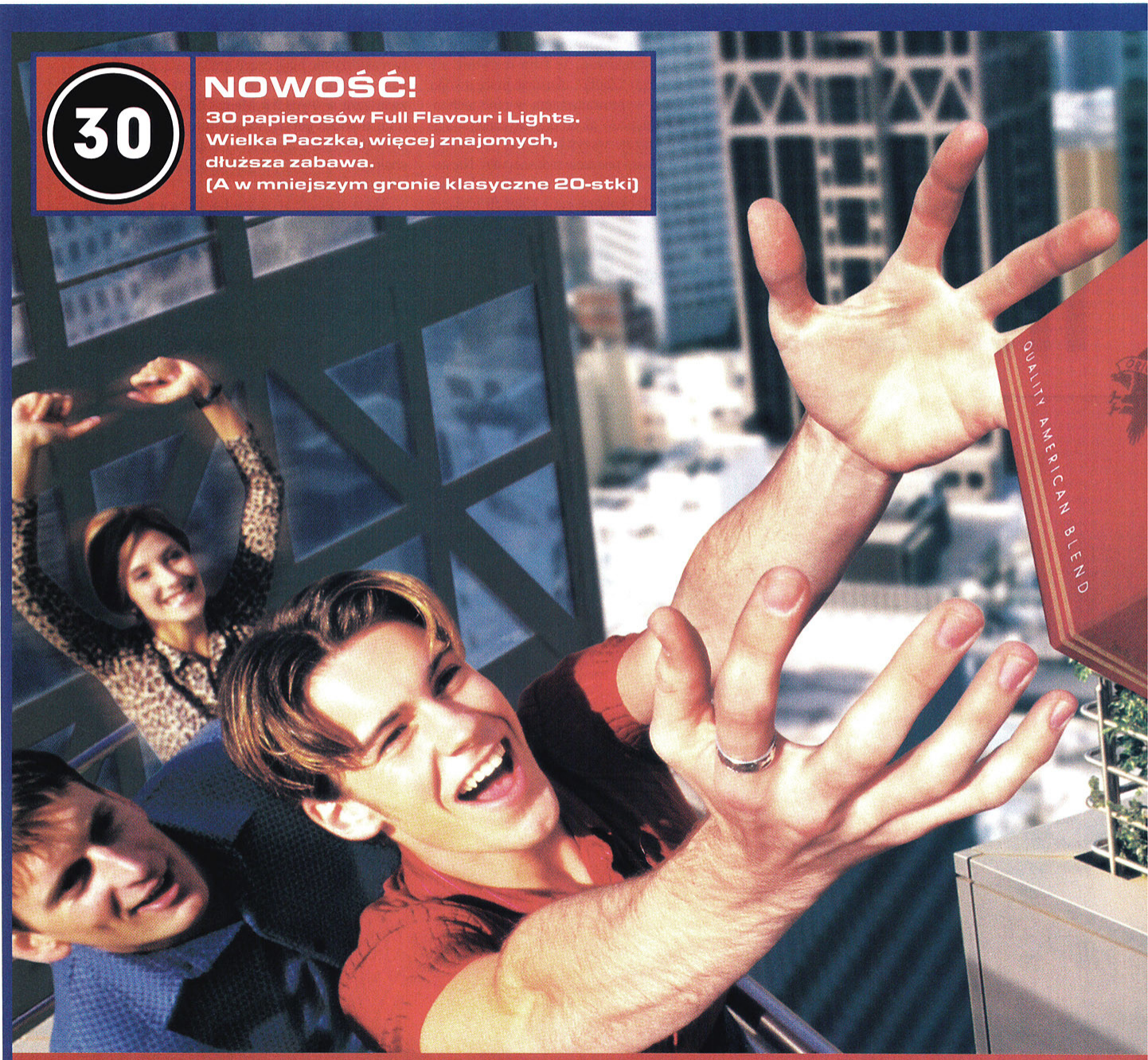

WSPÓLNA P

IU POWODUJE

ROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

ANTONIO
BANDERAS

ANTHONY
HOPKINS

MASKA ZORRO

THE MASK OF ZORRO

Sony Music Polska
CD i kasety już w sklepach

TRISTAR PICTURES PRZEDSTAWIA PRODUKCJE AMBLIN ENTERTAINMENT "THE MASK OF ZORRO" W ROLACH GŁÓWNYCH ANTONIO BANDERAS ANTHONY HOPKINS
W POZOSTAŁYCH ROLACH: CATHERINE ZETA-JONES STUART WILSON MAT LETSCHER KOPRODUKCJA JOHN GERTZ MUZYKA JAMES HORNER KOSTIUMY GRACIELA MAZON MONTAŻ THOM NOBLE
SCENOGRAFIA CECILIA MONTIEL ZDJĘCIA PHIL MEHEUX, BSC KIEROWNICTWO PRODUKCJI STEVEN SPIELBERG, WALTER F. PARKES, LAURIE MacDONALD PRODUKCJA DOUG CLAYBOURNE i DAVID FOSTER
NOWELA FILMOWA TED ELLIOTT & TERRY ROSSIO i RANDALL JAHNSON SCENARIUSZ JOHN ESKOW i TED ELLIOTT & TERRY ROSSIO REŻYSERIA MARTIN CAMPBELL

www.sony.com

Motion Picture Artwork & Photography. 1998 TriStar Pictures Inc.
All Rights Reserved

gazeta
RADIO Zet
POLSAT
PLASMA TV PHILIPS
Plakanda International
MUSTANG

www.filmweb.pl

premiery

zobacz na żywo zwiastuny w internecie

W październiku na ekrany naszych kin wchodzi 17 nowych filmów.
Daty premier podajemy zgodnie z informacjami uzyskanymi od dystrybutorów. Za zmiany terminów nie odpowiadamy.

strona 76

KŁAMCA

/Deceiver/Liar/. USA, 1997 Reż. Josh Pate, Jonas Pate. Wyk. Tim Roth, Chris Penn, Renee Zellweger. 102 min. Solopan.

Film sensacyjny. Znaleziono zwłoki zamordowanej prostytutki, młody człowiek jest głównym podejrzanym. Dwaj policjanci sprawdzają jego prawdomówność przy pomocy tzw. wykrywacza kłamstw. Ale młody człowiek jest z wykształcenia psychologiem, synem miejscowego potentata.

Premiera 25 września

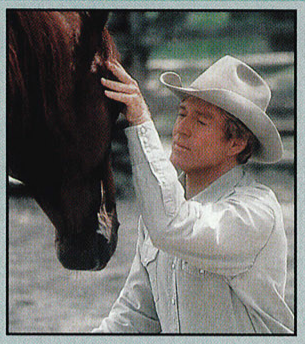

patrz nr 9/98

ZAKLINACZ KONI

/The Horse Whisperer/. USA, 1998. Reż. Robert Redford. Wyk. Kristin Scott Thomas, Robert Redford, Sam Neill. 168 min. Syrena.

Film psychologiczny. Czternastoletnia dziewczyna odbywa konną przejażdżkę i ulega wypadkowi. Traci nogę, jej koń jest zmasakrowany. Matka próbuje przywrócić stan sprzed wypadku – i postanawia zacząć od leczenia zwierzęcia. Ale człowiek, który mógłby pomóc, mieszka w dalekiej Montanie.

Premiera 2 października

strona 66

BIG LEBOWSKI

/The Big Lebowski/. USA–Wielka Brytania, 1998. Reż. Joel Coen. Wyk. Jeff Bridges, John Goodman, Julianne Moore. 117 min. UIP–ITI.

Komedia sensacyjna. Bohaterem jest były hipis, abnegat żyjący w ubogiej dzielnicy Los Angeles. Pewnego dnia zostaje napadnięty przez zbirów, którzy demolują mieszkanie i żądają zwrotu pożyczki. Ofiara napadu dowiaduje się, że zaszła pomyłka. Dłużnikiem jest milioner, noszący to samo nazwisko.

Premiera 9 października

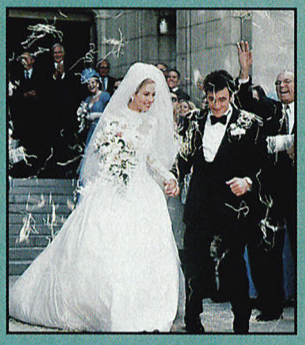

MAFIA!

/Jane Austen's Mafia/. USA, 1998. Reż. Jim Abrahams. Wyk. Jay Mohr, Lloyd Bridges, Olympia Dukakis. 84 min. Syrena.

Komedia parodiująca filmy o mafii. Rok 1912: młody Sycylijczyk ucieka przed zemstą miejscowych siepaczy i wyjeżdża do Ameryki. Po kilkudziesięciu latach jest szefem wielkiej organizacji przestępczej. Gdy organizacja konkurencyjna rozpoczyna walkę o wpływy, sędziwy szef szuka następcy.

Premiera 9 października

strona 82

MALI ŻOŁNIERZE

/Small Soldiers/. USA, 1998. Reż. Joe Dante. Wyk. Kirsten Dunst, Gregory Smith, Jay Mohr. 108 min. UIP–ITI.

Film sensacyjny utrzymany w stylu "fantasy". W małym miasteczku w stanie Ohio życie płynie powoli, ludzie są spokojni i przyjaźni. Pojawia się jednak nowa generacja skomputeryzowanych zabawek, zdolnych do samodzielnych akcji. Zabawki rozpoczynają walkę między sobą, zwracają się także przeciw ludziom.

Premiera 9 października

patrz nr 9/98

METROLAND

Wielka Brytania–Francja–Hiszpania, 1997. Reż. Philip Saville. Wyk. Christian Bale, Emily Watson, Lee Ross. 101 min. Solopan.

Film obyczajowy. Rok 1977: młody pracownik biura reklamowego żyje z żoną i dzieckiem na dalekich przedmieściach Londynu. Pewnego dnia spotyka kolegę, który mieszka w Ameryce i robi tam karierę. Londyńczyk z przedmieścia zaczyna żałować, że przez lata zadowalał się skromnym szczęściem rodzinnym.

Premiera 9 października

strona 80

OD WESELA DO WESELA

/The Wedding Singer/. USA, 1998. Reż. Frank Coraci. Wyk. Adam Sandler, Drew Barrymore, Christine Taylor. 96 min. Imperial.

Komedia. Bohaterem jest młody pieśniarz–amator, występujący na przyjęciach weselnych. Jego własny ślub kończy się katastrofą, ponieważ panna młoda tuż przedtem zrezygnowała z małżeństwa. Pieśniarz szuka pocieszenia w towarzystwie młodej kelnerki.

Premiera 9 października

strona 48

MASKA ZORRO

/The Mask of Zorro/. USA, 1998. Reż. Martin Campbell. Wyk. Antonio Banderas, Anthony Hopkins, Catherine Zeta–Jones. 136 min. Syrena.

Film przygodowy. Rok 1821, Kalifornia jest częścią Meksyku, w którym właśnie trwa powstanie przeciw władzy hiszpańskich kolonialistów. Odchodzący gubernator postanawia stracić kilku chłopów podejrzanych o udział w rebelii. Egzekucji zapobiega zamaskowany jeździec.

Premiera 16 października

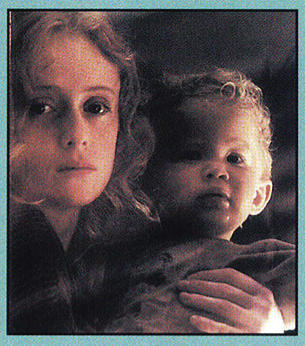

strona 84

NIC

Polska, 1998. Reż. Dorota Kędzierzawska. Wyk. Anita Kuskowska–Borkowska, Janusz Panasewicz, Danuta Szaflarska. 80 min. Gutek Film.

Film psychologiczny. Młoda kobieta żyje w starym domu czynszowym ze swym mężem i trojgiem dzieci. Jest bardzo przywiązana do męża, on nie traktuje jej dobrze. Bohaterka zachodzi w ciążę i stara się ten fakt ukryć.

Premiera 16 października

strona 70

ZABIĆ SEKALA

/Je třeba zabit Sekala/. Czechy–Polska. Reż. Vladimir Michálek. Wyk. Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko, Vlasta Chramostová. 109 min. Best Film .

Dramat psychologiczny. Czechosłowacja, rok 1943: rolnik ścigany przez Gestapo ukrywa się we wsi, w której nie ma niemieckich wojsk. Jest za to były wyrzutek społeczny, który związał się z Niemcami i wykorzystuje swą pozycję niby–namiestnika. Miejscowi gospodarze postanawiają go zabić.

Premiera 16 października

strona 86

CHŁOPAK RZEŹNIKA

/The Butcher Boy/. USA, 1997. Reż. Neil Jordan. Wyk. Stephen Rea, Fiona Shaw, Eamonn Owens. 110 min. Warner.

Komedia makabryczna. Irlandia, lata sześćdziesiąte. 12–letni chłopak mieszka z ojcem–pijakiem i matką cierpiącą na zaburzenia psychiczne. Zapomnienia szuka w komiksach. Chłopak szykanuje kolegę szkolnego, wzorowego ucznia, jego matka przychodzi ze skargą. Tak zaczyna się długotrwała waśń rodowa.

Premiera 23 października

strona 78

LULU NA MOŚCIE

/Lulu on the Bridge/. USA, 1998. Reż. Paul Auster. Wyk. Harvey Keitel, Mira Sorvino, Willem Dafoe. 103 min. Gutek Film.

Film sensacyjno–psychologiczny. Muzyk jazzowy grający w nowojorskim klubie nocnym zostaje przypadkowo ranny podczas strzelaniny. Po powrocie do zdrowia idzie ulicami Manhattanu, znajduje zwłoki mężczyzny – i sięga po jego teczkę. Wewnątrz znajduje kartkę z numerem telefonu.

Premiera 23 października

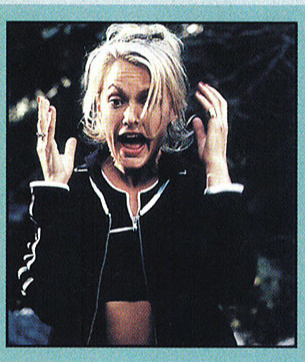

strona 74

NIE WIERZCIE BLIŹNIACZKOM

/The Parent Trap/. USA, 1998. Reż. Nancy Meyers. Wyk. Lindsay Lohan, Dennis Quaid, Natasha Richardson. 127 min. Syrena.

Komedia rodzinna. Opowieść o bliźniaczkach, które po urodzeniu zostały rozdzielone przez rozwodzących się rodziców. Jedna pojechała do Londynu z matką, druga została z ojcem w Ameryce. Adaptacja powieści Ericha Kästnera, wielokrotnie filmowanej.

Premiera 23 października

strona 62

Rewolwer i melonik

/The Avengers/. USA, 1998. Reż. Jeremiah Chechik. Wyk. Uma Thurman, Ralph Fiennes, Sean Connery. 89 min. Warner.

Fantastyczno–naukowy. Agent wywiadu brytyjskiego prowadzi śledztwo w sprawie niezwykłych zjawisk atmosferycznych. Skoki temperatury budzą podejrzenie, że istnieje tajemniczy naukowiec–terrorysta, który próbuje wywołać nastroje katastroficzne na świecie. Agent współpracuje z młodą i uroczą koleżanką.

Premiera 23 października

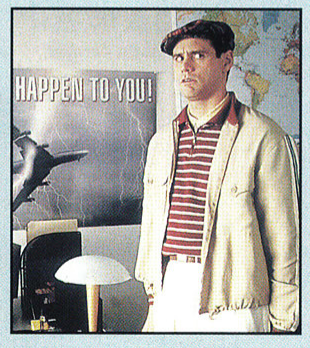

strona 58

TRUMAN SHOW

/The Truman Show/. USA, 1998. Reż. Peter Weir. Wyk. Jim Carrey, Laura Linney, Ed Harris. 102 min. UIP–ITI.

Film fantastyczno–naukowy. Młody urzędnik bankowy mieszka w małym mieście nad morzem. Ma uroczą żonę, przyjaznych sąsiadów, życzliwych szefów. Gdy jednak pewnego dnia odwiedza biuro podróży i pragnie kupić bilet lotniczy, dowiaduje się, że wszystkie zostały właśnie wyprzedane.

Premiera 23 października

patrz nr 11/98

PONETTE

Francja, 1996. Reż. Jacques Doillon. Wyk. Victoire Thivisol, Matiaz Bureau Caton, Delphine Schiltz. 97 min. Marianne.

Film psychologiczny. Kobieta i jej czteroletnia córka ulegają wypadkowi samochodowemu. Córka łamie rękę, kobieta ginie. Ojciec musi odbyć daleką podróż służbową, wywozi córkę do ciotki. Krewni próbują pocieszyć dziewczynkę, ona jednak wierzy, że matka do niej wróci.

Premiera 30 października

POŻYCZALSCY

/The Borrowers/. Wielka Brytania, 1997. Reż. Peter Hewitt. Wyk. John Goodman, Jim Broadbent, Celia Imrie. 86 min. UIP–ITI.

Film baśniowy dla dzieci, adaptacja powieści Mary Norton. Dziesięcioletni chłopiec stwierdza, że w jego rodzinnym domu nieustannie znikają różne przedmioty. Okazuje się, że winę ponosi rodzina ludzi–skrzatów, mieszkająca pod listwami podłogi. Skrzaty są szkodnikami, ale czasem potrafią także pomóc.

Premiera 30 października

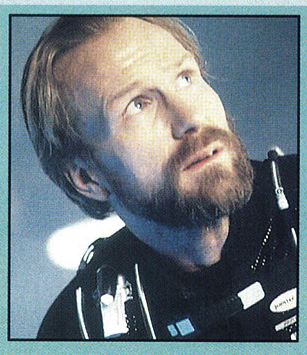

strona 88

ZAGUBIENI W KOSMOSIE

/Lost in Space/. USA, 1998. Reż. Stephen Hopkins. Wyk. Gary Oldman, William Hurt, Mimi Rogers. 130 min. Vision.

Film science–fiction. Rok 2058, życie na Ziemi staje się niemożliwe z powodu zanieczyszczeń środowiska. Uczeni planują masową emigrację na planetę w kosmosie. Został opracowany przyspieszony system komunikacyjny. Ale złowrogi terrorysta sabotuje akcję.

Premiera 30 października

naqrałem już 16 płyt

teraz mogę się grać

CD
RECORDER

MOŻESZ PRZEGRAĆ WSZYSTKO

CD-Recorder to urządzenie najnowszej generacji, przeznaczone do nagrywania i odtwarzania płyt CD z różnych analogowych i cyfrowych źródeł dźwięku.

www.sv.philips.com

PHILIPS

Odkryjmy lepszy świat.

Pojawia się

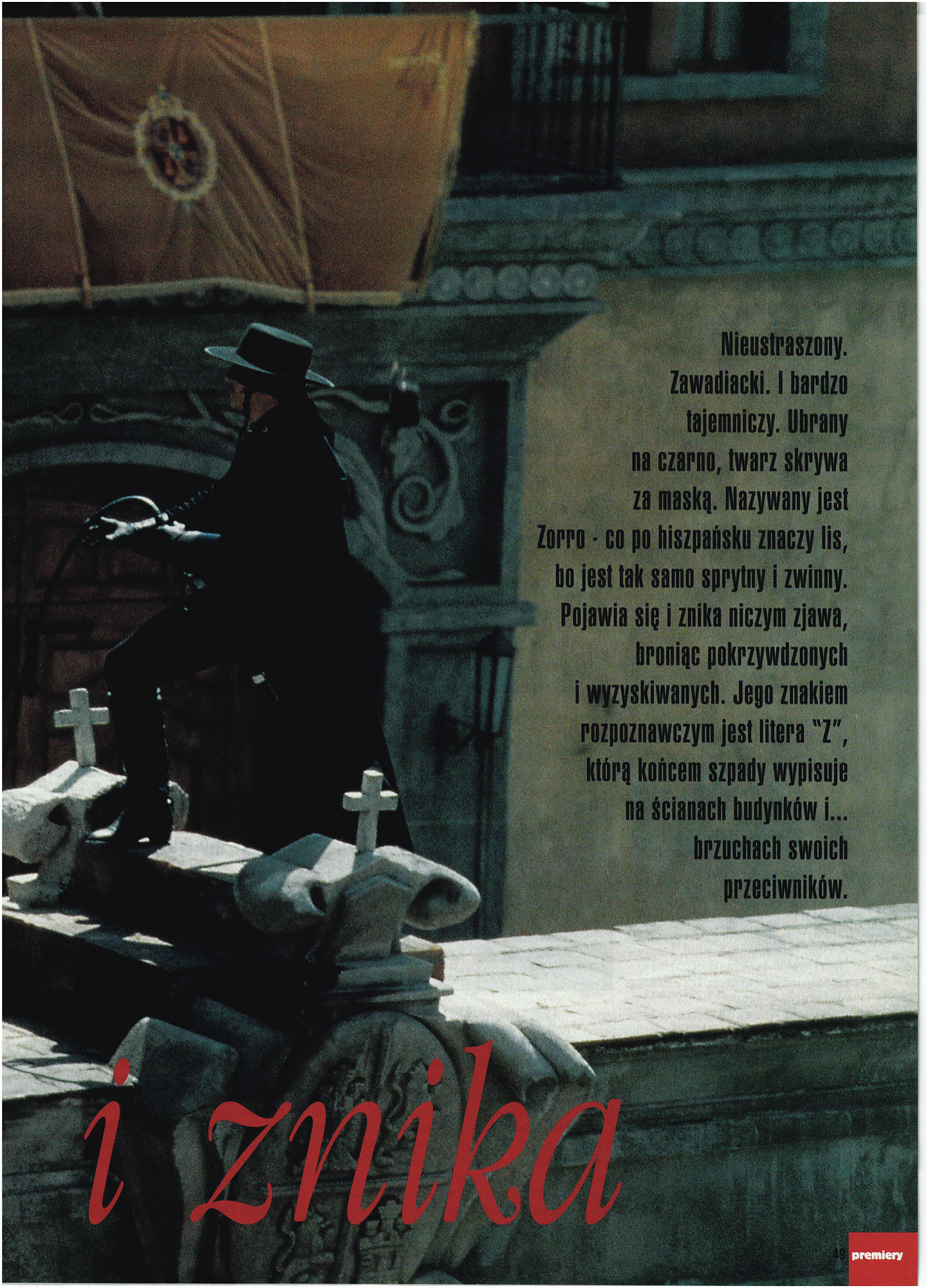

Nieustraszony. Zawadiacki. I bardzo tajemniczy. Ubrany na czarno, twarz skrywa za maską. Nazywany jest Zorro - co po hiszpańsku znaczy lis, bo jest tak samo sprytny i zwinny. Pojawia się i znika niczym zjawa, broniąc pokrzywdzonych i wyzyskiwanych. Jego znakiem rozpoznawczym jest litera "Z", którą końcem szpady wypisuje na ścianach budynków i... brzuchach swoich przeciwników.

i znika

Maska Zorro

Zorro narodził się w 1919 roku, początkowo jako bohater tanich powieści sensacyjnych. Wymyślił go Johnston McCulley, reporter kryminalny, który inspirację czerpał z opowieści o takich legendarnych meksykańskich bandytach, jak Joaquin Murieta (grabił poszukiwaczy złota w Kalifornii), Salomon Maria Simeon Pico (meksykański Robin Hood) czy rewolucjonista Jose Maria Avila. Po raz pierwszy Zorro pojawił się w powieści "The Curse of the Capistrano", drukowanej w odcinkach na łamach "All Story Weekly Magazin". W 1920 roku, dzięki filmowi Freda Niblo, rozpoczął swoją karierę na ekranie.

W "Masce Zorro" Martina Campbella tajemniczych mścicieli jest dwóch. To wcale nie nowy pomysł (patrz: nasza wyliczanka), ale tym razem pozwolił on na zaangażowanie aż dwóch dobrych i lubianych aktorów: Antonio Banderasa i Anthony Hopkinsa. Taka obsada to już połowa sukcesu. Ważny jednak był również scenariusz. Dziś na ekranie dominuje kino akcji, którego bohaterowie mają do dyspozycji najnowocześniejszy arsenał. A Zorro posługuje się wyłącznie szpadą i biczem, co dla młodzieżowej publiczności może być anachronizmem. Należało więc zadbać o wciągającą fabułę. Nad scenariuszem "Maski Zorro" biedziło się aż czterech scenarzystów: John Eskow (współscenarzysta "Air America"), tandem Ted Elliott i Terry Rossio ("Aladyn", "Władcy marionetek") oraz Randall Jahnson (współscenarzysta "The Doors").

Catherine Zeta-Jones, Antonio Banderas

Anthony Hopkins

Catherine Zeta-Jones

"Maska Zorro" przenosi widza do Monterey w Kalifornii, pozostającej jeszcze pod hiszpańskimi rządami. Szlachcic Don Diego de la Vega (Hopkins) nie może pogodzić się z terrorem, który wprowadził okrutny gubernator Don Rafael Montero (Stuart Wilson). Ukrywając twarz za czarną maską, Don Diego broni krzywdzonych wieśniaków. Zostaje przez nich nazwany Zorro.

Ale Montero okazuje się niebezpiecznym przeciwnikiem. Zabija żonę Don Diega i porywa jego córkę. Sam Don Diego trafia do więzienia.

Mija dwadzieścia lat. Don Diego odzyskuje wolność. Chce się zemścić na Don Rafaelu, ale długie lata więzienia zrobiły swoje - Don Diego zdaje sobie sprawę, że w pojedynkę nie pokona przeciwnika. Potrzebuje następcy. Zostaje nim Alejandro Murieta (Banderas), drobny złodziejaszek, którego Don Diego nauczy nie tylko fechtunku, ale i dobrych manier.

Antonio Banderas, Stuart Wilson

Oczywiście w "Masce Zorro" nie mogło zabraknąć wątku miłosnego (miałby się zmarnować wdzięk Banderasa?!). Alejandro zakocha się w Elenie Montero (Catherine Zeta-Jones), która okaże się... Nie, tego wam nie zdradzimy.

Początkowo "Maskę Zorro" miał wyreżyserować Robert Rodriguez (wyobrażacie sobie ten film? "Zorro" w stylu "Desperado"...). Pokłócił się jednak z wytwórnią Amblin Entertainment (należącą do Spielberga) o pieniądze. Budżet zaplanowano na 44 miliony dolarów, Rodriguez żądał miliona więcej. Rodrigueza zastąpiono więc Martinem Campbellem (GoldenEye), który zażyczył sobie budżetu w wysokości... 65 milionów dolarów. Jego żądanie zostało spełnione. I zrozum tu logikę Hollywood!

Zdjęcia rozpoczęto z trzydziestotygodniowym poślizgiem. Trzeba było zaczekać na Anthony Hopkinsa, który kończył "Amistad" Spielberga. Hopkins od początku był entuzjastycznie nastawiony do roli Don Diego, ale w trakcie realizacji zdarzały mu się chwile zwątpienia: *Stałem przed lustrem, patrzyłem na swój czarny strój i maskę, i nerwowo chichotałem: co ja najlepszego robię?! Przecież jestem już emerytem.*

Hopkins i Banderas przeszli kurs szermierki. Ich instruktorem był Bob Anderson, który od 45 lat zajmuje się układaniem filmowych pojedynków, a który po zakończeniu szkolenia powiedział: *Od czasów Errola Flynna* (z którym pracował przy "The Master of Ballantrae" - od red.) *nie miałem jeszcze do czynienia z aktorem, który tak znakomicie posługiwałby się szpadą, jak Antonio.* Podstaw fechtunku uczyła się także Catherine Zeta-Jones. Elena stacza pojedynek z Alejandro, a aktorzy na planie posługiwali się ponoć prawdziwymi szpadami.

W Monterey znowu źle się dzieje. Jeden Zorro już nie wystarczy

Zdjęcia do "Maski Zorro" zrealizowano w całości na terenie Meksyku. *Odnaleźliśmy tam wspaniałe hacjendy. A co najważniejsze, nietrudno było znaleźć tam plenery pozbawione drapaczy chmur, linii wysokiego napięcia, anten satelitarnych, a nawet asfaltowych dróg*, opowiada scenograf Cecilia Montiel (Desperado, Od zmierzchu do świtu). Największą dekorację - kopalnię złota - budowano pół roku, zużywając osiemdziesiąt ton desek i trzy tony gwoździ. Zdjęcia do filmu rozpoczęto w styczniu, a ukończono w maju ubiegłego roku.

Czy Zorro do kwadratu ma szanse podbić współczesnego widza? Zdaniem Martina Campbella ogromne: *Zorro to przecież bohater idealny. Także z moralnego punktu widzenia - zamiast zabijać, często pokonuje przeciwnika, ośmieszając go i drwiąc z niego w inteligentny sposób.*

(kn)

Od swojego filmowego debiutu w 1920 roku Zorro zrobił zawrotną karierę. Pojawił się w blisko pięćdziesięciu filmach i serialach, zrealizowanych dla kin i telewizji. Doczekał się dzieci, siostrzeńców, a nawet brata-bliźniaka. Przypominamy jego niektóre filmowe wcielenia.

Znak Zorro

(The Mark of Zorro), reż. Fred Niblo (1920)

Gwiazda kina niemego, Douglas Fairbanks jako Zorro. Dla niektórych amerykańskich krytyków to jego najlepsza rola. Niemy "Znak Zorro" jest wierną adaptacją powieści Johnstona McCulleya - rok 1820, do Kalifornii, rządzonej przez gubernatora-tyrana, powraca Diego Vega, syn ziemianina. Za dnia udaje leniwego fircyka, w nocy, w przebraniu, walczy z tyranem. Film obfitował w widowiskowe sceny pojedynków i pogoni.

Don Q, Son of Zorro

(Don Q, syn Zorro), reż. Donald Crisp (1925)

Douglas Fairbanks raz jeszcze. Tym razem w roli Don Cesara, syna Zorro. Oskarżony o morderstwo, staje się banitą i jako Don Q, mistrz w posługiwaniu się biczem, rozpoczyna walkę o oczyszczenie swojego imienia. Choć nie brak w nim zapożyczeń ze "Znaku Zorro", film Crispa nie dorównał pierwowzorowi.

Zorro Rides Again

(Zorro znów nadjeżdża), reż. John English, William Witney (1937)

Kinowy serial. Powstało dwanaście odcinków, których głównym bohaterem był James Vega (John Carroll), syn Diego. Kontynuując rodzinne tradycje, James staje się kolejnym zamaskowanym mścicielem. Tym razem pomocy potrzebują budowniczowie kolei. Swój sukces cykl ten zawdzięczał kaskaderskim popisom Yakimy Canutta (dublera Carrolla). A ponieważ w latach 30. publiczność uwielbiała śpiewających kowbojów, śpiewał więc i Zorro.

Zorro's Fighting Legion

(Zbrojny oddział Zorro), reż. John English, William Witney (1939)

Kolejny dwunastoodcinkowy cykl. Zorro (Reed Hadley), przewodząc grupie zdeterminowanych ranczerów-patriotów, walczy z egocentrycznym i też zamaskowanym "Donem Del Oro", który zamierza dorobić się własnego imperium, napadając na transporty złota.

Znak Zorro

(The Mark of Zorro), reż. Rouben Mamoulian (1940)

Remake filmu Freda Niblo zdaniem wielu przewyższył pierwowzór. Ten "Znak Zorro" do dziś uchodzi za jeden z najlepszych filmów cyklu. Podobał się zwłaszcza Tyrone Power - jego Zorro to nie tylko znakomity szermierz, ale i elegancki uwodziciel. Do kanonu kina płaszcza i szpady przeszła scena pojedynku między Powerem-Zorro a Basilem Rathbone-kapitanem Pasquale (którego w niektórych ujęciach zastąpił Albert Cavensa).

Ghost of Zorro

(Duch Zorro), reż. Fred C. Brannon (1949)

Tym razem rolę Zorro zagrał Clayton Moore, który potem wsławił się telewizyjnym serialem "Lone Ranger". W zawadiacko przekrzywionym kapeluszu, Zorro walczy z przeciwnikami telekomunikacji na Dzikim Zachodzie.

Zorro (1957-1959)

Chyba nie było jeszcze lepszego Zorro od Guya Williamsa, który w tej roli połączył uwodzicielski wdzięk Powera z fizyczną sprawnością Fairbanksa. Serial bił rekordy popularności, wyróżniając się sprawną narracją, dużym ładunkiem humoru, dobrą obsadą ról drugoplanowych (pamiętacie poczciwego sierżanta Garcię?) i wpadającą w ucho tytułową piosenką. Dla wielu (w tym dla niżej podpisanej) "Zorro" pozostał ukochanym serialem dzieciństwa.

Zorro

reż. Joaquin Luis Romero Marchent (1961)

W latach 60. przygodami Zorro zainteresowali się filmowcy z Hiszpanii i Włoch. W "Zorro" i "La Venganza del Zorro" (1962) zamaskowanego mściciela grał Frank Latimore. Konkurował z nim George Ardisson - w "Zorro alla corte di Espagna" Luigiego Capuano (1962) i "El Zorro" Jose Luisa Merino (1969). Pomysłowość scenarzystów (zwłaszcza włoskich) nie znała granic. W "Zorro e i tre moschiettieri" Luigiego Capuano (1963) Zorro spotyka... Dumasowskich muszkieterów.

The Erotic Adventures of Zorro

(Erotyczne przygody Zorro), reż. Robert Freeman (1972)

Jak sam tytuł wskazuje, tym razem Zorro (Douglas Frey) nie ma czasu na zemstę. Bez reszty pochłaniają go miłosne eskapady.

The Mark of Zorro (Znak Zorro), reż. Don McDougall (1974)

Produkcja telewizyjna, nawiązująca do filmu Mamouliana i wykorzystująca jego oprawę muzyczną (autorstwa Alfreda Newmana). Jednak Frank Langella, choć stara się ze wszystkich sił, wyraźnie nie pasuje do roli Zorro.

Zorro

reż. Duccio Tessari (1974)

Alain Delon jako Zorro imponuje fizyczną tężyzną i bez trudu zdobywa sympatię pań. Sam zaś film umiejętnie nawiązuje do konwencji klasycznego kina płaszcza i szpady, nie stroniąc jednocześnie od humoru.

Il Segno di Zorro

(Znak Zorro), reż. Mario Caiano (1962)

O tej niezbyt udanej włoskiej produkcji wspomina się dzisiaj ze względu na udział Seana Flynna (syna Errola Flynna), który oczywiście zagrał rolę Zorro.

Zorro contro Maciste (Zorro przeciw Maciste), reż. Umberto Lenzi (1963)

Maciste to postać z mitologii włoskiego kina. Początkowo murzyński niewolnik rzymskiego patrycjusza ("Cabiria" Giovanniego Pastrone, 1914), stał się następnie białym siłaczem, symbolizującym dzielność i spryt. Maciste doczekał się ponoć kilkuset filmów. Nic więc dziwnego, że spotkał się i z Zorro. W filmie Lenziego obaj zostają wplątani w walkę o tron Nawarry po śmierci króla Filipa II. Jako Zorro pojawił się Pierre Brice, znany przede wszystkim z roli Winnetou.

I Nipoti di Zorro (Siostrzeńcy Zorro), reż. Marcello Ciorciolini (1968)

Parodia przygód Zorro z Deanem Reedem w roli zamaskowanego mściciela oraz parą popularnych włoskich komików, Franco Franchim i Ciccio Ingrassimą.

Zorro, ostrze szpady (Zorro, the Gay Blade), reż. Peter Medak (1981)

George Hamilton w podwójnej roli - braci-bliźniaków, synów Zorro. Jeden kontynuuje wysiłki ojca, broniąc pokrzywdzonych wieśniaków. Drugi jest homoseksualistą, uwielbiającym wyszukane kreacje. Kiedy przyjdzie mu przywdziać maskę Zorro, zamiast obowiązkowego czarnego stroju, włoży niezwykle fantazyjny i błyszczący kostium. "Zorro" pomyślany był jako parodia, ale zawiódł (i to na całego!) scenariusz.

Zorro and Son (Zorro i syn), reż. Gabrielle Beaumont, Alan Myerson (1983)

Serial komediowy. Don Diego de Vega (Henry Darrow), czyli Zorro senior, nie daje już sobie rady. Wzywa na pomoc swojego syna, Dona Carlosa, kobieciarza i hazardzistę, który jako Zorro junior, zrywa z konwencjonalnymi metodami zemsty i używa najnowocześniejszej broni.

Znak Zorro (Zorro, 1990-1993)

Muskularny Duncan Regehr jako Zorro i James Victor w roli jego przeciwnika, sierżanta Mendozy. Choć serial cieszył się popularnością, nie dorównał swojemu poprzednikowi z lat 50.

Opr. KASIA NOEL

ANTONIO

Banderas jaki jest, każdy widzi

AmorosO

Zbyt wiele

reż. Fernando Trueba

Dwoi się i troi, by zadowolić swoje wybranki. Kiedy zajdzie potrzeba, wymyśla nawet brata bliźniaka, by podołać licznym zobowiązaniom. W zależności od sytuacji jest uległy i rozmarzony, albo przeciwnie, tryska energią i pewnością siebie. Problem w tym, że nie potrafi dokonać (zawczasu) wyboru. W efekcie, zawsze pakuje się w niezłe tarapaty.

Fot. Lance Staedler/Outline/East News

MachO

Nigdy nie rozmawiaj z nieznajomym

reż. Peter Hall

Prawdziwy samiec. Jeździ wyłącznie harleyem davidsonem, nosi obcisłe, skórzane spodnie, a o numer za mały podkoszulek opina jego muskularny tors. Kobiety traktuje z lekceważeniem, ale i tak żadna mu się nie oprze. Nonszalancja i brutalność w jego wydaniu działają jak najsilniejszy afrodyzjak - rozkochałby nawet lodowiec.

Fot. Mich... Outline/East News

DesperadO

Desperado

reż. Robert Rodriguez

Macho, ale i czuły kochanek. Niestety, nie ma czasu na miłość. Bo Desperado to współczesny rewolwerowiec - przybywa nie wiadomo skąd, zaprowadza w mieście porządek i nie czekając na wdzięczność starców, dzieci oraz zwierząt, wyrusza w dalszą drogę.

Fot. Sygma/Free

Fot. Michael O'Neil/Outline/East News

BandziorrO

Zabójcy

reż. Richard Donner

To prawdziwy desperat. Nieobliczalny, szalony ryzykant. Życie jest dla niego ciągłą grą. Kobiety traktuje jak powietrze. Zresztą i tak nie miałby czasu na romans. A szkoda...

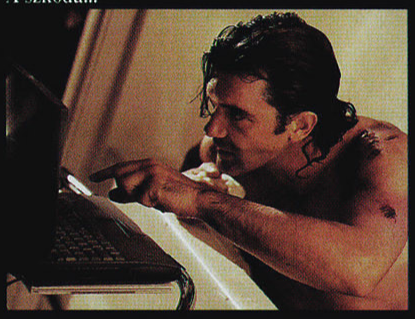

Fot. Michael O'Neil/Outline/East News

José **Antonio** Dominguez **Banderas**

Urodzony: 10 sierpnia 1960 roku

Miejsce urodzenia: Malaga, Hiszpania

Wzrost: **178** cm

Oczy: piwne

Stan cywilny: żonaty

Żony: Ana (nazywał ją Anita) Leza (od 1988 do 1996), **Melanie Griffith** (ślub 14 maja 1996)

Dzieci: córka Stella del Carmen

Debiut ekranowy: "Pestanas postizas" (1982)

Wymarzona rola: **Upiór z opery** z musicalu "The Phantom of the Opera"

Inni o nim: ***Nie znajdzie się na świecie kobieta, mężczyzna, dziecko czy zwierzę domowe, które by nie było zakochane w Antoniu.*** (Arne Glimcher)

ZorrO

Zorro

reż. Martin Campbell

Macho w starym, dobrym stylu. Uwodzicielski, nonszalancki i zabójczo przystojny. Większość życia spędza na zwalczaniu Zła, często bierze nadgodziny i pracuje w nocy. Znajduje jednak czas i na miłostki. Jego znakiem rozpoznawczym jest czarna maseczka - rzadko się z nią rozstaje, bo podobno doskonale robi na machowatość cery.

Fot. Greg Gorman/Outline/East News

WŁADEK RZADKO ODRYWA SIĘ OD NAUKI.

O, DZIŚ WYPŁACAJĄ STYPENDIUM.

7

W KASIE DZIEKANATU.

ZNOWU KOLEJKA.

CO ZA STRATA CZASU.

POTWORNOŚĆ.

I TAK CO MIESIĄC.

KASA

WŁADEK SPÓŹNIA SIĘ NA SPOTKANIE Z BASIĄ.

DLACZEGO SIĘ SPÓŹNIŁEŚ?

MUSIAŁEM ODEBRAĆ STYPENDIUM. ZNOWU BYŁA DŁUGA KOLEJKA.

ZAŁÓŻ SOBIE, JAK MARYSIA, AKADEMICKIE KONTO OSOBISTE W PKO BP. BĘDZIESZ OTRZYMYWAĆ STYPENDIUM PRZELEWEM. W TEN SPOSÓB WIELU STUDENTÓW I UCZNIÓW SZKÓŁ POMATURALNYCH DOSTAJE TEŻ RENTĘ I PENSJĘ...

ZOBACZYSZ, ŻE KARTA BANKOMATOWA I CZEKI TO WYGODA ORAZ BEZPIECZEŃSTWO. POZA TYM DZIĘKI AKO UZYSKASZ DODATKOWY DOCHÓD, BĘDĄ CI NALICZAĆ ODSETKI! A GDY SKOŃCZYSZ STUDIA, ZAMIENISZ AKO NA KONTO OSOBISTE.

I KAŻDY TAK MOŻE?

PEWNIE! SPEŁNIASZ PRZECIEŻ WSZYSTKIE WYMAGANIA. JESTEŚ STUDENTEM. IDŹ Z DUCHEM CZASU!

PKO

PKO BP

PKO BP *Blisko Ciebie*

Truman Burbank nabiera podejrzeń, że z jego życiem jest coś nie tak. I ma rację...

Fotos International

Tytułowy "The Truman Show", to najpopularniejsza dokumentalna soap–opera Ameryki. Truman /Jim Carrey/ żyje na wyspie Seaheaven, która tak naprawdę jest olbrzymią filmową dekoracją. Rodzina i znajomi Trumana to w rzeczywistości aktorzy tasiemcowego serialu, nadawanego przez 24 godziny na dobę. Pewnego dnia Truman przeżywa szok – spotyka ojca, który podobno osierocił go w dzieciństwie. Ojciec okazał się po prostu aktorem, który trafił przypadkowo na plan widowiska, a któremu kiedyś przyszło odegrać rodzica Trumana. Wstrząśnięty odkryciem mistyfikacji Truman podejmuje próbę ucieczki ze świata–widowiska, ale czy ucieczka w ogóle jest możliwa?

Scenariusz wyszedł spod pióra Nowozelandczyka Andrew Niccola, twórcy przyjętej z zainteresowaniem antyutopii "Gattaca – szok przyszłości". Słynny producent Scott Rudin uznał, że tekst Niccola powinien spodobać się Peterowi Weirowi, twórcy "Pikniku pod Wiszącą Skałą", "Ostatniej fali" i "Zielonej karty", specjaliście od budowania atmosfery niepokoju i narastającego zagrożenia. Nie mylił się. *Moim założeniem jest, by widz poczuł się przy oglądaniu filmu jak przy czytaniu książki, która go fascynuje i po paru stronach nie może się już od niej oderwać* – mówił reżyser. – *Scenariusz Niccola spełniał ten warunek, choć stawiał przed nami wiele wyzwań – niełatwo bowiem było dostosować go do języka filmu.*

Po paru miesiącach wstępnych prac, które polegały na przeróbkach tekstu, pierwszych szkicach projektów plastycznych i początkach dokumentacji fotograficznej Weir zaproponował Jimowi Carreyowi /"Maska", "Telemaniak"/ zagranie głównej roli. Carrey zdecydował się szybko. *Byłem przekonany, że to nie będzie zwykły film. Kto by nie chciał zagrać głównej roli w niezwykłym filmie, zwłaszcza jeśli jest to film Petera Weira?*

Drugą kluczową postać filmu, Christofa – pomysłodawcy, producenta i reżysera "The Truman Show" – zagrał Ed Harris /"Władza absolutna", "Zabić księdza"/. Zastąpił on na planie Dennisa Hoppera, który już podczas zdjęć zrezygnował z roli – oficjalnie na skutek "różnic artystycznych", nieoficjalnie – z powodu ciągłych starć z Carreyem. *To złożona postać* – mówił Harris o swym bohaterze – *Christof nie jest tylko cynicznym okrutnikiem. To trochę reżyser–megaloman, niemal Bóg, a po części ojciec. Oczywiście "The Truman Show" przynosi mu wielkie profity, dla których bunt Trumana jest zagrożeniem. Jednocześnie Christof dla swojego podopiecznego ma coś w rodzaju ojcowskich uczuć, bo czuje się tak, jakby sam go stworzył.*

Większość zdjęć do filmu powstała w miasteczku Seaside na Florydzie, którego mieszkańcy czerpią zyski głównie z turystyki. Miasteczko zbudowane jest w stylu neowiktoriań-

Co ja tutaj robię?

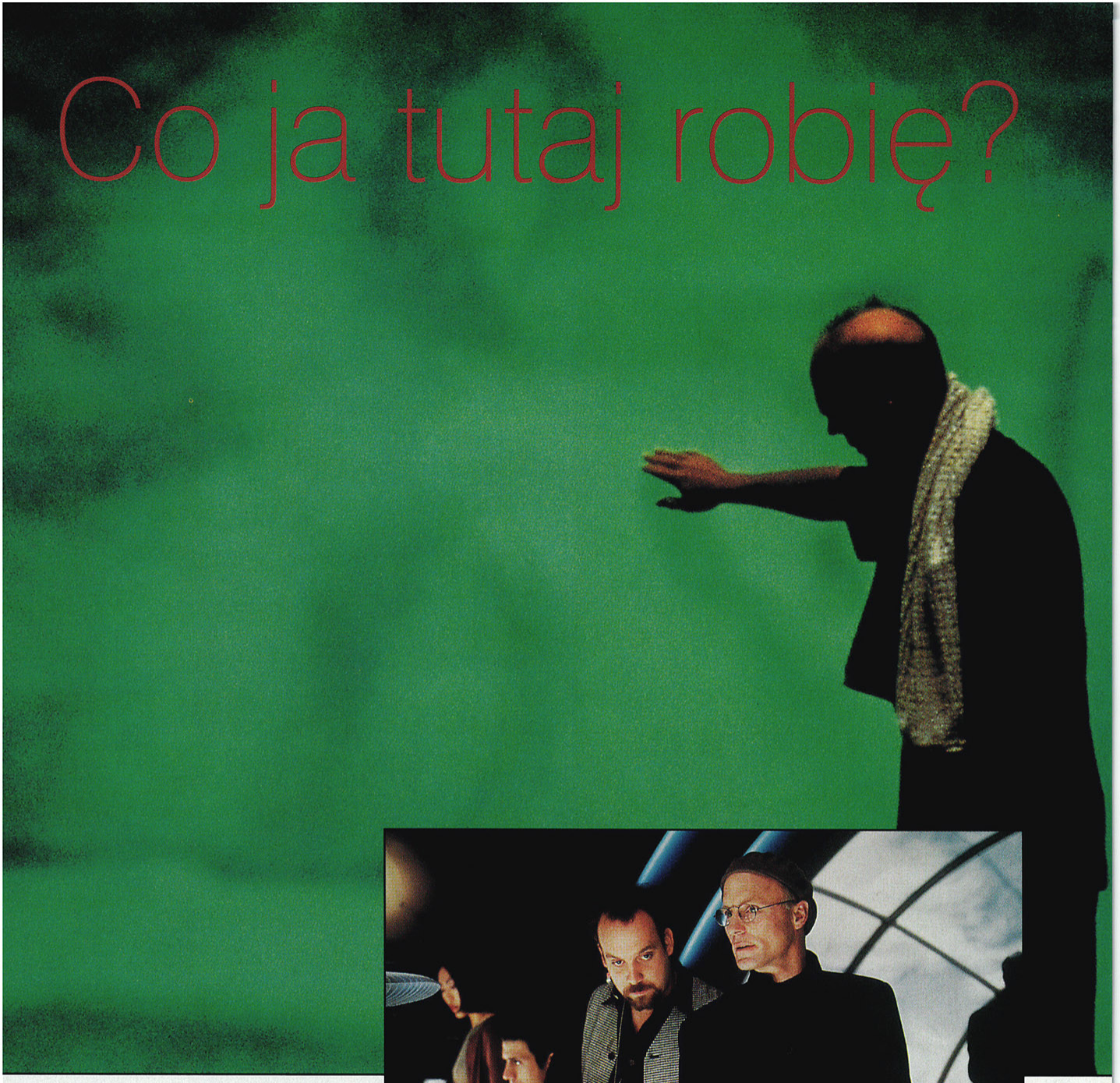

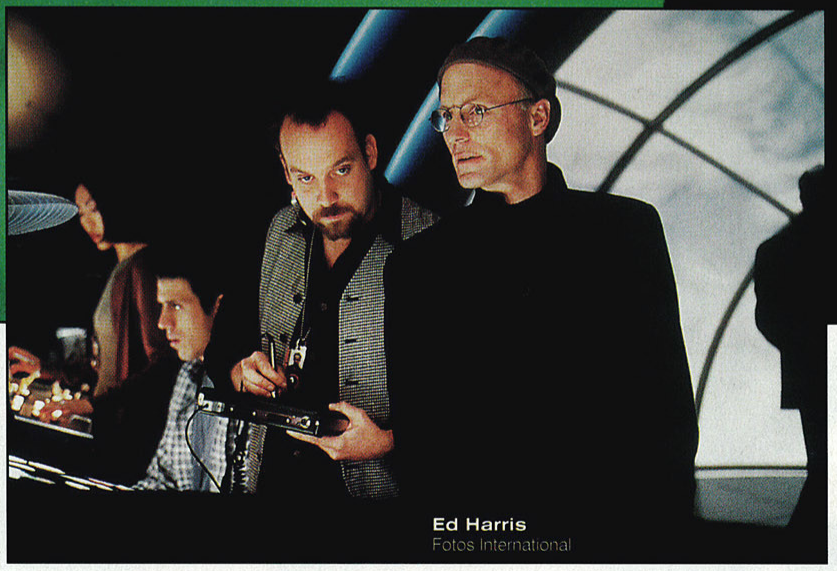

Ed Harris
Fotos International

skim. Domy okolone podobnymi płotkami /każdy różni się jakimś szczegółem/, mają elewacje w pastelowych barwach. *To miasteczko było "wyjęte" wprost z mojego "Truman Show"* – twierdził Weir.

Weir wraz z Niccolem stworzyli swoistą kronikę "The Truman Show". Rejestrowała ona zmiany, jakie przez lata dokonały się w charakterze widowiska. Zmiany w architekturze fikcyjnego miasteczka, także zmiany dotyczące zespołu aktorskiego i technicznego. Sporządzono listę produktów reklamowanych podczas "Truman Show", jak również pamiątkowe gadżety. Zadbano też o wizję przyszłości show, jaką nakreślił w swych dalekosiężnych planach Christof. Część z wykonanych rekwizytów wykorzystano potem w filmie. *Taka drobiazgowość była potrzebna* – mówił Weir – *po to, żeby publiczność uwierzyła w dość przecież niewiarygodny pomysł podobnego show.*

Truman w telewizyjnym widowisku jest filmowany z ponad 5000 ukrytych kamer. Weir wraz z cenionym operatorem, Peterem Biziou /Oskar za "Missisipi w ogniu" Alana Parkera, pracował także z Parkerem przy "Bugsy Malone" i "Ścianie"; robił zdjęcia do "W imię ojca" Jima Sheridana i "9 1/2 tygodnia" Adriana Lyne'a/, precyzyjnie obmyślali możliwie najbardziej zaskakujące punkty widzenia kamery. Miała ona udawać pracę owych licznych ukrytych "oczu". *Nie można było jednak przesadzić z efektowną dziwacznością struktury obrazu* – mówił Weir.

Filmowe kostiumy i fryzury wzorowano na kilku epokach, a zwłaszcza na hollywoodzkiej modzie z lat 40. Jima Carreya ubrano i uczesano podobnie jak Jamesa Stewarta. Ale dodano elementy podkreślające przesadę i burzące ten gładki obraz. *Cały film jest dyskretnym melanżem różnych stylów* – mówił Weir. – *Wiedziałem, że jeżeli w ciągu pierwszych 20 minut ludzie tego nie zaakceptują, oznacza to naszą przegraną.* **/rw/**

filmowy list gończy

Imiona: **James** Eugene
Nazwisko: **Carrey**
Urodzony: 17 stycznia 1962 roku
Miejsce urodzenia: Newmarket, Kanada
Wzrost: 187 cm
Imiona rodziców: Percy, Kathleen
Rodzeństwo: Pat, John i Rita
Stan cywilny: rozwiedziony
Żony: Melissa Womer (1987-1995), Lauren Holly (1996-1997)
Dzieci: Jane, córka z pierwszego małżeństwa
Wykształcenie: średnie
Ekranowy debiut: "The Sex and Violence Family Hour" (1983)
Najważniejsze role: zwariowany detektyw, Ace Ventura w "Ace Ventura, psi detektyw" Toma Shadyaca, jeszcze bardziej zwariowany adwokat w "Kłamca, kłamca" Toma Shadyaca, naiwny Truman Burbank w "Truman Show" Petera Weira
Najlepsza rola: Stanley Ipkiss w "Masce" Charlesa Russella
Rola, której powinien się wstydzić: jest ich kilka, najbardziej chyba Lloyd Christmas w "Głupi i głupszy" Petera Farrelly'ego
Największy sukces kasowy: "Kłamca, kłamca"
Największa klapa: "Telemaniak" Bena Stillera
Nagrody: MTV za "Głupi i głupszy" (1995), "Ace Ventura: zew natury" (1996), "Telemaniak" (1997) i "Kłamca, kłamca" (1998)
Zarobki: za "Ace'a Venturę, psiego detektywa" dostał **350 tys.** dolarów, za "Truman Show" **12 mln**, za "Kłamcę, kłamcę" - **20 mln**
Inni o nim: ***Mógłby grać role tragiczne i byłby w nich znakomity, gdyby tylko publiczność dała mu taką szansę***. (Matthew Broderick)
On o sobie: ***Przede mną żaden aktor nie próbował mówić tyłkiem***.

Filmografia: The Sex and Violence Family Hour (1983), Introducing... Janet (1983), Cooper Mountain (1983), All In Good Taste (1983), Finders Keepers (1984), The Duck Factory (1984, serial), Pocałunek księżniczki (1985), Peggy Sue wyszła za mąż (1986), Pula śmierci (1988), Różowy cadillac (1989), Mike Hammer (1989, serial, odc. Murder Takes All), Ziemskie dziewczyny są łatwe (1989), In Living Color (1990, serial), Piekielny dzień (1991), The Itsy Bitsy Spider (1992), Doing Time on Maple Drive (1992), Ace Ventura, psi detektyw (1994), Maska (1994), Głupi i głupszy (1994), Batman Forever (1995), Ace Ventura: zew natury (1995), Telemaniak (1996), Kłamca, kłamca (1997), Truman Show (1998), Simon Birch (1998).

Adres do korespondencji: c/o UTA, 9560 Wilshire Blvd., suite 500, Beverly Hills, CA 90212, USA.

(kn)

Fot. Schiffman/Onyx/Stills/Be&W

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

R1 Papierosy R1 oferują bogaty smak przy zmniejszonej ilości składników szkodliwych w dymie papierosowym. Specjalny podwójny filtr przepływowy redukuje zawartość nikotyny do 0.2 mg i substancji smolistych do 2.0 mg. Dzięki filtrowi następuje koncentracja dymu pochodzącego z najlepszych gatunków tytoniu. Stąd wrażenie pełnego smaku i całkowita satysfakcja z palenia. R1. Odkryj pełnię smaku.

R1 - myśli o Twojej przyszłości i funduje fantastyczne nagrody!

Do wygrania: półroczny pobyt w Wielkiej Brytanii z kursem języka angielskiego - główna nagroda, pięć miesięcznych kursów językowych w Wielkiej Brytanii oraz sto R1 Multimedia Box z modemem internetowym, kartą dźwiękową, głośnikami oraz słuchawkami.

lub

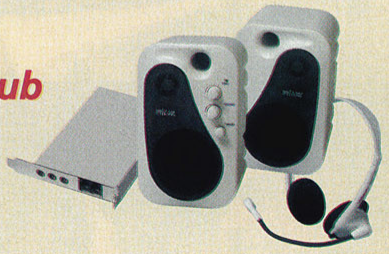

WYŚLIJ I WYGRAJ! *Jak to działa? Bardzo prosto. Przeczytaj uważnie zamieszczoną informację o papierosach R1. Zwróć uwagę na słowa, które pojawiają się przy umieszczonych w kółkach symbolach. Takie same symbole znajdziesz w paczkach R1. W jednej paczce jeden kupon z symbolem. Skompletuj 3 kupony z trzema różnymi symbolami charakteryzującymi papierosy R1 i wyślij je w kopercie z dopiskiem "Wyślij i wygraj" pod adresem organizatora Promocji: V&P, ul. Nehringa 10, 60-247 Poznań.*

Pamiętaj o wpisaniu swojego imienia i nazwiska oraz adresu zwrotnego na odwrocie kuponu.

Jeśli wyrażasz zgodę na przesyłanie pod Twoim adresem materiałów promocyjnych R1 zaznacz odpowiedź TAK na kuponie. Termin nadsyłania zgłoszeń mija 30.11.98 r. Pełen tekst regulaminu do wglądu w siedzibie V&P International S.C. w Poznaniu oraz w Gazecie Wyborczej z dnia 28.08.98 r. Losowanie nagród odbędzie się 30.11.98 r. w siedzibie V&P International S.C. w obecności notariusza. Lista zwycięzców zostanie opublikowana w Gazecie Wyborczej z dnia 17.12.98 r. Zwycięzcy zostaną powiadomieni pocztą o nagrodzie. W promocji nie mogą uczestniczyć osoby poniżej 18 roku życia, a także pracownicy i współpracownicy Reemtsma Polska S.A. związani z organizacją promocji oraz ich rodziny.

Reemtsma Polska S.A. posiada zezwolenie Ministra Finansów na organizację konkursu.

R006B1L

Kto sieje wiatr...

Peel i Steed muszą się zmierzyć z szalonym i niebezpiecznym mącicielem pogody, Augustem De Wynter

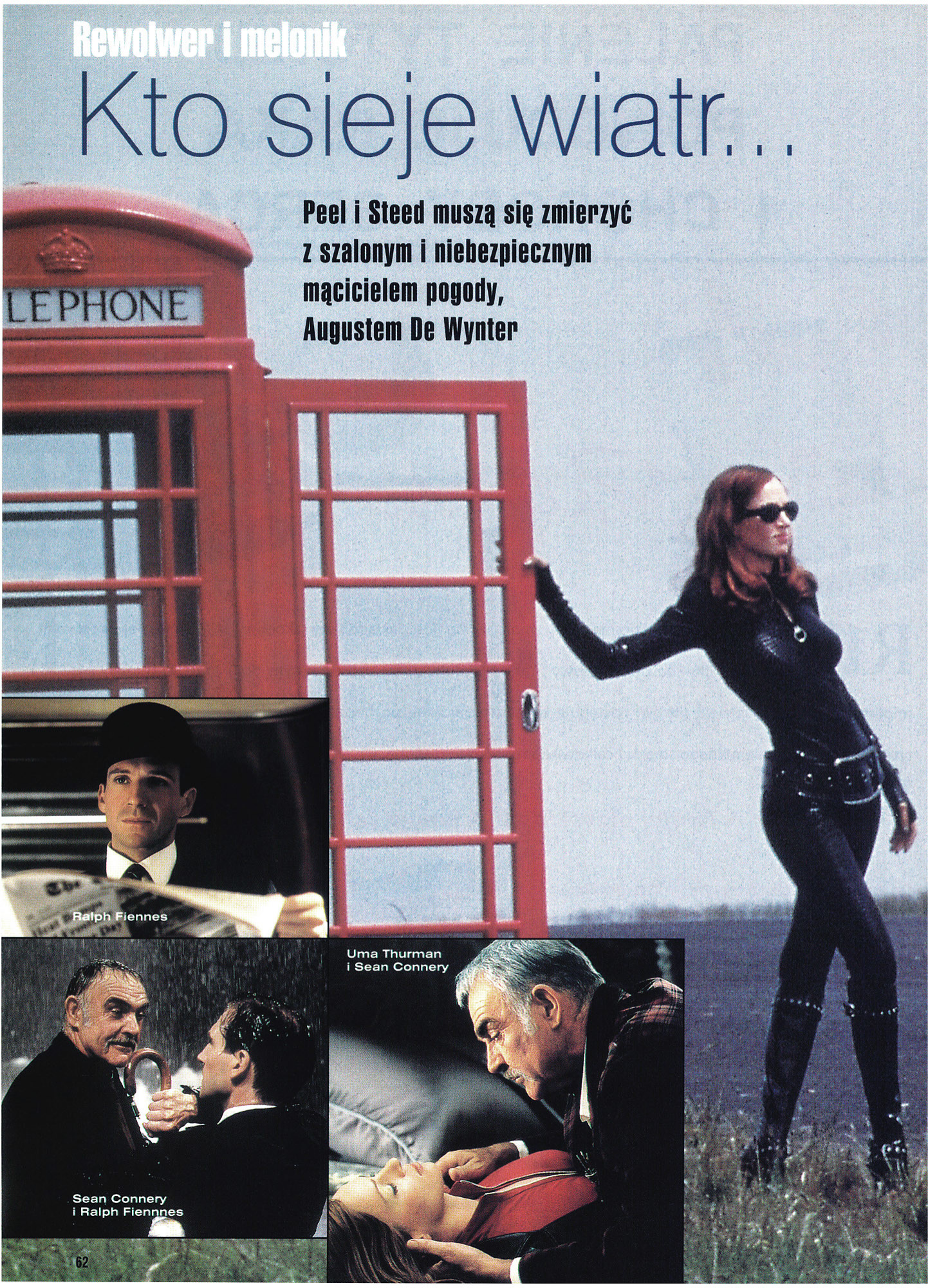

Ralph Fiennes

Sean Connery i Ralph Fiennnes

Uma Thurman i Sean Connery

Serial "Rewolwer i melonik" bił w latach 60. rekordy popularności. Nic więc dziwnego, że w końcu doczekał się wersji kinowej. Za jej realizacją stoi producent Jerry Weintraub (Nashville, Karate Kid, Specjalista), który deklaruje się jako gorący wielbiciel serialu. W 1985 roku Weintraub kupił filmotekę wytwórni Thorn-EMI, w tym prawa do "Rewolweru i melonika". Od razu rozpoczął starania, by swój ulubiony serial przenieść na duży ekran.

Do tego projektu przymierzało się wielu. Mel Gibson chciał zagrać głównego bohatera, Johna Steeda, na wesoło, a film miał być parodią serialu. Reżyser David Fincher proponował, by kinowy "Rewolwer i melonik" był mrocznym, brutalnym thrillerem w stylu "Siedem", z Charlesem Dancem w roli głównej. Wreszcie Weintraub skontaktował się z reżyserem Jeremiahem Chechikiem (Diabolique, Benny i Joon), który postanowił nakręcić drogie widowisko akcji, a jednocześnie skoncentrować się na wątku wzajemnej fascynacji (także erotycznej) pary głównych bohaterów.

John Steed to ktoś w rodzaju Jamesa Bonda. Współpracownik supertajnej agencji wywiadowczej, wzywany jest zawsze, kiedy interesy imperium brytyjskiego są zagrożone. W niebezpiecznych misjach pomaga mu zazwyczaj piękna, inteligentna i niebezpieczna Emma Peel.

Tych dwoje to jak woda i ogień. Steed jest prawdopodobnie ostatnim prawdziwym dżentelmenem. Szarmancki, dystyngowany i nieco staromodny, nosi wyłącznie klasyczne garnitury, a jego "znakiem firmowym" (i tajną bronią) jest melonik. Na co dzień opanowany, wręcz flegmatyczny, kiedy jednak zajdzie taka potrzeba, Steed staje się bohaterem akcji, który swoimi wyczynami bez trudu mógłby zdeklasować Bruce'a Willisa i Stevena Seagala. Z kolei Emma Peel to kobieta na wskroś nowoczesna. Widać to choćby w jej stylu ubierania się - Emma lubi stroje podkreślające jej wspaniałą figurę, eleganckie, ale i nieco wyzywające, jak np. czarny, skórzany i diablo obcisły kombinezon, do którego wkłada kozaki na wysokich obcasach. Mistrzyni karate i jujitsu, Emma również ze swojego sex appealu uczyniła zabójczą broń. Jak nietrudno zgadnąć, Steed i Peel są sobą nawzajem wyraźnie oczarowani. O romansie nie ma jednak mowy - obowiązki wzywają.

Chechik od początku chciał, żeby Steeda zagrał Ralph Fiennes. Dłużej szukano Emmy Peel. Do tej roli kandydowały m.in. Nicole Kidman i Gwyneth Paltrow. Kidman źle wypadła podczas zdjęć próbnych z Fiennesem. Paltrow nie zgodziła się wyjechać do Anglii, bo nie chciała rozstawać się z Bradem Pittem (z którym i tak w końcu zerwała). Zwrócono się więc do Umy Thurman. Obsadzenie jej w roli Peel okazało się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. *Żaden reżyser nie może zagwarantować, że między jego aktorami "zaiskrzy" na ekranie, ale Ralphowi i Umie w skali od jednego do dziesięciu daję jedenaście punktów*, entuzjazmuje się Chechik.

W kinowym "Rewolwerze i meloniku" Steed i Peel muszą zmierzyć się z szalonym i niebezpiecznym sir Augustem De Wynter (Sean Connery). Ten były współpracownik agencji, wpadł na szatański pomysł. Sterując pogodą, szantażuje przywódców najbogatszych państw świata - straszliwe burze śnieżne, arktyczne mrozy, ogromny grad dezorganizują życie m.in. w Wielkiej Brytanii. W zamian za choćby jeden słoneczny dzień De Wynter żąda fortuny. Czy Steedowi i Peel uda się pokrzyżować te plany? De Wynter ma jedną słabość - jest zafascynowany Emmą. Stworzył nawet jej klona, który jednak nie dorównuje oryginałowi.

Niełatwo było pozyskać Seana Connery do roli De Wyntera. Choć scenariusz "Rewolweru i melonika" był cyzelowany przez dwa lata, nie spodobał się wybrednemu gwiazdorowi. Connery pragnął np., żeby De Wynter był bardziej szalony i ekscentryczny. Dopiero, kiedy uwzględniono wszystkie jego sugestie, przyjął rolę.

Chechik i Weintraub chcieli, żeby ich "Rewolwer i melonik" zachował specyficzny, nieco surrealistyczny styl serialu. Choć więc akcja rozgrywa się pod koniec XX wieku, kostiumy bohaterów, wygląd wnętrz i ulic stylizowane są na lata 60. *Chcieliśmy pokazać świat, który nigdy nie istniał i nigdy istnieć nie będzie. Świat, który jest jedynie tworem naszej wyobraźni. Nie ma więc u nas znaków drogowych, plansz reklamowych, tłumów na ulicach, a tło w każdym kadrze ograniczone jest do niezbędnego minimum*, tłumaczy zamysł Weintraub. Zdjęcia realizowano m.in. w Chelsea, Royal Naval College w Greenwich, Regent's Park oraz w wytwórniach Pinewood i Shepperton Studios, gdzie wzniesiono replikę londyńskiego Trafalgar Square, potrzebną do scen ze śnieżną zamiecią. Scenograf Stuart Craig (trzykrotny laureat Oscara) szukał inspiracji w malarstwie Magritte'a i DeChirico.

Amerykańską premierę "Rewolweru i melonika" poprzedziły pogłoski o pożarze, który zniszczył w trakcie zdjęć drogie dekoracje, o fatalnych wynikach przedpremierowych pokazów i o "dokrętkach", realizowanych w najgłębszej tajemnicy. Jednak Jeremiah Chechik jest zadowolony: *Nakręciliśmy niezwykłą, bajeczną, surrealistyczną, zaskakującą i bardzo efektowną wizualnie historię miłosną - swój cel osiągnąłem więc w stu procentach.* **(kn)**

Rewolwer i melonik

W każdym ze 161 odcinków serialu telewizyjnego z lat 60. dżentelmen w meloniku z niewymuszoną elegancją ratował Wielką Brytanię i resztę świata przed wielkimi niebezpieczeństwami

To bodaj najpopularniejszy serial angielski. Sprzedano go do ponad stu dwudziestu krajów, w tym do Polski. Raz po raz wznawiany, wciąż pasjonuje widzów, choć nie może pochwalić się ani olśniewającymi efektami specjalnymi, ani hollywoodzkim rozmachem.

Pomysłodawcą "Rewolweru i melonika" był Sydney Newman, kanadyjski producent telewizyjny. Początkowo głównym bohaterem serialu miał być dr David Keel, szukający zemsty na mordercach swojej ukochanej (oryginalny tytuł serialu, "The Avengers" znaczy "Mściciele"). W odwecie pomagać miał mu tajny agent, John Steed. Jednak przewidziany do roli Keela, Ian Hendry zrezygnował z udziału w serialu. Scenarzyści Brian Clemens i Ray Rigby postanowili więc awansować Steeda na głównego bohatera.

Oczywiście Steed potrzebował pomocnika. Pierwotnie miał nim być mężczyzna. Potem jednak scenarzyści doszli do wniosku, że lepsza byłaby kobieta - piękna, ale i inteligentna.

Rola Steeda przypadła Patrickowi Macnee, który aktorską karierę zaczynał od statystowania w "Hamlecie" Laurence'a Oliviera (1948). Potem grywał w amerykańskich serialach, m. in. "Rawhide" i "Wagon Train", występował na Broadwayu, ale dopiero "Rewolwer i melonik" uczynił go sławnym. Jako Steed - ubrany w klasycznie skrojone garnitury, z nieodłącznym melonikiem i parasolem - Macnee stał się dla milionów widzów na całym świecie telewizyjnym uosobieniem angielskiego dżentelmena.

Serial był realizowany w latach 1961-1969. W sumie nakręcono 161 odcinków. W każdym z nich Macnee-Steed z niewymuszoną elegancją ratował Wielką Brytanię (a tym samym i resztę świata) od różnych niebezpieczeństw. Przeciwnikami Steeda byli dystyngowani członkowie parlamentu, dyplomowane opiekunki do dzieci, jowialni duchowni - a więc pozornie szanowani, budzący zaufanie obywatele, w rzeczywistości jednak genialni przestępcy lub szaleni zbrodniarze, którzy pragnęli opanować londyńskie Opactwo Westminsterskie, zahipnotyzować całą armię, wyhodować roślinę pożerającą ludzi, lub doprowadzić swoje ofiary do zachrapania się na śmierć.

Pierwszą partnerką Patricka Macnee była Honor Blackman, która w latach 1961-1964 grała Cathy Gale. Blackman zrezygnowała z serialu, by móc wystąpić u boku Seana Connery w bondowskim "Goldfinger" Guya Hamiltona. Jej następczynią była pełna temperamentu Diana Rigg jako Emma Peel (1966-1968). I to właśnie ona - spośród "dziewczyn" Steeda - zdobyła największą popularność. Po Rigg była jeszcze Linda Thorson jako Tara King (1968-1969).

W pojedynczych odcinkach "Rewolweru i melonika" wystąpili m.in. Edward Fox, Julian Glover, Freddie Jones, Christopher Lee, Charlotte Rampling, Donald Sutherland i John Thaw.

Na sukces serialu złożyło się kilka czynników. Po pierwsze, główni bohaterowie oraz łączące ich więzi, wzorowane na schematach z tzw. *sophisticated comedy* - a więc z jednej strony wojna płci, z drugiej zaś wyraźna wzajemna fascynacja. Niebagatelne znaczenie miało i to, że każdy odcinek odznaczał się niesamowitą intrygą, pomysłowość kolejnych złoczyńców zdawała się nie znać granic, a groza przeplatała się z typowo angielskim humorem. O sukcesie przesądziła także mocno surrealistyczna strona wizualna - dziwaczne budynki, wnętrza projektowane na pewno przez szalonych dekoratorów, puste ulice, a wręcz całe miasta. Świat z "Rewolweru i melonika" sprawiał wrażenie nierealnie opustoszałego, co tylko potęgowało niezwykłość serialu. Paradoksalne, ale ten efekt nie był (przynajmniej początkowo) zamierzony. Po prostu producenci serialu cały czas borykali się ze zbyt niskimi budżetami. Oszczędzali więc na statystach, rezygnując ze scen zbiorowych. Trzy osoby to w "Rewolwerze i meloniku" już tłum.

W 1976 roku próbowano powtórzyć sukces z lat 60. - "The New Avengers" powstali w koprodukcji angielsko-francusko-kanadyjskiej. Nakręcono dwadzieścia sześć odcinków z Patrickiem Macnee jako mentorem młodziutkiej Purdey (granej przez Joannę Lumley). Serial nie wzbudził jednak zainteresowania widzów.

I dopiero producent Jerry Weintraub postanowił powrócić do "Rewolweru i melonika", ale już z nową obsadą. W jego filmie nie mogło jednak zabraknąć Patricka Macnee - co prawda nie zobaczymy go na ekranie, ale za to usłyszymy jego głos.

KASIA NOEL

Kapelusz pana Macnee

Patrick Macnee

Diana Rigg

Zdjęcia: Nana Productions/East News Sipa

NOWY FILM TWÓRCÓW „FARGO"

JEFF BRIDGES | JOHN GOODMAN | JULIANNE MOORE | STEVE BUSCEMI | JOHN TURTURRO

MIELI W RĘKACH JEJ ŻYCIE.
TERAZ MAJĄ TYLKO PALEC.

BIG LEBOWSKI

POLYGRAM FILMED ENTERTAINMENT PRESENTS A WORKING TITLE PRODUCTION JEFF BRIDGES JOHN GOODMAN "THE BIG LEBOWSKI"
JULIANNE MOORE STEVE BUSCEMI DAVID HUDDLESTON JOHN TURTURRO MUSIC BY CARTER BURWELL PRODUCTION DESIGNER RICK HEINRICHS DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY ROGER DEAKINS, A.S.C.
WORKING TITLE DOLBY EXECUTIVE PRODUCER JOHN CAMERON CO-EXECUTIVE PRODUCER TIM BEVAN ERIC FELLNER PRODUCED BY ETHAN COEN WRITTEN BY ETHAN COEN & JOEL COEN DIRECTED BY JOEL COEN

© 1998 POLYGRAM FILMED ENTERTAINMENT DISTRIBUTION, INC. ALL RIGHTS RESERVED. READ THE FABER AND FABER BOOK

W KINACH OD 9 PAŹDZIERNIKA

CD JUŻ W SPRZEDAŻY

PolyGram
Polska

machina

Big Lebowski

Jeff "Dude" Lebowski /Jeff Bridges/ nie ma zwyczaju ulegać emocjom. Na wszystko reaguje z szokującą dla wielu flegmatyczną swobodą i luzem. Inaczej niż jego przyjaciel Walter Sobchak /John Goodman/, który aż rwie się "do akcji", co zazwyczaj tylko pogarsza sytuację. Walter, weteran z Wietnamu, żyje wspomnieniami. Jest pełen dobrych intencji, ale działa niczym słoń w składzie porcelany.

Jest jeszcze trzeci z przyjaciół – Donny /Steve Buscemi/, były surfer, o którym można powiedzieć wiele, z wyjątkiem jednego – że szybko myśli.

Pewnego dnia Lebowski zostaje omyłkowo wzięty za milionera o tym samym nazwisku. A dzieje się to w związku z porwaniem żony tamtego i wyłudzeniem nielichego okupu. Poirytowany wytrąceniem go z ustalonego trybu życia "Dude" wraz z kumplami rozpoczyna prywatne śledztwo...

Scenariusz filmu napisano jeszcze przed nakręceniem słynnego "Fargo", ostatniego filmu braci Coen. Powstał z myślą o konkretnych aktorach. *Od pewnego momentu wiedzieliśmy* – mówił Ethan Coen – *że Lebowskiego musi zagrać Jeff Bridges*. Rola Waltera została natomiast stworzona specjalnie dla zaprzyjaźnionego z Coenami Goodmana, którego bracia bardzo cenią i który tak świetnie zagrał w "Bartonie Finku".

Scenariuszową inspiracją była dla Coenów proza Raymonda Chandlera, autora "Wielkiego snu" i "Żegnaj, laleczko". Ethan Coen mówił o tym wprost: *To nasza wersja chandlerowskiej opowieści o prywatnym detektywie, tak jak ją sobie wyobrażaliśmy w latach 90. Wielką rolę odgrywała w niej sceneria. Jak w przypadku "Fargo" jednym z "bohaterów" filmu był Środkowy Zachód, tak w przypadku "Lebowskiego" jest nim Los Angeles* – mówił Joel Coen. – *Miasto, w którym rozgrywała się przecież akcja wszystkich powieści Chandlera*.

Do Chandlera nawiązuje też zastosowany przez Coenów chwyt narracji zza kadru /narratorem jest tajemniczy Obcy, grany przez Elliotta, człowiek którego "Dude" spotyka niespodziewanie na swej drodze/. Film miał być także ironiczną panoramą społeczną, złośliwie przedstawiającą portret wielu skontrastowanych środowisk. W bardzo określonym momencie – akcję umieszczono w roku 1991. Główny temat filmu – zdrady, lojalności, przyjaźni – też jest wzięty z Chandlera.

Nie chodziło nam tylko o grę z konwencją – mówił Joe. – *I mam nadzieję, że to jest jasne.*

Bridges przyjął rolę "Dude'a" bez wahania. *Rozumiem, dlaczego chcieli, żebym zagrał Lebowskiego. Jestem przekonany, że gdybym nie zajął się aktorstwem, to najprawdopodobniej żyłbym dziś właśnie tak jak on.*

Bridges podkreślał, że praca z Coenami jest nieporównywalna do kręcenia z innymi reżyserami. *Najbardziej niezwykłe są te kapitalne, precyzyjnie określone i zwykle niesamowite postaci, które pojawiają się w nich na drugim planie, choć wcale nie wymaga tego fabuła* – mówił. Tak było także i w przypadku "Lebowskiego...".

John Turturro, stały współpracownik Coenów, gra tu Latynosa–pedofila, Peter Stormare /"Fargo"/ – "niemieckiego nihilistę", David Thewlis /"Nadzy", "Siedem lat w Tybecie"/ – groteskowego Knoxa Herringtona. Znalazło się i miejsce dla weteranów. "Big" Lebowskiego, tytułowego milionera zagrał David Huddleston, ceniony aktor teatralny znany z wielu wyrazistych ról drugoplanowych /"Rio Lobo", "Samotny detektyw McQ", "Człowiek Klanu", dziadek w serialu "Cudowne lata"/. Natomiast jako złowrogi gangster pojawił się przeżywający wyraźnie drugą młodość Ben Gazzara /"Anatomia morderstwa", "Saint Jack"/, którego ostatnio widzieliśmy w "Hiszpańskim więźniu" Davida Mameta. W małej roli Kiefera pojawił się Flea, znany muzyk rockowy, członek zespołu "Red Hot Chili Peppers", znany ze słabości do kina /wystąpił już w małych rólkach m.in. w "Moim prywatnym Idaho" i "Powrocie do przyszłości" II i III/.

Najważniejszą postacią kobiecą – pretensjonalną, ale i pełną uroku córkę "Big" Lebowskiego i nawiedzoną artystkę–feministkę zagrała Julianne Moore, aktorka, która stale występuje w filmach niezależnych, choć mówi się o niej jako o wschodzącej gwieździe Hollywood /m.in. "Boogie Nights", "Zaginiony świat, Jurassic Park II", "Na skróty" i "Dziewięć miesięcy"/.

Jedną z najtrudniejszych do zrealizowania sekwencji był narkotyczny sen "Dude'a", w którym widzi on Maude jako... Wagnerowską Walkirię. Sekwencję tę wzorowano przede wszystkim na choreografii z filmu "Whoopee" z Eddie Cantorem z 1930 roku w reżyserii słynnego mistrza musicalowego kiczu, Busby'ego Berkeley'a. **/rw/**

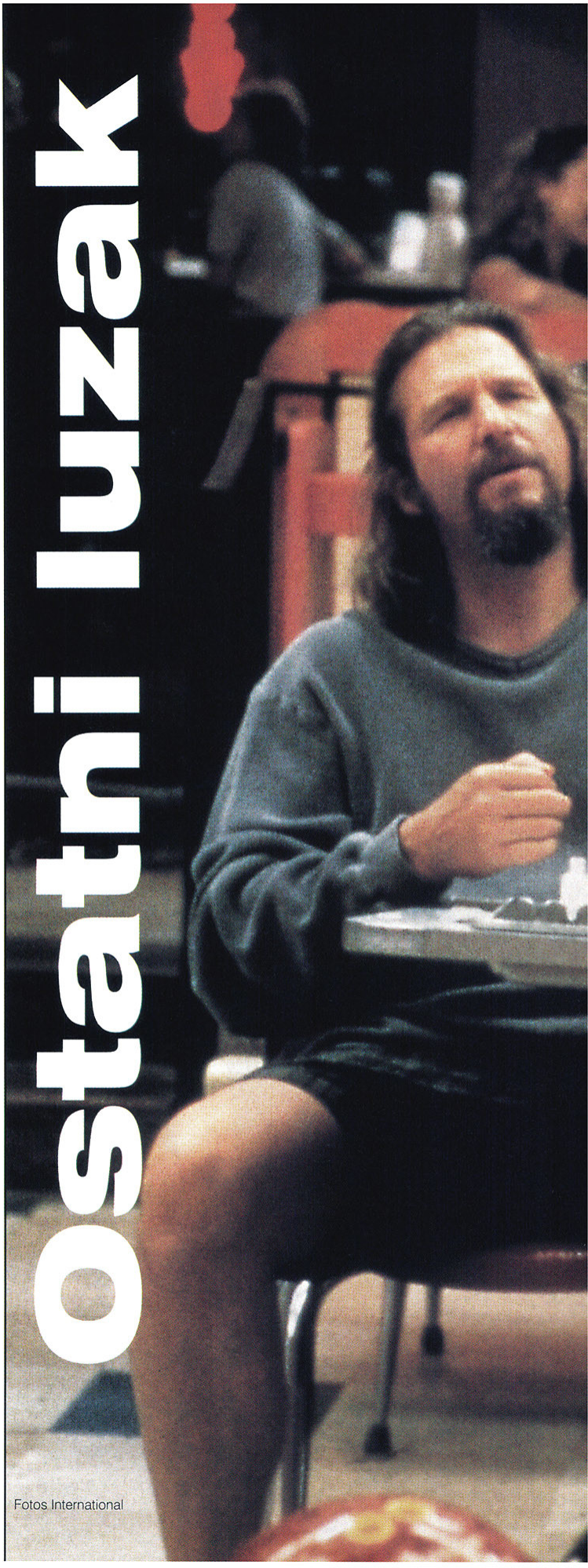

Fotos International

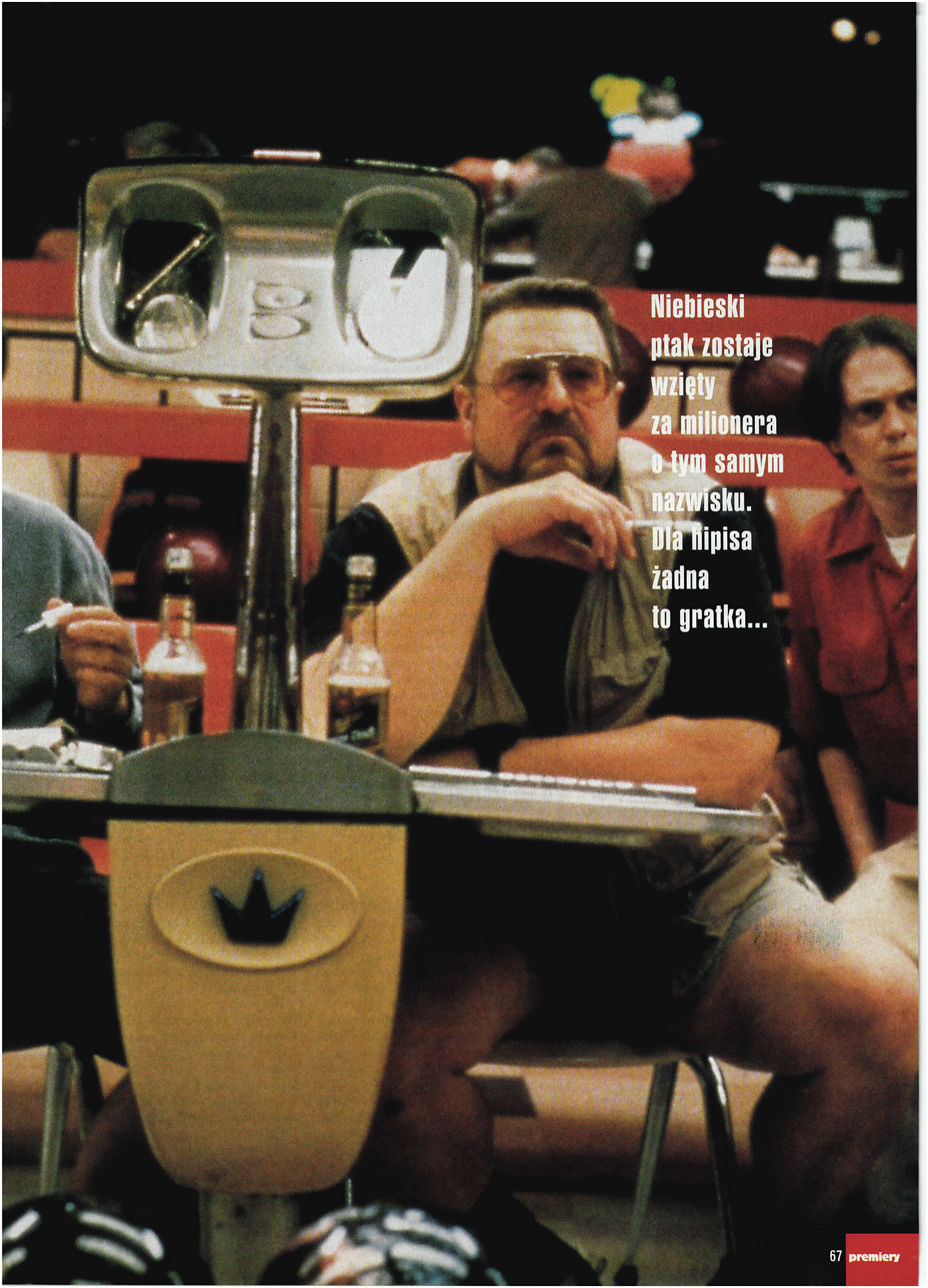

Niebieski ptak zostaje wzięty za milionera o tym samym nazwisku. Dla hipisa żadna to gratka...

Ostatni kowboj

Sam Elliott ma wszelkie warunki, by grać bohaterów otwartych przestrzeni. Wysoki wzrost, wyprostowana postawa, sumiasty wąs, ironiczny uśmiech i przenikliwe spojrzenie mężczyzny, który zawsze robi to, co robić powinien. I jeszcze głęboki, budzący respekt głos, pełen ukrytego ciepła.

Elliott miał jednak pecha – właśnie, gdy zaczynał karierę, western jako gatunek wkraczał w strefę zmierzchu.

Paradoksem, zresztą charakterystycznym dla kariery Elliotta, jest fakt, że po raz pierwszy na wielkim ekranie pojawił się w filmie "Butch Cassidy i Sundance Kid" /1969/, gdzie zagrał w prologu epizod pokerzysty. Ten film zaważył nie tylko na jego życiu zawodowym. Na planie Elliott spotkał gwiazdę "Absolwenta", piękną Katharine Ross. Była to ponoć wielka miłość od pierwszego wejrzenia – od 1984 roku są małżeństwem.

Elliott urodził się /9 sierpnia 1944 roku/ i wychował w Kalifornii. W 1966 roku trafił do telewizji. I z miejsca zdobył popularność, występując przez rok /1966–67/ w słynnym szpiegowskim serialu "Mission: Impossible" w roli Douga Langa. W rezultacie podpisał kontrakt z wytwórnią Foxa. Należał do ostatniej fali aktorów "kontraktowych" i to zaważyło na karierze Elliotta i jemu podobnych.

Hollywood przechodziło gwałtowne przemiany, a aktor znalazł się niejako na bocznym torze, grając konwencjonalne role w realizowanych pospiesznie filmach

Filmem, który zwrócił uwagę na Elliotta, był psychologiczny western Gary Nelsona "Molly i John" /1972/, gdzie Elliott zagrał pełnego niebezpiecznego uroku przestępcę, uwodzącego żonę szeryfa. Już wtedy zwrócono uwagę na, oszczędny styl gry aktora.

Wydawało się, że przełomowym momentem w karierze Elliotta mógł stać się występ w filmie "Ratownik" /Lifeguard, 1976/ Daniela Petrie. Elliott zdobył uznanie krytyki subtelnie wycieniowaną rolą tytułowej postaci, która dokonuje pierwszego gorzkiego życiowego bilansu. Ale szansa znowu nie została należycie wykorzystana. Po serii występów w przeciętnych filmach telewizyjnych i udziale /w duecie z Katharine Ross/ w przeciętnym horrorze "Dziedzictwo" /1979/ Richarda Marquanda, Elliott wciąż zajmował pozycję "na drugiej linii".

Gdyby urodził się 20 lat wcześniej, byłby pewnie wielką gwiazdą westernu

Od czasu, gdy zagrał w miniserialu "Rodzina Sackettów" /1979/ Andrew V. McLaglena według powieści westernowego klasyka Louisa L'Amoura, aktor przestał jednak mieć większe kłopoty z zatrudnieniem. Udowodnił, że jest idealnym bohaterem westernowym w starym, ale nie staroświeckim stylu.

W latach 80. i 90. nie miał zbyt wielkiej konkurencji. Swą pełną umiaru grą uszlachetniał wiele konwencjonalnych telefilmów. Tak było w przypadku "Jeźdźców cienia" /1982/ McLaglena, gdzie Elliott przyćmił swym występem sztywnego Toma Sellecka. Najbardziej zaś zachwycił w dwóch innych ekranizacjach L'Amoura – "Szybkim i martwym" Roberta Daya i "Conagherze" /1991/ Reynaldo Villalobosa. W pierwszym z filmów jako Con Valiann Elliott łączył w sobie spokojną męskość i brawurę. "Conagher" zaś to jeden z najlepszych westernów ostatnich lat. Elliott był współproducentem, współscenarzystą i zagrał znowu wraz z żoną. "Conagher" to studium samotności głównego bohatera wplątanego w krwawe wydarzenia. Rozegrany w stopniowo narastającym rytmie, w doskonale sfotografowanych pejzażach film zachwyca majestatyczną harmonią.

Oczywiście aktor nie chciał być więźniem zanikającego gatunku, nie chciał też być skazany jedynie na telewizyjne występy. Najbardziej udaną próbą "zejścia z siodła" był występ u boku Cher w "Masce" /1985/ Petera Bogdanovicha. Elliott doskonale zrozumiał intencje reżysera, tworząc wyidealizowaną postać Gara – motocyklisty, strzegącego swej niezależności, a zarazem dojrzałego i zdolnego do kompromisu mężczyzny.

Elliott sprawdził się również w komedii. Zabawny epizod pechowego kochanka Kirstie Alley, w filmie "Siostrzyczki" /1995/ Carla Reinera wzbudził powszechne rozbawienie.

Ostatnio jednak wycieczki poza ulubiony gatunek kończą się dla aktora przykrymi porażkami. Psychologiczny film "Woman Undone" /1995/ Evelyn Purcell uznano za pretensjonalną pomyłkę. Natomiast sensacyjne widowisko "Eksplozja–ostatnie cięcie" /1995/ Rogera Christiana było pospieszną próbą zdyskontowania sukcesu "Eksplozji" Stephena Hopkinsa.

Nie da się jednak ukryć, że największe sukcesy aktor odnosi w westernach. W "Tombstone" /1993/ George'a Pana Cosmatosa zagrał z powściągliwością Virgila Earpa, w wielkim widowisku batalistycznym "Gettysburg" /1993/ Ronalda F. Maxwella pojawił się jako generał John Buford. Za liryczno–ironiczną rolę "Wild" Billa Hickocka w miniserialu "Dziewczęta z prerii" /1995/ Roda Hardy'ego Elliott dostał nominację do Emmy i Złotego Globu.

Ostatnio Elliott wystąpił w "Rough Riders" /1997/ Johna Milliusa i u boku Woody Harrelsona i Patricii Arquette w "The Hi – Lo Country" Stephena Frearsa, który to film jest... obyczajowym westernem rozegranym tuż po II wojnie światowej.

TOMASZ JOPKIEWICZ

BOGUSŁAW LINDA OLAF LUBASZENKO

ZABIĆ SEKALA

MUZYKA NA PŁYTACH CD i KASETACH
JUŻ W SPRZEDAŻY

Pomaton EMI

ZAPRASZAMY DO KIN!

BEST FILM PRZEDSTAWIA WYPRODUKOWANY PRZEZ BUC FILM CZECHY i APPLE FILM POLSKA
W KOPRODUKCJI Z PROART PRODUCTION SLOVAKIA CDP FRANCE BARRANDOV BIOGRAFIA AGENCJA PRODUKCJI FILMOWEJ TELEWIZJA POLSKA S.A.
CZESKA TV CANAL+ POLSKA FILM PT.: ZABIĆ SEKALA
W ROLACH GŁÓWNYCH BOGUSŁAW LINDA OLAF LUBASZENKO AGNIESZKA SITEK JIŘI BARTOŠKA VLASTA CHRAMOSTOVÁ
MUZYKA MICHAŁ LORENC DŹWIĘK RADIM HLADIK JR. KOSTIUMY MONA HAFSAHL ZDJĘCIA MARTIN ŠTRBA MONTAŻ JIŘI BROŽEK SCENARIUSZ JIŘI KRIŽAN
KOPRODUCENCI DARIUSZ JABŁOŃSKI CATHERINE DUSSART RUDOLF BIERMANN DANIEL ZAVORKA
PRODUKCJA JAROSLAV BOUČEK i DARIUSZ JABŁOŃSKI REŻYSERIA VLADIMIR MICHÁLEK

proj. grad. M. Iwański

Best Film EURIMAGES TVP DOLBY STEREO CANAL+ apf APPLE FILM JVC PRZEGLĄD SPORTOWY RMF FM

Zabić Sekala

Niełatwo jest zabić. Nawet jeśli się bardzo nienawidzi

Film Michalka to dramat obyczajowy, którego akcja rozgrywa się w czasie drugiej wojny światowej we wsi Lakotice na Morawach. W Lakoticach mieszka wielu bogatych gospodarzy, tutejsza ziemia jest niezwykle urodzajna i ludzie żyją spokojnie, niemal nie odczuwając uciążliwości wojny. Jedynym kłopotem miejscowych chłopów jest syn z nieprawego łoża jednego z gospodarzy, Sekal (Bogusław Linda). Pogardliwie traktowany przez społeczność, przez całe życie przezywany bękartem, Sekal pielęgnuje w sobie nienawiść do ludzi i świata. Wojna staje się dla niego okazją do odegrania się na mieszkańcach Lakotic. Sekal donosi Niemcom na gospodarzy, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec Rzeszy. Przez niego dwóch mężczyzn trafia do obozu, a Sekal przejmuje ich majątki. I ma apetyt na następne. Cała wieś boi się mściwego Sekala i jego pokracznego towarzysza, kalekiego fryzjera (Ludovit Cittel), również wiejskiego wyrzutka. Ludzie, by chronić siebie i swoją ziemię, postanawiają pozbyć się bękarta. Nikt jednak nie ma odwagi zabić Sekala. Zdesperowanym chłopom przychodzi do głowy szatański pomysł: do zbrodni postanawiają zmusić przybyłego niedawno do Lakotic Jurę Barana (Olaf Lubaszenko).

Baran, który działał w partyzantce, ukrywa się przed gestapo. Nie tylko przybywa z obcych stron, ale na dokładkę jest protestantem, co nie najlepiej doń nastawia mieszkańców katolickiej wsi - wyraźnie go nie lubią. Baran zaprzyjaźnia się jedynie z miejscowym proboszczem (w tej roli największy gwiazdor czeskiego kina, Jiři Bartoška). Chłopi szantażują Barana, grożąc, że jeśli nie rozprawi się z Sekalem, wydadzą jego rodzinę Niemcom. Szlachetny, lecz bezradny wobec zła, które go otacza ksiądz - za cenę zdrady swoich przekonań – postanawia pomóc Jurze.

Film nakręcono zeszłego lata w Czechach, jego twórcom udało się znaleźć niezwykle malowniczą wieś, w której została umieszczona akcja „Zabić Sekala": rozległe sielankowe pola, śliczna architektura. Scenografowie bardzo starannie i z dużym smakiem dopracowali wnętrza, a całość spokojnymi, nastrojowymi zdjęciami zilustrował Martin Strba. Film Michalka zrealizowany w czesko-polsko-francusko-słowackiej koprodukcji został zauważony na ostatnim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach przez Jury Ekumeniczne, które przyznało mu swoje wyróżnienie, jury festiwalu zaś nagrodziło Olafa Lubaszenkę za najlepszą rolę męską. Dziennikarka branżowego pisma „Variety" nazwała film środkowoeuropejskim *W samo południe*. Talent Vladimira Michalka dostrzegli jurorzy ostatniego Lubuskiego Lata Filmowego, którzy poprzedniemu filmowi tego reżysera, „Zapomnianemu światłu", przyznali Brązowe Grona. „Zabić Sekala" jest trzecim filmem Michalka po „Ameryce" wg Kafki i właśnie „Zapomnianym świetle".

/ms/

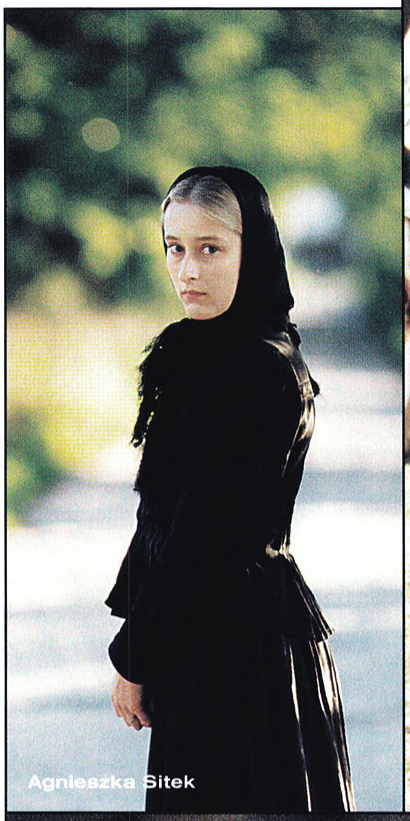
Agnieszka Sitek

Bogusław Linda

Niech bestia zdycha

Olaf Lubaszenko

Zdjęcia: Best Film

mówi
Agnieszka Sitek

Bardzo chciałabym spróbować sił w roli okrutnej harpii

Na przykład Lady Makbet?

– Czy myślisz, że są w aktorskim zawodzie obszary dla ciebie niedostępne?

– Dziecka już chyba nie zagram. Dużej brunetki też raczej nie. Ani mężczyzny typu Mel Gibson. Zdaję sobie sprawę z granic związanych z fizycznością. Natomiast możliwości psychiczne?... Nie wiem. Myślę jednak, że nie można narzucać sobie z góry żadnych ograniczeń. Ze wszystkim warto się zmierzyć. A mnie najbardziej pociągają kontrasty. Jeżeli wyglądam /podobno/ miło, sympatycznie i niewinnie, bardzo chciałabym /na przekór/ spróbować sił w roli okrutnej harpii. Marzy mi się Lady Makbet.

– Moment, kiedy skończyłaś szkołę i zaczęłaś działać na własny rachunek, był trudną granicą?

– Ja już chciałam szkołę skończyć. Czułam potrzebę, żeby spotykać się z innymi ludźmi, pracować. Na IV roku zadebiutowałam w Teatrze TV – w "Puszce Pandory" Stanisława Różewicza. Zaraz potem zagrałam w "Błękitnym zamku" Wojciecha Nowaka, Kazimierz Kutz zaproponował mi rolę Helenki Gołąbek w "Sławie i chwale". Wszystko przeszło więc raczej bezboleśnie – miałam pracę, mimo że angażu w teatrze nie dostałam. Dlatego zdarzały się też chwile niepewności. Coś się kończy i... co dalej? Czy za miesiąc będę miała czym zapłacić za mieszkanie? Nie ma co ukrywać, o tym też się myśli.

Fot. Jan Skarżyński

– W filmie zadebiutowałaś jako Basia, dziewczyna poderwana przez bohaterów "Sztosa" Edwarda Lubaszenki – postać niewielka, ale bardzo dowcipna. Przyznam, że nie podejrzewałem cię o tyle poczucia humoru.

– Rola Basi spodobała mi się od razu, jak tylko przeczytałam scenariusz: taka naiwna dziewczynka z prowincji. I starałam się potraktować ją z lekkim przymrużeniem oka. Jeśli mi się udało – cieszę się. A samą pracę wspominam bardzo miło.

– Rola w "Zabić Sekala" ma zdecydowanie inny charakter. To postać mroczna, nie pozbawiona rysów tragicznych.

– Chyba tylko przypadkowi zawdzięczam, że zagrałam w tym filmie. Vladimir Michalek po obejrzeniu zdjęć zaprosił na rozmowę kilka aktorek. Byłam pierwszą z kandydatek, jaką poznał. I zdarzyło się coś, jak miłość od pierwszego wejrzenia. Po 10 minutach już wiedział /chociaż powiedział mi o tym dopiero po roku/, że to będę ja. Miał bardzo konkretne wyobrażenie Aneżki – i takie wyobrażenie nagle do niego przyszło. Nie chciał nawet zdjęć próbnych.

– Ty także myślałaś, że to rola wymarzona dla ciebie?

– Skąd. Kiedy podczas pierwszego spotkania Michalek opowiadał mi o Aneżce, bo scenariusza jeszcze nie znałam, oczy robiły mi się coraz większe, większe... I w duchu myślałam: nie, tego na pewno nie zagram. Myliłam się, na szczęście.

– Co dzisiaj szybciej pozwala młodemu aktorowi wyjść z anonimowości, zdobyć nazwisko: film czy telewizja?

– Raczej telewizja, bo daje popularność. Gdy zaczynałam pracę w "Złotopolskich", pan Machalica powiedział mi: *Bardzo dobrze, że tutaj grasz. To ci przyniesie popularność, a popularność da ci nazwisko*. I myślę, że miał rację. Oczywiście, być znanym, czyli rozpoznawanym na ulicy, a być cenionym w kręgu zawodowym, to dwie zupełnie inne sprawy. Ale jedno nie musi przeszkadzać drugiemu.

– Nie musi, ale może. Decydując się na rolę Weroniki, nie miałaś żadnych obaw?

– Jasne, że miałam. I wciąż mam. Wiadomo, "Janosik" – dość jednoznaczne skojarzenia. Podobno aktorzy szybko się wyjaławiają, grając rzeczy łatwe, lekkie i przyjemne. Być może, jeszcze za krótko pracuję, żeby to poczuć. Ale od każdej reguły są wyjątki. A w końcu mój zawód polega na tym, że dostaję konkretną pracę i staram się jak najlepiej ją wykonać. Nawet w tak wąskich ramach, które zakreśla telenowela, próbuję wydobyć z materiału jak najwięcej wyrazistości, życia. Moja postać wciąż się zmienia, wciąż dzieje się z nią coś nowego.

– A przepowiednie pana Machalicy dotyczące popularności sprawdzają się? Już to odczuwasz?

– Już nawet zdążyłam się przyzwyczaić i tak bardzo się nie rumienię. Bo kiedy pierwszy raz jakaś pani spytała mnie, jak się czują bliźnięta, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

– Trwa dla ciebie dobra passa. Od czego to zależy?

– Najważniejsze, żeby we właściwym czasie spotykać właściwych ludzi. Jedno spotkanie rodzi następne i zaczyna się coś w rodzaju domina. A ja ciągle muszę być otwarta na nowe kontakty, nowe propozycje. Muszę w każdej chwili być gotowa do pracy.

– To znaczy przyjmować wszystko, co ci zaproponują?

– Myślę o gotowości ciągłego poszukiwania w sobie. Jeśli jednak czegoś do tej pory odmówiłam, to tylko ze względu na niemożliwość pogodzenia terminów. Na pewno lepiej byłoby podejmować bardziej świadome decyzje. Ale nie zawsze można. Czasem ze względu na pieniądze, czasem dlatego, że nic innego akurat nie ma. Przecież nigdy nie wiem, czy kolejna rola nie okaże się jednocześnie ostatnią.

– Skąd podobny fatalizm? Ciebie akurat podobne myśli nie powinny chyba prześladować. Przynajmniej dziś.

– A jutro? Wiesz, czasami mam wrażenie, jakbym ciągle musiała zaczynać od zera. Tym bardziej że panuje u nas dość dziwny trend – w cenie jest nowa twarz, ktoś zupełnie nieznany, jakiś amator. Coś, co nagle błyśnie. A jeśli już się coś zagrało, człowiek może wydać się mniej interesujący. Ktoś machnie ręką: ona już była. I skończy się zapotrzebowanie na Agnieszkę Sitek. Dlatego jestem w stanie ciągłego pobudzenia. Szukam, słucham, rozglądam się, "węszę". Jak drapieżnik w buszu.

– To cię nie męczy?

– Strasznie. Ale jest konieczne. Nie mam innego zawodu. Owszem, można się przestawić. Przecież zaraz po szkole zdałam na filozofię. Tylko – co robić dziś po filozofii? Chyba najlepiej byłoby od razu zostać lekarzem. Dobry lekarz ma zawsze pracę. Aktor, nawet bardzo dobry, nie zawsze.

Rozmawiał MACIEJ MANIEWSKI

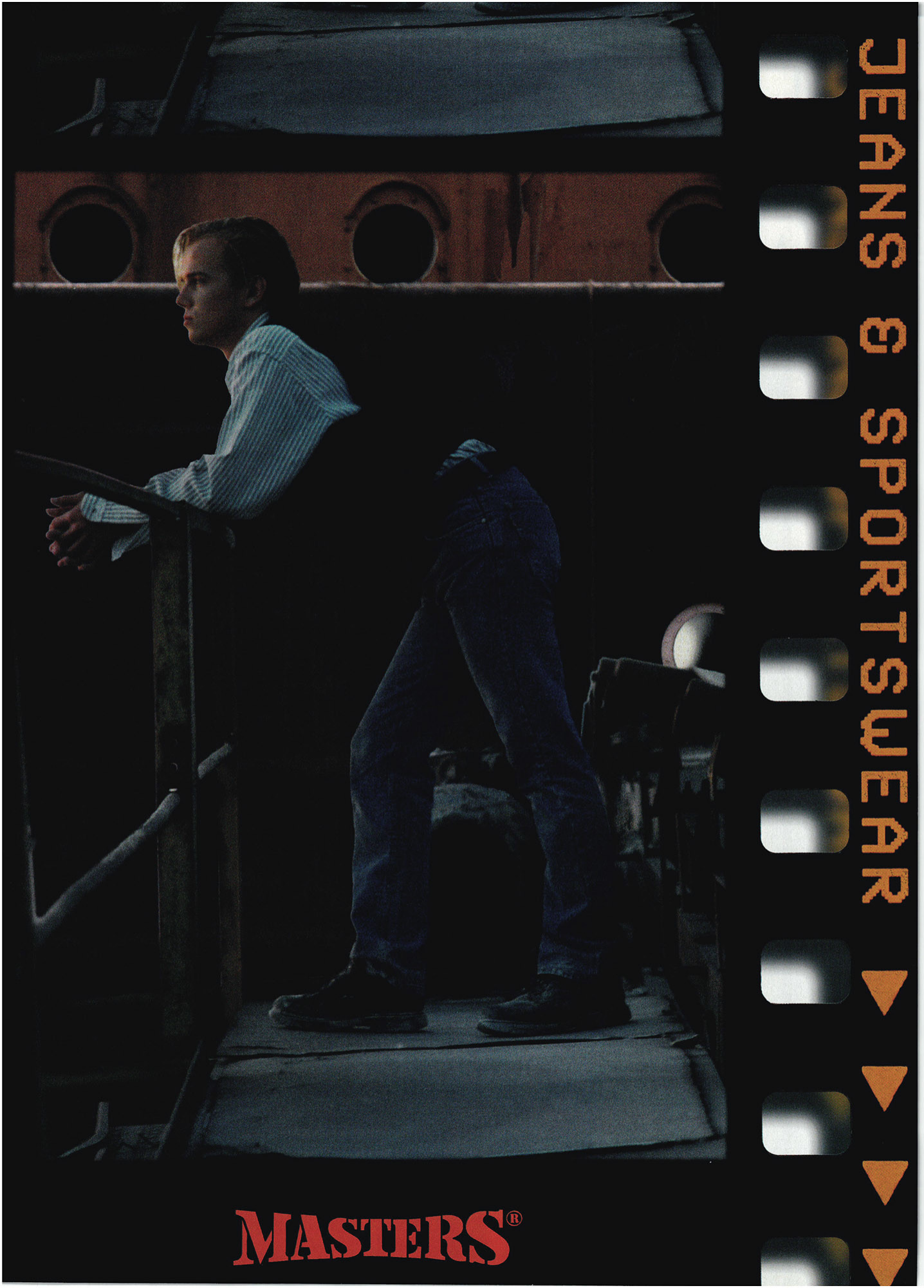
JEANS & SPORTSWEAR
MASTERS®

Nie wierzcie bliźniaczkom

Jak wyswatać

Simon Kunz, Natasha Richardson i Ronnie Stevens

Annie i Hallie nie wiedziały o swoim istnieniu przez 11 lat. Choć są bliźniaczkami.

rodziców

Ta komedia romantyczna dla całej rodziny opowiada o dwóch siostrach–bliźniaczkach, które nic o sobie nie wiedziały. Ich rodzice bowiem rozwiedli się tuż po urodzeniu dziewczynek. Annie /Lindsay Lohan/ pojechała wraz z matką, cenioną projektantką sukni ślubnych, Elizabeth James /Natasha Richardson/, do Londynu. Tu dziewczynka odebrała staranne angielskie wychowanie pod okiem ukochanego dziadka /Ronnie Stevens/ i ekscentrycznego lokaja Martina /Simon Kunz/. Hallie z kolei pozostała w Ameryce i dorastała w winnicy swego ojca Nicka Parkera /Dennis Quaid/, położonej w dolinie Napa w Kalifornii.

Przypadek sprawia, że dziewczynki spotykają się na letnim obozie. Zaskoczone niezwykłym odkryciem faktu, że są bliźniaczkami, postanawiają na nowo połączyć rodziców. Przygotowują plan, który polega na zamianie ról. Hallie jedzie do Londynu, by poznać matkę, której nigdy nie widziała, zaś Annie wyrusza do Ameryki na spotkanie z ojcem.

Komedia ta jest nową wersją klasycznego filmu "Rodzice miejcie się na baczności", z 1961 r. wyprodukowanego przez studio Walta Disneya. Pamiętne kreacje stworzyli wtedy Brian Keith, Maureen O'Hara i Hayley Mills. Warto pamiętać, że wszystko zaczęło się od książki Ericha Kästnera, popularnej również w Polsce i wydanej u nas pod tytułem "Mania czy Ania".

Uwielbiałam tę historię, kiedy byłam dzieckiem i uwielbiam ją teraz, kiedy sama jestem matką i widzę, że moje córki są nią równie oczarowane – mówi Nancy Meyers, reżyserka i współscenarzystka filmu "Nie wierzcie bliźniaczkom". – *Tak wiele jest opowieści o chłopcach, a tak mało o dziewczynkach. To był jeden z powodów, dla którego chciałam zrobić ten film. To opowieść o dziewczynkach, którym udaje się odnaleźć i na nowo połączyć rodziców, o dziewczynkach, które podróżują i odkrywają prawdę o sobie, o odważnych i pełnych werwy małych kobietkach* – dodaje Nancy Meyers.

Nancy Meyers wcześniej jako scenarzystka i producent współpracowała ze swoim mężem Charlesem Shyerem m.in. przy filmach "Ojciec panny młodej", "Kocham kłopoty", "Ojciec narzeczonej 2". Ten film jest także ich wspólnym przedsięwzięciem. Tym razem jednak Nancy Meyers debiutuje jako reżyser. Kluczowym zadaniem było znalezienie dziewczynki do roli bliźniaczek. W ciągu ośmiu tygodni przesłuchano kilka tysięcy kandydatek. Z pięciu finalistek wybrano wreszcie Lindsay Lohan, która odznaczała się temperamentem, spontanicznością i pewnym już obyciem. Wcześniej pojawiała się w filmach reklamowych, a jej rodzicami są byli aktorzy. Rolę ojca zagrał Dennis Quaid, zaś matkę Natasha Richardson.

Spodobał mi się scenariusz i prespektywa pracy z Dennisem Quaidem – wyznaje aktorka. – *Poza tym przypadła mi do odegrania długa scena, w której upijam się na wesoło. Nie wyobrażam sobie, by można było postawić aktora przed trudniejszym zadaniem. To było wielkie wyzwanie.*

Zdjęcia do filmu powstały w sielskiej scenerii, słynącej z winnic doliny Napa w Kalifornii i w najpiękniejszych zakątkach Londynu. W przeciwieństwie do oryginalnego filmu, który zrealizowano głównie w atelier, zdjęcia do "Nie wierzcie bliźniaczkom" powstawały niemal wyłącznie w plenerze. W jednej ze scen jazdy konnej zagrała także winnica Niebaum–Coppola należąca do samego Francisa Forda Coppoli.

/EMO/

Kłamca

John Walter Wayland /Tim Roth/, któremu postawiono zarzut zabójstwa pięknej młodej prostytutki Elizabeth, ma przeciwko sobie oficera śledczego z dwudziestoletnim stażem, Richarda Kennesowa /Michael Rooker/, znacznie młodszego detektywa Philipa Braxtona /Chris Penn/ i... poligraf, czyli wykrywacz kłamstw.

Autorzy filmu, bracia Jonas i Josh Pate, kilkoma wyrazistymi obrazami budują klimat osaczenia. Opleciony przewodami poligrafu Wayland wydaje się pozornie bez szans. Kennesow i Braxton są przekonani, iż złamanie jego oporu to tylko kwestia czasu. Jednak jego walka o wydostanie się z pułapki stanie się dominującym motywem opowieści. Wayland należy do kategorii ludzi, z jaką nieczęsto policjanci z wydziału zabójstw mają do czynienia. To syn "magnata tekstylnego", człowiek wyjątkowo inteligentny, absolwent wydziału psychologii sławnego Princeton University. Policjanci próbują go "laboratoryjnie" badać, ale on także ich obserwuje i wyciąga wnioski. Czujny, błyskawicznie reagujący Wayland kontroluje przebieg przesłuchań.

Bracia Pate konsekwentnie tworzą napięcia nie dając jasnej odpowiedzi na pytanie, czy bohater jest sprawcą makabrycznego morderstwa i jaki był przebieg zdarzeń. Retrospekcje przeplatające teraźniejszą akcję jedynie komplikują nasze wyobrażenie o Waylandzie, który z jednej strony wydaje się człowiekiem z aspiracjami, potrzebującym w życiu porządkującego sensu, z drugiej – jest alkoholikiem i epileptykiem zdolnym prawdopodobnie do szaleństwa. W pewnym momencie "osaczony" przechodzi do kontrataku i z przesłuchiwanego przeobraża się w "śledczego", sadzając na fotelu poligrafa – Richarda Kennesowa. Chwilowa zamiana ról prowadzi do konkluzji, iż między czystym dobrem a czystym złem istnieje wiele stref pośrednich i przy użyciu szablonowych etykietek nie da się uchwycić prawdy o człowieku i jego czynach.

Gdy napięcie konfrontacji osiąga szczyt, opowieść przynosi serię zaskoczeń. Bracia Pate nie pozwalają, byśmy przewidzieli bieg zdarzeń. I łatwo dotarli do odpowiedzi na pytanie, kim jest John Wayland?

Ambicją rodzinnej spółki scenariuszowo–reżyserskiej było odejście od stereotypu opowieści kryminalnych, które sztampowość fabuł i postaci próbują przesłonić widowiskowymi scenami kręconymi na ulicach wielkich miast. *W "Kłamcy" najważniejsza jest ograniczona przestrzeń "pokoju prawdy"* – stwierdził Jonas Pate. – *I gęstniejąca atmosfera pojedynku zapowiadająca wybuch.* Na autora zdjęć wybrano Billa Butlera, wyspecjalizowanego w tworzeniu niepokojących nastrojów zagrożenia i konfrontacji. Sławę i renomę przyniosły mu zdjęcia do "Lotu nad kukułczym gniazdem" Miloša Formana, "Rozmowy" Francisa Forda Coppoli, a także "Szczęk" Stevena Spielberga.

Bracia Pate obawiali się nieco, iż wybór Tima Rotha na odtwórcę głównej roli może zostać odebrany jako zbyt "oczywisty", podyktowany głównie warunkami zewnętrznymi aktora. Sposób gry Rotha rozproszył niepokoje. *Nie wyobrażam sobie tego filmu bez Tima* – powiedział Jonas. Kreacja Rotha jako przenikliwego gracza a jednocześnie człowieka zagubionego jest niewątpliwie atutem filmu. **/sw/**

Policyjny pokój przesłuchań niespodziewanie staje się miejscem dramatycznego pojedynku

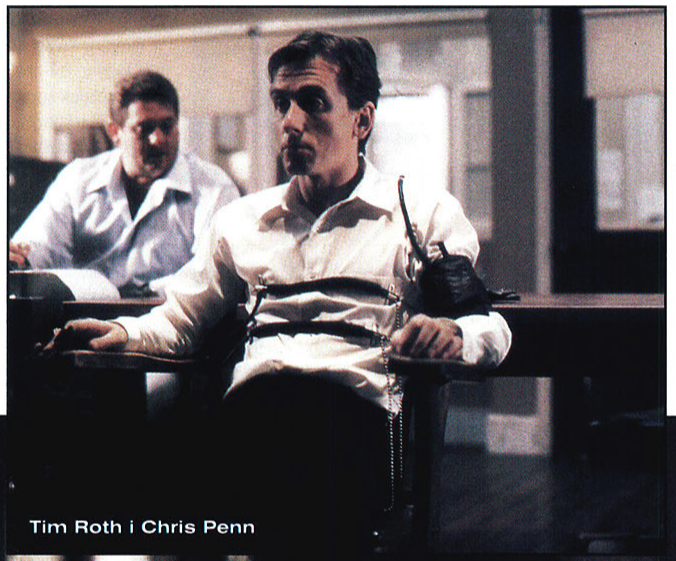

Tim Roth i Chris Penn

Przesłuchanie

harvey **keitel** mira **sorvino** willem **dafoe** gina **gershon** mandy **patinkin** oraz vanessa **redgrave**

film twórcy „Dymu" i „Brooklyn Boogie"

reżyseria **paul auster**

lulu na moście

lulu on the bridge

capitol films
prezentuje produkcję
redeemable features
film paula austera
„lulu na moście"
(lulu on the bridge)
harvey keitel
mira sorvino
willem dafoe
gina garshon
mandy patinkin
oraz vanessa redgrave
casting heidi levitt
music supervisor
sue jacobs
muzyka graeme revell
kostiumy adelle lutz
scenografia kalina ivanov
montaż tim squyres
zdjęcia alik sakharov
producenci wykonawczy
sharon harcel jane barclay
ira deutchman
producenci peter newman
greg johnson amy kaufman
scenariusz i reżyseria paul auster

GUTEK FILM

ŻYCIE WARSZAWY

WAWa

KINO

Lulu na moście

W prozie Paula Austera bohaterami są tajemnice. Najczęściej niewyjaśnione, bądź prowadzące do innych tajemnic. Ludzie znikają na całe lata w poszukiwaniu swojej tożsamości, zamieniają się między sobą losami, obsesyjnie zgłębiają istotę okrucieństwa tego świata.

Sam pisarz, podobnie jak bohaterowie jego książek, żyje życiem niespokojnym. Zanim zaczął pisać, zwiedził odległe zakątki świata jako marynarz, przez kilka lat mieszkał w Paryżu, w bardzo różny sposób zarabiając na czynsz. Kiedy zyskał międzynarodowe uznanie w świecie literatury (jego książki, w tym najbardziej ceniona "Trylogia nowojorska", zostały przetłumaczone na 25 języków i przyniosły mu prestiżowe nagrody literackie), zaczął czynnie interesować się kinem. Wayne Wang namówił nieufnego początkowo Austera na współpracę przy "Dymie", będącym filmową adaptacją jego opowiadania "Auggie Wren's Christmas Story"; zaraz potem Wang i Auster wspólnie wyreżyserowali "Brooklyn Boogie". Na całkowite usamodzielnienie się Austera w roli filmowca nie trzeba było długo czekać. Co prawda oryginalny scenariusz "Lulu na moście" napisał on z myślą o zaprzyjaźnionym Wimie Wendersie, ale w końcu sam podjął się wyreżyserowania filmu (za namową m.in. Wendersa właśnie).

Auster podkreśla, że pisanie i reżyserowanie nie mają ze sobą wiele wspólnego: *To dwa całkowicie różne doświadczenia. Kiedy piszesz książkę, cały czas masz przeznaczony dla siebie. Jeśli popełnisz błąd, nikt tego nie musi zauważyć. Po prostu wykreślasz zdanie i zaczynasz od początku. Możesz wyrzucić do śmieci owoc swojej tygodniowej, miesięcznej pracy i nikt ci tego nie będzie miał za złe. Na planie filmowym nie masz takiego luksusu. Codziennie jest wóz albo przewóz. Musisz skończyć pracę o czasie, bo następnej szansy nie uzyskasz. Czasami robi się bardzo nerwowo. Ale kiedy wszystko idzie dobrze, kiedy każdy wykonuje swoją pracę, jak to było zaplanowane, i uzyskujesz efekty, które wcześniej sobie zamierzyłeś, zaczyna to być piękne, głęboko satysfakcjonujące doświadczenie. Wiem już chyba, dlaczego ludzie tak się uzależniają od pracy w filmie - rekwizytorzy, oświetlacze, charakteryzatorzy, dźwiękowcy. Wszyscy oni bardzo ciężko pracują i bynajmniej się na tej pracy nie wzbogacają. Ale każdy dzień przy filmie jest inny od poprzedniego. To właśnie ich trzyma: przygoda, niepewność, poczucie, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, co się stanie za chwilę.*

Tajemnica "Lulu na moście" jest wpisana w konstrukcję filmu. Dopiero scena finałowa stwarza odpowiednią perspektywę dla zrozumienia wydarzeń, które nastąpiły w życiu głównego bohatera, saksofonisty jazzowego Izzy Maurera (Harvey Keitel), po rozpoczynającym film wystrzale.

Izzy postrzelony przypadkowo podczas koncertu przez jakiegoś szaleńca powoli odzyskuje zdrowie. Musi jednak pogodzić się z tym, że już nigdy nie będzie grał. Przeżywa głęboką depresję, stroni od ludzi. Tylko usilne nalegania byłej żony (Gina Gershon) skłaniają go do wyjścia z domu na kameralne przyjęcie z udziałem producenta filmowego (Mandy Patinkin) i byłej gwiazdy filmowej (Vanessa Redgrave), która właśnie zabiera się do realizacji własnego filmu pt."Puszka Pandory". W powrotnej drodze Izzy znajduje w jednej z ciemnych uliczek ciało zastrzelonego mężczyzny. Na pół świadomie zabiera jego teczkę i w domu przegląda jej zawartość. Oprócz małego tekturowego pudełka jest tam kartka z czyimś telefonem. Pudełko kryje w sobie niepozornie wyglądający kamień, który w ciemnościach jarzy się dziwnym blaskiem i unosi się w powietrzu. Izzy postanawiając wyjaśnić tajemnicę kamienia, dzwoni pod numer telefonu znaleziony w teczce. W ten sposób nawiązuje kontakt z Celią (Mira Sorvino), początkującą aktorką, która zarabia na życie w restauracji jako kelnerka. Od momentu spotkania Izzy z Celią nie rozstają się ani na chwilę, a ich miłość opromienia cudowny kamień, dzięki któremu się poznali. Kiedy Celia dostaje główną rolę w filmie "Puszka Pandory", po raz pierwszy muszą spędzić kilka dni z dala od siebie. Wtedy właśnie Izzy'ego odwiedzają ludzie poszukujący kamienia...Powoduje to cały ciąg nieszczęść.

Harvey Keitel i Mira Sorvino

Tajemnice

Za co bohaterowie zostają ukarani?

Zeus w odwecie za czyn Prometeusza, który obdarzył ludzi boskim ogniem, stworzył z ziemi i wody Pandorę. Wyposażona w "puszkę" pełną nieszczęść pierwsza kobieta została wysłana przez bogów, by siać wśród ludzi zmartwienia i choroby - samo zło. Co prawda puszka zawierała też nadzieję, ale ta przylgnęła do dna naczynia i pozostała w zamknięciu, by nie osładzać ludziom życia.

(mch)

Wywiad z Mirą Sorvino na str. 104

Izzy znajduje tajemniczy kamień, który ma moc obdarzania ludzi miłością

Nowego Jorku

Harvey Keitel

Od wesela do wesela

Julia miała wyjść za mąż, a Robbie – się ożenić. Ale do planowanych ślubów nie doszło, bo Julia spotkała... Robbiego.

Kolejna po "Czterech weselach i pogrzebie", "Mój chłopak się żeni" czy "Polowaniu na grube ryby" komedia romantyczna ze ślubem w tle. W takich filmach zamieszanie przed ołtarzem wywołane jest najczęściej ucieczką panny młodej lub nagłym zwrotem uczuć, który każe któremuś z niedoszłych małżonków rzucić się w ramiona zupełnie innej osoby.

W filmie "Od wesela do wesela" salwuje się ucieczką niejaka Linda /Angela Featherstone/, narzeczona Robbiego Harta /znany głównie z telewizyjnego programu "Saturday Night Live", Adam Sandler/. Robbie to całkiem niezły muzyk, marzący o karierze tekściarza, a póki co grywający po weselach, gdzie bywa również wodzirejem. Na jednym z wesel Robbie poznaje kelnerkę, Julię /czy bohaterka romantycznej komedii mogłaby mieć na

Zamieńmy

Adam Sandler
Zdjęcia: Fotos International

imię inaczej!/, graną przez Drew Barrymore – do niedawna najniegrzeczniejsze dziecko w Hollywood. Podczas rozmowy, ku zaskoczeniu obojga, okazuje się, że Julia ma podawać do stołu na weselnej uczcie Robbiego, a Robbie będzie grać na jej ślubie, bo Julia wkrótce wychodzi za mąż.

Jak już wiemy, z ożenku Robbiego nic nie wyszło, ale Julia ochoczo szykuje swoją ceremonię. A że jej narzeczony, Glen /Matthew Glave/ nie kwapi się do przygotowań, Julia o pomoc prosi swoją koleżankę, Holly /Christine Taylor/ i zaprzyjaźnionego już Robbiego, który angażuje się w rozmaite próby i zakupy z niespodziewanym zapałem. Biedny Glen nawet nie podejrzewa, że tuż pod jego bokiem *inny się młodzieniec przysuwa z ubocza...*

Akcja filmu została umieszczona w latach 80., które zdaniem autorów są symbolem kiczu. Aktorów odziano w krzykliwe róże i fiolety, komponując im na głowach strzeliste fryzury. Christine Taylor rozmyślnie ucharakteryzowano na Madonnę z tamtych czasów, która chyba rzeczywiście już nigdy później nie wyglądała równie fatalnie. Aby uwiarygodnić stworzoną na ekranie epokę, do udziału w epizodzie zaproszono jedną z najbardziej wyrazistych postaci z lat 80. – Billy'ego Idola. /Idol twierdzi, że występem w "Od wesela do wesela" zaimponował swojemu ośmioletniemu synowi, wielbicielowi komicznego talentu Sandlera/. Na ścieżce dźwiękowej do filmu znalazły się utwory m.in. "The Police", "Culture Club", "The Presidents of the USA", które Idol nazywa *ogłupiającymi piosenczynami święcącymi triumfy w latach 80.* Owe "piosenczyny" do "Od wesela do wesela" starannie dobierał Adam Sandler, który jest nie tylko aktorem, ale i muzykiem – i to mogącym poszczycić się dwiema nominacjami do nagrody Grammy.

Reżyserem filmu jest Frank Coraci, już od wielu lat pracujący z Sandlerem, którego poznał, gdy Sandler był jeszcze uczniem szkoły aktorskiej. Do współpracy obaj panowie zaprosili dwóch swoich kumpli: Tima Herlihy /scenarzysta/ i Jacka Giarraputo /producent/. Dla nich wszystkich, jak mówi Coraci lata 80. to okres *niewinnego dorastania na przedmieściach.*

/ms/

Drew Berrymore

Mali żołnierze

Film dla dzieci nakręcony przy użyciu najnowocześniejszych technik realizacyjnych. Występują w nim jednocześnie aktorzy, marionetki i postaci stworzone za pomocą animacji komputerowej. Reżyserem filmu jest Joe Dante, twórca m.in. kasowych "Gremlinów", a pieniądze na ów kosztowny i pełen rozmachu projekt wyłożył Colin Wilson, producent "Supermana", "Kto wrobił królika Rogera", "Caspera" i kilku hitów Spielberga (m.in. "Poszukiwaczy zaginionej Arki" i "Jurassic Park").

Akcja "Małych żołnierzy" rozgrywa się w małym miasteczku Winslow Corner w stanie Ohio, które staje się widownią niezwykłej wojny lalek, angażującej również ludzi. Źli wojownicy z Commando Elite podporządkowali sobie Gwendów - niegdyś pięknych, lecz zamienionych w monstra podobne do Frankensteina. Pokonawszy Gwendów, Commando Elite szykuje się do podbicia Gorgonitów. Gorgonici, brzydale o szlachetnych sercach, szukają schronienia w Winslow Corner. Otoczeni opieką mieszkańców miasteczka, trzymających ich stronę, obmyślają jak odnaleźć utraconą dawno piękną wyspę Gorgon, z której pochodzą. W wojnę lalek angażuje się przede wszystkim piętnastoletni rozrabiaka Alan Abernathy (Gregory Smith), uwielbiający zabawę żołnierzykami. Początkowo Alan kibicuje Commando Elite, dopiero później postanawia wspomóc poczciwych Gorgonitów. Do Alana przyłącza się hałaśliwa i nazbyt pewna siebie szesnastolatka Christy Fimple (Kirsten Dunst, znana m.in. z "Wywiadu z wampirem" i "Faktów i aktów"). Stając po stronie dobra, Christy zmienia się i odkrywa wartość uczciwości i przyjaźni. Zaczyna rozumieć, że nie jest aż tak dorosłą osobą jak myślała...

Mimo iż Gorgonici mają takich sprzymierzeńców, zwycięstwo nad Commando Elite nie będzie prostą sprawą. Na czele żołnierzyków stoi bowiem wprawiony w bojach Major Chip Hazard (głosu użyczył mu sam... Tommy Lee Jones!). Wśród jego gotowych na wszystko towarzyszy są m.in. szalony artylerzysta, Brick Bazooka (mówiący głosem George'a Kennedy'ego) i uwielbiający spektakularne wybuchy Nick Nitro (tej postaci głosu użyczył Clint Walker). Commando Elite za nic mają wojenne prawa, układy i negocjacje. Są źli i nie zamierzają się zmieniać.

(m.s.)

Źli żołnierze z Commando Elite podbili Gwendów. Czy Gorgonici będą następni?

Bój to będzie ostatni!

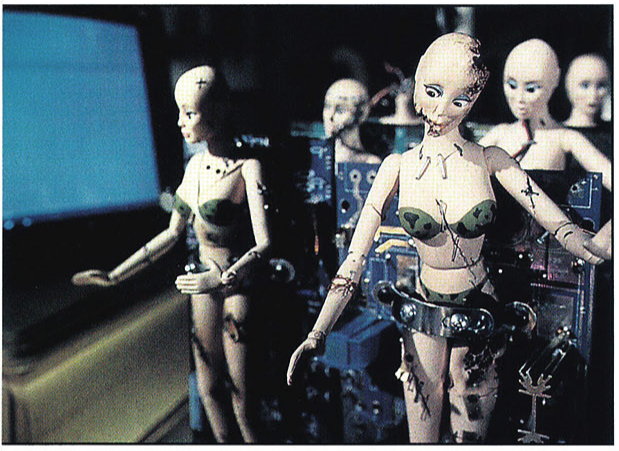

NIC

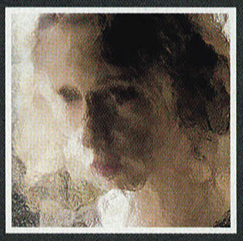

film Doroty Kędzierzawskiej w rolach głównych Anita Kuskowska Borkowska Janusz Panasewicz oraz Danuta Szaflarska Viola Arlak Inga Zawadzka Adaś Pospieszalski David Łepkowski Scenariusz Dorota Kędzierzawska zdjęcia Arthur Reinhart muzyka Michał Lorenz dźwięk Barbara Domaradzka kierownictwo produkcji Andrzej Połeć producent KID FILM produkcja Telewizja Polska, KID FILM, Agencja Produkcji Filmowej, Łódzkie Centrum Filmowe

ŁÓDZKIE CENTRUM FILMOWE · TVP · Kid Film · apf AGENCJA PRODUKCJI FILMOWEJ · ŻYCIE WARSZAWY · Professional Motion Imaging · WAWa · GF GUTEK FILM

Nic

To, co w nas się kotłuje, co dzieje się między ludźmi, leży gdzieś poza słowem

Dariusz Lepkowski i Janusz Panasewicz

Anita Borkowska-Kuskowska

Sama

mówi
Dorota Kędzierzawska

- Opisane przez panią w filmie zdarzenie miało podobno miejsce w rzeczywistości, można było o nim przeczytać w prasie.

- Prawdę mówiąc sama nie wymyśliłabym takiej historii. Wydałaby mi się zbyt abstrakcyjna, wręcz nieprawdopodobna. Wyglądało to dokładnie tak jak w filmie: matka trojga dzieci ukrywa ciążę przed mężem, który nie chce kolejnego dziecka. Duży brzuch tłumaczy pojawieniem się guza. No i zostaje ze swoim problemem zupełnie sama.

- Atmosfera rozpaczy jest w "Nic" tak sugestywna, że mimo woli nasuwa się pytanie, na ile ten film jest osobisty. Czy miewała pani takie stany pogrążania się w otchłani beznadziei?

- Nigdy oczywiście nie znalazłam się w sytuacji, którą opisuję, ale były w moim życiu takie momenty, kiedy wydawało mi się, że nie ma wyjścia. Po jakimś czasie zazwyczaj okazuje się, że zawsze się znajdzie jakieś rozwiązanie. W chwilach rozpaczy jednak spojrzenie z dystansu jest niemożliwe. Wydaje nam się wtedy, że cały świat sprzysiągł się przeciw nam. I o tym właśnie chciałam zrobić ten film: o totalnej samotności, braku wiary w swoje siły, w to, że poradzimy sobie ze swoim życiem.

- Czy uważa pani, że sztuka powinna obracać się w tych najciemniejszych strefach? Czy wierzy pani , że pokazując głębokie ludzkie nieszczęście można komuś pomóc?

- Tak, mam nadzieję. Może obejrzenie takiego filmu pozwoli uwierzyć ludziom samotnym, przeżywającym trudne chwile, że nie są tak bardzo sami. Może wstrząs, jaki przeżyją obcując z tragedią na ekranie, pomoże im w przezwyciężeniu własnej niemocy, w wyjściu z beznadziejnej według nich sytuacji. Chociaż naprawdę, nie jest moim życiowym zamierzeniem opowiadać wyłącznie o rzeczach tragicznych i smutnych. I mam nadzieję, że "Nic" będzie najciemniejszym z moich filmów. Może później nastąpi okres radośniejszy.

- Nie jestem pewna, czy ludzie przeżywający w życiu ciężkie chwile, mają ochotę na oglądanie akurat takich filmów, czy nie wolą usiąść przed telewizorem i zapomnieć się przy czymś, co tylko imituje rzeczywistość, np. przy "Klanie"?

- Z tym jest bardzo różnie. Po pokazach "Wron" stykałam się np. z bardzo poruszonymi filmem ludźmi, po których bym się nawet nie spodziewała, że wysiedzą przez pierwsze pięć minut projekcji. Wydaje mi się, że ludzi trzeba jednak wyciągać z dołów psychicznych, odciągać od sprzyjającego takim dołom siedzenia przed telewizorem i oglądania serialu, który nic im nie daje, do niczego nie zmusza. To jest taka najprostsza metoda zabijania czasu i bólu w sobie - przez rozpływanie się w tej telewizyjnej nierzeczywistości. I człowiek przeżywa w podobnej hibernacji psychicznej popołudnie za popołudniem. Wiem coś o tym, bo też kiedyś miałam telewizor. Za mało mamy dzisiaj wobec takiego zamulania alternatyw - kłujących w bok, wytrącających z pasywności.

- "Nic" to alternatywa bardzo radykalna - oddziaływanie na

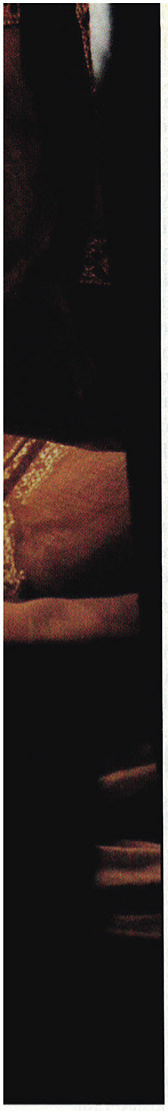

widza mocą skrajnego przygnębiania. Czy sama pani tego właśnie szuka w sztuce? Czy jest taki film, książka, czy obraz, który tak kiedyś na panią podziałał?

- Nieee... chyba nie. Mocą przygnębiania to raczej oddziaływało na mnie życie. A to co lubię w sztuce zależy od tego, w jakim okresie życia się znajduję. Niekoniecznie muszą to być rzeczy ponure. Ostatnio podobało mi się bardzo "Goło i wesoło". To śmieszny i mądry film. Wiem, jak trudno jest coś takiego zrobić.

- Pani poprzedni film, "Wrony", dotykał również tematu samotności, opuszczenia, pustki emocjonalnej wokół dziecka. Często pani zderza cierpienie z wrażliwością dziecka...

- Obserwuję na co dzień swoją 10-letnią córkę, dzięki niej poznaję też wiele innych dzieci z różnych środowisk i z różnymi problemami. Zadziwiające jest, jak dzieci wiele rozumieją, jak doskonale odczytują sytuacje, w których może nie paść ani jedno słowo, jak dobrze wyczuwają nieznanych wcześniej ludzi i w sposób najprostszy opisują swoje wrażenia. Te wrażenia zazwyczaj się sprawdzają.

- Sytuacje, w których nie pada ani jedno słowo należą do pani ulubionych. "Nic" ma bardzo niewiele dialogów. Czy rezygnuje pani z nich już na etapie scenariusza?

na huśtawce

- Tak. Jeśli można coś opisać obrazem, to nie widzę powodu, by wspierać się tekstem. Nie mówiąc już o tym, że nie da się po prostu wszystkiego wyrazić słowami. Jest to zresztą jeden z powodów, dla których bardzo nie lubię opowiadać o swoich filmach. To, co w nas się kotłuje, co dzieje się między ludźmi, leży gdzieś poza słowem. Dlatego z dużą przyjemnością i gdzie tylko się da skreślam dialogi.

- Toteż w takim filmie, jak "Nic" cała siła przekazu wypływa z obrazu...

- ... z obrazu, z aktorstwa, z muzyki, z dźwięku.

- To wszystko w pani filmie jest mocne i służy wykreowaniu atmosfery depresji, w której zamyka się bohaterka i która rzutuje na obraz otaczającego ją świata. Ale nie rozumiem, po co w takim razie z taką siłą podkreślony został aspekt społeczny tej historii. Obawiam się, że "Nic" może być odebrane jako głos w dyskusji o aborcji.

- Proszę mnie nie straszyć!

- Jest kilka scen, które wydają się temu służyć. Ksiądz odpychający dziewczynę, prawie wyrzucający ją z kościoła, dwa spotkania z lekarzami, którzy nie potrafią się zdobyć na ciepłe słowo czy radę, tylko zimno odmawiają dokonania aborcji. Wygląda na to, że gdyby istniała możliwość usunięcia ciąży, dziewczyna miałaby problem z głowy.

- Ależ nie, oczywiście, że jej problem by nie zniknął. Bardzo bym nie chciała, żeby mój film tak został odebrany. Uważam, że te sceny są potrzebne ze względu na wiarygodność postaci. Inaczej bohaterka byłaby całkowicie wyabstrahowana z rzeczywistości. Ona musiała wyjść na zewnątrz, próbować gdzieś szukać ratunku, nawet jeśli to ratunek źle pojęty, pozorny. Zresztą przecież widać, że ona swoje dzieci bardzo kocha. Tutaj raczej jest oczekiwanie na jakieś wsparcie psychiczne, dodanie sił.

- Dlaczego w takim razie kazała pani tym wszystkim ludziom w jakiś sposób reprezentującym "czynniki społeczne" potępiać ją i odpychać?

- Stosunek do niej innych ludzi wynika z niej samej, z jej słabości, która prowokuje lekceważenie ze strony otoczenia.

- Syndrom ofiary?

- Tak. Ja myślę, że w stanie głębokiej depresji, choć desperacko szukamy ratunku, nie wierzymy tak naprawdę, że ktoś inny mógłby pomóc. I to działa zniechęcająco na innych. W każdym razie stanowczo nie zamierzałam włączać się moim filmem w dyskusję aborcyjną.

- Dałoby się też z "Nic" odczytać przesłanie feministyczne. Kobieta - istota wrażliwa i kochająca - wyraźnie cierpi przez mężczyznę, dość paskudnego zresztą typa.

- Nie mam nic wspólnego z feminizmem. Mąż bohaterki, rzeczywiście niezbyt miły, zachowywałby się inaczej, gdyby ona była inna. Ona jest biedna i słaba, a to powoduje z jego strony agresję. Między tymi postawami następuje sprzężenie zwrotne, które prowadzi do takiego splotu zadrażnień, że pozostaje już tylko wziąć młotek i mocno stuknąć, żeby to się rozpadło. Jednak ludzie najczęściej uważają (zwłaszcza kobiety), że w takim związku trzeba trwać i cierpieć do końca życia. Akurat w tym przypadku ofiarą jest kobieta, ale może być odwrotnie. I wina nie leży tylko po jednej ze stron.

- W pani filmie uwagę przykuwają zdjęcia Arthura Reinharta. Są tak piękne, że momentami - w konfrontacji z tematem - aż drażniące swoją wyrafinowaną urodą.

- Oczywiście, pierwsze rozwiązanie dotyczące zdjęć, jakie się narzuca przy tego typu temacie, to zamierzona niechlujność, oddająca brzydotę rzeczywistości, chropowatość obrazu, kamera z ręki, przypadkowe kadry. Tylko że ja takiej metody nie lubię, uważam, że sprawdza się tylko w wyjątkowych przypadkach. Chciałam, by zdjęcia były szczególne, by ze szczególną siłą zapadały w pamięć.

- Użyła pani również niekonwencjonalnego klucza obsadowego. Główną rolę gra zjawiskowa w tym filmie Anita Borkowska-Kuskowska, solistka Baletu Teatru Wielkiego, a partneruje jej gwiazda rocka, wokalista "Lady Pank", Janusz Panasewicz.

- Chodziło mi o znalezienie nieznanych z ekranu twarzy, które pasowałyby do moich wyobrażeń. Chciałam równocześnie, aby były to osoby obyte ze sceną, z publicznością. Szukałyśmy z moimi współpracownicami gdzie się dało - w teatrach prowincjonalnych, w cyrkach, klubach sportowych, no i trafiłyśmy też do baletu.

- A Panasewicz? Czyżby śladem swoich kolegów, autorów kina o wiele bardziej popularnego, zatrudniła pani gwiazdę sceny rockowej, by przysporzyć filmowi szerszej widowni?

- Ależ nie, nigdy bym o tym nie pomyślała. Stało się to trochę przez przypadek, ale kiedy Janusz już wziął udział w zdjęciach próbnych, okazało się, że jest wymarzonym partnerem dla naszej Nitki, właśnie tym, kogo szukaliśmy. Janusz prywatnie jest bardzo miłym, dojrzałym, mądrym człowiekiem, zupełnie nie pasującym do szablonowego wizerunku gwiazdy rocka. A wyszło na to, że bardzo chciałam być modna i na fali.

- Może powinna pani choć trochę ugiąć się przed publicznością? Poważni ludzie kina zarzucali pani, że robi pani filmy zbyt hermetyczne, bardziej dla siebie, niż dla widowni.

- Ja nie mam takiego poczucia, że robię kino dla siebie. Owszem, robię je w zgodzie z sobą, ale też z nadzieją, że spodoba się ono jak największej liczbie osób. Stykałam się z nimi nie tylko w Polsce, ale również podczas moich podróży zagranicznych. Na przykład "Wrony", ku mojemu zdziwieniu, były świetnie przyjęte w Stanach. Gdybym tę nadzieję straciła, odeszłabym z zawodu. Natomiast uważam za niedopuszczalne wszelkie działania "pod publiczność", np. rezygnowanie z jakichś artystycznych zamierzeń po to, żeby przyszło paru widzów więcej. W takiej postawie widzę brak zaufania i szacunku dla publiczności. Nie możemy zakładać, że widz nie zrozumie tego, co mu mamy do powiedzenia. Powinniśmy raczej windować go w górę, wyciągać za pomocą sztuki z jego budyniu codzienności.

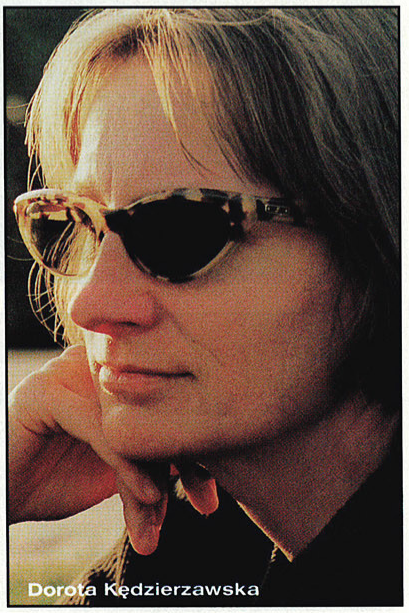

Dorota Kędzierzawska

Fot. archiwum prywatne

Rozmawiała MANANA CHYB

patrz recenzja na str. 100

Chłopak rzeźnika

Kiedy byłem mały

Film Irlandczyka Neila Jordana /"Mona Lisa", "Gra pozorów", "Michael Collins"/ balansuje między komedią a tragedią, między śmiechem a horrorem. Ukazuje przejmujące studium niby zwykłego chłopca, który nagle objawia psychopatyczne skłonności. Jego oczami oglądamy także rzeczywistość małego irlandzkiego miasteczka na początku lat 60. W sposób niezwykły Jordan potrafi splatać na ekranie fantazję z rzeczywistością.

Film powstał na podstawie opowiadania Patricka McCabe'a, który wraz z Neilem Jordanem jest także współautorem scenariusza. *Fabuła nie była trudna do zaadaptowania na potrzeby filmu* – mówi Neil Jordan. – *Jest ona w wielu momentach bardzo kinowa. Istnieje w niej tyle odniesień do kultury popularnej, telewizji, horrorów i filmów science-fiction.*

Jordan uprościł niektóre fragmenty, akcentując związek między Francie'm a Joe oraz dodał takie elementy wizualne, jak widok miasta po wybuchu bomby atomowej i postać Francie'go jako Dziewicy Marii.

Miał tatę – pijaka, mamę – wariatkę i sąsiadkę, która wysłała go do poprawczaka

Ważny dla reżysera był odpowiedni styl gry aktorskiej. Nie chciał, aby film stał się farsą, dlatego starannie dobierał wykonawców. Fundamentalnym zadaniem było znalezienie dziecka, które wcieliłoby się w postać Francie'go.

Przesłuchaliśmy 2000 dzieci – wspomina Neil Jordan. – *Zdecydowanie wyróżniał się Eamonn Owens. Dosłownie widziałem, jak napędza go adrenalina, jaką ma energię. Zagrał swoją rolę w najbardziej niezwykły sposób, jaki kiedykolwiek widziałem.*

Rolę ojca zagrał Stephen Rea, który już po raz szósty współpracował z reżyserem. Ciekawą kreację stworzyła też Fiona Shaw, która – jak powiedziała – nie miała wcześniej okazji zagrać kogoś tak koszmarnego. W filmie pojawia się ona w równie koszmarnych, okropnych zieleniach, które nadają postaci pani Nugent komiksowy charakter. Zdjęcia plenerowe do filmu kręcone były w rodzinnym miasteczku McCabe'a o nazwie Clones. Wielu mieszkańców, z którymi autor opowiadania się wychowywał, wystąpiło w filmie w roli statystów. Sam McCabe zagrał miejscowego pijaczka.

/EMO/

Akcja filmu Neila Jordana rozgrywa się w małym irlandzkim mieście na początku lat 60. 12-letni Francie Brady /Eamonn Owens/ i jego najlepszy przyjaciel, Joe /Alan Boyle/, żyją w świecie fantazji, przepełnionym opowieściami o kowbojach. Do wymyślania historii pożywkę czerpią z komiksów i telewizji. Ten świat fantazji kontrastuje z brutalną i ponurą rzeczywistością, która otacza chłopca. Jego ojciec Benny /Stephen Rea/ jest największym pijakiem w okolicy, zaś matka /Aisling O'Sullivan/ musi borykać się z biedą, alkoholizmem męża i własnymi problemami. Powoli popada w chorobę psychiczną, zakończoną samobójstwem.

Zmorą życia Francie'go jest wścibska i pretensjonalna sąsiadka, pani Nugent /Fiona Shaw/, która obwinia chłopca o wszystkie nieszczęścia. Kiedy Francie włamuje się do jej domu, zostaje złapany i wysłany do poprawczaka. Po powrocie zatrudnia się w rzeźni, a praca, którą wykonuje, jeszcze bardziej wyobcowuje go spośród rówieśników. Również Joe odwraca się od niego i Francie zostaje zupełnie sam. W końcu traci kontakt z rzeczywistością i popada w szalony amok...

Eamonn Owens i Stephen Rea

Eamonn Owens i Fiona Show

GARY OLDMAN WILLIAM HURT

W kinach od 30 października

ZAGUBIENI W KOSMOSIE

VISION FILM DISTRIBUTION COMPANY oraz NEW LINE CINEMA przedstawiają produkcję PRELUDE PICTURES PRODUCTION we współpracy z IRWIN ALLEN PRODUCTIONS film STEPHENA HOPKINSA GARY OLDMAN WILLIAM HURT w filmie p.t. ZAGUBIENI W KOSMOSIE w pozostałych rolach MATT LeBLANC MIMI ROGERS HEATHER GRAHAM LACEY CHABERT JACK JOHNSON JARED HARRIS muzyka BRUCE BROUGHTON efekty animatroniczne JIM HENSON'S CREATURE SHOP montaż RAY LOVEJOY scenografia NORMAN GARWOOD zdjęcia PETER LEVY A.C.S. kierownictwo produkcji MICHAEL JLITCH, JR. MACE NEUFELD BOB REHME RICHARD SAPERSTEIN MICHAEL DE LUCA produkcja MARK W. KOCH STEPHEN HOPKINS AKIVA GOLDSMAN CARLA FRY scenariusz AKIVA GOLDSMAN reżyseria STEPHEN HOPKINS

NEW LINE CINEMA RMF FM SONY machina NAJLEPSZY MAGAZYN POPKULTURALNY VISION

www.vision.pl/Zagubieni w kosmosie

Zagubieni w kosmosie

Nietrudno wyobrazić sobie taki scenariusz: Ziemia jest przeludniona, w każdej chwili grozi katastrofa ekologiczna. Naukowcy uważają, że ratunkiem dla ludzkości może być tylko... skolonializowanie innej planety. Wybór pada na Alpha Prima, znajdującą się w odległej galaktyce, i ponoć jedyną w całym wszechświecie, na której mogliby osiedlić się ludzie. Ktoś jednak powinien najpierw Alpha Prima zbadać, poznać dokładnie panujące tam warunki i ewentualne zagrożenia. Do tej dziejowej misji zostaje wyznaczona rodzina Robinsonów.

Przyjrzyjmy się bliżej tej rodzince. W końcu to od niej zależeć będą losy ludzkości... Tata, profesor John Robinson (William Hurt) jest wybitnym i ambitnym astrofizykiem, który nie zawaha się zabrać najbliższych w niebezpieczną międzyplanetarną podróż, byle tylko dokonać wiekopomnych odkryć i zdobyć sławę w świecie nauki. Mama, Maureen Robinson (Mimi Rogers) z pogodną (do czasu!) miną godzi obowiązki biochemika z obowiązkami czułej matki i wyrozumiałej żony.

Państwo Robinsonowie mają troje dzieci. Najstarsza latorośl, lodowata piękność imieniem Judy (Heather Graham), też jest naukowcem. Średnia, Penny (Lacey Chabert), to typowa nastolatka - zbuntowana przeciwko rodzicom i reszcie ludzkości, podróże w kosmos uważa za kiepski pomysł (brak rozrywek!). No i najmłodszy z rodziny Robinsonów, Will (Jack Johnson), dziesięcioletni geniusz komputerowy. Zaniedbywany przez ojca, buduje sobie oddanego przyjaciela - robota.

Robinsonowie wyruszają w kosmos statkiem "Jupiter 2". Za jego sterami siada mjr Don West (Matt LeBlanc). Ten as pilotażu lubi niebezpieczną szybkość i piękne kobiety. Zawsze kieruje się instynktem i z zasady nie myśli o konsekwencjach swojego postępowania. W skład załogi "Jupitera 2" wejdzie także diaboliczny dr Zachary Smith (Gary Oldman). To właśnie on doprowadzi do tego, że statek wypadnie ze swojego kursu i trafi do niezbadanej części wszechświata, gdzie na kosmicznych pionierów czyhać będą liczne niebezpieczeństwa...

"Zagubieni w kosmosie" są przeróbką telewizyjnego serialu "Lost In Space". W ostatnich latach Hollywood coraz częściej - z braku nowych - ratuje się pomysłami zapożyczonymi z małego ekranu. "Maverick", "Mission: Impossible", "Święty", "Sierżant Bilko" czy ostatnio "Rewolwer i melonik" - to tylko niektóre z filmów o serialowym rodowodzie. Na pomysł przeróbki "Lost In Space" wpadli producenci z wytwórni New Line. O napisanie scenariusza poproszono Akivę Goldsmana, stałego współpracownika Joela Schumachera (Klient, Czas zabijania, Batman i Robin). Nie trzeba go było długo namawiać - jako dziecko Goldsman uwielbiał "Lost In Space": *Pochodziłem z rozbitej rodziny. Dorastałem w latach 60., kiedy to wszystko w Ameryce, w tym życie rodzinne, ulegało rozpadowi lub przemianom. A serial mówił o jedności rodziny - jej członkowie musieli się zjednoczyć, by przetrwać w kosmosie, polegali na sobie nawzajem. Pomysł z ojcem, który chroni swoją rodzinę, matką, która wszystkimi się opiekuje, i rodzeństwem, które jest solidarne, wydał mi się wspaniały. A na dodatek ta rodzina nosiła kosmiczne kombinezony, miała broń laserową i walczyła z kosmicznymi potworami!*

Goldsman zaproponował, by "Zagubionych w kosmosie" wyreżyserował jego przyjaciel, Stephen Hopkins. Wytwórnia "New Line" zgodziła się, choć film miał być jej najdroższą produkcją, a Hopkins mógł pochwalić się jedynie tak spektakularnymi klapami, jak "Predator 2" czy "Duch i Mrok". Budżet zaplanowano na 70 mln dolarów (ostatecznie wyniósł 85 mln). Większość pieniędzy pochłonęły komputerowe efekty specjalne (aż 750 - dwa razy więcej niż w "Jurassic Park") oraz budowa ogromnych dekoracji. Ekipa, która realizowała "Zagubionych w kosmosie", liczyła trzy i pół tysiąca osób! Wśród nich byli m.in. scenograf Norman Garwood (nominowany do Oscara za "Brazil" Terry'ego Gilliama) oraz projektantka kostiumów, Vin Burnham (to ona w filmie Tima Burtona ubrała Batmana w obcisły strój z lateksu).

Tata, mama, troje dzieci i robot zamiast psa – tak teraz wygląda załoga statku kosmicznego.

Kompletowanie obsady rozpoczęto od postaci Zachary'ego Smitha. Hopkins i Goldsman w tej roli widzieli tylko jednego aktora - Gary'ego Oldmana, etatowego już odtwórcę charyzmatycznych czarnych charakterów. Oldman przyjął rolę, choć wcześniej zagrał podobną w "Piątym elemencie" Luca Bessona. *Myślę, że zgodził się, bo wpakował masę forsy w "Nic doustnie" i potrzebował gotówki*, zgaduje Hopkins. *Ale dzięki temu pozyskaliśmy aktora, z którym wszyscy chcą grać.* Mając w obsadzie Oldmana, Hopkins bez trudu namówił do udziału w "Zagubionych w kosmosie" kapryśnego Williama Hurta.

Majora Westa miał początkowo zagrać Sean Patrick Flannery (znany z "Kronik młodego Indiany Jonesa"), ale okazał się za drobny, by partnerować wysokiemu (190 cm) Hurtowi. Zaangażowano więc potężniej zbudowanego Matta LeBlanca. Rolę Judy powierzono Heather Graham (Boogie Nights), która robi ostatnio błyskawiczną karierę (cztery filmy w ciągu jednego roku!), i która po zakończeniu "Zagubionych" zaręczyła się ze Stephenem Hopkinsem. W filmie wystąpiła także czwórka aktorów z oryginalnej telewizyjnej obsady, m. in. June Lockhart (Maureen w serialu) jako nauczycielka Willa, i Dick Tufeld, który podobnie, jak wcześniej w telewizji, tak i teraz użyczył głosu robotowi. Udziału odmówił natomiast Jonathan Harris (dr Smith z serialu), nie mogąc pogodzić się z myślą, że kto inny gra jego rolę.

Zdjęcia rozpoczęto 4 marca, a zakończono 16 sierpnia 1997 roku. Zrealizowano je w całości w Shepperton Studios w Anglii. Montaż efektów specjalnych trwał niemal do dnia premiery. Wytwórnia New Line chce, by "Zagubieni w kosmosie" stali się kinowym serialem w rodzaju "Star Trek". Aktorzy musieli więc zgodzić się na udział w co najmniej dwóch *sequelach*. Oczywiście to, czy one powstaną, zależy już wyłącznie od publiczności... **(kn)**

Kosmiczna familiada

Zdjęcia: Fotos International

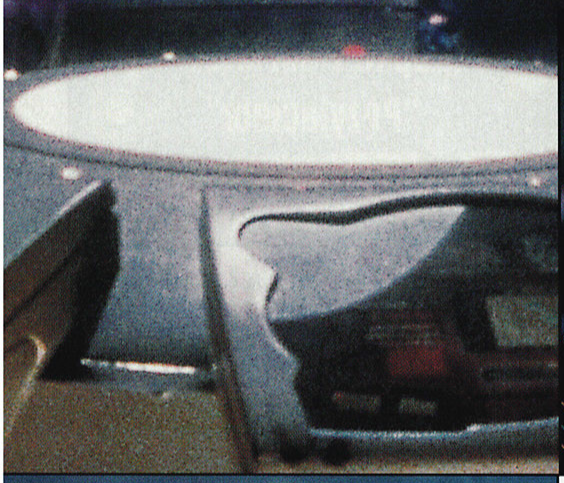

Lacey Chabert

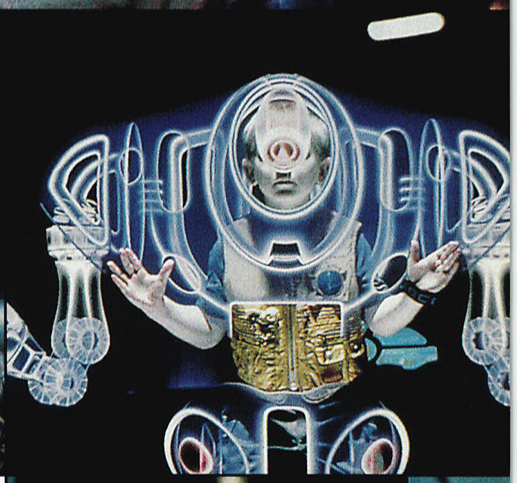

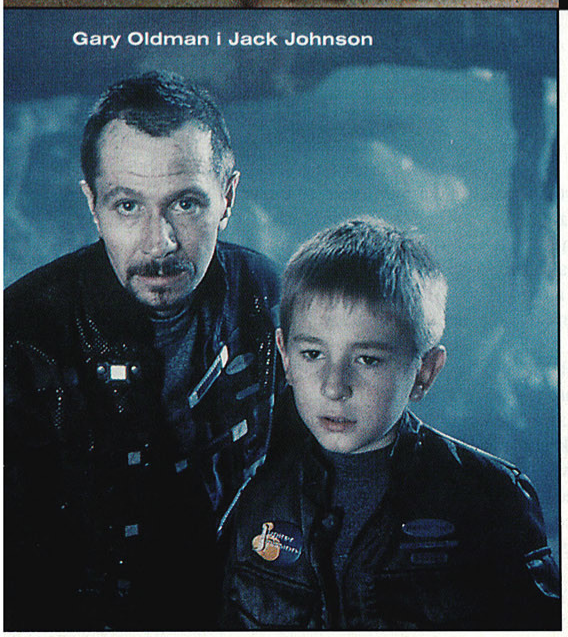

Gary Oldman i Jack Johnson

Serial "Lost In Space" realizowano w latach 1965-1968. Jego pomysłodawcą był producent i reżyser Irwin Allen, który potem, w latach 70. wylansował drogie widowiska katastroficzne (Tragedia Posejdona, Płonący wieżowiec). Scenariusze kolejnych odcinków serialu powielały pomysły z tanich filmów science fiction lat 40. i 50. Główne role grali Guy Williams (prof. Robinson), June Lockhart (Maureen), Marta Kristen (Judy), Angela Cartwright (Penny), Bill Mumy (Will), Mark Goddard (mjr West) i Jonathan Harris (dr Smith). Tzw. gościnnie w kilku odcinkach wystąpił Kurt Russell. Akcja serialu rozgrywała się pod koniec XX wieku. Robinsonowie wyruszyli w swoją kosmiczną odyseję 16 października 1997 roku.

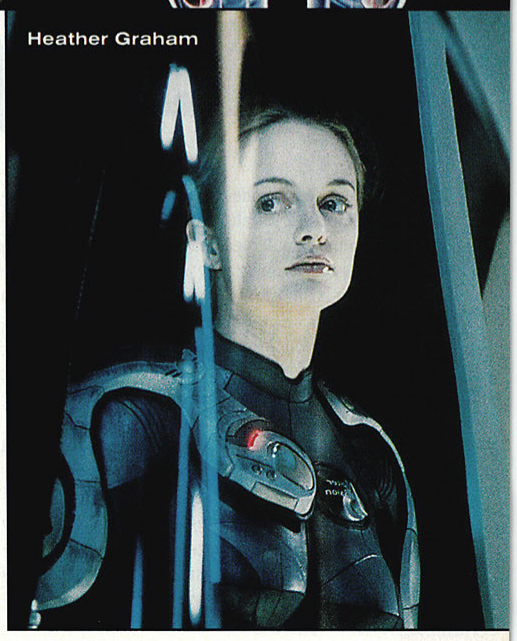

Heather Graham

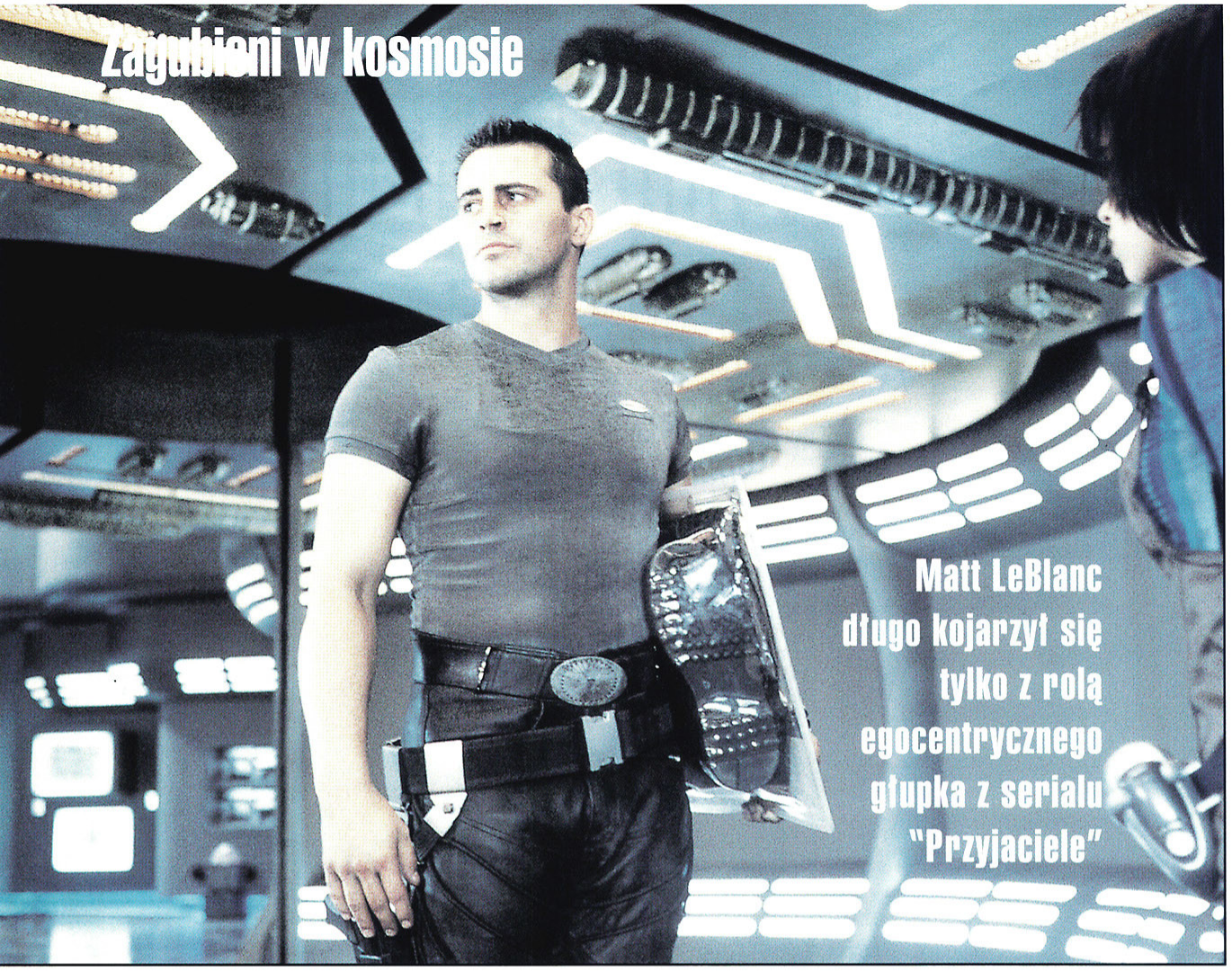

Matt LeBlanc długo kojarzył się tylko z rolą egocentrycznego głupka z serialu "Przyjaciele"

Jestem inny!

Znany jest przede wszystkim jako wesołek Joey Tribbiani z serialu "Przyjaciele". Ta rola przyniosła mu popularność na całym świecie, ale nieomal pozbawiła szansy zagrania w "Zagubionych w kosmosie". Reżyser Stephen Hopkins po obejrzeniu kilku odcinków "Przyjaciół" uznał: *Ten kretyn nie pasuje do mojego filmu.* Matt LeBlanc jednak się nie poddał. Zaproponował Hopkinsowi, że weźmie udział w zdjęciach próbnych. Test przeszedł pomyślnie i rolę dostał.

LeBlanc dobrze wie, że publiczność utożsamia go z Joeyem - niezbyt rozgarniętym egocentrykiem. Nie przejmuje się tym jednak. *Wszyscy myślą, że jestem taki naprawdę. Nie dbam o to, bo j a w i e m, że jest inaczej. Zresztą to utożsamianie mnie z rolą to dla mnie komplement - udało mi się sprawić, że widzowie uważają Joeya za postać prawdziwą.*

Urodzony 25 lipca 1967 roku w Newton (stan Massachusetts), LeBlanc marzył początkowo o karierze kierowcy wyścigowego. Tym planom sprzeciwiała się stanowczo jego matka. Kiedy Matt cudem wyszedł cało z wypadku na motorze, postanowił posłuchać rad matki i znaleźć sobie bezpieczniejsze zajęcie.

Szkolił się na cieślę, ale taka przyszłość niezbyt go pociągała. Postanowił więc spróbować szczęścia jako aktor. Karierę aktorską zaczynał w sposób wręcz typowy dla amerykańskiego kina. Najpierw był fotomodelem, potem występował w telewizyjnych reklamach, zachęcając do kupowania m.in. dżinsów Levi's 501, coca-coli, czipsów i ketchupu Heinz. Jednocześnie uczęszczał na kurs aktorstwa.

W 1988 roku dostał dużą rolę w "Telewizja 101", młodzieżowym serialu o szkolnej telewizji, którego gwiazdą był Jason Robards Jr. Serial nie zdobył spodziewanej popularności, ale Matt został zauważony przez telewizyjnych producentów i zaczął regularnie pojawiać się na małym ekranie.

Wystąpił w serialach "Monsters" (1990), "Top of the Heap" (1991), "Świat według Bundych" (1991) i "Vinnie and Bobby" (1992). Zagrał u boku Roberta Conrada w "Anything to Survive" (1990). Znalazł się w zdominowanej przez panie obsadzie telewizyjnego dramatu o życiu w poprawczaku, "Reform School Girl" Jonathana Kaplana (1994). Pojawił się w dwóch odcinkach erotycznego serialu "Pamiętnik Czerwonego Pantofelka" (1992). Można go było także zobaczyć w teledyskach Jona Bon Jovi, Alanis Morisette i Toma Petty. Wreszcie, w 1994 roku stał się gwiazdą za sprawą serialu "Przyjaciele".

Matt LeBlanc nie chciałby jednak ograniczać się tylko do telewizji. Marzy mu się oczywiście kariera także na dużym ekranie. Pierwsze próby w tym kierunku nie były jednak zachęcające. "Kwadrat śmierci" George'a Hickenloopera (1994), horror, rozgrywający się w czasach wojny secesyjnej, został chłodno przyjęty. Nie lepiej powiodło się "Małpie na boisku" Billa Couturié (1996), komedii o przyjaźni nerwowego baseballisty i sympatycznego szympansa. Dopiero sukces kasowy "Zagubionych w kosmosie" otworzył przed nim nowe możliwości. Teraz wszystko zależy tylko od tego, czy Mattowi uda się uwolnić od Joeya Tribbiani. **(kn)**

DWA WIELKIE PRZEBOJE W WERSJI RYSUNKOWEJ

COLUMBIA TRISTAR HOME VIDEO

DO DOMOWEJ VIDEOTEKI

ARCHIWUM

MIB

FACECI W CZERNI

Partnerzy promocji

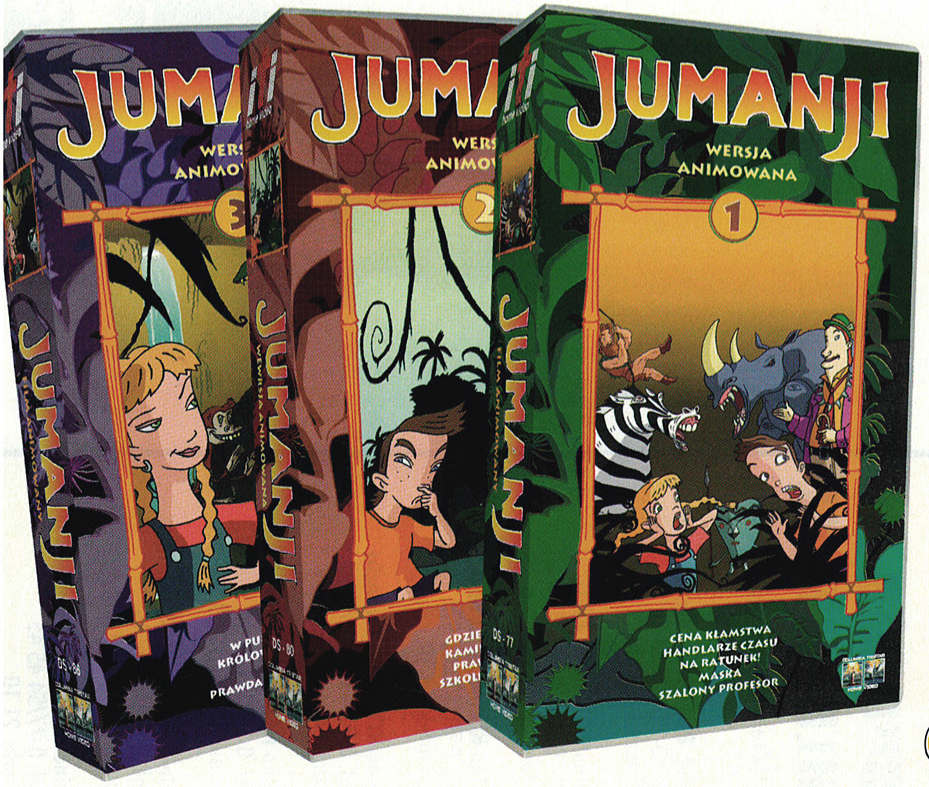

NOWA ZABAWA

NOWA PRZYGODA

NOWA ZAGADKA

JUMANJI

WIELKI ODJAZD W DWIE STRONY CZASU!

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP

miesięcznik
FILM

zapraszają

na przedpremierowe
pokazy filmu

SPOSÓB NA BLONDYNKĘ

(There's Something About Mary)

kino **POLONIA, Warszawa**
tel. 0-22/628 58 22
czwartek, 15.10.

kino **POLONIA, Łódź**
tel. 0-42/630 02 15
czwartek, 15.10.

kino **KOSMOS, Lublin**
tel. 0-81/533 00 97
czwartek, 15.10.

kino **KOSMOS, Szczecin**
tel. 0-91/433 65 27
poniedziałek, 19.10.

kino **NEPTUN, Gdańsk**
tel. 0-58/301 82 56
poniedziałek, 19.10.

kino **ROMANTICA, Kielce**
tel. 0-41/366 37 19
poniedziałek, 19.10.

kino **KRAKÓW, Opole**
tel. 0-77/54 45 45
środa, 21.10.

TO NIE JEST ZWYKŁY BILET DO KINA

CAMERON DIAZ **MATT DILLON** **BEN STILLER**

W trakcie realizacji tego filmu
nie ucierpiało żadne ze zwierząt...

...czego nie da się powiedzieć o ludziach.

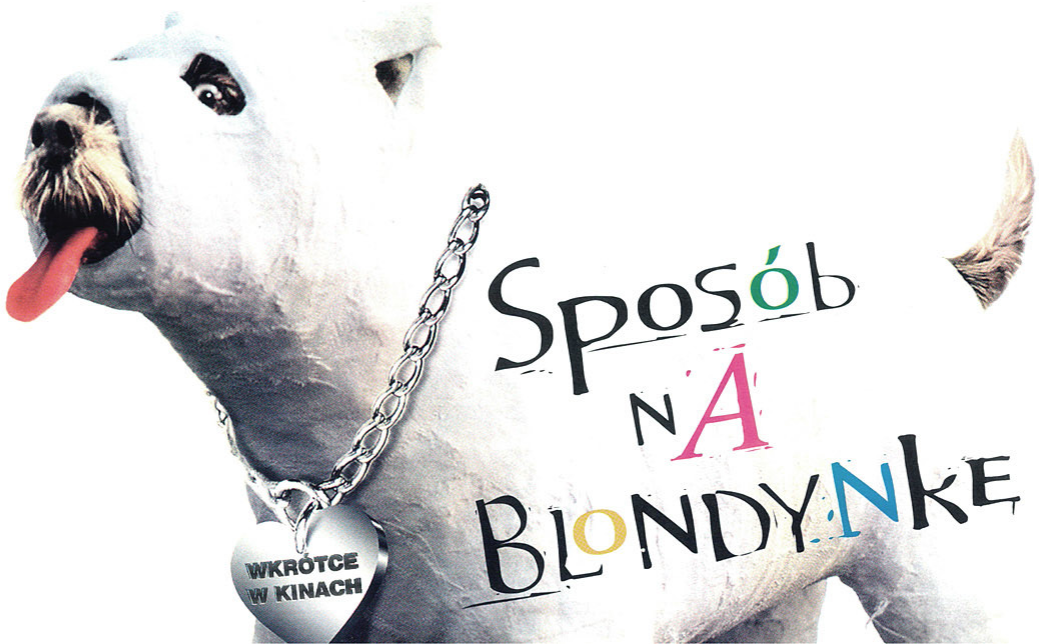

kino **APOLLO, Bielsko Biała**
tel. 0-33/12 47 46
środa, 21.10.

kino **WOLNOŚĆ, Częstochowa**
tel. 0-34/324 13 21
środa, 21.10.

kino **POLONIA, Olsztyn**
tel. 0-89/527 23 95
czwartek, 22.10.

kino **POMORZANIN, Bydgoszcz**
tel. 0-52/22 16 23
czwartek, 22.10.

kino **POKÓJ, Białystok**
tel. 0-85/742 38 82
czwartek, 22.10.

kino **KOPERNIK, Toruń**
tel. 0-56/652 23 72
piątek, 23.10.

kino **WARSZAWA, Wrocław**
tel. 0-71/44 53 83
poniedziałek, 26.10.

kino **RIALTO, Katowice**
tel. 0-32/51 04 31
poniedziałek, 26.10.

kino **UCIECHA, Kraków**
tel. 0-12/422 00 77
poniedziałek, 26.10.

kino **BAJKA, Gliwice**
tel. 0-32/313 855
wtorek, 27.10.

kino **CAPITOL, Warszawa**
tel. 0-22/827 35 00
wtorek, 27.10.

kino **ZORZA, Rzeszów**
tel. 0-17/853 26 37
czwartek, 29.10.

kino **WILDA, Poznań**
tel. 0-61/833 24 58
czwartek, 29.10.

Pierwszych 100 osób, które w dniu projekcji zgłosi się z tym numerem FILMu do wymienionych kin, otrzyma bezpłatne wejściówki na pokaz filmu SPOSÓB NA BLONDYNKĘ. Informacje na temat godzin seansów uzyskać można telefonicznie w kasach kin lub znaleźć w repertuarze kin w prasie lokalnej.

Ale to nie wszystko: karta wstępu będzie jednocześnie kuponem konkursowym. Wystarczy odpowiedzieć na zadane pytanie, a następnie wysłać kupon na adres: SYRENA ENTERTAINMENT GROUP, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa aby wziąć udział w losowaniu nagród, wśród których będą: roczne prenumeraty FILMu, płyty kompaktowe i kasety z muzyką do filmu SPOSÓB NA BLONDYNKĘ oraz kasety video z atrakcyjnymi filmami.

TO JEST BILET DO KINA

IMPERIAL PICTURES
i
miesięcznik
FILM

zapraszają
na przedpremierowe
pokazy filmu

Od wesela do wesela

kino **CAPITOL, Warszawa**
tel. 0-22/827 35 00
poniedziałek, 05.10,

kino **WATRA, Gdańsk**
tel. 0-58/305 45 64
poniedziałek, 05.10,

kino **WILDA, Poznań**
tel. 0-61/833 24 58
poniedziałek, 05.10,

kino **UCIECHA, Kraków**
tel. 0-12/422 00 77
poniedziałek, 05.10,

kino **ŚLĄSK, Wrocław**
tel. 0-71/343 45 25
wtorek, 06.10,

kino **POLONIA, Łódź**
tel. 0-42/630 02 15
wtorek, 06.10,

kino **POMORZANIN, Bydgoszcz**
tel. 0-52/22 16 23
wtorek, 06.10,

kino **RIALTO, Katowice**
tel. 0-32/51 04 31
wtorek, 06.10,

kino **BAJKA, Gliwice**
tel. 0-32/313 855
wtorek, 06.10.

Pierwszych 100 osób, które w dniu projekcji zgłosi się z tym numerem FILMu do wymienionych kin, otrzyma bezpłatne wejściówki na pokaz filmu „Od wesela do wesela". Informacje na temat godzin seansów można uzyskać telefonicznie w kasach kin lub znaleźć w repertuarze kin w prasie lokalnej.

TO JEST BILET DO KINA

IMPERIAL PICTURES
i
miesięcznik
FILM
zapraszają

na przedpremierowe pokazy filmu

PRZYPADKOWA DZIEWCZYNA

kino **UCIECHA, Kraków**
tel. 0-12/422 00 77
czwartek, 15.10,

kino **CAPITOL, Warszawa**
tel. 0-22/827 35 00
poniedziałek, 19.10,

kino **RIALTO, Katowice**
tel. 0-32/51 04 31
wtorek, 20.10,

kino **MARZENIE, Zabrze**
tel. 0-32/271 51 24
środa, 21.10,

kino **POLONIA, Łódź**
tel. 0-42/630 02 15
piątek, 23.10,

kino **WATRA, Gdańsk**
tel. 0-58/305 45 64
poniedziałek, 26.10,

kino **KOSMOS, Szczecin**
tel. 0-91/433 65 27
wtorek, 27.10,

kino **LWÓW, Wrocław**
tel. 0-71/61 20 78
czwartek, 29.10,

kino **OLIMPIA, Poznań**
tel. 0-61/41 28 77
wtorek, 3.11,

kino **POMORZANIN, Bydgoszcz**
tel. 0-52/22 16 23
czwartek, 5.11.

Pierwszych 100 osób, które w dniu projekcji zgłosi się z tym numerem FILMu do wymienionych kin, otrzyma bezpłatne wejściówki na pokaz filmu „PRZYPADKOWA DZIEWCZYNA". Informacje na temat godzin seansów można uzyskać telefonicznie w kasach kin lub znaleźć w repertuarze kin w prasie lokalnej.

Słowo „private" ma w języku angielskim kilka znaczeń. Jako przymiotnik znaczy mniej więcej tyle co prywatny, osobisty, poufny, własny. Słowo to odsyła więc do tego co jednostkowe, konkretne, niepowtarzalne, tego, co jest przeciwieństwem wspólnego, ogólnego, abstrakcyjnego.

Jako rzeczownik słowo „private" oznacza najniższy stopień wojskowy. Szeregowca.

Może to przypadek, ale zarówno Ryan jak i bohater „Imperium Słońca", filmu Spielberga sprzed ponad 10 lat, również pokazującego wojnę, noszą to samo imię – James. Podobieństw między obydwoma postaciami jest zresztą więcej. I chyba już nieprzypadkowych. Fakt, że James Graham z „Imperium" jest młodszy, ma zaledwie kilkanaście lat. Ale ileż to znowu lat ma James Ryan, grany tak znakomicie przez Matta Damona? Dziewiętnaście? Dwadzieścia? To prawda, że pierwszy z nich jest „jeńcem wojennym", a drugi żołnierzem, ale obydwaj na swój sposób są przecież „dziećmi wojny", które przechodzą najokrutniejszy test na samodzielność i dojrzałość. Obaj też znajdują się w podobnej sytuacji osamotnienia, rozdzielenia z rodzicami. Obaj są także przez rodziców poszukiwani (jak w micie, jak w baśni, jak w komputerowej grze). Ryan oczywiście, nie w dosłownym sensie, bo on jest poszukiwany niejako w imieniu rodziców, dokładniej – w imieniu matki. A właściwie… w imię matki.

Wojna to przede wszystkim samotność. Niezależnie czy chodzi o jeńca w obozie, czy o żołnierza na froncie. Wojna to samotność „prywatnego" szeregowego człowieka w obliczu śmierci. I to właśnie owa samotność jest najbardziej przejmującym elementem wizji wojny przedstawianej przez Spielberga zarówno w „Imperium Słońca" (moim zdaniem najlepszy, jak dotąd, film tego reżysera), jak i w „Szeregowcu Ryanie". Spielberg jak nikt potrafi pokazać tę samotność jednostki w oszalałym tłumie i w bitewnym zgiełku.

„Imperium" tak naprawdę zaczyna się od pełnej rozmachu sceny zbiorowej. Tej, kiedy rodzina Grahamów przedziera się przez masy ludzi, zdążając do portu, by uciec przed nadciągającymi Japończykami. Tu właśnie James się gubi. Potem w filmie dominują sytuacje, rzec można, mniej lub bardziej kameralne. Podobnie jest w „Szeregowcu Ryanie". Otwiera go dwudziestominutowa sekwencja lądowania wojsk amerykańskich w Normandii 6 czerwca 1944 roku na plaży Omaha w ramach akcji D-day. Lądowanie to, jak mówią przekazy historyczne, nie było przygotowane najlepiej, ostrzał artyleryjski z okrętów i bombardowania lotnicze nie zniszczyły niemieckich umocnień. Amerykańscy żołnierze dostali się na plaży pod bardzo silny ostrzał i ponieśli wielkie straty.

„Wielkie straty" to bardzo suche podręcznikowe stwierdzenie. Bardzo abstrakcyjne. Spielberg z inscenizacyjnym mistrzostwem i dramatyczną siłą przełożył je na naturalistyczny konkret. Na krew, chaos, nagłą śmierć, szok, strach, cierpienie, przypadek, metaliczny stukot kul o hełmy i głuche wybuchy granatów, na pustkę w głowie, piasek w zębach i bezradność. Charakterystyczne, że Spielberg nie pokazywał owego „najdłuższego dnia" w szerokich planach. Ten krwawy bitewny kocioł cały czas oglądamy w zbliżeniach, jesteśmy jakby w jego środku. Oglądamy śmierć nie mas, ale konkretnych ludzi, konkretnych jednostek. Oglądamy śmierć niejako w wymiarze prywatnym.

Wstrząsające wrażenie, jakie wywołuje bitewny prolog, to nie tylko zasługa Spielberga, ale i znakomitych zdjęć Janusza Kamińskiego oraz świetnie zgranego z obrazem dźwięku.

Podczas inwazji kapitan Miller (Tom Hanks – jedna z najlepszych jego ról) traci prawie całą podległą mu kompanię. Z kilkoma ludźmi, którzy mu pozostają, rusza za linię frontu, by odszukać zrzuconego wraz z oddziałem na tyły wroga szeregowca Ryana, którego ma odstawić za wszelką cenę do domu. To jest rozkaz z samego sztabu armii, gdzie zorientowano się, że trzej starsi bracia Ryana zginęli na różnych frontach tej wojny. Dowództwo postanawia ocalić dla matki chociaż jednego, najmłodszego syna.

Niektóre źródła podają, że coś podobnego zdarzyło się naprawdę. Ale nie jest to istotne, bo filmowa fikcja idealnie przystaje do wizerunku amerykańskiej armii, dla której „liczy się każdy szeregowiec", i znakomicie spełnia wymogi gatunkowe (postać matki jest niejako na stałe wpisana w ikonografię filmu wojennego).

Straceńczy marsz Millera i jego ludzi spełnia oczywiście ważną rolę dramaturgiczą w filmie: w jego trakcie bohaterowie przeżywają kolejne wojenne „przygody". Poznajemy ich charaktery, ich zagubienie w wojennej rzeczywistości, rządzącej się swoimi okrutnymi prawami: tu trzeba zabijać, żeby nie być zabitym, tu rewanżem za odruch miłosierdzia może być śmierć, a ceną za własne tchórzostwo zguba współtowarzyszy.

Ale tak naprawdę ten marsz jest jak nitka łącząca jedną bitwę z inną. Krwawą apokaliptyczną jatkę z początku, gdzie wrogie strony zmagają się ze sobą właściwie siebie nie widząc, na odległość, i „kameralny" pojedynek z końca filmu. To właśnie w finale w jakimś rozwalonym wnętrzu walczą ze sobą wręcz dwaj wrogowie – amerykański żołnierz i żołnierz niemiecki, ten akurat, którego oddział Millera kilka dni wcześniej wypuścił na wolność w akcie miłosierdzia wymuszonym przez wojennego żółtodzioba.

Ten końcowy pojedynek w konfrontacji z gigantyczną krwawą łaźnią z początku wypada nie mniej wstrząsająco. A może nawet wstrząsa nami bardziej. Bo rozgrywa się twarzą w twarz, w ciszy, bez nienawiści właściwie, bo jest przerażającym znakiem przeklętej i zarazem absurdalnej nieuchronności. Amerykański żołnierz, który widzi nad sobą bagnet i wie, że zaraz zginie, krzyczy z rozpaczą: *Przestańmy, przecież to głupie, rozejdźmy się* (nie jest do dokładne przytoczenie, ale sens tego krzyku jest mniej więcej właśnie taki). Ale nie rozchodzą się, bo obaj wiedzą, że na wszystko jest za późno. Niemiecki żołnierz, wbijając bagnet w pierś wroga, nie czyni tego jednak z nienawistną zawziętością. Widać po nim raczej desperację i przerażenie. On swojego wroga w chwili jego śmierci niemal, chciałoby się powiedzieć… utula, ucisza. Czy za tym gestem kryje się żal? Nie, raczej poczucie wspólnoty losu „szeregowych" skazanych na wojenny absurd.

Spielberg pokazuje wojnę w zbliżeniu. Dosłownie. Ale i w przenośni.

Dla Spielberga wojna to nie jest jakieś tam ścieranie się anonimowych milionowych mas, zawsze jest to jakaś tam wielokrotność „private wars". Dla niego wojna światowa to miliony „prywatnych wojen".

Bo dopiero taka perspektywa jest w stanie unaocznić nam w sposób najbardziej konkretny i dominujący okrucieństwo i bezsens wojny (śmierć jednostki to wstrząsający fakt, śmierć milionów to abstrakcja). Z podobnego myślenia zrodził się przecież pomnik upamiętniający amerykańskich żołnierzy, którzy zginęli w Wietnamie. Wyryto na nim kilkadziesiąt tysięcy nazwisk poległych.

Wniosek zdaje się narzucać sam: jeśli największą wartością jest życie szeregowego człowieka, czyli każdego, to wojna, która niesie ze sobą nieuchronnie śmierć, jest największym absurdem, jaki człowiek wymyślił. Największym nonsensem (nieuchronność jest zaprzeczeniem sensu).

Samotność, nieuchronność, absurd. Gdyby Spielberg był konsekwentny w swoim rozumowaniu do końca, musiałby się zdeklarować jako pacyfista. Musiałby przyznać, ze każda wojna - sprawiedliwa czy niesprawiedliwa - jest największą pod słońcem bzdurą, że w tzw. słusznej sprawie nie umiera się wcale łatwiej niż w niesłusznej. Że śmierć to ostateczny koniec prywatności, indywidualności i niepowtarzalności.

Spielberg zrobił jednak w swoim filmie unik. Pokazał, ze sens ofierze tych, którzy zginęli, nadają /bądź go pozbawiają/ ci, którzy pozostali żywi. I potomni. Słowem: dzieci szeregowca Ryana. Taka konkluzja trąci oczywiście ideologią i "melodramatyczną" dydaktyką. Myślę jednak, że amerykański sztandar, który pojawia się na początku i na końcu filmu, jest przejawem nie tyle naiwności Spielberga, co jego bezradności.

No ale czy ta bezradność w racjonalizowaniu wojny i śmierci nie jest udziałem każdego z nas?

LECH KURPIEWSKI

***Saving Private Ryan*. USA, 1998. Reżyseria: Steven Spielberg. Scenariusz: Robert Rodat. Zdjęcia: Janusz Kamiński. Muzyka: John Williams. Scenografia: Tom Sanders. Wykonawcy: Tom Hanks, Tom Sizemore, Edward Burns, Matt Damon.**

Podobno to sprawa nastrojów społecznych. Zbliża się koniec tysiąclecia, ludzie jakoby boją się końca świata. Myślą o tym, jaka będzie ostateczna katastrofa. Więc kino proponuje różne wersje: "Dzień zagłady", "Armageddon", wcześniej "Titanic"...

Może. Ale jeśli nawet przypuszczenie jest słuszne, to przecież niewiele mówi o wartości wymienianych tytułów. Należałoby raczej zastanawiać się nad różnicami. Czy film wykorzystuje modę, czy raczej zastanawia się nad przyczynami katastrofy? "Titanic" wzruszał melodramatyczną opowieścią, ale przecież mówił jeszcze coś więcej: jeżeli dziś będziemy tak aroganccy jak ludzie z "Titanica", to prawdopodobnie zginiemy tak jak oni.

Zdawałoby się, że w wypadku "Godzilli" chodzi o coś innego. Ten film jest nade wszystko produktem pewnej operacji finansowej. Amerykanie odkupili prawa autorskie do potwora, który pojawiał się w japońskich filmach grozy. I jeżeli w tej nowej, amerykańskiej wersji jest jakieś przesłanie serio, to ma ono charakter polityczny. Polityka wiązała się z "Godzillą" od początku, od owej pierwszej wersji z połowy lat pięćdziesiątych. Supergad Godzilla wywodził się z pokolenia mitycznych potworów japońskich, ale został ożywiony przez wybuchy atomowe. Więc winę ponosili Amerykanie, ofiarami byli Japończycy. Teraz, w nowym filmie amerykańskim, dokonano znaczącej zmiany. Winę ponoszą Francuzi, dokonujący eksplozji doświadczalnych na atolu Mururoa. Tamtejsze jaszczury uległy przemianom genetycznym, wyrosły ponad miarę. Ofiarami są Japończycy, ale w jeszcze większym stopniu Amerykanie. By sprawa była czytelna, celem ataku potwora stał się Nowy Jork. Poza tym: konflikt między winowajcami a ofiarami jest w filmie stale podkreślany. Można by sądzić, że nowa "Godzilla" nie jest wcale filmem na tysiąclecie; już raczej na pięćdziesięciolecie wzajemnych niechęci francusko–amerykańskich.

A jednak! Są w filmie sceny, które zachęcają do innej interpretacji. Walki z Godzillą toczą się na Manhattanie. Otóż są one zdumiewająco nieskuteczne! Amerykanie dysponują nowoczesnym uzbrojeniem, ale Godzilla nic sobie z niego nie robi. Można w tym widzieć krytykę amerykańskiej armii, taki motyw często powraca w filmach hollywoodzkich. A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi o coś innego.

Rzecz w tym, że armia dysponuje środkami rażenia, które zostały skonstruowane z myślą o jednym i tylko jednym przeciwniku: o człowieku. Więc też mają dość zawężoną skuteczność. Nowoczesna broń zawodzi, gdy zostaje zastosowana przeciw zbuntowanemu gadowi. Torpeda z sonarowym celownikiem uderzy nie w supergada, lecz w inny okręt, bo ten jest od gada głośniejszy. Nieskuteczne są rakiety z termicznym samonaprowadzaniem na cel. Człowiek jest istotą ciepłokrwistą, wszelki sprzęt techniczny wytwarza wysoką temperaturę. Gad jest zimnokrwisty, więc... wiadomo.

Przy tej okazji wychodzi na jaw, jak bardzo twory współczesnej techniki ustępują tworom biologicznym. Film wielokrotnie to podkreśla. Jest tu długa scena, w której dwa śmigłowce ścigają gada – bez rezultatu. Potem role się odwracają, śmigłowiec ucieka przed gadem – i przegrywa. Jeszcze lepiej widać to w walkach podwodnych.

Powie ktoś, że to szczegół bez znaczenia: żaden superkrokodyl, żaden biały wieloryb ludzkości nie zagraża, to są tylko wymysły kina. Zgoda – tylko że nasz supergad jest zapewne metaforą, symbolem, figurą retoryczną. Oznacza produkt uboczny jakiegoś procesu technologicznego. Uczeni w laboratoriach pracują nad nowym modelem bomby, potem w plenerze dokonują wybuchów próbnych. Pod wpływem promieniowania pojawia się COŚ – nazwijmy to Godzillą, mutantem, wynaturzeniem czy jakimś innym świństwem. Ludzkość ma nową bombę, ale ma także wynaturzenie – i nie umie się go pozbyć.

Fotos International

Upraszczając:
człowiek, jaki jest, każdy widzi.
Byle pies może go ugryźć, byle koń kopnąć, byle byk wziąć na rogi. Człowiek chciałby być silniejszy, pomoże mu technika.

Pies może ugryźć, ale człowiek może zamachnąć się kijem – i pies ucieknie. Ale nawet takie proste urządzenie jak kij ma skutki uboczne: trzeba ułamać gałąź. Jeżeli drzewo nie uschnie, wszyscy /poza psem/ są zadowoleni. Niestety, im urządzenie bardziej wymyślne, tym skutki uboczne groźniejsze.

Człowiek coś zyskuje, coś traci. Korzyści są natury technicznej, skutki uboczne przenoszą się w sferę biologii. Człowiek panuje nad techniką, wobec zjawisk biologicznych jest cokolwiek bezradny. Oparłszy się na technice, coraz bardziej oddala się od świata biologii, świata natury; coraz częściej szuka ratunku w rozwiązaniach technicznych. Ale te rozwiązania techniczne są bardziej prymitywne, mniej wydajne od procesów i zjawisk, zachodzących w świecie biologii. Bilans zysków i strat jest coraz bardziej ujemny.

W filmie zabija się Godzillę – czytaj: usuwa się zagrożenie spowodowane przez rozwój techniczny. Budzi to wielką radość Amerykanów. Niestety przedwczesną, bo Godzillę trzeba zabijać po raz drugi, potem pewnie trzeci, piąty, dziesiąty. Wytępienie wszystkich Godzill jest mało prawdopodobne.

Więc jaka konkluzja? Zdaje się, że jest nią zatroskana twarz Nicka Tatopoulosa, czyli aktora Matthew Brodericka. Jest w filmie taki ktoś: młody biolog, który bierze udział w walce z potworem. W finale potwór ginie, Ameryka szaleje z radości. Dr Tatopoulos zachowuje się inaczej. Patrzy konającemu gadowi w oczy, tak jakby chciał mu powiedzieć: ludzie cię wyprodukowali, teraz cię zabijają, cierpisz nie za swoje winy, to my jesteśmy odpowiedzialni, powinniśmy cierpieć razem z tobą, a tymczasem się cieszymy. Dr Tatopoulos ze swą zatroskaną twarzą reprezentuje nieczyste sumienie ludzkości. A poza tym pewnie wie, że cały ten tryumf nad Godzillą jest pozorny.

Więc może happy end? Może dzięki Nickowi Tatopoulos ludzkość zmądrzeje? Coż, szanse raczej niewielkie. Nie jest chyba przypadkiem, że autorzy filmu wyposażyli swego bohatera w pewne znaczące cechy psychofizyczne. Dr Tatopoulos jest człowiekiem wrażliwym, przenikliwym, ale zarazem pełnym skrupułów. Jedyny facet, który coś wie i rozumie, jest stale zakrzykiwany przez ludzi, z którymi musi współpracować: przez wojskowych, urzędników, dygnitarzy. Sumienie ludzkości, jej intelekt – głuszone przez zgodny chór głupców i karierowiczów.

Ratunkiem dla Nicka mogłaby stać się jego dawna dziewczyna, Audrey. Byli kiedyś parą, rozstali się, ale Nick wszędzie nosi ze sobą jej zdjęcie. Potem się spotykają, chłopak jest nią nadal zafascynowany. Wychodzi na to, że Audrey staje się w tej chwili postacią kluczową. Czy to dobrze?

Jeśli ktoś chciałby zobaczyć, jak prymat techniki w życiu ludzkości oddziałuje na psychikę jednostki – niech się przyjrzy tej dziewczynie. Chłopak ją kocha, ona ma go w nosie. Nie dlatego, że kocha innego; dlatego, że kocha karierę w telewizji. Nie chodzi nawet o wysokie zarobki, raczej o satysfakcję, jaką daje posługiwanie się supersprzętem elektronicznym. Poza tym: zobaczyć samą siebie na ekranie – co za rozkosz!

To nie znaczy, że Audrey lekceważy mężczyzn. Nie, oni są potrzebni w drodze do kariery. Nick także. Audrey zdradza zaufanie Nicka, potem żałuje. Nie dlatego, że postąpiła źle; dlatego, że zdrada nie dała spodziewanych korzyści. Potem spróbuje być lojalna. Może lojalność lepiej się opłaci.

Dr Nick Tatopoulos ożeni się z piękną Audrey Timmons. Czy ona doda mu sił w jego walce o uratowanie ludzkości? Czy też raczej będzie próbowała wykorzystać go dla własnych celów? Jest bardzo uparta. Zdaje się, że nigdy nie rezygnuje ze swych planów. Więc wygląda na to, że Homer miał rację. Wszyscy zginiemy przez jedną wyrachowaną, chorobliwie ambitną kobietkę.

JAN OLSZEWSKI

***Godzilla*. USA, 1998. Reżyseria: Roland Emmerich. Scenariusz: Dean Devlin, Roland Emmerich. Zdjęcia: Ueli Steiger. Muzyka: David Arnold. Scenografia: Oliver Scholl. Wykonawcy: Matthew Broderick, Jean Réno, Maria Pitillo, Hank Azaria, Kevin Dunn.**

Barwna noc stolicy country, Nashville. Ralf (Matt Day) usiłuje zaprezentować się parze drugorzędnych producentów, których jest tu na pęczki. Tylko że nie potrafi ich zainteresować.

Potem film zaczyna się od początku. Rodzice Ralfa, farmerzy, chociaż nie nabyli dotąd telewizora, zdecydowali się kupić jedynakowi samolotowy bilet do Stanów. Woleliby, aby grał w knajpie w najbliższym miasteczku i ożenił się z córką sąsiadów, ale rozumieją, że młodzi muszą się wyszaleć. Nie chcą tylko, aby przywiózł im synową o wąskich biodrach. Szpital daleko, a porody w takich sytuacjach bywają ciężkie.

Wszystko byłoby więc w miarę typowe. Ralf rusza autostopem do miasta, skąd ma pofrunąć na drugą półkulę. Pierwszy zatrzymany samochód, to jaguar z nie całkiem typową parą w środku. Są to: równie niesympatyczny co niezrównoważony Boyd (Richard Roxburgh), blagier, który udaje światowca, oraz jego egzaltowana i urocza towarzyszka, Patsy (Miranda Otto). Od początku jest jasne, że musi ona zawrócić w głowie osiemnastoletniemu chłopakowi. Ale akcja nabiera już przyśpieszenia, jak jaguar mknący przez pustkowia Australii. A po niecałej dobie Ralf i Boyd trafiają do aresztu pod zarzutem wypożyczenia samochodu na fałszywych papierach i posiadania narkotyków.

Dopiero wtedy, równolegle do wydarzeń w więzieniu, pojawiają się sekwencje kontynuujące wątek, którym rozpoczyna się film. W Nashville Ralf trafia znowu na Patsy, która usiłuje również robić karierę piosenkarki country w towarzystwie Boyda występującego w roli jej menedżera. Jak można się domyślić Ralf i Patsy stworzą sceniczny duet, który zacznie zdobywać popularność pomimo intryg Boyda, usiłującego wyeliminować rywala.

Tylko, że...

Kino drogi jest formułą typowo amerykańską. Żywi się nieograniczonymi przestrzeniami, które stają się metaforą nieograniczonych możliwości. Okazuje się jednak, że kino to doskonale odnajduje się w australijskich warunkach. Zresztą znamy już przykłady australijskiego kina drogi. Również muzyka country, zjawisko typowo amerykańskie, doskonale mieści się w australijskich realiach. Farmerzy śpiewają o zwyczajnych sprawach ludzi, żyjących określonym rytmem według jednoznacznie sprecyzowanych reguł. Chociaż piosenki opowiadają również o zdradach, zawiedzionych nadziejach, niespełnionych oczekiwaniach, pełne są radości życia i optymizmu. Ich twórcy i bohaterowie, jak tytułowa Patsy Cline, pomimo że wiodą dość burzliwe życie, mają swój uporządkowany świat. I z jego zwyczajności potrafią wydobyć romantyczną aurę.

"Marząc o Patsy Cline" ma również charakter opowieści wychowawczej czy też inicjacyjnej, dla której kino drogi jest wymarzoną formułą.

Jak w piosence

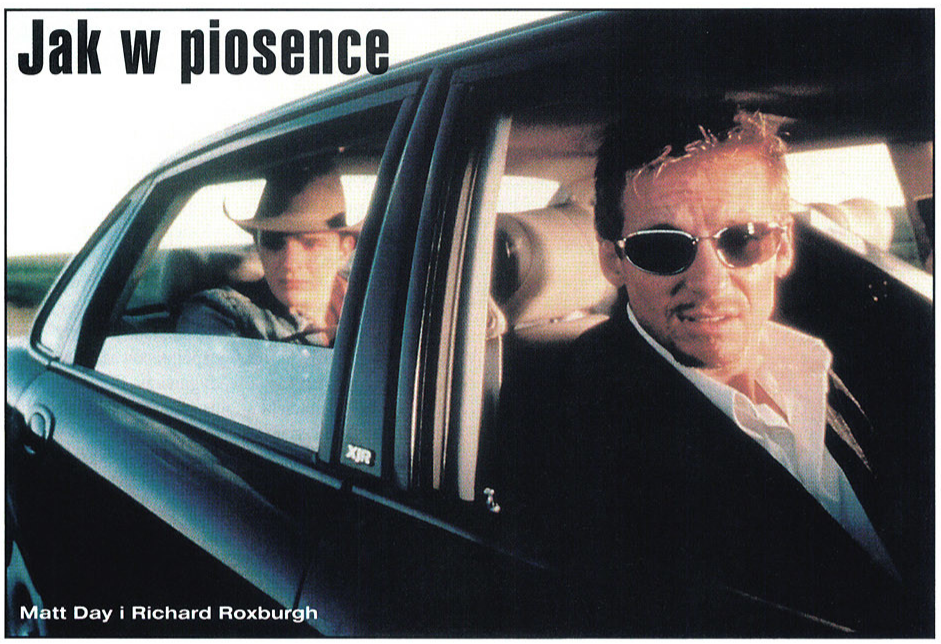

Matt Day i Richard Roxburgh

Młody i naiwny bohater wyrusza, aby odkryć świat i skonfrontować swoje marzenia z rzeczywistością. Zamiast do Stanów, trafia do aresztu. Zamiast robić karierę w Nashville, robi ją wśród współwięźniów.

Jednak wszystko jest jeszcze przed nim. Przecież widzimy, jak śpiewa w duecie ze swoją ukochaną na scenie Grand Ole Opry, tej La Scali muzyki country. Tylko czy rzeczywiście to widzimy...

Amerykańska kariera Ralfa przebiega zgodnie z fabularnym schematem znanym z piosenek country. Składa się z samych klisz, które jednak nabierają rangi popularnego mitu. Albowiem przygody bohatera (dzieje jego kariery) prowadzą do uzmysłowienia sobie przezeń swojego statusu, swoich ograniczeń, a więc i swojego przeznaczenia. I jak w piosenkach country: po rozlicznych doświadczeniach w wielkim świecie bohater odkrywa wartość swoich rodzinnych (w tym wypadku australijskich) stron i swojego w nich zakorzenienia. Odkrywa, że jego miejsce jest tam właśnie, a nie na największych scenach świata. Jest to charakterystyczny morał opowieści inicjacyjnej, której bohater po poznaniu świata powraca do punktu wyjścia bogatszy o doświadczenie, a więc i świadomość, że powinien zaakceptować siebie samego i miejsce z jakiego pochodzi. Zaczyna dorosłe życie, wiedząc już, że nie może być każdym.

Tylko że najprawdopodobniej amerykańska kariera Ralfa była wyłącznie tworem jego wyobraźni. Nie dotarł on do Nashville, ani do Stanów. Inicjacyjna podróż zakończyła się kilkoma miesiącami australijskiego więzienia, a malownicza przyszłość to tylko fantazje w czterech ścianach celi, wyobrażenia, które nadają artystyczny wymiar nieporządkowi rzeczywistości. Tym wymiarem jest poetyka country.

Rozmaite gatunki sztuki budują swój porządek świata. Również popularna sztuka interpretuje rzeczywistość. Stwarza dla niej formy, a więc kreuje swoją mitologię.

Pod koniec filmu pojawia się spoza kadru refleksja Ralfa, który zauważa, że muzycy country wyolbrzymiają swoje doświadczenia, aby przydać im wymiar niezbędny dla interpretacji świata. Aby zrozumieć swoje doświadczenia, Ralf uniwersalizuje je, wpisuje w formy sobie znane, czyli poetykę popularnej piosenki.

Kiedy postanawia się poświęcić dla właściwie nielubianego kolesia po to, aby ratować dziewczynę swoich marzeń, w wyobraźni przekształci to wydarzenie w rezygnację z kariery na rzecz zasługującej na nią ukochanej, a przeszkadzającego faceta wyeliminuje. Świat Nashville jest światem wyobrażonym przez Ralfa. Jego naiwna uroda jest jego dziełem. Widzimy piosenkarkę, która przełamuje tremę swojego debiutanckiego występu i porywa obojętną dotąd publiczność, i scena ta robi na nas wrażenie, pomimo że znamy ją z niezliczonych filmów. Chociaż jest ona dziełem wyobraźni naiwnego chłopca, zachwycamy się kunsztem reżysera, który pozostawiając urok prostoty, potrafił nadać jej oryginalność, a więc życie.

Nashville jest repliką rzeczywistości bohatera. Para producentów czekająca na syna marnotrawnego to inne wcielenie rodziców Ralfa, bo przecież świat to ciągle ta sama, choć dziejąca się w różnych okolicznościach piosenka.

Jak prawdziwy artysta Ralf przygody swojego życia przetwarza w wyobraźni. Nie musi już jechać do stolicy country. Kiedy stanie w plamie światła otwierających się przed nim drzwi więzienia, wkroczy w dorosłość.

Muzyka country jest prosta tak jak świat elementarnych wartości, do których się odwołuje. Czy jednak na pewno? Zwyczajne postacie filmu Kennedy`ego nie są tak jednowymiarowe, jak mogłoby się wydawać. Prosta historia odsłania swoje mityczne dno. Wydarzenia nie są jednoznaczne.

Może jednak Ralf wrócił z Nashville?

BRONISŁAW WILDSTEIN

***Doing Time For Patsy Cline*. Australia, 1997. Reżyseria i scenariusz: Chris Kennedy. Zdjęcia: Andrew Leslie. Muzyka: Peter Best. Scenografia: Roger Ford. Wykonawcy: Richard Roxburgh, Miranda Otto, Matt Day, Tony Barry, Kiri Paramore, Laurence Coy.**

Komedia twórcy filmów *Czy leci z nami pilot?*, *Hot Shots* i *Naga broń*.

Ostrożnie! Ta porcja spaghetti może zaszkodzić.

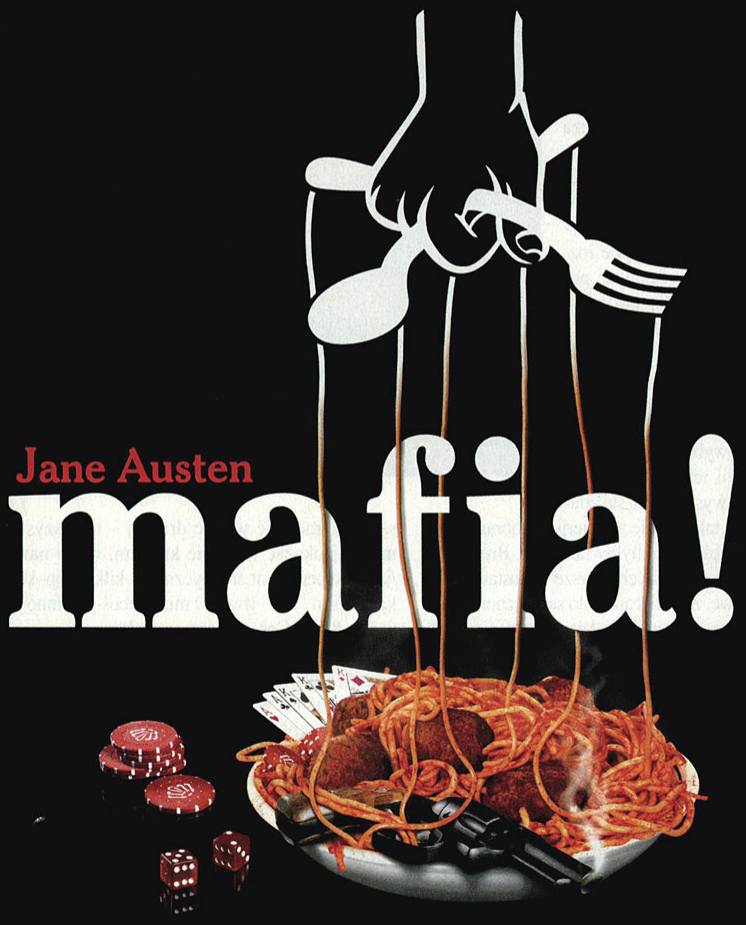

TOUCHSTONE PICTURES PRZEDSTAWIA PRODUKUJE TAPESTRY FILMS FILM JIMA ABRAHAMSA „JANE AUSTEN'S MAFIA!" WYSTĘPUJĄ JAY MOHR LLOYD BRIDGES OLYMPIA DUKAKIS CHRISTINA APPLEGATE BILLY BURKE MUZYKA GIANNI FRIZZELLI KOSTIUMY MARY MALIN MONTAŻ TERRY STOKES SCENOGRAFIA WILLIAM ELLIOTT ZDJĘCIA PIERRE LETARTE KOPRODUKCJA GREG NORBERG I MICHAEL McMANUS KIEROWNICTWO PRODUKCJI PETER ABRAMS ORAZ MICHAEL McMANUS REŻYSERIA JIM ABRAHAMS

W kinach od 9 października

Touchstone Pictures

www.janeaustensmafia.com

Bohaterka filmu "Nic" jest piękna. Tak piękna, że jej wizerunek kojarzy się ze światem sztuki. Właśnie takie twarze kobiece, o obezwładniającej urodzie, pojawiają się niekiedy na płótnach Botticellego czy Vermeera, czasem – wykute w marmurze przez mistrzów takich jak Michał Anioł /watykańska Pietá/. Ludzie na to patrzą i mówią sobie: takich twarzy nie ma, one istnieją tylko w wyobraźni artysty, dzięki nim możemy wkroczyć w świat kreowany przez ludzką tęsknotę za pięknem.

W filmie "Nic" okazuje się, że takie twarze jednak są. Realizatorzy znaleźli panią Anitę Kuskowską–Borkowską i to jest ich wielki sukces. Ale także ryzyko. Taka twarz na ekranie to jest jednak nieco inna sprawa. Piękno Botticellego to jest piękno skończone. W znieruchomiałych rysach zawarte jest bogactwo twarzy, prawda o niej samej i jej pięknie. Prawda, która w rzeczywistych warunkach wyrażałaby się poprzez mimikę, zmienność. Film – to są właśnie te rzeczywiste warunki.

W filmie "Nic" twarz Heli widzimy najpierw w zbliżeniu. Dziewczyna leży w łóżku obok śpiącego męża, czułym szeptem zapewnia go o bezgranicznym oddaniu. Jest w tym ujęciu piękno złączone ze szczęśliwością. Filozof powiedziałby: synteza piękna, prawdy i dobra. Lecz oto mąż się budzi, czuje bliskość żony i bluzga wulgarnym słowem. W tym momencie statyczna synteza wartości zostaje rozbita, zaczynamy odczuwać potrzebę kinowego realizmu. Chamstwo męża, samo w sobie porażające, wymaga wyjaśnień. Czy zdarza się po raz pierwszy? Jeżeli tak, kobieta powinna być zaszokowana, zraniona; oczekiwalibyśmy wybuchu płaczu etc. Brak reakcji wskazywałby, że mężowskie wyskoki już się zdarzały. Ale w takim razie ten pierwszy obraz egzaltowanej szczęśliwości byłby fałszywy. Brutalność w stosunkach rodzinnych zawsze pozostawia stany pourazowe, zniechęcające do serdeczności.

Jakże więc jest tutaj? Zadając to pytanie, podchodzimy do sytuacji z pełnym bagażem psychologicznego prawdopodobieństwa. Zakładamy, że w filmie pojawia się świat respektujący parametry rzeczywistości – nazwijmy to tak – czterowymiarowej. Czwartym wymiarem jest brak statyczności, czyli trwanie w czasie. Psychika bohaterki ulegałaby przemianom, jej twarz byłaby jak inna. Bolesne przeżycia pozostawiałyby na niej ślady. Otóż tego tutaj nie ma. Ta twarz jest znakiem; wyrazem nie tyle pojęć, co idei. Idei piękna, dobra, czystości, szczęśliwości. Choć w kinie ta twarz pragnie zachowywać się tak, jakby trwała w świecie Botticellego. Czy to możliwe? Wydaje się, że tak – pod warunkiem, że wszystko w tym filmie będzie funkcjonowało podobnie.

I funkcjonuje. Symbolem jest mąż, uosobienie zamkniętego w sobie męskiego egocentryzmu. Jego pogarda dla żony jest naturalnym sposobem bycia, nie zmienia się niezależnie od jej zachowań. Nie wiemy nic o jego pracy, o przyczynach znikania z domu – i nie jesteśmy ich ciekawi. Z innymi postaciami podobnie. Choćby kobieta z dolnego piętra /Danuta Szaflarska/, która zza uchylonych drzwi obserwuje bohaterkę: sąsiadka współczująca lecz bierna. Z kolei sąsiadka z górnego piętra – to alternatywne odbicie kobiecości: silnej, pewnej siebie, może cynicznej, kobiecości żyjącej z mężczyzn, ale gardzącej nimi. Tak funkcjonują postacie, tak funkcjonuje sceneria. Dom jest jak skraj otchłani, wąska głęboka studnia podwórza daje wyobrażenie o upadku, który czyha na bohaterkę.

Film mówi więc pewną prawdę o gehennie kobiet: stają się niewolnicami mężczyzn, ofiarami w ich topornych łapach. Mogą się uwolnić tylko wtedy, gdy odkryją w sobie naturę drapieżnika. No tak, ale jest to prawda aforyzmu. Cierpienie kobiety serdecznej i uległej przeciwstawione triumfowi "Żylety", tupet samca wobec tej pierwszej, bezradność wobec drugiej – to wszystko można pokazać w filmie krótkim, może nawet /jako eksperyment artystyczny/ w kilku stop–klatkach. Film "Nic" trwa 80 minut i coś powinno się w nim dziać. Coś, co wymaga upływu czasu.

Anita Borkowska-Kuskowska i Janusz Panasewicz

Toteż pojawia się sprawa ciąży. Która, jak wiemy, trwa kilka miesięcy. Żona zajdzie w ciążę, mąż ma już w domu kilkoro dzieci i jest kolejnemu przeciwny. Konflikt, który powstaje, ma wymiar czasowy. Ona dziecka chce, on nie. Ona mogłaby upierać się przy swojej racji, ale w ten sposób narażałaby swoje małżeństwo. Trzeba więc dokonać wyboru między dwiema wartościami. Co jest ważniejsze: trwałość małżeństwa czy życie dziecka?

Patrzymy na szarpaninę Heli. Trzymamy kciuki, by broniła swego, bo to ona, a nie mąż budzi naszą sympatię. A potem dowiadujemy się z zaskoczeniem, że w tym filmie chodzi nie tyle o wartości, co o aborcję. Żona godzi się na aborcję, czyni nawet wstępne kroki, tyle że nieskuteczne. To się w filmie pokazuje z niejakim naciskiem: wszystkiemu winne polskie prawo i polska obyczajowość, które są aborcji przeciwne. Cała historia, opowiedziana językiem kina poetyckiego, właśnie do takiego wniosku zmierza. Cała suma szczęścia, oddania, człowieczeństwa, wszystko co zawarte jest w anielolicej bohaterce, w jej uśmiechu, jej rozświetlonej twarzy – to wszystko ma być przeciwieństwem nie wobec nieludzkiego męża, jego bezdusznej obojętności, lecz wobec nieludzkiego i bezdusznego prawa.

Nie ma sprzeczności między małżeństwem a dzieckiem, jest sprzeczność między małżeństwem a paragrafem. Dziecko w ogóle nie jest wartością. Jest pretekstem.

Konkluzja dość przerażająca. Ale zapewne nie dla wszystkich. Zwolennikom aborcji – a takich przecież w Polsce jest wielu – wywód filmu wyda się sensowny. Jaki kontrargument by do nich przemówił? Może taki: jeżeli głównym powodem katastrofy w tym filmie jest zakaz aborcji, to nic łatwiejszego, jak wyobrazić sobie opowiedzianą tu historię zakończoną happy–endem. Zakaz aborcji obowiązuje w Polsce – jak długo: trzy lata, cztery, może pięć? Przedtem była aprobowana przez prawo, przez tzw. autorytety moralne i kogo tam jeszcze. Gehenna bohaterki byłaby więc tragiczną pomyłką ostatnich lat, przedtem wszystko skończyłoby się dobrze.

Skoro tak, to pozwólmy popracować wyobraźni. Jak wyglądałby finał filmu, gdyby akcja toczyła się w roku 1965, 1975 lub 1988? Jaki kształt znalazłaby dla happy–endu pani reżyser? Zapewne chciałaby utrzymać finał w tym samym stylu, co sceny wcześniejsze. Ta sama intensywność obrazu, to samo operowanie światłem. Więc chyba jakoś tak: nieskalana biel pościeli w łóżku szpitalnym, potem w gabinecie zabiegowym. Błyszczące narzędzia do usuwania płodu, promienie słońca odbijające się na ich niklowanej powierzchni. Dobrotliwy uśmiech na twarzy ginekologa, który pochyla się nad pacjentką, mówi głosem cichym i życzliwie: już po wszystkim. Ulga na twarzy bohaterki, światło załamuje się we łzach radości.

Jak się Państwu taki finał podoba? Miejmy nadzieję, że wcale. Istotą happy–endu jest zawsze to, że pewne wartości zaprezentowane na wstępie /książki, filmu itp./ są poddawane próbom zniszczenia, ale w końcu jednak zostają uratowane. W filmie "Nic", który jest dziełem z pogranicza kina poetyckiego i moralitetu, wartością jest twarz rozświetlona ową szczególną mieszaniną piękna i dobra, znaną z cytowanych dzieł. Być może, niżej podpisany nie zna się na rzeczy; ale jest przekonany, że to szczególne światło zgaśnie niezależnie od tego, czy dziecko zginie w gabinecie lekarskim, czy też zostanie zakopane w ziemi.

JAN OLSZEWSKI

***Nic*. Polska, 1998. Scenariusz i reżyseria: Dorota Kędzierzawska. Zdjęcia: Arthur Reinhart. Muzyka: Michał Lorenc. Scenografia: Magdalena Kujszczyk. Wykonawcy: Anita Borkowska–Kuskowska, Janusz Panasewicz, Danuta Szaflarska, Viola Arlak, Inga Zawadzka.**

VI Międzynarodowy Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych

Toruń 28.11 - 5.12.1998

CAMERIMAGE

KOMITET KINEMATOGRAFII

TIME WARNER

Biuro Festiwalowe: Fundacja TUMULT, Rynek Nowomiejski 28, 87 - 100 Toruń, tel./fax: (0 56) 621 0013, e-mail: camerimage@wscomp.torun.pl

Wszystko przez video

Film Paula Thomasa Andersona zbudowany został na wyraźnej opozycji między latami 70. a 80. Końcówka pierwszej z dekad to dla bohaterów "Boogie Nights" – aktorów i twórców porno – pasmo sukcesów, czas nieustającej zabawy przy dźwiękach muzyki disco i ze znaczącym udziałem narkotyków. Kryzys jednak zbliża się nieuchronnie, a jego początkiem jest zastrzelenie przez jednego z członków ekipy swojej puszczalskiej żony i jej kolejnego kochanka. Nadchodzą surowe lata 80., charakteryzujące się powrotem konserwatyzmu /w jednej ze scen "Boogie Nights" pojawia się nieprzypadkowo portret Reagana/ z pragmatyzmem jako podstawą kontaktów międzyludzkich. Fortuna odwraca się od bohaterów, których czeka teraz długi ciąg nieszczęść i upokorzeń. A będzie ich zapewne jeszcze więcej, gdyż film kończy się tuż przed datą, gdy świat się dowiedział o istnieniu nowej, śmiertelnej choroby nazwanej AIDS.

"Boogie Nights" wpisują się więc w modny dziś nurt nostalgii za latami 70. /widzieliśmy niedawno "Ostatnie takie lato", z polskich filmów wspomnijmy "Sztos"/. Ciekawe, swoją drogą, że z reguły tęsknimy za czasem o dwie dekady wstecz. Widać, wystarczająco dużo zdąży upłynąć wody we wszystkich rzekach, by obraz tamtej rzeczywistości uprościł nam się i wyidealizował. Z epoki zostaje tylko jej sztafaż – zbiór rekwizytów nasycony naszymi sentymentami. Prawidłowością też jest, że następną dekadę traktuje się jako okres schyłku i degrengolady, zblazowania po pięknej, kolorowej radości /tak przecież jeszcze niedawno postrzegane były lata 70. w kontekście lat 60."/.

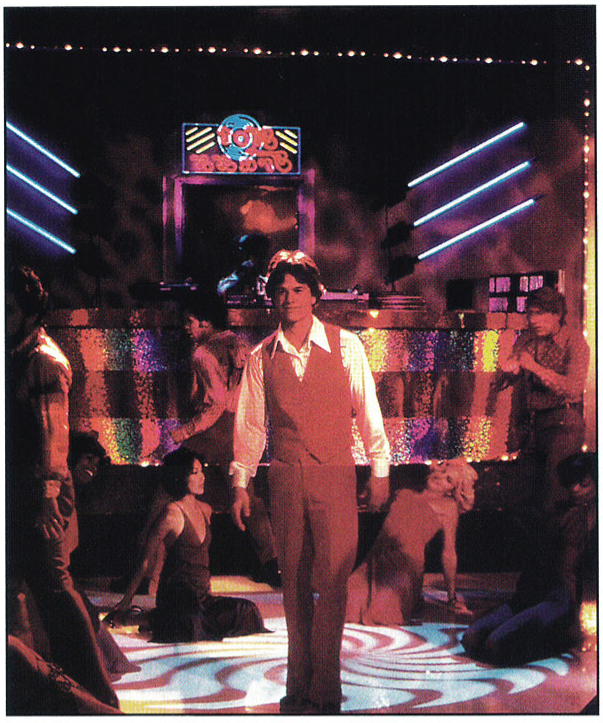

Anderson przestrzega tego porządku aż nazbyt rygorystycznie. Pierwsza część filmu zaspokaja nasze nostalgiczne potrzeby, prezentując w obfitym wyborze muzykę, stroje, przedmioty i wnętrza sprzed dwudziestu lat. Druga jest już tylko ilustracją tezy o ogólnym upadku. Opozycja ta narzucona jednak zostaje nazbyt apodyktycznie i, szczerze mówiąc, niewiele z niej wynika. Zwłaszcza że Anderson nie potrafi zbudować głębszej metafory, przekonać, że w dość pospolitym światku pornobiznesu odbija się obraz Ameryki z jej wesołością i ponurością, rozpustą, hipokryzją i cnotą.

Reżyser zatrzymuje się na powierzchni opisywanej rzeczywistości. Narzuca sobie i widzom dystans wobec bohaterów i ich świata, nie potrafi albo nie ma odwagi go przeniknąć, ucieka się co najwyżej do ironii na granicy satyry /przykład – ośmieszanie artystycznych ambicji twórców pornografii/. Zdarzenia w "Boogie Nights" zdają się być "odfajkowane", a nie przeżyte. Postacie są w gruncie rzeczy nudne i obce, całkowicie wysterylizowane z życia wewnętrznego.

Główny bohater, młody Eddie Adams alias Dirk Diggler /Mark Wahlberg/ gwiazdor filmów porno, to facet o dużym członku i ptasim móżdżku. Trudno z kimś takim sympatyzować, trudno kimś takim się przejmować.

"Boogie Nights" starają się być filmem efektownym. Reżyser korzysta z bogatego arsenału środków stylistycznych. Stosuje liczne travellingi, dzieli ekran na części, wplata fragmenty filmów zrobionych przez bohaterów, wprowadza komentujące akcję napisy, stosuje nawet klasyczny chwyt przekrzywienia obrazu, by zasygnalizować, że Eddie znalazł się w niebezpieczeństwie. Nietrudno przy tym wskazać mistrzów, na których wzoruje się Anderson. Ambicje socjologiczne, wybór na bohaterów grupy ludzi z jednego środowiska przejął od Roberta Altmana. Brakuje mu jednak błyskotliwości twórcy "Dnia weselnego", umiejętności kontrapunktowania i wydobywanie point z sytuacji. Długie, zakręcone jazdy kamery, ale także motyw gwałtownej kariery, po której następuje upadek na dno to wpływ Martina Scorsese. Końcowy monolog Eddiego uznać można za nawiązanie, a nawet parodię ostatniej sceny "Wściekłego byka". Fragment z gangsterem granym przez Alfreda Molinę jest z kolei utrzymany w poetyce bliskiej Quentinowi Tarantino. Wszystko to przypomina pilne odrabianie lekcji zadanych przez nauczycieli.

Anderson nie jest ani moralistą, ani prowokatorem. Bardziej interesują go stylistyczne ozdobniki, zabawa kamerą, obrazkiem, cytatami, niż głębia refleksji. Zresztą fabuła jego filmu potwierdza przypisywanie nadmiernej roli kwestiom estetycznym, istotnym objawem degrengolady lat 80. jest bowiem upowszechnianie techniki video – o tej sprawie w noc sylwestrową na przełomie dekad dyskutuje opowiadający się stanowczo za celuloidem, reżyser Jack Horner /Burt Reynolds/ ze swoimi sponsorami. Sentymenty Hornera przegrywają, oczywiście, z racjami ekonomicznymi. Tyle że w kontekście dalszego rozwoju wydarzeń, video staje się prawdziwym przekleństwem, sprowadzającym na bohaterów kolejne nieszczęścia. Rozpada się "pornograficzna" rodzina Hornera, on sam musi zrezygnować ze swych "artystycznych" pomysłów...

Film sugeruje, że gdyby pozwolono Jackowi kręcić dalej na taśmie filmowej to może sprawy potoczyłyby się inaczej. Jest to fałszywa alternatywa, bo nie w medium tkwią przecież źródła problemów bohaterów. Anderson wyolbrzymia kwestię "video a pornografia", a mnie jej kaliber wydaje się odwrotnie proporcjonalny tak do długości członka Eddiego, jak i czasu trwania "Boogie Nights".

BARTOSZ ŻURAWIECKI

***Boogie Nights*, USA, 1997. Scenariusz i reżyseria: Paul Thomas Anderson. Zdjęcia: Robert Elswit. Muzyka: Michael Penn. Scenografia: Bob Ziembicki. Wykonawcy: Mark Wahlberg, Burt Reynolds, Julianne Moore, Heather Graham.**

W Lakoticach, jakby przyduszonych do ziemi lejącym się z nieba żarem, zjawia się Obcy. Jest lato 1943 roku, kowal Jura Baran chce się tu ukryć przed Niemcami, poszukującymi go za związki z partyzantką. Przez cały film nie ujrzymy ani jednego niemieckiego żołnierza, nie usłyszymy najdalszych nawet odgłosów wojny. A przecież mechanizm wydarzeń nakręcany jest przez zagrożenie wszechwładnym, choć niewidzialnym złem, u źródeł postępowania większości bohaterów tkwi świadomość istnienia tuż obok niszczącej siły. Przybiera ona często nader konkretne kształty określonych osób bądź instytucji. Czasami ludzie określają ją licznymi imionami Szatana. Z tą siłą można próbować walczyć (jak robił to Baran), można trwać w strachu u jej boku (jak wszyscy mieszkańcy Lakotic), można też jawnie się na niej wspierać. Zbijać na niej własny kapitał, zaprzedać się jej dla zysku i władzy. To przypadek Sekala, nazywanego przez wszystkich we wsi bękartem.

Jego zamysł jest prosty: przejmuje po kolei grunty od najbogatszych gospodarzy, szantażując ich wydaniem w ręce gestapo. Jeden niepokorny zginął właśnie w obozie, kolejni oddają Sekalowi swoje ziemie już bez zbędnych dyskusji. Z Sekalem trzeba wreszcie coś zrobić, bo inaczej "połknie całą wieś". Ponieważ on sam nie zna litości, najlepiej po prostu go zabić - postanawia rada zamożnych gospodarzy. Starsi dostojni panowie nie będą przecież plamić sobie krwią własnych rąk. Poręcznym wykonawcą tego zlecenia ma być Jura Baran - obcy innego wyznania, ewangelik. Nie należy do wiejskiej katolickiej społeczności - i tak

Poczuj pismo nosem!

nowy magazyn społeczno-kulturalny

nie tylko dla młodych

przecież będzie potępiony, może wziąć na siebie ten jeden grzech więcej. To, że nie jest mordercą, że nigdy nikogo nie zabił, jak przyzna się przed rozstrzygającym pojedynkiem Sekalowi, nie ma dla gospodarzy żadnego znaczenia. Musi posłużyć za narzędzie w planowanym samosądzie, bo jeśli odmówi... Gospodarze już wiedzą, gdzie znajduje się kryjówka żony i małego synka Barana. W każdej chwili mogą to miejsce zdradzić Niemcom.

Powoli zaczynamy rozumieć, skąd wziął się Sekal. Jest nieodrodnym synem Lakotic.

Jako owoc gwałtu, dokonanego przed laty przez jednego ze znaczniejszych gospodarzy na bezbronnej dziewczynie, od urodzenia napiętnowany był hańbą, niezmiennie przezywany "bękartem". Grzech zdjęty z gospodarza i przelany na Sekala rósł w nim i potęgował agresję do świata. Nauczono go, że rozległość gruntów stanowi o pozycji człowieka we wsi, że taki człowiek nawet największe zło może czynić bezkarnie. Teraz tę lekcję życia gorliwie odrabia; nie musi tylko zachowywać pozorów, o które dbają gospodarze w trosce o własne zbawienie, bo "bękart" i tak jest skazany na potępienie. Skazała go na nie wieś, widząc w wyrzutku ucieleśnienie swoich grzechów i usuwając go poza obręb społeczności w nadziei, że sama zachowa w ten sposób czystość.

Symetryczną wobec Sekala postacią jest kowal. On też jest wyrzutkiem (obcego wyznania), dzieci biegają za nim wykrzykując "luteranin", nieraz słyszy od lakotickich katolików (czyżby nazwa wsi była anagramem?), że "będzie potępiony". Nie robi to jednak na nim większego wrażenia, zdaje sobie bowiem sprawę, że już znalazł się w piekle. Tylko mieszkańcy Lakotic pozostają w błogiej ufności, że napuszczając "luteranina" na "bękarta", zapewniają sobie spokojną przyszłość w dostatku i zarazem czyste ręce. Zapominają, że Sekal nie jest jedyną wyhodowaną przez nich bestią...

Bezlitośnie palące słońce dosięga wszystkich. To słońce wyższych konieczności, okoliczności nie do przezwyciężenia, słońce wyobrażające piekło trudnych wyborów, wyborów czynionych pod naporem zła. Podobne słońce wisiało nad bohaterami "Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa, w jego pełnym blasku dokonywały się wszystkie wyroki, wszystkie zbrodnie, samo wreszcie ukrzyżowanie Jeszui Ha Nocri. Dać mu odpór był w stanie tylko sam ukrzyżowany. Ludzie na ogół są na to za słabi. Niezależnie od tego, czy żyją w Jerozolimie pod rządami cesarza rzymskiego, czy w stalinowskiej Moskwie, czy też na czeskich Morawach opanowanych przez Hitlera. To zło zewnętrzne, którym chętnie usprawiedliwiamy własne tchórzostwo, nadmierną skłonność do kompromisów, nie stanowi istoty naszych problemów, zdaje się mówić Vladimir Michálek. Wie też o tym Sekal. Jego krótkie *Ja wiem* w odpowiedzi na potępienie kowala kryje w sobie wszystko: świadomość własnego upadku, niemożność odwrotu, ból samotności i wielki żal bezpowrotnej utraty w jego życiu piękna. (Za to jedno "ja wiem" Bogusław Linda zasłużył na aktorską nagrodę, nie mniej mu należną, niż wyróżnionemu w Karlovych Varach Olafowi Lubaszenko).

Nawet pełen wewnętrznej czystości kowal Baran, nawet usiłujący mu pomóc ksiądz, który łamie dlań tajemnicę spowiedzi, a potem w najważniejszym momencie wyjeżdża ze wsi, by wyspowiadać się samemu, nie potrafią skutecznie przeciwstawić się złu, są wobec niego tragicznie bezradni.

Dwa ciała rozrzucone przy samotnej kapliczce za wsią tworzą jakby przedłużenie ramion krzyża. Nie ma wątpliwości, że to dwie ofiary wsi Lakotice. Trzecią jest ten, na którego mieszkańcy wsi najczęściej się powołują: samotny i opuszczony przez ludzi, wiszący na krzyżu Bóg.

MANANA CHYB

***Zabić Sekala.* Czechy-Polska, 1998. Reżyseria: Vladimir Michálek. Scenariusz: Jiři Križan. Zdjęcia: Martin Strba. Muzyka: Michał Lorenc. Wykonawcy: Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko, Agnieszka Sitek, Jiři Bartoška, Vlasta Chramostova.**

ludzie

Fot. Max Vadakul/Outline/East News

Zawsze marzyłam o tym, by zostać rewolwerowcem

mówi
Mira Sorvino

- W ciągu zaledwie jednego roku zagrała pani pięć bardzo różnych ról. Czy to pani sposób na uniknięcie tzw. zaszufladkowania?

- Nie. Wybierając rolę, wcale nie zastanawiam się nad tym, czy dzięki niej uniknę "zaszufladkowania", czy wręcz przeciwnie, pogrążę się na całego. Wybieram role, które coś we mnie poruszają, które przemawiają do mojej wrażliwości.

- "Zabójczy układ" i "Lulu na moście" - między tymi filmami jest ogromna przepaść...

- "Zabójczy układ" to wysokobudżetowy film zrobiony dla wielkiej wytwórni. Przedstawiciele wytwórni byli codziennie na planie, ingerowali w każdy szczegół produkcji, wszystko kontrolowali. Scenariusz filmu to czyste kino akcji - ciągłe pogonie, bójki, strzelaniny. Nie zostało w nim miejsca na refleksję. Moja rola to rola czysto fizyczna, a moja bohaterka - sprytna, twarda i sardoniczna - to Clint Eastwood w spódnicy.

- Co więc panią tak zafrapowało w tej historii, że zgodziła się pani w niej zagrać?

- "Zabójczy układ" to współczesny western. Para głównych bohaterów daleka jest od ideału. To wyjęci spod prawa, moralnie dwuznaczni outsiderzy. Przypominają rewolwerowców z Dzikiego Zachodu, przybyszów znikąd, zmuszonych wybierać, po której stronie się opowiedzieć: dobra czy zła? Chciałam zagrać, i to bardzo, w "Zabójczym układzie", bo ten film przypominał mi westerny, które oglądałam jako dziecko - zawsze marzyłam o tym, by zostać rewolwerowcem.

- Wróćmy do "Lulu na moście"...

- Ten film to aktorskie marzenie i wytchnienie. Niewielka, niezależna produkcja. Nikt nie pracował dla pieniędzy, a tylko i wyłącznie dla czystej satysfakcji. Nie było żadnych wysłanników wytwórni, nikt nie zaglądał reżyserowi przez ramię - po prostu pełna niezależność. A scenariusz? Czysta poezja. Najważniejsze są relacje, łączące bohaterów, ich dusze, a nie akcja.

- Zagrała pani w "Zabójczym układzie", bo chciała być pani rewolwerowcem. A co panią przyciągnęło do "Lulu na moście"?

- Szczerze zachwyciłam się scenariuszem, bo sprowokował mnie do postawienia sobie wielu pytań, jakie wcześniej nigdy nie przyszły mi do głowy.

- Jak się grało z Harveyem Keitelem?

- Harvey to cudowny partner. Łatwo nawiązać z nim kontakt. Grając z nim, często nie potrzebowałam słów. Wystarczyło jedno spojrzenie, kilka gestów, w których Harvey potrafił zawrzeć sedno danej sceny. Granie z takim aktorem to czysta przyjemność. Gorzej, że kręciliśmy zdjęcia w plenerze.

- Gorzej? Dlaczego?

- Kręcenie w tak ruchliwym, zatłoczonym i głośnym mieście, jak Nowy Jork, wszystko komplikuje. Każde ujęcie trzeba powtarzać w nieskończoność. Reżyser musi zapanować nad tak wieloma nieistotnymi, zdawałoby się, sprawami. Często więc nie ma czasu dla aktorów, a wtedy nici z przyjemności grania. Ale i tak najgorsze są sceny miłosne. Naprawdę ich nie znoszę. Za każdym razem, kiedy muszę zagrać taką scenę, pytam samą siebie: jak to możliwe, że się w to wpakowałam? Jak to możliwe, że się na to zgodziłam? Jak mogłam znaleźć się w jednym pomieszczeniu z pięćdziesięcioma facetami, którzy gapią się na mnie, a ja, goła, muszę udawać, że uprawiam pełen namiętności seks z kimś, kogo w ogóle nie znam. Trudno o dziwaczniejsze doznanie.

- Grała pani u Paula Austera i Woody Allena. Obaj są reżyserami -intelektualistami - to ich łączy, a co różni?

- Paul jest przede wszystkim pisarzem. Słowo, tekst jest dla niego ogromnie ważny. Natomiast Woody nie przykłada do niego aż tak dużej wagi. Dla niego najważniejsi są aktorzy, których traktuje jak współtwórców jego filmów. No a poza tym, Woody g r a w swoich filmach. Kiedy twój reżyser jest jednocześnie twoim filmowym partnerem, a na dodatek trzeba go jeszcze uwodzić na kanapie (a tak właśnie było w "Jej Wysokość Afrodyta"), to taka sytuacja w niczym nie przypomina normalnych relacji, łączących na planie reżysera i jego aktorów.

- To znaczy?

- Normalnie reżyser udziela aktorom wskazówek. Natomiast Woody nie lubi kierować swoimi aktorami. Dopóki więc uważa, że jesteś na właściwym tropie, pozwala ci grać tak, jak chcesz. To zresztą wspólna cecha wszystkich dobrych reżyserów - pozostawiają aktorom dużo swobody artystycznej, nie próbują kierować każdym ich ruchem przed kamerą. Odpowiada mi taki układ. Zbyt dużo wskazówek aktor odbiera jako krytykę. Traci wtedy pewność siebie, a to odbija się na jego grze. Bo kiedy aktor myśli, że reżyser nie jest z niego zadowolony, stara się wypaść jak najlepiej w każdym kolejnym ujęciu, co niestety, daje odwrotny skutek. Aktor nie powinien grać pod presją i dlatego właśnie wszyscy aktorzy, jakich znam, uwielbiają grać u Allena - u niego na planie nikt nie czuje żadnej presji.

- A więc Allen to pani ulubiony reżyser?

- Poniekąd tak. Podoba mi się, że pozwala, by każdy u niego na planie miał swoje zdanie i mógł je wypowiedzieć. Cenię w nim również i to, że w przeciwieństwie do większości reżyserów, nie korzysta z monitora video. Na

Afrodyta na moście

plan patrzy poprzez kamerę. A to sprawia, że proces filmowania jest bardziej spontaniczny, a sceny wypadają bardziej naturalnie. Niestety, większość reżyserów trzyma się z dala od planu i od aktorów, śledząc wszystko na monitorze.

- Dlaczego to takie ważne, by reżyser był blisko aktora?

- Kiedy reżyser obserwuje wszystko wyłącznie na monitorze, między nim a aktorami wytwarza się dystans, a tym samym coś ważnego wymyka się spod kontroli. Monitor jest mały, obraz kiepski, sylwetki aktorów mikroskopijne. Jak więc można przekonać się, czy dana scena ma potrzebną głębię emocjonalną, czy aktorom udało się właściwie uchwycić i odtworzyć emocje?! Dla takiego reżysera aktor przestaje być ważny. Liczy się tylko, czy od strony wizualnej wszystko jest dobrze, czy dźwięk jest w porządku. To nie to samo, co mieć reżysera przy sobie, reżysera, który uważnie cię obserwuje i słucha, co i jak mówisz. Paul, podobnie jak Allen, lubi być blisko planu i aktorów.

- Pani ojciec jest aktorem. Czy dlatego wybrała pani aktorską karierę?

- Z pewnością tak. Po raz pierwszy pomyślałam o aktorstwie jako sposobie na życie, kiedy miałam pięć lat i pojechałam do ojca, do Hiszpanii, na plan filmu "Mój przyjaciel delfin". Znakomicie się tam czułam, odpowiadała mi atmosfera, towarzysząca zdjęciom. Kiedy miałam czternaście lat, obserwowałam grę ojca w "The Championship Season". Po raz pierwszy wtedy naprawdę uczestniczyłam w kręceniu filmu. Zrozumiałam, na czym to polega, i uświadomiłam sobie, że to właśnie chcę robić w swoim życiu. Ale moja droga do aktorstwa wcale nie była prosta.

- Jakie były jej początki?

- Kiedy byłam mała, ojciec nie pozwalał mi na żadne zdjęcia próbne. Nie chciał, żebym przerywała naukę dla wątpliwych korzyści, jakie dziecku może przynieść kariera filmowa. Jestem mu za to bardzo wdzięczna. Dzięki temu ja i moje rodzeństwo mieliśmy normalne dzieciństwo. Przed kamerą stanęłam dopiero jako nastolatka. Miałam szesnaście lat, kiedy do mojej szkółki jeździeckiej zgłosił się tzw. łowca talentów. Szukał dziewczyny, która potrafiłaby jeździć konno i która potrafiłaby grać. Wtedy potrafiłam tylko jeździć konno. Jednak byłam jedną z czterech dziewcząt, które zaproszono na zdjęcia próbne w Nowym Jorku. Roli nie dostałam, ale zdobyłam cenne doświadczenie.

- Studiowała pani sinologię. Musi pani przyznać, że to raczej nietypowa droga do aktorskiej kariery.

- To prawda, ale pomyślałam, że zanim zajmę się aktorstwem, powinnam zdobyć prawdziwe wykształcenie. Dostałam się więc na dobry uniwersytet, wybrałam kierunek studiów, który mnie interesował. Chciałam się rozwijać, czułam prawdziwy głód wiedzy. Poza tym byłam cierpliwa. Wiedziałam, że kiedy już zostanę aktorką, pozostanę nią do końca życia. Opóźnienie tego kroku o cztery lata nie robiło więc większej różnicy.

- Czy nie chciałaby pani zagrać razem z ojcem?

- Bardzo. I mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi. Planujemy z tatą wspólnego "Króla Lira". Wreszcie dostaliśmy scenariusz, który bardzo nam się podoba - zachowujący ducha Szekspirowskiego tekstu, ale interpretujący go nieco inaczej niż dotychczas. Producentem naszego "Króla Lira" będzie Barbara De Fina, współpracująca z Martinem Scorsese. Zdjęcia rozpoczną się prawdopodobnie wiosną przyszłego roku. Na razie kompletujemy obsadę. Wybór jest trudny, bo o role sióstr ubiegają się najlepsze aktorki.

- Linda w "Jej Wysokość Afrodyta" była jedną z pani pierwszych ról. Dostała pani za nią Oscara. Jak się pani wtedy czuła? Nie bała się pani - pamiętając choćby o Lizie Minnelli - że Oscar bardziej zaszkodzi niż pomoże pani w karierze?

- Przede wszystkim, do końca nie wierzyłam, że Oscara dostanę. Nie liczyłam na to. Już sama nominacja była dla mnie ogromnym zaskoczeniem i ogromnym wyróżnieniem. Nie zastanawiałam się więc, co będzie z moją karierą, jeżeli Oscara dostanę.

- Ale go pani dostała. I co było potem?

- Oscar bardzo mi pomógł. Przed Oscarem nie marzyłam nawet o rolach, jakie dzięki niemu dostaję dziś. Oscar zapewnił mi wiarygodność. Sprawił, że reżyserzy i producenci zaczęli się mną interesować. Chcieli sprawdzić, za co dostałam nagrodę. Pojawiła się szansa zaprezentowania moich aktorskich możliwości.

- Ale czy nie było tak, że po Oscarze wszyscy widzieli w pani tylko głupiutką blondynkę z "Jej Wysokość Afrodyta"?

- To nie Oscar zawinił. To rola. Niektórzy uznali, że wypadłam tak dobrze, bo naprawdę jestem głupawą blondynką z okropnym głosem. Ludzie naprawdę myśleli, że to mój prawdziwy głos. Niektórzy recenzenci pisali nawet, że byłabym zdecydowanie lepszą aktorką, gdybym miała przyjemniejszy głos.

- Panuje ogólne przekonanie, że dla aktorek po czterdziestce nie ma już atrakcyjnych ról. Pani to na razie nie grozi, ale jestem ciekawa pani opinii na ten temat.

- Proszę popatrzeć na Susan Sarandon. Wygląda na swoje lata, ale wciąż jest piękna. I jakie ciekawe gra role! A Jessica Lange, Michelle Pfeiffer - one też nie narzekają na role, choć przekroczyły czterdziestkę. Może więc coś się zmieniło na lepsze w mentalności i sposobie myślenia producentów hollywoodzkich? Oczywiście boję się tej granicy. Kiedy do niej dojdę, może pomyślę o operacji plastycznej?... A może inaczej spożytkuję swoją wewnętrzną energię. Może zajmę się reżyserią lub pisaniem scenariuszy?

Rozmawiała ELŻBIETA CIAPARA

Mira Sorvino

(ur. 28.09.1967 w Tenafly, stan Nowy Jork, USA), córka Paula Sorvino.
Filmografia:
Swans Crossing (1992, tv), **Amongst Friends** (1993), **Quiz Show** (1994), **Parallel Lives** (1994), **Barcelona** (1994), **Tarantella** (1995), **Słodka nicość** (1995), **Jej Wysokość Afrodyta** (1995), **Jake's Women** (1995, tv), **The Dutch Master** (1995), **Brooklyn Boogie** (1995), **The Buccaneers** (1995, tv), **Tales of Erotica** (1996), **Norma Jean and Marilyn** (1996, tv), **Glina z Nowego Jorku** (1996), **Piękne dziewczyny** (1996), **Romy i Michele na zjeździe absolwentów** (1997), **Mimic** (1997), **Too Tired To Die** (1998), **Zabójczy układ** (1998), **Free Money** (1998), **Lulu na moście** (1998), **At First Sight** (1998).

Rola w "Jej Wysokość Afrodyta" Woody'ego Allena przyniosła Sorvino Oscara'95 dla najlepszej aktorki drugoplanowej.

Niektórzy uznali, że wypadłam tak dobrze, bo naprawdę jestem głupawą blondynką z okropnym głosem

Za każdym razem, kiedy muszę zagrać miłosną scenę, pytam samą siebie: jak to możliwe, że się w to wpakowałam? Jak to możliwe, że się na to zgodziłam?

Fot: Max Vadakul/Outline/East News

Harry Connick Jr.

Fot. Coupon William/Gamma/Be&W

Jest utalentowanym pianistą, kompozytorem i piosenkarzem. Ma na swoim koncie dwie nagrody Grammy, jedną złotą, cztery platynowe i trzy multiplatynowe płyty. Nagrał czternaście albumów. Koncertował w Stanach Zjednoczonych, Europie i Japonii. Jego pasją jest jazz - ten tzw. tradycyjny i swing, tworzony niegdyś przez Louisa Armstronga, Duke'a Ellingtona i Cole'a Portera. W 1990 roku powiedział w wywiadzie: *Pozyskanie na powrót szerokiej publiczności dla jazzu i swingu - to moja życiowa misja. Chciałbym, żeby na moim nagrobku wyryto napis: "Uczynił jazz jeszcze bardziej popularnym"*.

Związki Harry'ego Connicka Jr. z kinem zaczęły się, rzecz jasna, od jazzu - skomponował muzykę do komedii romantycznej "Kiedy Harry poznał Sally" Roba Reinera (1989). Zaśpiewał też kilka piosenek, stylizowanych na jazzowe standardy, i podbił listę przebojów "Billboardu". Piosenki w wykonaniu Connicka Jr. zostały wykorzystane także m.in. w "Bezsenności w Seattle" Nory Ephron (Wink and a Smile) i "Szczęśliwym dniu" Michaela Hoffmana (This Guy's In Love With You), a "Promise Me You'll Remember" z "Ojca chrzestnego 3" Francisa Forda Coppoli zdobyła nominację do Oscara. Harry żartuje, że o jego muzycznej pasji przesądziło miejsce urodzenia - Nowy Orlean, jedna z kolebek jazzu, ojczyzna dixielandu.

Urodził się 11 września 1967 roku w rodzinie szanowanych prawników. Ojciec, Harry Connick Senior, był prokuratorem okręgowym w Nowym Orleanie, matka, Anita, sędzią. Oboje byli także zagorzałymi melomanami i właścicielami sklepu z płytami. Harry Junior, a właściwie Joseph Harry Fowler, już jako dziecko polubił jazz, którego w jego rodzinnym domu słuchało się często. Mając trzy lata zaczął uczyć się gry na pianinie. Lekcje muzyki pobierała także siostra Harry'ego, Suzanna, dziś oficer wywiadu wojskowego.

Mając dziesięć lat, Harry po raz pierwszy wystąpił publicznie z zespołem jazzowym. Kiedy skończył trzynaście lat, umarła jego matka. Zrozpaczony Harry szukał zapomnienia w muzyce. Grał jazz w klubach w Dzielnicy Francuskiej Nowego Orleanu. Startował w licznych konkursach fortepianowych, które zazwyczaj wygrywał. Doskonalił swoje umiejętności pianisty w New Orleans Center for the Creative Arts. Mając osiemnaście lat wyjechał do Nowego Jorku, gdzie najpierw uczył się w Hunter College, a potem w prestiżowej Manhattan School of Music.

Swój pierwszy kontrakt płytowy - z wytwórnią Columbia Records - podpisał jako niespełna dziewiętnastolatek. W 1987 roku wyszedł jego debiutancki album płytowy, zatytułowany po prostu "Harry Connick Jr". Krytycy nie szczędzili pochwał. Druga płyta, "20" (nazwana tak dla uczczenia dwudziestych urodzin Harry'ego), ukazała się rok później i odniosła sukces. Albumy "When Harry Met Sally" (1989), "Lofty's Roach Souffle" (1990) i "Blue Light, Red Light" (1991) ugruntowały pozycję Connicka Jr. na rynku muzycznym, a "We Are In Love" (1990) przyniosło nagrodę Grammy dla najlepszego wokalisty jazzowego.

Jako aktor Harry Connick Jr. zadebiutował w "Ślicznotce z Memphis" Michaela Catona-Jonesa (1990). Zagrał Claya Busby'ego, członka załogi "Memphis Belle", bombowca B-17, który w czasie drugiej wojny światowej uczestniczył w 25 misjach. Film rekonstruował dramatyczne wydarzenia z ostatniej wyprawy samolotu. Podstawą scenariusza był dokument o "Memphis Belle", który w 1944 roku zrealizował William Wyler.

Harry dostał rolę "po znajomości". Reżyser Michael Caton-Jones wziął udział (jako muzyk) w jednym z teledysków Connicka, promujących album "When Harry Met Sally". Uznał, że Harry jest nie tylko znakomitym pianistą, ale ma także zadatki na dobrego aktora. Zaproponował mu więc udział w "Ślicznotce z Memphis". Wykorzystał oczywiście również jego talent wokalny - Harry zaśpiewał w filmie znaną piosenkę "Danny Boy".

Jodie Foster zaangażowała go do swojego reżyserskiego debiutu, "Tate - mały geniusz" (1991). Zagrał niewielką rolę studenta, który zaprzyjaźnia się z genialnym siedmiolatkiem. Po tym filmie Harry zrobił sobie dłuższą przerwę od aktorstwa, bo role, które mu proponowano, nie wzbudzały jego zainteresowania. Wrócił do jazzu. Nagrał sześć płyt, m.in. "Swing Time" (1992), "25" (1992, na swoje dwudzieste piąte urodziny) i "She" (1994). Uporządkował swoje życie prywatne - w 1994 roku ożenił się z piękną modelką, Jill Goodacre. Państwo Connick zamieszkali w stanie Massachusetts. Mają dwie córeczki, Georgię Tatom (ur. 1996) i Sarę Kate (ur. 1997).

Na ekran Harry powrócił w "Psychopacie" Jona Amiela (1995). Uparł się, że zagra odrażającego, psychopatycznego mordercę. I choć wszyscy mu to odradzali, postawił na swoim. Odmieniony przez charakteryzację, stworzył trudną do zapomnienia, sugestywną rolę potwora w ludzkiej skórze. Dla odpoczynku po mrocznym thrillerze, wziął udział w infantylno-komiksowym "Dniu Niepodległości" Rolanda Emmericha, największym przeboju 1996 roku. Zagrał dzielnego pilota, kapitana Jimmy'ego Wildera, który ginie, broniąc Ziemi przed inwazją z kosmosu. W ubiegłym roku Harry partnerował Alicii Silverstone i Christopherowi Walkenowi w sensacyjnym "Nadbagażu" Marco Brambilli.

Justin Matisse, sympatyczny prowincjusz z "Ulotnej nadziei" Foresta Whitakera (1998) to jego pierwsza główna rola. Sukces kasowy, jaki film odniósł nie tylko w Stanach Zjednoczonych, z pewnością przyspieszy aktorską karierę Harry'ego. Chyba że znowu wróci do jazzu. W końcu to jego życiowa misja...

KASIA NOEL

Koniec kompromisów

Po prostu **SZOK!**

LEXMARK 3200™
Color Jetprinter™

OPTIMUS SA

BEZPŁATNA INFOLINIA: 0800 120 328

Dwie głowice + **1200 x 1200** dpi + doskonałe parametry techniczne + **piękna forma** + **niska cena** = ŚWIĘTY SPOKÓJ! **MUSISZ JĄ MIEĆ.**

www.lexmark.com.pl

mówi
Hanna Mikuć

– Co spowodowało, że tak nagle zniknęła pani z ekranów i to w czasie, kiedy należała pani do ścisłej aktorskiej czołówki?

– Mnie pan o to pyta? Przychodzi taki moment, że trzeba zrezygnować z zawodu na korzyść rodziny. Potem trudno wrócić, bo zawód rezygnuje z nas. Można walczyć, ale nie miałam siły, nabrałam dystansu i zaczęłam się coraz bardziej oddalać.

– Dlaczego?

– Właściwie nie dostaję propozycji, które by mnie naprawdę zainteresowały. Zmienił się profil kina. Nie odnajduję się w nim. A chyba i młodzi reżyserzy też nie bardzo mnie widzą. Granie w reklamach mnie nie interesuje. Prawdopodobnie mówiłabym inaczej, gyby zmuszały mnie do tego względy finansowe. Nie zmuszają. Może życie tak się ułożyło, że to, co robiłam, powoli przestawało być zawodem, a stawało się tylko hobby. I jeśli jeszcze kiedykolwiek zdecyduję się coś zagrać, to już wyłącznie na tej zasadzie.

– Zdecydowała się pani na przyjęcie roli w "Łóżku Wierszynina" Andrzeja Domalika.

– Bo to zupełnie wyjątkowy film i bardzo chętnie wzięłam w nim udział. Przypomniały mi się lata, kiedy pracowałam z Różewiczem czy Hasem. Andrzej Domalik postawił sobie za zadanie przeniesienie atmosfery Czechowa we współczesny świat, a to wyzwanie nie lada. Także dla aktora.

– Czy takim wyzwaniem był też dla pani poprzedni film, "Taranthriller" Mirosława Dembińskiego, w którym grozę siały bardzo żywotne pająki?

– Jest parę filmów, w których udział uważam za błąd. Nie warto o nich mówić.

– Ale mam nadzieję, że za błąd nie uważa pani roli w "Głuchym telefonie" Piotra Mikuckiego?

„Kobieta w kapeluszu"

A to historia

– Na pewno nie, chociaż dość trudno się przy tym filmie pracowało. Na planie było wielu młodych ludzi, którzy dopiero uczyli się zawodu. Reżyser też do końca nie był przekonany, jaki ma być ostateczny kształt filmu. Chwilami obawiałam się, że wszystko może zakończyć się katastrofą. Ale inteligencja i talent Piotra Mikuckiego /którego bardzo cenię/ sprawiły, że efekt mnie zaskoczył.

– "Głuchy telefon" – film ważny także dlatego, że jako właściwie jedyny mówił coś istotnego na temat ówczesnych trzydziestolatków /a przypomnijmy, był rok 1990/, którzy muszą znaleźć miejsce dla siebie w nowej rzeczywistości. Tylko kto go tak naprawdę mógł obejrzeć? Nie dano filmowi takiej szansy. Obawiam się, że podobny los może spotkać "Łóżko Wierszynina".

– "Łóżko Wierszynina" było realizowane jako film telewizyjny, ale z furtką, że może też trafić do kin, o ile znajdzie dystrybutora. Oczywiście, nikt nie liczy, że przyciągnie tłumy. Ale na pewno znajdą się widzowie, zainteresowani tego typu propozycją.

– Ważne w pani karierze było spotkanie ze Stanisławem Różewiczem.

– To jedno z najważniejszych dla mnie wydarzeń i w życiu, i w zawodzie. Świetnie się rozumieliśmy. Ustalony przed rozpoczęciem zdjęć wizerunek psychologiczny postaci mieliśmy zakodowany w sobie tak mocno i głęboko, że na planie nie były już potrzebne żadne dyskusje. I właściwie nigdy nie zaistniała sytuacja, żebym zaczęła działać w innym kierunku, niż by pan Różewicz to sobie wyobrażał.

– Jak zaczęła się ta współpraca?

– Stanisław Różewicz to jeden z niewielu reżyserów poszukujących. Chodzi na wszystkie teatralne premiery i wyszukuje młodych ludzi. Kiedyś zobaczył mnie i zaproponował epizod w "Ry-

Zostałam wychowana na skromną panienkę. Siedziałam cicho i czekałam, aż ktoś mnie odkryje.

– Zanim jednak trafiła pani do Różewicza i Hasa, było przedtem sporo innych filmów. A pani pierwszą główną rolą na ekranie była rola komediowa – w "Honorze dziecka" Feriduna Erola, często przypominanym przez telewizję. Zawsze oglądam go z sympatią.

– A ja z bólem zębów. Patrząc na siebie, widzę potwierdzenie teorii, że studentów ze szkoły teatralnej nie powinno się wpuszczać przed kamerę.

– Komedia jest w ogóle obca pani wrażliwości?

– Ależ skąd! Bardzo bliska. Pewnie moje tzw. liryczne warunki sprawiły, że obsadzano mnie inaczej.

– Zaryzykował Juliusz Machulski w "Seksmisji" – z bardzo dobrym rezultatem.

– Wie pan, przez całe swoje teatralne życie marzyłam, że spotkam reżysera, który ustawi mi rolę, jakiej sama nie potrafiłabym stworzyć. Niestety, z reguły pracowałam z ludźmi, którzy ustawiali wyłącznie sytuacje /pan w lewo, pani w prawo/. To zabawne, ale jedyną konkretną reżyserską wskazówkę otrzymałam właśnie od Julka Machulskiego. W "Seksmisji", w scenie, gdzie rzucam lotkami do celu, podpowiedział mi, żebym najpierw lotkę polizała. Drobiazg – ale od razu ustawia całą postać.

– Gdyby ze swoich filmowych ról miała pani wskazać jedną, do tej pory najbardziej pani bliską?

– Niewątpliwie najpełniej wypowiedziałam się w "Kobiecie w kapeluszu". Ale to wszystko jest już ode mnie tak daleko. I rzadko do tego wracam. Nie zbieram fotosów, nie mam swoich filmów na kasetach. Czasem nawet bywa z tym kłopot. Niedawno miałam propozycję z Włoch. Reżyser chciał mnie zobaczyć, poprosił o kasetę. Nie mam. I coraz częściej dochodzę do wniosku, że w dzisiejszych realiach absolutnie nie nadaję się do wykonywania tego zawodu. Zostałam wychowana na bardzo skromną panienkę. Siedziałam cicho i czekałam, aż ktoś mnie odkryje. Miałam akurat to szczęście, że się doczekałam. Gdy patrzę, jak dzisiaj młodzi ludzie walczą o swoje, jak niektóre koleżanki bez przerwy biegają na castingi i przyjęcia, byle tylko ktoś je zauważył, jak każdego przepełnia pewność, że jest najlepszy.... – podziwiam i nie wiem, skąd się to bierze.

– Ale taka pewność czasem pomaga.

– Bezwzględnie. Teraz wypływają ludzie, którzy są tak głęboko przekonani o swojej wartości, że potrafią zasugerować to innym. To wymaga wielkiej siły. Ja jej nie mam.

– Gdyby więc teraz musiała pani zaczynać...

– ...nawet sobie nie wyobrażam. To w pewnym stopniu zaciążyło na mojej karierze. Strasznym upokorzeniem byłoby dla mnie, gdyby ktoś powiedział, a nawet pomyślał, że dostałam taką czy inną rolę "po znajomości", a nie z powodu tego, co umiem.

– Co zatem spowodowało, że mimo wszystko zdecydowała się pani na ten zawód?

– Chciałam grać. Wziąć w swoje ręce postać i – jak psycholog – wgłębiać się w nią, drążyć. Dawać jej różne odcienie, tworzyć psychologiczny wizerunek człowieka. To od początku mnie fascynowało. Nigdy natomiast nie interesował mnie udział w wielkich inscenizacjach. Zawsze się bałam, żebym nie musiała grać np. w "Weselu". I do teatru nie tęsknię. Po urodzeniu trzeciego dziecka, Marysi, już nie wróciłam na scenę.

– A filmu chwilami pani brakuje?

– Bywają takie momenty. Trudno, żebym z czystym sumieniem powiedziała w tej chwili, że skończyłam definitywnie z zawodem. Gdybym dostała propozycję, która by mnie zelektryzowała, pewnie nie miałabym siły odmówić. Jednak nie przeżywam stresów, jeśli takich propozycji nie ma. To mam już zupełnie za sobą i śpię spokojnie.

– A jeśli propozycje nie elektryzują, łatwo pani odmawiać?

– Coraz łatwiej. Uznałam, że swoje "pięć minut" mam już za sobą. Teraz znacznie ważniejsza wydaje mi się kariera mojego męża /operatora Piotra Sobocińskiego – red./, a najważniejsza rodzina. Tak więc od paru lat przenoszę "dom" z miejsca na miejsce – tam, gdzie nas z mężem rzuci los.

„Kobieta w kapeluszu"

„Nieciekawa historia"

siu". Od razu jednak zaznaczył, że jeśli się sprawdzę, ma dla mnie większą propozycję.

– Gdyby Różewicz dzisiaj zwrócił się do pani z nową propozycją, pewnie nie zastanawiałaby się pani nawet?

– Pewnie nie. Ale wie pan, strasznie to przykre, że ludzie, którzy stworzyli współczesne polskie kino, zostali odsunięci na boczny tor, zapomniani, przekreśleni przez młode pokolenie, które gdzie indziej próbuje szukać wzorców. Jakie są to wzorce i jakie efekty – widzimy.

– Już wcześniej pojawiło się w naszej rozmowie nazwisko Wojciecha Hasa. Była pani także jego aktorką, od czasów "Nieciekawej historii".

– Ta propozycja była dla mnie zaszczytna, tym bardziej że miałam grać z Gustawem Holoubkiem. Wojciech Has ma w sobie jakąś tajemnicę. Działał na mnie niezwykle dopingująco, mimo że otrzymałam od niego bardzo niewiele wskazówek reżyserskich. Pamiętam, kręciliśmy jakieś wielkie sceny, reżyser bacznie mi się przyglądał – i milczał. Nie miałam pojęcia, czy jest zadowolony, czy nie. Dowiedziałam się później, że był to wyraz aprobaty z jego strony.

Rozmawiał MACIEJ MANIEWSKI

Władysław Hańcza

Publiczność ogromnie go lubiła chociaż nigdy nie spełniał warunków "ulubieńca". Kokietowanie czytelników i widzów w wywiadach, pozowanie na swojskość, kolekcjonowanie pochlebstw, nie wchodziło w grę. Był kiepskim obiektem do poufałości. Budził przede wszystkim respekt i podziw. Sympatia dla Władsława Hańczy wyrosła z uznania dla jego wyjątkowej klasy aktorskiej i osobistego tonu obecnego w jego kreacjach. Zawsze wywoływał wrażenie, iż – cudzym wprawdzie tekstem – mówi jednak we własnym imieniu. Zapytany kiedyś, jaka jest tajemnica tak udanego wcielania się w postacie z różnych środowisk i epok, odparł: *Nie znoszę słowa "wcielać się", zwłaszcza, że kojarzy mi się z "cielęciem". Aktorstwo moim zdaniem nie polega na wcielaniu się. Tu chodzi o wyrażenie treści roli poprzez własną indywidualność. To przywilej i obowiązek aktora. Inaczej jest tylko deklamacja.*

Obserwując Władysława Hańczę, choćby w rolach Macieja Boryny, księcia Janusza Radziwiłła, Fiodora Karamazowa, czy Kargula, ma się pewność, iż on urodził się dla aktorstwa i wcześnie zdał sobie sprawę ze swego powołania. To przecież niemożliwe, by wszyscy aktorzy, nawet najwięksi, trafili do zawodu przez przypadek. A jednak kronika życia Hańczy mówi, iż po ukończeniu gimnazjum w rodzinnej Łodzi przygotowywał się do studiów politechnicznych w Belgii, gdzie miał poznawać tajniki włókiennictwa! Gdy wyjazd nie doszedł do skutku, wstąpił na uniwersytet w Poznaniu i studiował tam polonistykę i historię. Był już zaawansowanym studentem i prezesem koła polonistów, kiedy poznał Emila Zegadłowicza i pośrednio dzięki niemu zachwycił się teatrem i zmienił życiowe plany. Jego edukacji scenicznej patronowała sama Stanisława Wysocka, prowadząca studio aktorskie przy Teatrze Polskim. Ona jeszcze w czasach poznańskich zwróciła uwagę na oryginalny, piękny głos studenta. To był pierwszy znak...

Niezwykły głos – głęboki, "polifoniczny", królewski – ciągle dźwięczy w uszach widzów, którzy go podziwiali. I przywołuje obraz potężnej, atletycznej sylwetki i niezwykle plastycznej twarzy. I pomyśleć, że ktoś z takimi warunkami fizycznymi miał być inżynierem włókiennikiem...

Na opisanie teatralnych sukcesów Władysława Hańczy odniesionych na scenie Teatru Polskiego, z którą był związany blisko 30 lat nie wystarczyłoby tu miejsca. One sprawiły, że kiedy rozpoczynano zdjęcia do "Chłopów" Jana Rybkowskiego, co było wówczas wielkim wydarzeniem, wybór Władysława Hańczy do objęcia roli Macieja Boryny przyjęty został z ogromną satysfakcją.

Hańcza przyznał, że mimo doświadczenia mocno odczuwał presję zbiorowych oczekiwań. Jego rola nie była tak starannie i precyzyjnie przygotowana, jak robił to zazwyczaj. Tym razem prowadziła go intuicja, emocjonalna więź z postacią. Pierwsze potwierdzenie autentyzmu gry i wyglądu Hańczy było anegdotyczne. *Zabawne historie miałem z chłopami, którzy statystowali* – wspominał Hańcza. – *Niejednokrotnie brali mnie za jednego z nich, kiedy szwendałem się po planie.* Rola Macieja Boryny /niebawem znów przypomni ją telewizja publiczna/, to osobne zjawisko. W odbiorze postaci nastąpiło zatarcie granicy między prawdą życiową a fikcją. I nie dlatego, że Hańcza kopiował życiowe reakcje, "zapominał", że jest aktorem. To osobowość Hańczy, rozmach i sugestywność kreacji, bogactwo wewnętrzne roli pozwoliły mu zawładnąć świadomością widzów. A w konsekwencji Władysław Hańcza "wszedł" do narodowej literatury, gdyż w odczuciu czytelników powieści Władysława Reymonta wypełnił książkowy wizerunek bohatera. Boryna Hańczy to portret "plebejskiego księcia". Jest po chłopsku nieustępliwy, nawet brutalny, ale jego despotyzm ma arystokratyczny wymiar. Wyrasta ponad społeczność naturalnym talentem przywódczym i przenikliwością. Ujawniła się tu szczególna umiejętność Hańczy tworzenia postaci dominujących, władczych, pełnych godności. Rola Boryny dała mu przestrzeń do zaprezentowania wspaniałego talentu dramatycznego. Ból, cierpienie, rozdarcie – nikt lepiej od Hańczy nie potrafił wyrazić wewnętrznych napięć i sprzeczności człowieka silnego. Popisowej, żywiołowej ekspresji w ukazywaniu gwałtownych emocji towarzyszyły dyskretne a głębokie tony, gdy chodziło o dotarcie do skrytej prawdy o postaci.

Przed występem w "Chłopach" Władysław Hańcza stworzył niezapomnianą tragiczną rolę starego Nowowiejskiego w "Panu Wołodyjowskim" Jerzego Hoffmana. Zadanie było niebezpieczne i zwodnicze przez swoją... atrakcyjność. Postaci nakreślone tak barwnie często okazują się pułapkami, bo zdają się gwarantować sukces. Hańcza nie stracił czujności, uniknął efekciarstwa. Wypełnił postać przejmującym bólem, prowadzącym od rozpaczy do potrzeby okrutnej zemsty.

Innego rodzaju tragizmem połączonym z obrazem pychy i cynizmu naznaczył Władysław Hańcza swą kolejną sylwetkę z serii "sienkiewiczowskiej". Jego książę Janusz Radziwiłł z "Potopu" Jerzego Hoffmana to wizerunek arystokraty, który zagubiony w politycznych grach zbłądził i wysoko za to zapłacił. Patrząc na Hańczę widzimy w księciu Radziwille postać niebanalną, a nie tylko nikczemną.

Filmowy dorobek Władysława Hańczy jest liczebnie skromny. Ze względu na "arystokratyczną" aurę omijały go propozycje grania tzw. zwykłych ludzi. Stał się specjalistą od ról w ekranizacjach literatury, co dopełniało jego osiągnięcia sceniczne i w Teatrze TV. Szkoda, że nie miał okazji stworzyć na filmowym ekranie roli bliskiej kreacji Fiodora Karamazowa w adaptacji "Braci Karamazow". Powikłaną, udręczoną, mroczną postać zagrał Hańcza z genialną inwencją i bolesną wyrazistością.

„Potop"

Znacznie wcześniej, wraz z Wacławem Kowalskim, do łez rozbawił publiczność, występując w "Samych swoich" Sylwestra Chęcińskiego. A dzięki licznym powtórkom to właśnie Kargul jest najbardziej znaną rolą Władysława Hańczy. Podziwiać można zarówno komediowy instynkt Hańczy, jak i to, że mimo tak ogromnego sukcesu postaci rozwiniętej później w "Nie ma mocnych" i "Kochaj albo rzuć" nigdy nie dał się Kargulowi zniewolić. Był ponad niektórymi mechanizmami aktorskich karier. A Kargul się nie starzeje. Bo cóż za poczucie humoru, jaka swoboda w operowaniu komediowymi środkami, ile prawdy o powszechnych, a nie tylko kresowiackich, ułomnościach. Motyw kresowy powrócił zresztą w postaci ojca Magdy Karwowskiej w "Czterdziestolatku". To tylko epizod, ale jednocześnie najlepiej napisana i zagrana rola całego serialu. Hańcza stworzył pyszny wizerunek leśniczego z Hajnówki, który czuje się w Warszawie jak białowieski żubr. I z wyższością patrzy na miejski świat, skarlały psychicznie, zatruty dosłownie i w przenośni, goniony w nieznane przez cywilizację.

KRZYSZTOF DEMIDOWICZ

RMF FM® prezentuje

Zbigniew Preisner

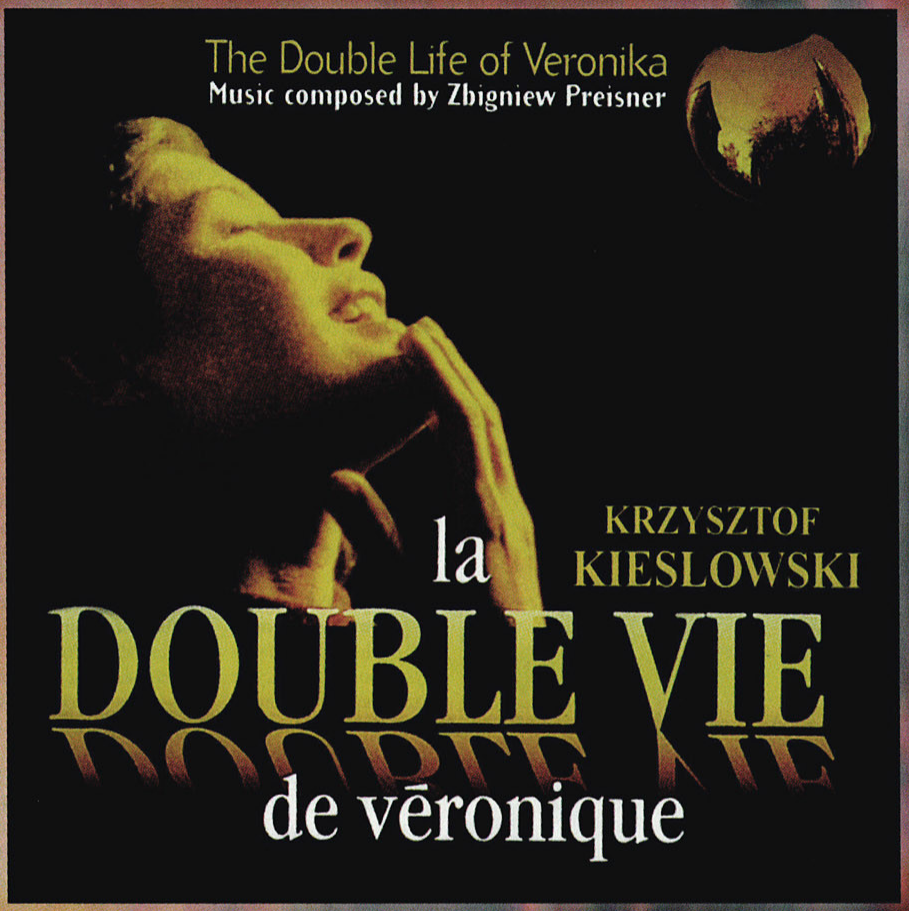

Premiera
wrzesień 98

3xPlatynowa Płyta

Platynowa Płyta

Złota Płyta

Złota Płyta

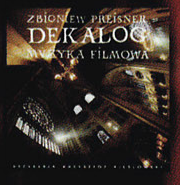

Złota Płyta

Loomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

Przedwojenni

Loda Halama

Gdy widzi się ją tańczącą na kieliszku szampana w "Manewrach miłosnych", obserwuje jej żywiołowość w "Dyplomatycznej żonie", gdy czyta się jej wspomnienia – "Moje nogi i ja", trudno nie odnieść wrażenia, że Loda Halama swoim temperamentem, aktywnością życiową, energią mogłaby obdarować kilka, a może nawet kilkanaście innych kobiet. Nie chodzi tu tylko o "żywiołowość artystyczną", którą zawsze można lepiej lub gorzej zagrać, ale o rodzaj energii życiowej wyrażającej się niezwykłą otwartością, brakiem lęku przed zmianą, dziesiątkami pomysłów na życie. Loda Halama – tancerka, aktorka, piosenkarka, choreograf, pięciokrotnie zamężna, występowała w kabaretach, operze, Filharmonii, grała w filmie, a gdy minęła epoka lat 20. i 30., z którą tak silnie się identyfikowała, gdy zaczęły się trudniejsze emigracyjne lata, handlowała nieruchomościami w Kalifornii i prowadziła restauracje w Londynie.

Loda Halama /ur. 20.VII.1911/ urodziła się "w drodze", w czasie tournée artystycznego rodziców, i tańczyła prawie od urodzenia. Tańca, śpiewu, "bycia na scenie", kontaktu z publicznością uczyła się od rodziców: matki – tancerki Marty Cegielskiej i ojca – Stanisława Halamy – multiinstrumentalisty i akrobaty. Zaczęła występować jako sześcioletnie dziecko na arenie cyrkowej wspólnie z rodzicami i siostrami, a gdy w 1921 roku rodzina wróciła do Polski, matka wraz z czterema córkami: Punią /Alicją/, Zizi /Józefą/, Eną /Heleną/ i Lodą /Leokadią/ stworzyły zespół. W latach 20. występowały m.in. w "Perskim Oku" i "Morskim Oku" jako "Halamki". Po pewnym czasie zespół rozpadł się, a z "Halamek" największą karierę artystyczną zrobiła Loda, stając się wkrótce gwiazdą warszawskich kabaretów. W filmie zaczęła występować jeszcze w kinie niemym. W tym samym czasie, gdy przed kamerą stawali po raz pierwszy: Dymsza, Bodo, Zimińska, Ordonówna – w 1927 roku szesnastoletnia Loda Halama, jako "Czarny Łabędź" mignęła w "Ziemi obiecanej" Hertza i Gniazdowskiego i w tym samym roku /wspólnie z siostrą Alicją/ w filmie "Uśmiechy życia" Ryszarda Ordyńskiego; ale obie zabłysnąć mogły dopiero w kinie dźwiękowym.

W filmie "Kłamstwo Krystyny"
Fot: Filmoteka Narodowa

W 1929 roku tuż po osiemnastych urodzinach Loda Halama wyszła po raz pierwszy za mąż za hrabiego Andrzeja Dembińskiego i na dwa lata zrezygnowała ze sceny. Ale małżeństwo nie przetrwało długo, najwyraźniej hrabia dążył do stabilizacji, która była zaprzeczeniem stylu życia Halamy. Po rozstaniu z mężem wyjechała do Drezna, aby dalej uczyć się tańca. W połowie lat 30. zaczęła odnosić wielkie sukcesy na scenie, nie tylko kabaretowej. Przez dwa sezony była primabaleriną w Operze Warszawskiej; występowała w operetce, Filharmonii, opracowywała układy taneczne m.in. do muzyki Chopina, Gounoda, Beethovena... Zawsze podkreślała, że swój pierwszy wielki europejski sukces zawdzięczała przychylności Ignacego Paderewskiego, który zaprotegował ją u znanego impresaria. Dzięki niemu właśnie Loda Halama wystąpiła w paryskim Vieux Colombier, a ten występ otworzył jej drogę na inne europejskie i światowe sceny. Nie tylko tańczyła. W Nowym Jorku i Chicago przygotowała choreografię i sama tańczyła w "Halce". Zapamiętała /i często cytowała/ fragment pewnej amerykańskiej recenzji, w której krytyk po przedstawieniu napisał: *Od dziś Halka powinna nazywać się Halama*. Występowała w Niemczech, Japonii, Skandynawii i na Łotwie.

Na ekran, tym razem już dźwiękowy, powróciła w roku 1933, grając tancerkę w filmie Michała Waszyńskiego i Marty Flanz "Prokurator Alicja Horn". Odtąd grała już co roku. W 1934 powierzono jej większą rolę w filmie Waszyńskiego "Kocha, lubi, szanuje", za którą nie zebrała najlepszych recenzji. W niczym nie przeszkodziło to w jej kolejnym angażu; w 1935 roku jako Leda Montelli, córka pułku, tańczyła na kieliszku szampana w "Manewrach miłosnych" Jana Nowiny–Przybylskiego i Konrada Toma. W 1936 była jedną z kochanek króla w polsko–niemieckim "Auguście Mocnym"; w tym samym roku wystąpiła także w nieudanej komedii debiutanta Zbigniewa Ziembińskiego "Fredek uszczęśliwia świat". Aktorką była średnią, ale przebijała wszystkich żywiołowością, temperamentem, ekspresją. W filmach najlepiej wypadała gdy grała po prostu siebie – tancerkę. Taką zarejestrowała ją kamera w "Paradzie gwiazd Warszawy", "Dyplomatycznej żonie" /1937/ i "Kłamstwie Krystyny" /1939/.

Tuż przed wojną Loda Halama po raz drugi wyszła za mąż za Polaka ze Szwajcarii George'a Golembiowskiego, z którym w czasie wojny włączyła się w akcję pomocy dla ofiar wojny organizowaną przez PCK. Gdy w 1943 roku George Golembiowski został zamordowany, Loda Halama wspólnie z synkiem wyjechała do Szwajcarii. Tu występowała, zbierała pieniądze dla powstańców, organizowała recitale i widowiska o Warszawie. Po wojnie wyjechała do Wielkiej Brytanii, wyszła za mąż i pracowała jako tancerka. Rozstała się z mężem i wyjechała do USA, gdzie wyszła za mąż po raz czwarty. Po rozstaniu z kolejnym mężem wróciła do Anglii, by po raz kolejny wyjść za mąż, tym razem za byłego żołnierza armii Andersa, aktora i śpiewaka – Stanisława Ruszałę. Wspólnie z nim zorganizowała kilka emigracyjnych przedstawień. Po wojnie po raz pierwszy odwiedziła Polskę, podobnie jak Jadwiga Smosarska, w 1958 roku. W następnym roku występowała już w warszawskim Teatrze Buffo i Teatrze Syrena w rewii "Bujamy wśród gwiazd". W 1985 roku wróciła do Polski – jak mówiła – "na stałe", krążąc odtąd między Warszawą a Londynem, gdzie mieszkał jej syn i wnuczka Melody – która według relacji Halamy z 1988 roku – z wyróżnieniem ukończyła szkołę baletową. W 1988 roku, zaproszona przez Bogusława Kaczyńskiego, Loda Halama pojawiła się w Łańcucie. Widzowie mogli zobaczyć starszą panią, o niekonwencjonalnym sposobie bycia, opowiadającą o swoim życiu jak o pasjonującej powieści przygodowej, starszą panią, która mówi /jakże to w Polsce wyjątkowe!/ – "Jestem szczęśliwa, że żyłam w tych latach, w których żyłam!". Zmarła na kilka dni przed swoimi 85. urodzinami – 13 lipca 1996 roku w Warszawie.

MAŁGORZATA HENDRYKOWSKA

CHIP

magazyn komputerowy

W numerze październikowym przeczytasz m.in.:

* jak podłączyć komputer do telewizora
* zakupy przez Internet
* test 59 monitorów i 15 aparatów cyfrowych
* triki i tipsy do Microsoft Office - Excel, Word i Acces

Na CD-ROM-ie:

* Netscape Communicator 4.06
* przegląd programów do „chatowania"
* Paint Shop Pro 5.01
* Benny Hill na stronach internetowych
* słownik polsko-angielski i angielsko-polski

WSZYSTKO

cO CHciELibyŚcie WiEdZiEć o KoMpuTeRaCH a BoiCie sIĘ ZApYtaĆ

sprawdź też nasze strony internetowe www.chip.pl

Katarzyna Frank-Niemczycka – Prezes fundacji charytatywnej

Co dzień pomagam tym,
których spotkało nieszczęście.
Wiem, że życie potrafi
sprawiać przykre niespodzianki.
Dlatego ubezpieczyłam
siebie i moich bliskich
w Commercial Union.

CU

COMMERCIAL UNION

Ubezpieczenia na Życie

Dbamy o Twoją finansową przyszłość

Bezpłatna infolinia **0-800-33-333** • http://www.cu.com.pl

...czy diament?

"Niestety film Andrzeja Wajdy ma drobny, ale bardzo drażniący mankament. Są nim rekwizyty. Oto przykłady: Maciek nosi buty, których produkcję Czechosłowacja rozpoczęła dopiero w 1949 roku [...], ma nowoczesne spodnie, koszulę jaką nosi się dopiero obecnie. Krystyna uczesana jest tak, jak czesały się dziewczęta w 1956 roku [...]. Pieśniarka śpiewa "Czerwone maki", piosenkę, która jak wiadomo pojawiła się w Polsce rok później"

TRYBUNA ROBOTNICZA

Dyskusja, jaka po 1989 roku rozgorzała wśród polskich krytyków wokół "Popiołu i diamentu" Andrzeja Wajdy, wyjaśniła chyba ostatecznie historyczne i polityczne przekłamania, niedokładności, fałsze i kompromisy zawarte w filmie. Białe plamy zostały wywabione, mamy już pełną świadomość "błędów i wypaczeń". Jeszcze raz okazało się, że kino nie jest najlepszym świadkiem rzeczywistości. Zbyt wielu manipulacjom podlega, zbyt się przywiązuje do swoich sztuczek, tricków i mitów. W dobie komputerowych efektów takie stwierdzenie wydaje się wręcz oczywiste, kiedyś jednak wiara w szlachetną prawdomówność kina zaćmiewała umysły i spojrzenia wielu widzów. Co tam spory wokół "Popiołu i diamentu", jeśli przypomnimy sobie tak kłopotliwe arcydzieła, jak "Pancernik Potiomkin" Eisensteina czy "Triumf woli" Leni Riefenstahl. Albo weźmy - z zupełnie innej strony - amerykański happy end, który codziennie milionom naiwnych mydli oczy.

Ten nierówny film może chyba liczyć na publiczność. Nie stanie się on jednak takim wydarzeniem, jakiego można się było spodziewać po adaptacji świetnej powieści Andrzejewskiego

Uporczywa tendencyjność filmu przyniosła tu konsekwencje artystyczne: naciągniętą psychologię postaci, niezupełną wiarygodność rozgrywającego się dramatu

EKRAN

Epoka, w której dzieło powstaje, w końcu przemija, mija też czas surowych - politycznych, historycznych, także artystycznych - weryfikacji. A dzieło pozostaje. I coś z nim trzeba zrobić. Gdzieś postawić, powiesić, położyć. Schować, jeśli nie pasuje do nowego otoczenia. Pomysły mogą być różne. Rok temu, na przykład, widziałem w Londynie kasetę z "Olimpiadą" wspomnianej Leni Riefenstahl na półce z filmami ...gejowskimi. Ideologiczne obciążenie, a nawet płeć reżysera, widać, przestały mieć znaczenie, liczy się przyjemność (estetyczna, erotyczna) oglądania pięknych, męskich ciał. Można, oczywiście, upatrywać w tym dowodu na cynizm i hedonizm współczesnej kultury, która nie ma żadnych skrupułów i zahamowań w dążeniu do zwiększenia obszaru i intensywności swoich doznań. Można też odwrotnie - uznać casus "Olimpiady" za przykład ciągłych przewartościowań i żywego stosunku współczesności do dzieł przeszłości.

"Film ten nie posiada przede wszystkim wielkich walorów ogólnoludzkich, ponadczasowych"

EKRAN

"Pozostaje więc w rezultacie film chwilami do perfekcji zrealizowany, świetnie fotografowany przez Wójcika, obramowany dobrą, nowatorską muzyką, ale zimny jak lód"

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

I mnie kusi, by wyrwać choć na chwilę "Popiół i diament" z kontekstu polskiej historii - prawdziwej, zakłamanej, romantycznej, tragicznej, każdej. By pozbawić go ciężaru, który nadawał mu Sens. Powagę. Głębię i co tam jeszcze. Zapominam o Polskim Losie, patrzę na "Popiół i diament" jak na opowieść z kina. Nawet nie z powieści Andrzejewskiego, bo przecież film oderwał się od swego pierwowzoru, przerósł go i dzisiaj to raczej książkę czyta się przez pryzmat dzieła Wajdy.

"Popiół i diament" zostawiony w rzeczywistości kina, bez wsparcia "z zewnątrz" radzi sobie świetnie. Tyle przecież w tym filmie aluzji, zapożyczeń, nawiązań, ale też pomysłów i znaków zapowiadających przyszłość. Można znaleźć tu coś z klimatów realizmu poetyckiego z jego fatalizmem i nieuchronnością przeznaczenia dopełniającego się w tanich hotelikach, coś z filmów gangsterskich i czarnych kryminałów - "gangster" Maciek, którego życie zmieni się pod wpływem spotkania z blondynką Krystyną. Z drugiej strony wspólna noc Maćka i Krystyny, spędzona w barze, łóżku i na spacerze, zapowiada nadejście "nowej fali" z jej włóczącymi się tu i tam bohaterami, którym jest ze sobą trochę dobrze, a trochę źle. A scena poloneza o świcie w wykonaniu wstawionego towarzystwa? Jeśli odsunąć na dalszy plan narodowe i literackie odwołania, czy nie skojarzy się ona z ostatnimi sekwencjami "Słodkiego życia" Felliniego - końcem zabawy, początkiem kaca?

Zapominam o Polskim Losie, patrzę na "Popiół i diament" jak na opowieść z kina.

Ciężar Wielkiej

Nie piszę tego, ani by udowadniać, że "Popiół i diament" jest filmem wyjątkowym (nie trzeba - ma on już zapewnione miejsce w podręcznikach historii kina), ani by bawić się w modne dziś postmodernistyczne gierki. Nie chcę też, bynajmniej, bagatelizować naszego rodzinnego arcydzieła, sprowadzając je do rangi kolejnej "perły z lamusa". Przeciwnie, próbując "przezwyciężyć" polskość z wszystkimi jej uwikłaniami i obciążeniami, staram się, w gruncie rzeczy, podążać za tym, co w "Popiele i diamencie" wciąż poruszające. Emocjonalne i intelektualne napięcie jest tu budowane przecież nie przez tak "kontrowersyjnie" przedstawiony - konflikt między starym a nowym porządkiem wprowadzanym przez komunistów, ale przez dramat Maćka, który określiłbym właśnie za pomocą pożyczonej z książki Milana Kundery, opozycji ciężar-lekkość.

Czy pani zdaniem nastrój roku 1945 w filmie został wiernie oddany ?

"Nastrój wiernie oddany.[...] Sceny pijaństwa - to typowo polskie zalewanie robaka - kapitalne. Tak właśnie piliśmy i pijemy - odrażająco i na potęgę"

Ekonomistka, 31 lat

Do jakich bohaterów w filmie czuje pan sympatię ?

"Żaden bohater nie zasługuje na sympatię"

Inżynier, rocznik Maćka

Czy dzisiaj, po piętnastu latach doświadczeń, uważa pan śmierć Maćka za celową?

"Pytanie głupie (przynajmniej dla tych, którzy zbrojnie walczyli o władzę ludu)"

Oficer WP, 30 lat

ankieta **POLITYKI**

Ciężarem jest Sprawa, której bohater służył i dalej ma służyć, poświęcając jej swoją młodość. Dalej - Polityka, w którą niechcący został uwikłany. Wreszcie Świadomość, że choć wojna dobiegła końca, nadal trzeba walczyć, trzeba się zmagać, bo znowu wyszło coś nie tak. Pokusa lekkości zjawia się pod postacią ładnej dziewczyny. Przyjemnie spędzony czas, wzajemna sympatia, może uczucie... Rodzi się nadzieja na życie nie podporządkowane wielkim, zewnętrznym Celom. Małe, ale własne i pamiętające o swej kruchości i niepowtarzalności.

Oczywiście, w 1945 roku i w ciągu kilku późniejszych lat nadzieja ta nie mogła zostać spełniona. Gdyby nawet Maciek nie zginął dzień po

zakończeniu wojny, to i tak jego los w państwie ludowym był przesądzony. Ale w filmie Wajdy główny bohater (ubrany, przypomnijmy, we własny strój Zbigniewa Cybulskiego) wyrażał nade wszystko pragnienia i niepokoje pokolenia 56., które chciało (i już do pewnego stopnia mogło) kochać i flirtować, słuchać zachodniej muzyki, nosić modne ciuchy... Żyć lżej.

Przenosząc się znów na obszar światowego kina, trzeba powiedzieć, że i ono pod koniec lat 50. poczuło się zmęczone swym ciężarem. Generalizując - do tej pory było ono moralizatorskie, patetyczne, schematyczne (a nic tak nie ciąży jak schemat). "Nowa fala" starała się uczynić je swobodniejszym, bardziej niezobowiązującym. Zapowiadała nadejście "szalonych lat 60.". Oczywiście u nas szybko znów zaczęto przykręcać śrubę, a na Zachodzie wielu twórców i widzów "nowej fali", głównie we Francji, w okolicach 68 roku na nowo uwikłało się w ideologię. Tym niemniej, międzynarodowy sukces "Popiołu i diamentu" czterdzieści lat temu polegał, między innymi, na odnalezieniu przez młodych widzów na całym świecie w tej niby bardzo polskiej opowieści wspólnych dylematów, wspólnego buntu.

"No tak. Sława jaka poprzedzała ten film okazała się usprawiedliwiona. Jest on na pewno najmocniejszy, jeśli i nie najlepszy ze wszystkich jakie u nas powstały"

ODRA

Dzisiaj wolność osobista, prywatność znaczą coraz więcej. Według niektórych tak bardzo się rozrosły, że niszczą tkankę narodową i społeczną. Nierzadkie są przecież opinie, że panoszący się, wybujały indywidualizm, wyrzekając się zewnętrznych idei, pozbawia jednostkę oparcia i sensu. Są tacy (szczególnie w Polsce), którzy boją się, że od "lekkości bytu" staną się, jak pisze Kundera, czymś "na wpół rzeczywistym", lżejszym od powietrza, że "wzlecą w górę", a ich ruchy będą "tyleż swobodne, co pozbawione znaczenia". Chwytają się więc ciężkich haseł i sloganów, starając się przy okazji obarczyć nimi także innych.

Mimo to nie jestem pewien, czy najmłodsze pokolenie, wychowane na wolnym rynku, rozumie jeszcze problemy Maćka. Dla nich historia to "stara baśń", a z polskością stykają się głównie w wersji karykaturalnej, swarliwej, głupiej i małostkowej. Bliższej obrazkom z przyjęcia u tego czy innego polityka, niż romantycznym dylematom. Jeśli będą się z czymś zmagać, to raczej ze słodkim, nie przez wszystkich odczuwanym brzemieniem obowiązkowej konsumpcji i kultury masowej. Już się niektórzy zmagają.

Taka jest widać droga wolności, dotąd doszliśmy. Do miejsca, które wygląda może byle jak, ale gdzie jednak lżej się oddycha. Także dlatego, że po drodze pozbyliśmy się sporej części bagażu. Sądzę, że Maciek Chełmicki jest jednym z tych, którzy - w sztuce i poprzez sztukę - uwalniali nas od ciężaru Sprawy, Ojczyzny, Rozkazu i innych Wielkich Liter.

BARTOSZ ŻURAWIECKI

Dwie panie wychodzące z kina:
„W 1945 roku nie było takich polaryzowanych okularów, ani nie nosiło się takich spodni farmerek. Cybulski wygląda trochę jak egzystencjalista, a trochę jak bikiniarz"

Młody człowiek:
„Gra Cybulskiego przypomina mi Jamesa Deana"

Lekarz-pediatra:
„W tym filmie jest wszystko: "Niepotrzebni mogą odejść" i filmy Felliniego i śmierć Ryszarda III i "Dziady" i "Wesele" - brakuje chyba tylko Kościuszki pod Racławicami"

Dziennikarz:
„Polskość tego filmu tkwi w tym, że ścierają się ludzie, a nie racje"

Ankieta z miesięcznika **FILM**

Litery

Bogumił Kobiela, Stanisław Milski

Plan FILMowy – "Odlot"

Puck, urocze nadmorskie miasteczko nad Zatoką Pucką, na kilka dni został zamieniony w Cierpie Dolne. To mieścina, w której rozgrywa się akcja filmu Lukasza Wylężałka. Jego roboczy tytuł brzmi "Odlot", ale najprawdopodobniej film wejdzie do kin pod tytułem "O dwóch takich, co nic nie ukradli". Budżet filmu wynosi ok. 1,8 mln. Pieniądze na produkcję pochodzą z Komitetu Kinematografii TVP. Producentem jest Profilm Agencja Filmowa

Najnowsza produkcja Wylężałka, laureata nagrody specjalnej jury na ubiegłorocznym FPFF w Gdyni za film "Darmozjad polski" i autora wcześniejszej "Balangi", ma być komedią liryczną. Jej akcja rozgrywa się współcześnie w małym miasteczku Cierpie Dolne. Scenariusz, którego współautorem jest gdański pisarz Paweł Huelle, powstał na podstawie noweli Wylężałka "Blef". – *To ma być opis obyczajów lat 90. polskiego społeczeństwa* – mówią realizatorzy.

Jest lato. Mieszkańcy i miejscowi notable przygotowują się do jubileuszu 500–lecia założenia Cierpi Dolnych. Ale na dzień przed główną fetą miejscowy profesor /w tej roli **Jerzy Bińczycki**/ ujawnia, że według dokumentów historycznych miasteczko ma dopiero 499 lat! Skorumpowanemu burmistrzowi /**Krzysztof Zaleski**/ bardzo zależy jednak na przeprowadzeniu uroczystości właśnie teraz, bo trwa kampania wyborcza, a on liczy ponownie na fotel burmistrza. Tymczasem w świat małego miasteczka wkracza Magda /**Anna Samusionek**; za rolę w "Darmozjadzie polskim" w ubiegłym roku w Gdyni otrzymała nagrodę za najlepszą żeńską rolę drugoplanową/, energiczna dziewczyna, którą w drodze z Warszawy do Gdańska los rzuca właśnie do Cierpi.

Co ciekawe: Puck, podobnie jak filmowe Cierpie Dolne obchodzi w tym roku jubileusz. Jednak rocznica powstania Pucka jest bezdyskusyjna. Dokumenty lokacyjne miasta dowodzą niezbicie, że Puck obchodzi w tym roku swoje 650–te urodziny.

W filmie zagrają także **Maciej Stuhr** /w roli zdemoralizowanego syna miejscowego biznesmena/, **Grzegorz Warchoł** /jako szef policji/ oraz **Marzena Trybała** jako Cymutowa i **Piotr Fronczewski** /ojciec młodej barmanki/. Ekranowym księdzem będzie **Wiktor Zborowski**.

W filmie uczestniczy silna reprezentacja aktorów z Trójmiasta. Żoną burmistrza w "Odlocie" jest więc gdynianka **Ewa Kasprzyk**, w postać inżyniera Kaweckiego wciela się **Stanisław Michalski** z gdańskiego Teatru Wybrzeże. **Igor Michalski**, również z Gdańska, pełni w filmie dwie funkcje: jest drugim reżyserem i jednym z wyrośniętych skautów. Widzowie wypatrzą także w małym epizodzie **Rudiego Schuberta**, który podczas jubileuszowych obchodów Cierpi Dolnych będzie wygłaszał ze sceny hasła przygotowane przez miejskich notabli.

– *Dokładnie nie wiem, co mam tutaj zagrać. Zatrudnili mnie w ostatniej chwili. Mam wygłaszać komunały, ale nie mogę się nauczyć samej nazwy: Cierpie Dolne powiat Nikutański. Mam taką kwestię: My, cierpiedolanie czujemy się dumni! Ale*

Anna Samusionek

Wszyscy ludzie burmistrza

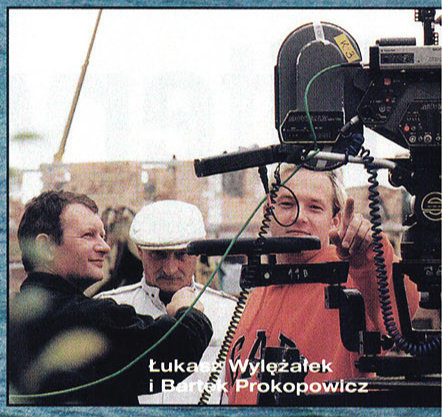
Łukasz Wylężałek i Bartek Prokopowicz

Cierpie Dolne z pompą obchodzą 500–lecie swego istnienia. Nie wszyscy muszą wiedzieć, że miasteczko ma dopiero 499 lat.

Grzegorz Warchoł

Maciej Stuhr i Dariusz Szymaniak

Witold Dębicki i Krzysztof Żaleski

mam zamiar się pomylić: My ciepierdo... – śmieje się Rudi Schubert. Na ekranie pojawią się także bohaterowie realizowanego w Gdańsku show "Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów". **Paweł Konjo Konnak** jest w filmie członkiem wyrośniętego zastępu skautów. Podobnie **Dariusz Brzóska Brzóskiewicz**, bohater telewizyjnego "Brzóska show". Wystąpi też **Skiba**, lider Big Cyca jako policyjny sierżant Stanik. W filmie znajdzie się też sekwencja koncertu gdańskiej grupy Big Cyc, której występ ma uświetnić jubileusz Cierpi Dolnych.

Zwykle w Pucku lato mija dość sennie. Grupki turystów spacerują po rynku, uliczny grajek zarabia na życie. Ale pod koniec sierpnia było inaczej: miasto żyło filmem. Na ulicach łowcy autografów urządzali polowania na Wiktora Zborowskiego, Jerzego Bińczyckiego i Rudiego Schuberta. Innym wystarczyło wspólne zdjęcie.

Na puckim rynku stanęła scena. Nad nią kiczowaty wizerunek rycerza w zbroi i girlandy z balonów. Pod sceną transparent "500 lat miasta Cierpie Dolne". Kiedy odwiedziliśmy plan filmowy, przez kilka godzin na rynku trwały przygotowania do kręcenia sceny koncertu Big Cyca – finałowej sekwencji obchodów jubileuszu miasteczka. Rano lał deszcz, więc z koncertem trzeba było poczekać. W tym czasie w pobliskim pubie trwało kręcenie sceny rozmowy Wyjątka, miejscowego biznesmena /Witold Dębicki/ z Bojarskim, byłym milicjantem /Sławomir Orzechowski/. Wcześniej powstała scena w puckim Urzędzie Stanu Cywilnego. Tam Kawecki /Stanisław Michalski/ przychodzi ze sprawą do burmistrza /Krzysztof Zaleski/.

Kiedy przestało padać, ekipa natychmiast przeniosła się na rynek. Potem próby Big Cyca z piosenką "Shazza". Po paru godzinach pucczanie znają ją na pamięć. Wokół sceny wystają grupy gapiów.

Po sekwencji koncertu przyszedł czas na proekologiczną tyradę, jaką wygłasza ze sceny jeden ze skautów – Paweł Konjo Konnak wbity w harcerski mundurek.

– *Tylko beznamiętnie! Jak przemowa harcerska* – tłumaczy mu reżyser.

Przyroda jest jak matka
Pogłaskaj czasem kwiatka.
Śmierdzi rzeka, śmierdzi huta,
śmierdzi nawet z mego buta.
Kiedy zginie morze
nawet Zorro nie pomoże

– deklamuje Konjo–skaut.

– *Przyjechaliśmy do Pucka, bo tu znaleźliśmy rynek, o jaki nam chodziło. Właśnie takiej wielkości, z odrestaurowanymi kamieniczkami* – mówi Igor Michalski. – Reżyser niedawno spędzał urlop w Juracie i miał okazję jeszcze raz obejrzeć miejsca, w jakich zdecydowaliśmy się kręcić.

Wcześniej ekipa realizowała zdjęcia w Gdańsku. Innym razem planem zdjęciowym była stacja benzynowa we Władysławowie. Tu realizatorzy spędzili cały dzień na przygotowaniu sceny z Wyjątkiem /Witold Dębicki/, barmanką /Aleksandra Nieśpielak/ i Magdą /Anna Samusionek/.

Na stację trafia Magda, której w drodze z Warszawy do Gdańska zepsuł się samochód. Poznaje tam dziewczynę, barmankę, poniżaną przez Wyjątka. Magda chce odegrać się na nim: zabiera ze stołu kluczyki do jego BMW i odjeżdża jego samochodem.

Zdjęcia, które kręcili na placu przed stacją we Władysławowie, były tak pomyślane, żeby klienci stacji nie wiedzieli o tym, że robi się tu film. Przyjeżdżali, tankowali, płacili i jechali dalej, niczego się nie domyślając. Kamera, ustawiona z boku, nie rzucała się w oczy. Dębicki chodził między klientami stacji przez nikogo nie rozpoznany.

Część zdjęć powstała w Kuźnicy na Półwyspie Helskim, inne nakręcono w Helu.

KATARZYNA FRYC

mówi Piotr Krzywiec

– Właśnie zakończyłeś zdjęcia do swojego czwartego filmu fabularnego, "Oko Boga". Oglądałam materiały z planu i przyznam, że rozmach przedsięwzięcia zrobił na mnie duże wrażenie.

– Zdjęcia kręciliśmy w 42 miejscach, m.in. na lotnisku Okęcie, nad Bałtykiem, w Białymstoku, Augustowie i... Paryżu. Zagrało 50 profesjonalnych aktorów i 150 statystów, - w tym 18 Brygada Zwiadu. To mój najdroższy film, kosztował około 100 tysięcy - chociaż żeby się dobrze sprzedać powinien kosztować ze 2 miliony i mieć w obsadzie gwiazdy. Tym razem na gwiazdy nie było nas stać. Nas, to znaczy mnie i mojego producenta, Sławomira Olszewskiego, który jest właścicielem największej w Białymstoku wypożyczalni kaset video i od niedawna pierwszym licencjonowanym producentem filmów w północno-wschodniej Polsce.

– Wiem, że tobie i producentowi zależy przede wszystkim na tym, żeby film przyniósł zysk - jak zamierzacie sprzedać półprofesjonalną produkcję i to jeszcze z zyskiem, skoro nawet świetni i znani reżyserzy mają z tym problem?

– Zaczniemy od hucznej premiery - zamkniemy centrum miasta i zorganizujemy wielki happening: będzie lądowanie na spadochronach wojsk przyszłości, otwarcie tunelu czasu, odtworzenie sceny z filmu dziejącej się w średniowieczu, policjanci przyszłości, przyjazd limuzyn pod kino, zespoły rockowe, fajerwerki, strzelanina i gigantyczne przyjęcie na 1200 osób. Później planujemy dwa lub trzy płatne seanse w kinach i uderzamy do dystrybutorów video. Spróbujemy też sprzedać film największym telewizjom i wyślemy ofertę do trzystu stacji kablowych i telewizji regionalnych.

– W niektórych wypożyczalniach można znaleźć twój poprzedni film, "Czerwoną rewolucję". Dobrze się sprzedał?

– Szczerze mówiąc średnio. Ale ten film ma złą jakość dźwięku i obrazu. Robiłem go na fatalnej kamerze, do tego na planie zepsuł się mikrofon, a ja wówczas nie miałem możliwości podkładania głosów. Dopiero teraz mam dostęp do profesjonalnego studia. Poza tym "Czerwona rewolucja" kosztowała zaledwie 5 tys. złotych, wystąpił w niej jeden prawdziwy aktor - to raczej ciekawostka, niż prawdziwy film.

– Podobno w Białymstoku miałeś z nim spore kłopoty?

–Tak, film przez dwa lata nie mógł być wyświetlany, po prostu zadziałała cenzura Urzędu Miejskiego. Kina w Białymstoku podlegają Urzędowi, w którym wszyscy traktują mnie jak niebezpiecznego świra. Kiedy po roku bezskutecznych walk o pokazywanie "Czerwonej rewolucji" spotkałem się z urzędnikami, powiedzieli mi, że to oni zakazali kiniarzom organizowania projekcji, ponieważ odpowiadają za to, co oglądają ich obywatele. "Rewolucja" jest filmem politycznym i nie będę ukrywał, że miała swoje zakotwiczenie w rzeczywistości, a to bardzo się władzom nie podobało. Mówili mi, że "nie trzeba jątrzyć". Wreszcie znalazł się jeden człowiek, który nie do końca podzielał opinię Rady i puścił film - tylko że za wejście filmu do kina musieliśmy zapłacić ogromne pieniądze, bo facet chciał zarobić.

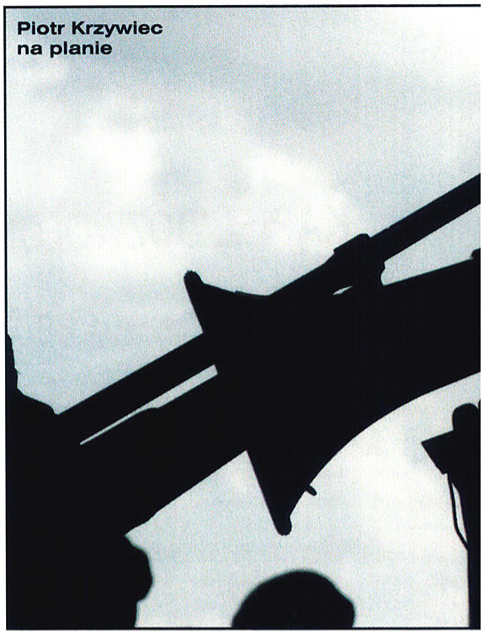
Piotr Krzywiec na planie

Premierom moich poprzednich filmów towarzyszyły zawsze happeningi: nagie kobiety, kosmici, ekrany, motory, ludzie przebrani za esesmanów na koniach, muzyka, piły motorowe itp. Całe miasto było w szoku, a urzędnicy bali się mnie, nie wiedzieli po co to robię i kto za mną stoi. Już wtedy zostałem wpisany na czarną listę... Nie mogli zrozumieć, dlaczego nie kręcę filmów o żubrach, sianokosach i zespołach ludowych.

– Razem z producentem stworzyliście w Białymstoku swoistą wytwórnię filmową. Jak to wygląda?

– Nasze biura znajdują się w wypożyczalni Sławka, mamy spory zespół: profesjonalnych aktorów z Teatru Węgierki i Białostockiego Teatru Lalek, charakteryzatorów, kierowników produkcji, kierowników planu, wózkarzy, klapsiarzy, kierowców. Stroje i rekwizyty szyje nam pewien kowal - złota rączka. Chcemy stworzyć niewielką komórkę, która będzie się nazywała "Hollywood Podlasia" i będzie funkcjonowała tak jak studia amerykańskie: zamierzamy zbierać scenariusze, ściągać ludzi, organizować pieniądze i realizować najlepsze pomysły. Na razie planujemy kręcenie dwóch dużych filmów rocznie, reklamówek, teledysków. Dlaczego Ameryka ma taki sprawny przemysł filmowy ? Bo tam nie mówi się o sztuce, tylko o pieniądzach, a ludźmi kieruje chęć zdobycia sławy, realizowania siebie i chciwość.

– Tobą też kieruje chciwość?

Piotr Krzywiec ma 25 lat, urodził się i mieszka w Białymstoku. Jako piętnastolatek pożyczoną kamerą kręcił na rodzinnych przyjęciach parodie "Terminatora". W 1993 r. razem z wujem zrealizował "teledysk" do jednej z piosenek U2, który wygrał europejski konkurs MTV. W nagrodę Piotr i jego wuj otrzymali 1000 dolarów i pojechali na koncert grupy do Rzymu, gdzie oprócz członków U2 poznali również Naomi Campbell. Za resztkę wygranych pieniędzy nakręcili w 1994 r. "reportaż": "Farsa kosmiczna". W tym samym roku powstała pierwsza fabuła Piotra, "Krwawa rozgrywka", w której kosmici odkurzaczem wysysali mózgi esesmanom. Aby ściągnąć ludzi na premierę, koledzy Piotra przekonywali mieszkańców, że do Białegostoku przyjechali Niemcy, żeby się pojednać, co wywołało najpierw falę protestów i wielkie oburzenie, gdy prawda wyszła na jaw. W 1995 r. Krzywiec zrealizował komedię sf "Rok 2384", opowiadającą o losach świata po wybuchu bomby atomowej. Film był sporym przedsięwzięciem, kosztował 12 mln starych złotych i powstał dzięki... zrzutce, ponieważ sponsor wycofał się w ostatniej chwili i dzwoniąc ze stojącej opodal domu Piotra budki, przekonywał go, że właśnie jest w Kanadzie, gdzie został aresztowany. Po hucznej premierze "Roku 2384" dyrekcja III L.O. w którym Piotr uczył angielskiego, wyrzuciła go z pracy. W 1997 r., dzięki pomocy Karola Augustyna, szefa białostockiej kablówki, za 5 tys. złotych Krzywiec zrealizował "Czerwoną rewolucję", thriller polityczny, dostępny w niektórych wypożyczalniach video. We wrześniu tego roku Piotr zakończył zdjęcia do swojego najnowszego filmu "Oko Boga", filmu, który w konwencji thrillera i sf opowiada o miłości i korupcji.

Nagrody:

■ 1992 nagroda MTV ■ 1994 III miejsce na Biennale Filmu Nieprofesjonalnego w Wołowie ■ wyróżnienie na OKFA w Koninie ■ wyróżnienie na Festiwalu Filmów Dziecięcych i Młodzieżowych w Warszawie ■ 1995 nagroda za muzykę, stroje, charakteryzację i nagroda publiczności na białostockim festiwalu Projektor ■ 1997 "Czerwona Rewolucja" reprezentuje Polskę na Festiwalu Kina Niezależnego w Pradze

Bliskie spotkania III stopnia na Podlasiu

– Wiesz, każdym kieruje chciwość - na miłość, na życie, na Boga. Dla mnie najważniejsze jest realizowanie siebie. Ale zaznaczam, że w tym realizowaniu siebie nie jestem niezależny - cała moja niezależność to pomysły, idee, kierunki twórczości. Jestem jedyną osobą w Polsce, która robi filmy sf, jestem panem tego, co napiszę i nakręcę, ale co z tego, jeśli producent nie zechce tych pomysłów kupić.

– Jakbyś więc sam się określił?

– Jestem twórcą półprofesjonalnym, zamierzam być profesjonalnym, uważam, że zawsze trzeba mierzyć wysoko. Już nie wyobrażam sobie filmów, w których grają amatorzy i które robią amatorzy, bo to później, niestety, widać na ekranie.

– Ale przecież ty sam jesteś amatorem. Jak uczyłeś się robić filmy?

– Po prostu oglądałem i oglądam wszystko, co tylko pokaże się w kinach i na kasetach i zwracam uwagę na pomysły i rozwiązania realizacyjne. Moja matka będąc ze mną w ciąży chodziła do kina, potem jako dziecko też tam przesiadywałem, bo nie było co ze mną zrobić, a tak się składało, że w kinie pracowała moja ciotka. Wujek miał pierwsze video na osiedlu i zamiast biegać do szkoły, spędzałem u niego razem z mamą całe dnie. Uważam, że nie można nauczyć się kina: nie myśl, że pójdziesz do szkoły i automatycznie zostaniesz reżyserem. Do tego trzeba mieć minimum talentu i przede wszystkim praktykę. Ja uczę się kręcąc filmy, setki razy robiąc ujęcia i świetnie wiem, co to jest szwenk, najazd, panorama, plan amerykański, półzbliżenie. Nie muszę iść do szkoły, żeby się tego nauczyć. Zwróć uwagę na amerykańskich reżyserów: Cameron ani Spielberg nie chodzili do żadnej szkoły filmowej! To strata czasu, bo jeśli jesteś dobry, jesteś profesjonalistą; jeśli robisz złe filmy - jesteś amatorem, bez względu na to, czy masz szkołę, czy nie.

– Spielberg i Cameron to twoi mistrzowie?

– Cenię ich i podziwiam, podobnie jak Jarmuscha i Weira, ale moim prawdziwym mistrzem jest Ridley Scott.

– Wciąż odwołujesz się do kina amerykańskiego, a co sądzisz o polskim?

– Na tle kina europejskiego nasze filmy wypadają nieźle, ale, niestety, kino europejskie jest generalnie słabe. Jego największym problemem jest przekładanie na filmy narracji teatralnej i literackiej. Tymczasem narracja amerykańska jest prawdziwie filmowa, operuje skrótem. Wyobraź sobie taką scenę: facet zapala papierosa i nagle słyszy wybuch. W filmie amerykańskim mamy cięcie i facet jest na miejscu zdarzenia. W polskim facet myje zęby, dzwoni do żony, zakłada spodnie, idzie, a po drodze ma retrospekcję i jeszcze ktoś go okrada. To jest narracja książkowa, tak się nie robi kina i dlatego przegrywamy z Amerykanami. Druga rzecz to tematy - niestety polskie kino jest przeważnie nieczytelne za granicą. Ja dążę do realizacji filmów, które będą jasne dla wszystkich przez to, że opowiadają o prostych sprawach dotyczących każdego, o miłości, przyjaźni, nienawiści. O tym jest "Oko Boga", jego bohater ma problemy, kocha dziewczynę chorą na padaczkę, walczy z korupcją, jest słabym człowiekiem.

– Ale ową prostą historię ubrałeś w gatunek sf, poświęcając mnóstwo miejsca efektom specjalnym i atrakcyjności wizualnej.

– Tak, ale to tylko interesujące opakowanie, które skrywa całkiem głęboką opowieść i psychologię. Robiąc moje poprzednie filmy byłem kompletnie niedojrzały emocjonalnie, chodziło mi tylko o efekt, grepsy i strzelaninę. "Oko Boga" jest inne, chciałem połączyć w nim narrację kina akcji i psychologiczne treści.

– W "Oku Boga" pojawiają się tunele czasu, teleportacje, krystaliczne zło. Skąd ci przychodzą do głowy takie pomysły?

– Wiesz, moje pomysły są jak natręctwa, ciągle wokół mnie krążą i niespodziewanie: w pracy, na dyskotece, czy w autobusie mam olśnienie. Wyłączam się i widzę konkretne sceny: ulice, ludzi, cały film. Zwykle potem śni mi się kręcenie.

– Czy robienie filmów traktujesz jak zabawę?

– Trudno jest traktować jak zabawę pracę trwającą dziesięć godzin. Nigdy w życiu nie pracowałem ciężej i nigdy nie byłem bardziej zmęczony niż teraz, tym bardziej że zarabiam gdzie indziej - pracuję w telewizji kablowej, uczę angielskiego, prowadzę "Rykowisko" w Polsacie. Za reżyserowanie i całą pracę przy filmie nie dostaję pieniędzy, a jedynie mam obiecany udział w zyskach.

– Kończysz też studia?

– Skończyłem college amerykański i teraz jestem na piątym roku anglistyki na UW.

– Czy tematem twojej pracy magisterskiej też jest kino?

– Tak, piszę o traumatycznym wpływie wojny w Wietnamie na psychologię społeczeństwa amerykańskiego na przykładzie kina.

– Czy kino jest dla ciebie zajęciem na całe życie?

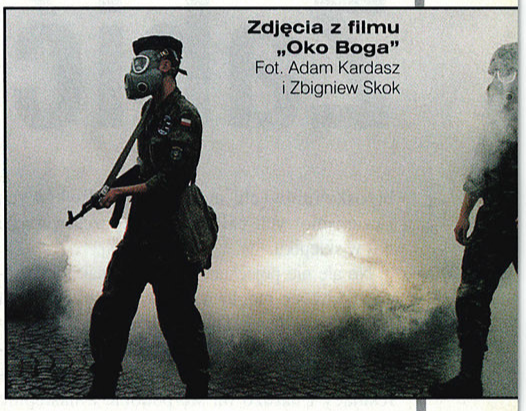

Zdjęcia z filmu „Oko Boga"
Fot. Adam Kardasz i Zbigniew Skok

– Chyba tak, choć pewnie ludzie będą mnie postrzegali jak wiecznego chłopca. Ot, chłopiec: powinien założyć rodzinę, wcinać bigos i w niedzielę chodzić do kościoła, a on co robi? Po co mu to?

– No właśnie, po co?

– Bo taką mam pasję, potrzebę. Muszę robić filmy, bo bez tego nie mógłbym już żyć. Mam swój świat, żyję nim i myślę, że im więcej będzie takich ludzi jak ja, tym będzie ciekawiej.

Rozmawiała
MAŁGORZATA SADOWSKA

Zabić Bogusia?

Fot.: Jerzy Gumowski/Agencja Gazeta

Właściwie to było trochę jak w obozie, tyle że przyjemnym, bo mieszkaliśmy w białym klasycystycznym pałacu. Wokół rozciągał się park, był basen, korty i łódki. Te ostatnie wprawdzie bez wioseł, ale i tak robiły wrażenie. Natomiast obozowo było o tyle, że jedyną rozrywkę po zajęciach stanowił spacer do wiejskiego sklepiku. Niektórzy z nas to robili. I ja również – co pozwoliło mi odkryć piękno węgierskiego krajobrazu. Uroda pejzażu w elegancki i naturalny sposób łączyła się ze smakami i aromatami tych wszystkich brzoskwiniowych, morelowych, śliwkowych i czereśniowych palinek, które oczekiwały na nas w sklepiku.

No ale nie pojechaliśmy tam jednak na wakacje, jakby się mogło wydawać. To była ciężka praca. Zwłaszcza dla naszych amerykańskich doradców, którzy każdą sesję nieodmiennie otwierali zapewnieniami, że scenariusz jest świetny, interesujący i bardzo im się podoba, a następnie otwierali swoje angielskojęzyczne wersje pełne skreśleń, pytań, notatek i wykrzykników, by wywrócić wszystko do góry nogami i dopytywać się o rzeczy, jakie środkowoeuropejskiemu scenarzyście nawet przez myśl nie przeszły.

Na przykład: "o co w tym wszystkim chodzi? "jaki to ma sens?", "i po co on to robi?", albo "po co te sto minut filmu, skoro bohater jest taki sam głupi /albo mądry/ na końcu, jak był na początku?". Natomiast węgierscy doradcy nigdy nie zaczynali od zapewnień, że scenariusz im się podobał. Wydawało się też, że mniej albo też wcale nie interesuje ich sens i bohater. Bardziej zajmował ich świat, nastrój i poetyka. No po prostu siłą rzeczy byli bardziej środkowoeuropejscy – a jak wiadomo, Środkowoeuropejczyk mniej ufa sensom, logice i przemianom, ponieważ te rzeczy dosyć często w historii pakowały go w zgoła bezrozumne i nielogiczne sytuacje.

Nie postradać zmysłów, nie postradać wiary we własny scenariusz to była wielka sztuka. Zachować zdrową równowagę między podejściem amerykańskim a węgierskim to był wielki wysiłek. Będę pamiętał ten dzień, gdy razem z Gyulą Gazdag postanowiliśmy po prostu uśmiercić głównego bohatera w moich "Opowieściach galicyjskich". Cóż nam szkodzi, myśleliśmy. Ten świat jest na tyle w porządku, na tyle przekonujący, że na jakie nieszczęście potrzebny tam jeszcze jakiś facet z problemami. I właściwie byłem zadowolony, przekonany, wszystko raptem zaczęło się kleić i już to widziałem scena po scenie, a może i klatka po klatce.

Ale tego samego dnia po południu usiadłem z Lylem Kesslerem i Lyle zaczął mówić, że to jest w porządku, to jest dobry świat, bo tam jest wszystko co potrzebne: miłość, zbrodnia, zdrada, namiętności i w ogóle – to on by chciał, żeby jemu w dzieciństwie babcia coś takiego opowiadała i on by się bał. No więc wpadłem mu w słowo, że no właśnie – jest rzeczywistość, jest samograj właściwie, zrobi się film o świecie po prostu. Tylko że ja bardzo przepraszam, ale scenariusz, który przed nim leży, jest trochę nieaktualny, bo właśnie postanowiliśmy pozbyć się bohatera, zanim pojawią się pierwsze napisy. I wtedy zobaczyłem, jak na twarzy starego doświadczonego scenarzysty z Hollywoodu maluje się najzwyklejsze osłupienie. Trwało to chwilę i w końcu Lyle zapytał, czy żartuję, czy to jest jakaś nieznana mu środkowoeuropejska odmiana humoru. Pokręciłem głową. No i zaczęła się obrona mojego bohatera przede mną samym. Po paru minutach czułem się tak, jakbym chciał pożreć własne dziecko. Boguś – tak miał na imię mój protagonista – w żaden sposób nie mógł umrzeć. Trzeba go było natychmiast wskrzesić, reanimować. Świat przecież jest całkiem do kitu, gdy nie ma w nim bohatera, a kino to już w ogóle. Trzeba tylko dać mu trochę więcej ciała, trochę mniej duszy i wszystko będzie hulało bez zarzutu.

Po dwóch godzinach na powrót uwierzyłem w Bogusia. Pokochałem go większą miłością niż poprzednio i udałem się do Gyuli, żeby mu to zakomunikować. Gyula popatrzył na mnie ze współczuciem i powiedział, że właśnie czegoś takiego można było się spodziewać po Amerykanach. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że odhumanizowane, konsumpcyjne społeczeństwo musi mieć na ekranie żywego, prawdziwego człowieka z krwi i kości w celach terapeutycznych i kompensacyjnych. My, Środkowoeuropejczycy, nie musimy uciekać się do takich pokrętnych zabiegów. Przyznałem Gyuli rację i zostałem z niepokojem w sercu oraz kompletnym bałaganem w głowie.

Bezsenna noc przyniosła olśnienie. W cudowny, niemal nadprzyrodzony sposób obydwa pomysły, obydwie koncepcje kina wymieszały się w moim udręczonym mózgu i o świcie wszystko miałem gotowe. I świat, i bohater Boguś stopiły się w przedziwną uniwersalną jedność. Jednym słowem, znalazłem klucz do całej sprawy i przez resztę dni uśmiechałem się jak Sfinks. Tymczasem Boguś stał się postacią popularną. Doradcy na swoich zamkniętych spotkaniach gorąco się spierali o jego prawo do życia, o sens jego biografii i całą resztę przynależną raczej żywym osobnikom. Pod koniec nawet kelnerzy i pokojówki pytały mnie, co z nim jest, czy będzie miał w scenariuszu pierwszoplanową rolę, czy tylko epizod.

W Budapeszcie, gdy polska załoga pakowała się już do busa wiozącego nas na lotnisko, podbiegł jeszcze Ron Wyswaner i powiedział, że jeśli mamy pięć minut, to on szybko zdradzi przynajmniej jeszcze ze dwa rozwiązania problemu. Ale czas płynął nieubłaganie, więc tylko go uściskaliśmy, a ja schroniłem się w najdalszym kącie, bo rady radami, ale zdrowie /psychiczne/ najważniejsze.

W samolocie dostaliśmy polskie gazety. Okazało się, że to co pokazywała węgierska telewizja, to nie była żadna kolejna rewolucja, tylko kryzys finansowy w Rosji. Z przyjemnego świata fikcji frunęliśmy sobie w stronę rzeczywistości. Na Okęciu było zimno i mokro. Boguś przeszedł przez kontrolę paszportową niezauważony.

ANDRZEJ STASIUK

Świat przecież jest całkiem do kitu, gdy nie ma w nim bohatera, a kino to już w ogóle

Andrzej Stasiuk brał udział w organizowanym na Węgrzech Warsztacie dla Scenarzystów z Europy Środkowej jako autor „Opowieści galicyjskich" – jednego z ośmiu najlepszych scenariuszy wyłonionych na drodze konkursu

Franz sypie nagrodami

PROMOCJA 10,5 BEZALKOHOLOWE

Franz – ruski łącznik.

Zakonspirował się tak, że nie może się odnaleźć. Na kontrach butelek 10,5 znajdziesz jego szpiegowskie przygody. Poznaj je i wymyśl odpowiedź na pytanie:

Kim jest Franz?

Razem z odpowiedzią wyślij 10 czerwonych zawleczek lub kapsli 10,5.

Nagradzamy odpowiedzi najbardziej pomysłowe i oryginalne. Co dwa tygodnie do wygrania tysiąc nagród.

Ale to nie wszystko. Za najlepszą ze wszystkich odpowiedzi możesz na koniec wygrać **Jeepa.**

Bądź człowiekiem. Pomóż Franzowi się odnaleźć.

PROMOCJA TRWA DO 15.12.98

SZCZEGÓŁY PROMOCJI:
BEZPŁATNA INFOLINIA 0800433433
INTERNET: WWW.10,5CLUB.COM

ale odjazd

Zbieraj kapsle i zawleczki i wygraj... Jeepa Wranglera.

10,5

SZCZEGÓŁOWY REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNY U DYSTRYBUTORÓW LECH BROWAR WIELKOPOLSKI SA

Co dwa tygodnie 1000 nagród!

Możesz wygrać: bluzę, telefon komórkowy, discmana lub aparat fotograficzny, koszulkę FRANZA i samochód.

kamizelka coolodporna

komórka wywiadu

profesjonalny sprzęt podsłuchowy

szpiegowski aparat fotograficzny

Im ciekawsza odpowiedź – tym lepsza nagroda.

Każdy inaczej widzi Franza. Kim jest – zależy tylko od Twojej wyobraźni. Rusz głową i użyj mózgu.

imię _____ nazwisko _____
ul. _____ nr ____ m. ____ tel. _____
kod _____ miejscowość _____ wiek _____

Tu napisz: Kim jest Franz?

Oświadczam, że ukończyłem 18 lat i zezwalam na użycie moich danych w informatycznej bazie danych oraz do wykorzystania i przetwarzania ich w promocjach organizowanych przez Lech Browary Wielkopolski SA.

podpis:

adres:
LECH Browary Wielkopolski SA
60-967 Poznań, ul. Folwarczna 22

I jeszcze jedna rada: zrób sobie ksero kuponu konkursowego i nie przestawaj zbierać czerwonych kapsli i zawleczek 10,5. Każde kolejne zgłoszenie zwiększa szanse wygranej.

PROMOCJA DOTYCZY OSÓB PEŁNOLETNICH

mówi

Teresa Violetta Buhl

Przejrzeć każdego

Agent reprezentuje stronę aktora, castingowiec – reżysera i producenta

- Jest pani w Polsce jedyną chyba przedstawicielką zawodu, który w zachodnich kinematografiach zajmuje miejsce szczególne. Nie można sobie przecież wyobrazić produkcji filmowej bez castingu, czyli pieczołowitego doboru aktorów do wszystkich ról przewidzianych w scenariuszu - od głównych przez drugoplanowe po najmniejsze epizody.

- Rzeczywiście, na Zachodzie ta funkcja istnieje niemalże od początków kina, natomiast u nas przez wiele lat obsada należała do obowiązków pionu reżyserskiego. Nie było zresztą aż takiej potrzeby, żeby wyodrębniać tę funkcję w związku z zupełnie inną sytuacją aktorów w poprzednim systemie. Wszyscy oni mieli etaty w teatrach, łatwiej można było ich znaleźć. Teraz, od kilku już lat odczuwa się wyraźną potrzebę funkcjonowania przy filmie osoby odpowiedzialnej tylko za obsadę. Środowisko aktorskie bardzo się rozproszyło, aktorzy tak jak na Zachodzie coraz częściej szukają źródeł zarobkowania poza zawodem. Pojawiły się też nowe obszary w obrębie zawodu, np. rynek reklamy. Jednym słowem, potrzebny jest ktoś, kto śledzi ich losy, wie, gdzie ich wszystkich znaleźć, zna ich warunki i możliwości. Rozwija się też coraz bardziej współpraca z kinematografiami zachodnimi i wschodnimi, i producenci oraz reżyserzy stamtąd szukają kontaktu z polskim castingiem.

- Jak to się stało, że zajęła się pani castingiem?

- Przez lata byłam najpierw asystentem reżysera, potem drugim reżyserem. Kiedy w jednym z moich pierwszych filmów przypadło mi w udziale zadbanie o obsadę epizodów, nie miałam o tej pracy zielonego pojęcia. Nie znałam aktorów, no, może kilka najważniejszych nazwisk, nie wiedziałam, jak ich szukać. I bardzo wiele się wtedy nauczyłam. Aktorzy nie byli przyzwyczajeni do promowania siebie, nie mieli nawet własnych zdjęć. Wyciągałam więc zdjęcia z teatrów, wycinałam je z gazet. Nie sposób przecież, proponując reżyserowi nazwisko jakiegoś aktora, nie przypomnieć mu od razu jego twarzy. Potem te pierwsze castingowe doświadczenia kontynuowałam jako drugi reżyser.

- Dlaczego nie mogła pani nadal zajmować się obsadą jako drugi reżyser?

- Wielu moich kolegów drugich reżyserów tak robi. Na mojej decyzji zaważyły względy osobiste. Czułam, że przestaję się spełniać jako drugi reżyser. Zbyt długo wykonywałam tę funkcję i moja praca w coraz większym stopniu była już tylko rutyną. Zaczęłam myśleć o zmianie. Na pewno wiedziałam, że to dalej będzie praca związana z filmem. I wtedy pomogła mi bardzo pewna rozmowa. Przypadkowo spotkanemu w teatrze panu Krzysztofowi Zanussiemu zwierzyłam się z moich planów - może zostanę agentem albo zajmę się castingiem. To on pierwszy uświadomił mi, jak duża jest różnica między tymi dwiema funkcjami.

- Jakie są więc główne różnice między agentem aktorskim a castingowcem?

- Przede wszystkim, agent reprezentuje aktorów, dla których pracuje (na Zachodzie nie może mieć więcej niż sześciu aktorów pod swoją pieczą). Pomaga im kształtować image, zna ich predyspozycje psychiczne, czyta wiele scenariuszy pod kątem doboru odpowiednich dla nich ról, potem rozmawia z reżyserami, producentami, castingowcami, przekonując ich, że jego aktor do danej roli będzie najlepszy. Negocjuje z producentem szeroko rozumiany kontrakt aktora, czyli warunki jego pracy i finanse. I od tego pobiera prowizję. Castingowiec natomiast musi być niezależny, żeby jego propozycje obsady do filmu były obiektywne, a nie podyktowane własnym interesem. Reżyser musi mieć pewność, że proponowani aktorzy są najlepsi do poszczególnych ról. O ile więc agent reprezentuje stronę aktora, castingowiec - reżysera i producenta filmu. Dobór aktorów do filmu zależy od charakteru filmu (kostiumowy, wizyjny, realistyczny), założeń i oczekiwań reżysera (czy obsadzamy postaci wprost, czy na odwrót - mordercę ma zagrać aktor o twarzy anioła), od wysokości budżetu, od pragnień widzów.

- Jeśli chodzi o wielkie gwiazdy, to zachodni producenci sami decydują o ich udziale w filmie?

- Oczywiście, wielkie gwiazdy to przypadek szczególny. Często od ustalenia ich nazwisk zaczyna się planować film, bo to od ich udziału zależy wysokość budżetu i kredyty bankowe.

- Czy brak w napisach czołowych większości polskich filmów castingu nie wynika po trosze z obaw naszych reżyserów przed utratą wpływu na obsadę?

- Wpływu na obsadę - nigdy. Natomiast istnieje rzeczywiście duża nieufność, która wynika z braku tradycji tej funkcji w Polsce. Również kierownicy produkcji przyzwyczajeni do innego podziału pracy, uznają istnienie castingowca za mnożenie funkcji.

- Czy do pani należy również organizowanie zdjęć próbnych?

- Tak, przygotowuję zdjęcia próbne po podjęciu przez reżysera decyzji, że są one potrzebne i do jakich ról. Niektórzy reżyserzy, najczęściej taki jest tryb postępowania przy filmach zagranicznych, spotykają się wcześniej z aktorami na rozmowach (auditions). Niestety, nasi aktorzy ciągle jeszcze nie przychodzą na takie spotkania profesjonalnie przygotowani - nie wszyscy mają książki aktorskie ze zdjęciami i wyszczególnionym dorobkiem teatralno-filmowo-telewizyjnym czy też demo, czyli kasetę z wybranymi fragmentami ról.

- Skąd pani czerpie swoją wiedzę o aktorach, jak ją pani uaktualnia?

- To jest wiedza nabywana latami. Nie chodzi tylko o zwykłą znajomość filmografii, czy teatralnego dorobku aktorów. W mojej pracy obsadowej ogromną rolę odgrywa intuicja, wewnętrzne przekonanie, czy wyczucie co do psychicznych predyspozycji aktorów. To jest takie wspólne zaufanie: reżysera do mnie, moje do aktorów, wszystkich do siebie nawzajem. Oczywiście, staram się też oglądać wszystko, bywać wszędzie: w teatrach, w kabaretach, na występach estradowych. I tak mam ciągle wrażenie, że robię w tym kierunku za mało. Do dziś pamiętam moją pierwszą wizytę u Margot Capelier, z którą współpracowałam przy "Podwójnym życiu Weroniki" Krzysztofa Kieślowskiego (była odpowiedzialna za obsadę francuską, ja - za polską). Ta wiekowa już, bardzo energiczna pani była pierwszym we Francji castingowcem jeszcze przed wojną. Jej sytuacja wtedy była trochę podobna do mojej teraz w Polsce. Pokazywała mi swoją kartotekę aktorów, zresztą nie tylko francuskich, miała świetnie zdokumentowane inne rynki europejskie, a nawet amerykański, i to ona mi powiedziała, że nie mam prawa ani jednego wieczoru spędzić w domu. Nie zawsze to mi się udaje.

- Czy zawsze pani propozycje obsadowe są przyjmowane przez reżyserów ze zrozumieniem?

- Raz tak, raz nie. Obsadę prawie zawsze tworzy się w sporach. Kiedy przedstawiam reżyserowi propozycje obsadowe, muszę oczywiście uzasadnić swój wybór. Na ogół jest to początek długotrwałych dyskusji, z których dopiero rodzą się wspólne ustalenia.

- Ktoś, kto tak jak pani na co dzień ma do czynienia z aktorami, musi ich chyba lubić?

- Mogę powiedzieć, że kocham aktorów. Wykonują oni okrutny i piękny zawód, który niezwykle rzadko przynosi pełną satysfakcję. Rozbudzone nadzieje i ambicje tylko w jednostkowych przypadkach znajdują spełnienie. Nawet ci najwięksi zresztą do końca muszą poddawać się egzaminom i weryfikacjom. Najbardziej w moim zawodzie nie lubię zawiadamiania aktora, że rolę dostał ktoś inny. Najchętniej nigdy bym tego nie robiła.

Rozmawiała MANANA CHYB

alfabet kina

Gatunki filmowe (20)
Film szpiegowski

Stanowi powszechnie znaną odmianę dramatu sensacyjnego. Jest od dawna doskonale zadomowiony w kulturze filmowej jako jeden z chętnie oglądanych gatunków kina popularnego. W literaturze filmowej znany jako *spy film, espionage film albo spy drama*. Operuje wyrazistą, łatwo czytelną konstrukcją głównego bohatera, którego podwójna /co najmniej/ rola łączy się z wykonywaną na naszych oczach tajną misją i, co ważne, szalonym ryzykiem. Ekranowy szpieg musi do końca pozostać nieuchwytny. Właśnie jego nieuchwytność fascynuje nas tym bardziej, im bardziej udaje mu się takim pozostać. Filmy szpiegowskie, niekiedy wysokiej klasy, kręcono już w epoce kina niemego, zwłaszcza podczas pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu, najbardziej znanym z nich pochodzącym z tamtego okresu są "Szpiedzy" Fritza Langa /1927/. W kinie wczesnodźwiękowym film szpiegowski zabłysnął pełnym blaskiem dzięki pamiętnej kreacji Grety Garbo w umiejętnie operującym także retoryką całkiem innego gatunku, jakim jest filmowy melodramat, filmie George'a Fitzmaurice'a "Mata Hari" /1931/. "Mata Hari" w tamtej klasycznej wersji otwierała nie tylko długi szereg kobiet szpiegów na ekranie, lecz również w sposób bardzo atrakcyjny łączyła szpiegostwo z podbojami miłosnymi. Kochliwość szpiegów miała stać się odtąd ich biletem wizytowym i przepustką do serca widza, co widać najlepiej na przykładzie agenta 007 Jej Królewskiej Mości, Jamesa Bonda.

Powróćmy jednak do historii. W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej Amerykanie nakręcili głośne "Zeznanie szpiega" w reżyserii Anatole'a Litvaka /1939/ z Edwardem G. Robinsonem w roli głównej, które stało się – ze względu na swą paradokumentalną konwencję i palącą aktualność związaną z nasiloną działalnością tysięcy szpiegów nazistowskiego wywiadu w różnych krajach – sensacyjnym wydarzeniem repertuaru kin na całym świecie latem 1939 roku. Film ten od pierwszych dni sierpnia był również wyświetlany w Polsce i cieszył się u nas ogromnym zainteresowaniem; w samym tylko Poznaniu w ciągu jednego miesiąca obejrzało go ponad 60 tysięcy ludzi oraz /bezpłatnie/ 4500 żołnierzy.

Okres powojenny z jego atmosferą wzajemnej wrogości i utrzymującym się długie lata zimnowojennym klimatem uczynił film szpiegowski użytecznym instrumentem propagandy chętnie wykorzystywanym przez kinematografię Zachodu i Wschodu jako oręże zimnej wojny. W latach 40., 50. i 60. z upodobaniem posługiwały się nim na co dzień obie strony: zarówno wytwórnie hollywoodzkie i brytyjskie, jak i kraje bloku komunistycznego. Po obu stronach żelaznej kurtyny obowiązywał ten sam równie prosty jak skuteczny, całkiem niewyszukany szablon unicestwienia ideologicznego przeciwnika, któremu poddał się nawet sam mistrz Alfred Hitchcock, realizując dziejącą się we wschodnim Berlinie "Rozdartą kurtynę" /1966/ z Paulem Newmanem. Obejrzeliśmy ją dopiero parę lat temu w telewizji. Choć bardzo schematyczna, była ona jednak o niebo lepsza od rodzimych gniotów w tym gatunku: socrealistycznej "Kariery" /1955/ w reżyserii Jana Koechera czy późniejszego "Spotkania ze szpiegiem" /1964/ Jana Batorego.

Schemat, którego żadną miarą nie należy mylić ani utożsamiać z regułami gatunkowymi filmu, gubi każdy gatunek, nie tylko film szpiegowski. Nie przeszkodził on jednak "Stawce większej niż życie" Konica i Morgensterna /1966–1968/ stać się najpopularniejszym polskim serialem telewizyjnym wszech czasów, co potwierdziły wyniki przeprowadzonego całkiem niedawno przez Telewizję Polską plebiscytu. Sentyment będący zagadką dla socjologów. Niewiarygodne przygody i wyczyny agenta J–23, Hansa Klossa raz jeszcze okazały się dla milionów polskich telewidzów czymś bardziej atrakcyjnym i pożądanym od wielu innych jako serial zasługujący na wznowienie. Stało się tak, mimo iż wychowana na kasztanach z placu Pigalle, Brunnerze, operacji "Liść Dębu", genialnym planie pułkownika Krafta i tym podobnych opowieściach generacja "dzieci kapitana Klossa" już dawno temu bezceremonialnie wywróciła cały schemat na nice i zamieniła go w parodię. "Nasz człowiek w Abwehrze" po dawnemu wygrywa z "Naszym człowiekiem w Hawanie" /była kiedyś taka, osnuta na motywach prozy Grahama Greene'a parodia opowieści szpiegowskiej, wyreżyserowana przez Carola Reeda w 1959 roku/. Szanse na stworzenie czegoś nowego i oryginalnego w dziedzinie filmu szpiegowskiego nasze kino pogrzebało, jak się zdaje raczej definitywnie, w 1971 roku, kiedy w filmie "Agent nr 1" w reżyserii Zbigniewa Kuźmińskiego zmarnowany został – potencjalnie bardzo nośny jako materiał na dobry film sensacyjny – temat polskiego superszpiega, jakim był as alianckiego wywiadu, Jerzy Szajnowicz–Iwanow.

Spośród znanych tytułów należących do klasyki filmu szpiegowskiego trzeba jeszcze wymienić: "Trzydzieści dziewięć kroków" /1935/, "Bałkany" /1936/, "Tajnego agenta" /1936/ i "Zagranicznego korespondenta" /1940/ Alfreda Hitchcocka, "Odette S–23" /1950/ w reżyserii Herberta Wilcoxa, z Anną Neagle, Trevorem Howardem i Peterem Ustinovem, "Kryptonim "Cicero" /1951/ Josepha L. Mankiewicza z Jamesem Masonem, "Szpiegów" /1957/ Henri–Georgesa Clouzota, "Dwie twarze agenta K." /1960/ Zbynka Brynycha, "Kim pan jest, doktorze Sorge?" /1960/ Yvesa Ciampiego, "Where the Spies Are" /1965/ Vala Guesta z Davidem Nivenem i Françoise Dorléac, "Człowieka o dwóch twarzach" /1966/ Terence'a Younga z Christopherem Plummerem, Yulem Brynnerem i Romy Schneider, "The Double Man" /1967/ Franklina Schaffnera, z Yulem Brynnerem, "Fraulein Doktor" /1968/ Alberto Lattuady, z Suzy Kendall i muzyką Ennio Morricone oraz "Wydział: "Rosja" /1990/ Franco Schepisiego.

"Wydział: „Rosja": Sean Connery

Do moich ulubionych filmów szpiegowskich, które cenię w tym gatunku najwyżej ze względu na rodzaj niezwykłego napięcia dramatycznego, jakie wyzwalają, należą cztery. Pierwszym z nich jest "Starsza pani znika" wspomnianego wcześniej Alfreda Hitchcocka /1938/, ze względu na cierpkie brytyjskie poczucie humoru, błyskotliwą inteligencję w konstruowaniu intrygi fabularnej i kapitalną, brawurowo zagraną rolę tytułową, w której wystąpiła Margaret Lockwood. Drugim – "Ze śmiertelnego zimna" Martina Ritta /1966/, według powieści Johna Le Carré ze świetnymi kreacjami Richarda Burtona i Oskara Wernera oraz balansującymi na granicy artystycznego ryzyka mrocznymi zdjęciami Oswalda Morrisa. Trzecim – zapierająca dech w piersiach "Igła" /1981/, według powieści Kena Folletta, w reżyserii Richarda Marquanda, z Donaldem Sutherlandem i Kate Nelligan – arcydzieło budowania napięcia dramatycznego wynikającego z najbardziej zwykłych i banalnych życiowych sytuacji. Czwartym z filmów o tematyce szpiegowskiej szczególnie przeze mnie cenionym jest "Bez wyjścia" /1987/ Rogera Donaldsona, w którym – tuż po zagraniu bohatera szlachetnego i nieskazitelnie uczciwego, jakim jest poskromiciel chicagowskich gangsterów Elliot Ness w "Nietykalnych" De Palmy – Kevin Costner wywodzi wszystkich w pole, po mistrzowsku wcielając się w rolę ubranego w biały mundur oficera poza wszelkim podejrzeniem, z pozoru sądząc – najsympatyczniejszego ze wszystkich szpiegów, jakich można spotkać.

MAREK HENDRYKOWSKI

Mang(i)a czyli nienasycenie

Cały świat wie już, co znaczy słowo "manga". Japońskie komiksy i filmy animowane, o treści erotycznej lub baśniowo-erotycznej, mają swoich fanów nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale także w Stanach Zjednoczonych, w Europie Zachodniej, nawet w Ameryce Łacińskiej i w Afryce. Dostępne są na papierze, na kasetach video, na CD-romach oraz w Internecie (gdzie można też znaleźć rysunkowe "manga-dziewczyny" do rozbierania). Istnieją komputerowe gry oparte na mangowej stylistyce. Co roku na rynku znajdują się miliardy gadżetów i akcesoriów, na których znajdują się obrazy przedstawiające postaci z mangi: są to przeważnie postery, naklejki, znaczki, zeszyty szkolne, piórniki, torebki, laleczki (nagie i ubrane) oraz T-shirty. Manga wywiera też wpływ na literaturę piękną: wzorowane na komiksach powieści japońskiej pisarki Banany Yoshimoto wydawane są w masowych nakładach, także na Zachodzie.

Manga-rynki?

Mangi opowiadają o uczuciowych i seksualnych inicjacjach nastoletniej młodzieży. Są mangi łagodniejsze (erotyzm w nich jest, jak to się kiedyś mówiło, zawoalowany) i bardziej ostre, są mangi bardziej realistyczne i mangi całkowicie baśniowe, poważne i komiczne. Wszystkie jednak mają dosyć prostą treść.

Fabuła mangi łagodnej wyglądać może tak: grupa młodych dziewczyn obdarzonych niezwykłą mocą ("energią") ratuje świat przed najazdami rozmaitych perfidnych istot pozaziemskich. Istoty te, często powabne, próbują rozkochać w sobie panienki, co im się do pewnego stopnia udaje. Tylko jedna opiera im się skutecznie, ponieważ od dawna zakochana jest w tajemniczym mężczyźnie, który orbituje w smokingu dookoła Ziemi.

Manga ostrzejsza wygląda tak: mała Ai zostaje porwana przez demona, który rozbiera ją, wiąże i torturuje, ale nie może jej zgwałcić, bo dziewczynkę chroni "energia czystości".

Manga bardziej realistyczna: Ami od dzieciństwa uprawia seks z bratem. Teraz jest smutna, bo brat wyjechał. Przeżywa krótką przygodę z uwodzicielem Kono, ale robi się po tym jeszcze smutniejsza. Koniec.

Manga komiczna: mały Yukio śni, że nauczycielka rozebrała się, aby pozować klasie podczas lekcji rysunków. Budzi się i pędzi jak oszalały do szkoły, a tam... klasówka.

Manga - wyraz buntu w obronie intymności i kameralności czy instruktaż, jak stracić dziewictwo?

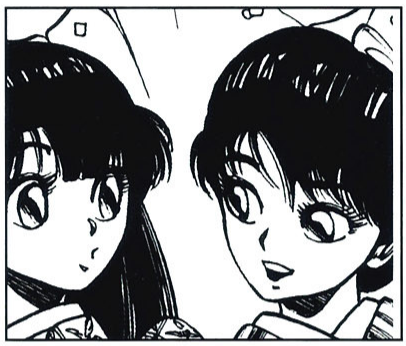

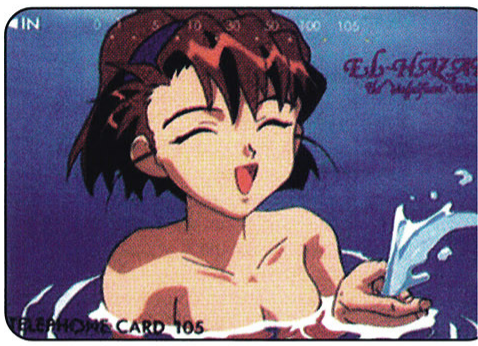

Jak można się domyśleć, mangi są najbardziej popularne wśród licealistów. W chwili, gdy piszę te słowa, rada pedagogiczna ekskluzywnego Liceo Parini w Mediolanie zastanawia się, co zrobić z uczennicami-fankami mangi, które deklarują, że zamiast się uczyć, będą się zajmować "magiczną siłą miłości".

W Polsce mangamania rozwija się błyskawicznie. Wychodzą już dwa pisma poświęcone mangom. Kiedy profesor Marek Hendrykowski przedstawił na łamach "Filmu" nieco krytyczną charakterystykę tego gatunku, redakcja otrzymała furę listów od oburzonych młodych fanów mangi. Polscy znawcy odróżniają "mangę klasyczną", czyli komiks (zwykle czarno-biały), od opartych na mangach filmów animowanych "anime" o nieco łagodniejszej erotyce. Na Zachodzie ten podział nie jest znany: wszystko obejmuje się nazwą manga. Jest to logiczne: manga i anime mają tę samą poetykę i stylistykę. Są tak do siebie podobne, że można je tak samo nazywać i traktować, jako jedno zjawisko.

Wszystkie mangi mają wywoływać podniecenie seksualne u młodego odbiorcy, takie jest założenie ich twórców. Dotyczy to nie tylko scen seksu i okrucieństwa. Nawet niewinne czarodziejki z Księżyca, dla których szczytem marzeń jest pocałunek chłopca, mają zawsze króciutkie spódniczki i wielkie, mokre oczy. Co więcej, erotyczne dreszcze ma budzić każdy, nawet najbardziej niewinny obrazek. Podniecenie ma wywoływać sama grafika, nie tylko to, co jest rysowane, ale także – jak jest rysowane.

Kreska, wstęga, aureola

Rysunek w mangach jest bardzo uproszczony, twarze postaci, nawet te najbardziej realistyczne, są raczej naszkicowane niż narysowane. Składają się z niewielkiej liczba kresek. Elementy "działające erotycznie" są ukazane w sposób przesadny: oczy są dwa, trzy razy większe niż powinny (jeśli brać pod uwagę naturalne proporcje ludzkiej twarzy), nosy i usta są dwa razy mniejsze. Twarze też połyskują od czasu do czasu, wysyłają błyski niczym dyskotekowe świecidełka. Te właśnie ce-

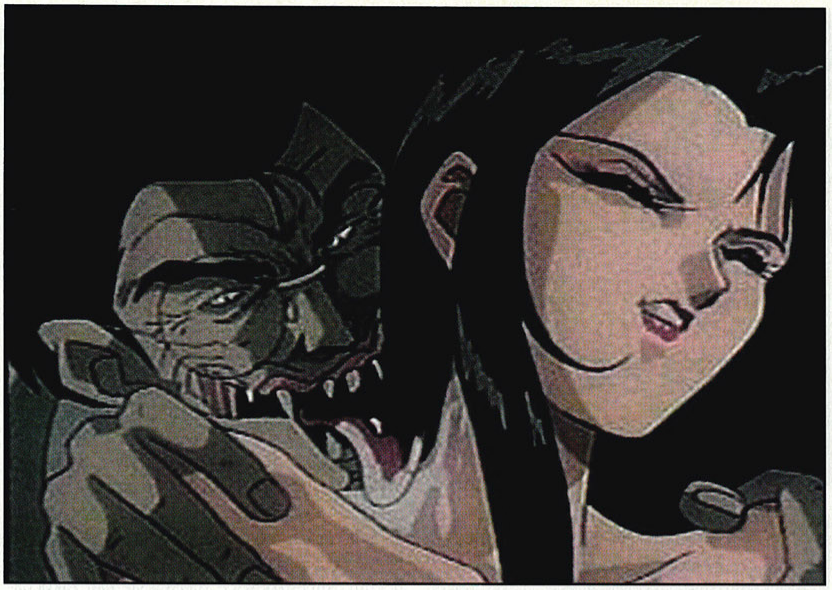

chy (wielkie oczy, twarz błyszcząca i "uproszczona", składająca się z kilku wyraźnych elementów, jak gdyby narysowana kredką) działają na ludzi młodych w sposób podniecający. Młode oko nie lubi gubić się wśród detali, potrzebuje silnych i prostych bodźców. Lubi też twarze "uproszczone" z innego powodu: podobnie "uproszczony" jest obraz twarzy widzianych w wyobraźni lub wspomnieniu. Dlatego młody człowiek odruchowo traktuje osobę o twarzy "uproszczonej" jak twór własnego umysłu. Lubi to, bo daje mu to poczucie władzy. Wiedzą o tym charakteryzatorzy prezenterek MTV: są one tak umalowane, aby wyglądać jak postaci z komiksu (choć niekoniecznie z mangi).

Opisane wyżej rysunkowe balansowanie pomiędzy realizmem a minimalizmem na pewno wiąże się także z japońską tradycją rysunku i wymogami graficznych programów informatycznych. Ale prawdopodobnie - jak to w biznesie - upodobania młodego klienta były dla twórców najważniejsze.

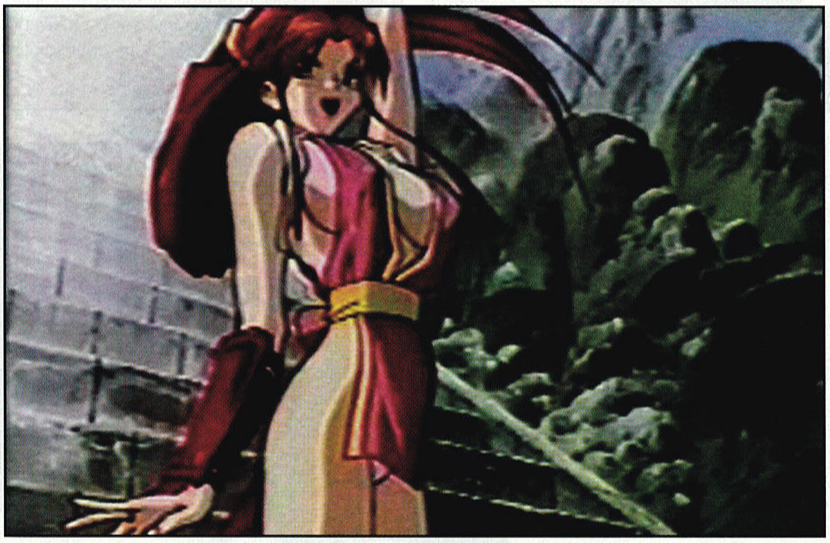

seksu, po japońsku

Minimalizm widać nie tylko w rysunku. Przygody erotyczne bohaterów są zazwyczaj dosyć do siebie podobne - chodzi o to, kto z kim poszedł lub nie poszedł (motyw niespełnienia!) do łóżka. Oczywiście, liczba kombinacji erotyczno-towarzyskich jest nieograniczona (mamy do czynienia z serialami i komiksami w odcinkach, w których ciągle pojawiają się nowe postaci), ale najważniejsze elementy fabuły są ciągle takie same: seks, miłość, rozdziewiczenie, strach, nieśmiałość, dyskoteka, park zabaw, boisko, licealne podwórko, czasem samochód.

W mangach nie występują prawie takie zjawiska jak praca, nauka, rodzice, społeczeństwo, policja, władza. Nie ma charakterystycznego dla Japonii tłoku, tłumu i ciasnoty. Bohaterowie nieustannie spacerują po wielkich parkach, przesiadują w pustych barach i wylegują się w łóżkach. Ich erotyczne i sentymentalne przygody rozgrywają się w próżni - społecznej i fizycznej.

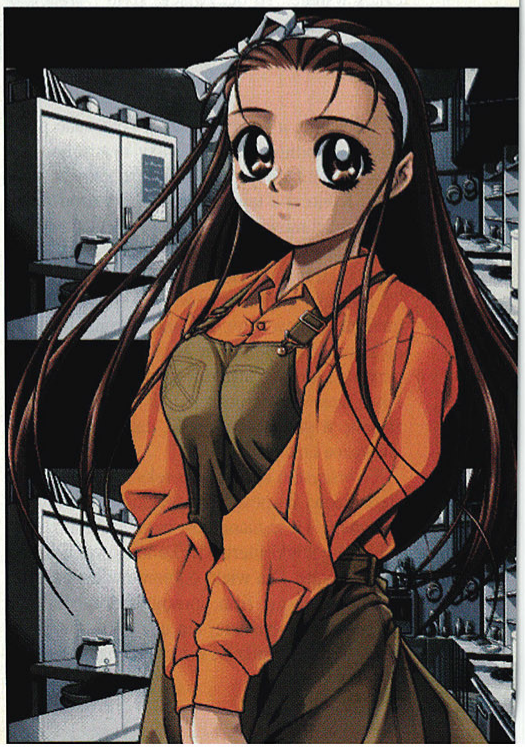

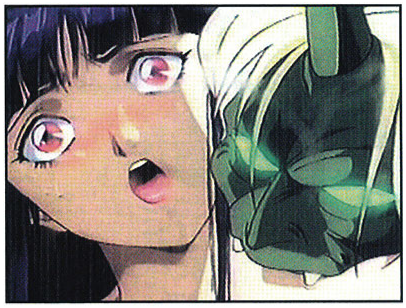

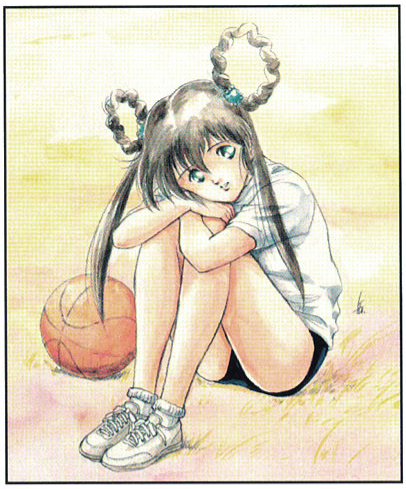

Manga: w węższym znaczeniu – pochodzące z Japonii sentymentalne lub groteskowe komiksy o treści erotyczno-baśniowej albo erotyczno-obyczajowej. Nazwą tą określa się także filmy animowane (anime), gry komputerowe i gadżety wywodzące się z komiksów lub nawiązujące do ich estetyki

Nie ma innych ludzi, nie ma nawet przedmiotów. Tłem dla stosunku seksualnego lub czułej rozmowy jest jasna i niewyraźna przestrzeń parku, białe ściany garsoniery lub sushi-baru.

Ta próżnia pozwala jeszcze bardziej wyeksponować to, co podnieca - nagie ciała, wilgotne oczy, strugi śliny, piersi i pośladki. Japońska cenzura nie pozwala na ukazywanie włosów łonowych, narządy płciowe są więc elektronicznie zniekształcane lub zastępowane... światłem. Zamiast penisa widzimy więc coś w rodzaju aureoli, zamiast łechtaczki - błękitną błyszczącą wstęgę. To oczywiście sprawia, że mangi stają się jeszcze bardziej "romantic".

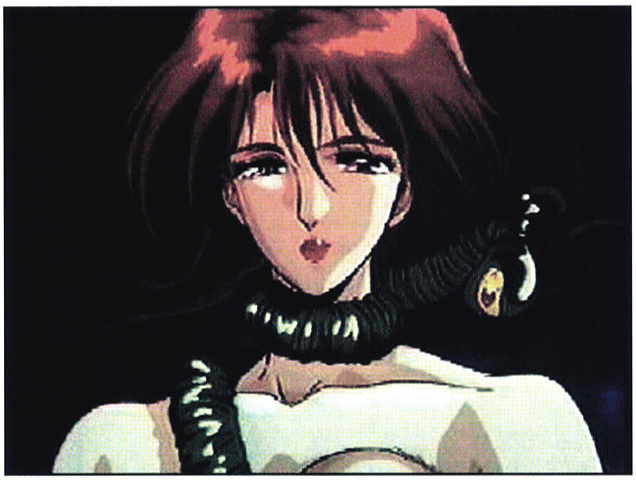

Pustki moc

Tak samo, a nawet bardziej, "otaczane próżnią" i eksponowane są obrazy symbolizujące uczucia. Tu twórcy całkowicie rezygnują z realizmu. Kono zna tajemnicę Ami (kazirodztwo). Uwodziciel mówi o tym dziewczynie, ta czuje się zgubiona: wstyd, strach przed szantażem... Łyżeczka, którą Ami jadła lody, wypada jej z ręki. Ta łyżeczka symbolizuje wszystkie odczucia zagubionej dziewczyny. Zamiast normalnie upaść na ziemię, zatrzymuje się w czarnej próżni. Inny przykład: kiedy bohaterów ogarnia jakieś wyjątkowo nagłe i silne uczucie, ich twarze przeobrażają się w groteskowe maski, całkiem już nierealistyczne i nieludzkie.

To wszystko sprawia, że seks i uczucia jawią się widzowi w sposób niezwykle wyrazisty i sugestywny. Treść mangi jest bardziej "zaraźliwa" niż inne gatunki literackie, komiksowe, filmowe i telewizyjne. Dla wielu odbiorców jest bardziej podniecająca niż film pornograficzny. Emocje jej bohaterów bardziej się udzielają młodemu widzowi i czytelnikowi niż w przypadku powieści, filmów aktorskich czy chociażby tradycyjnych komiksów.

Ta "moc" seksu i uczuć w mangach musi mieć specjalne znaczenie dla Japończyków. Ich społeczeństwo jest kolektywne i hierarchiczne. Warto przypomnieć, że pracownik spędza ze swoim szefem kilkanaście godzin dziennie (dziesięć-dwanaście godzin w pracy, często dochodzi do tego nocne "pijaństwo służbowe"). Policja legitymuje młodych ludzi na ulicy: sprawdza czy wracają najkrótszą drogą do domu. Uczniowie nie mają się włóczyć, ale uczyć się po dwadzieścia godzin dziennie (*kto śpi cztery godziny, wygrywa, kto śpi pięć godzin, przegrywa*, mówi przysłowie).

Można więc powiedzieć, że w Japonii mało jest czasu i miejsca na seks, miłość czy uczucia rodzinne, nawet na świadome koncentrowanie się na własnych, indywidualnych uczuciach. Manga jest dla seksu i uczuć azylem. Nie jest to na pewno azyl jedyny (kult pustki i spokoju jest typowy dla japońskiej wyobraźni artystycznej i religijnej), ale najbardziej powszechny, masowy. W filmach i komiksach seksualnemu oraz emocjonalnemu rozwojowi bohaterów nie zagraża przymusowe sąsiedztwo tłumu, ciasnota, szkoła, policja i władza.

Oczywiście, w mangach pojawiają się groźne dla miłości złe potęgi. W ten sposób znajdują azyl także uczucia skażone wpływem hierarchicznego społeczeństwa, czyli sadystyczna rozkosz z torturowania kobiet i innych "słabych istot". Ale, po pierwsze, "dziecinny" rysunek sprawia, że nawet takie tortury wydają się prawie niewinne. A po drugie, złe potęgi i złe uczucia zawsze przegrywają.

Promieniowanie różowego

O tym, że mangi są "azylem dla serca i zmysłów" może świadczyć także to, że ich twórcy wiążą miłość i seks z magicznymi mocami. Przykładów na takie kojarzenie erotyki z magią było już dosyć, ale zacytuję jeszcze jeden. W jednym z filmów z serii "Dziewictwo" straszliwy komitet Superdziewic terroryzuje spokojne liceum. Superdziewice znęcają się nad zakochanymi parami, poddając je działaniu tajemniczych żółtych promieni. Na szczęście miłość cielesna, która połączy pewną Superdziewicę z pewnym Superdziewicem spowoduje ogólną eksplozję "promieniowania różowego". Promieniowanie to sprawi, że Superdziewice poczują bożą wolę i w liceum zapanuje miłosna idylla.

Taka magia chyba niewiele ma wspólnego ze starymi japońskimi opowieściami o duchach i bohaterach. Więcej z obecną sytuacją przeciętnego młodego Japończyka. Miłość i seks są czymś tak dalekim od codzienności, że aż nienaturalnym i nadnaturalnym. To daje im jednak szansę na zwycięstwo: tylko magiczne moce mogą zwalczyć wszechpotężną codzienność - szkołę, rodziców i ich pracę, policję - czy choćby z nią rywalizować w walce o duszę młodego Fumia czy Yukia.

Dlatego można przypuścić, że czytanie i oglądanie mangi jest dla japońskiej młodzieży czymś w rodzaju buntu. Bunt to bardziej "intymny" i kameralny niż np. uczestniczenie w koncertach rockowych, co zresztą nie powinno dziwić. Chodzi przecież o bunt w obronie intymności i kameralności. Można też odnieść wrażenie, że dla wielu młodych ludzi manga jest instruktażem: jak pozbawić dziewictwa i jak je stracić.

Warto zauważyć, że manga stała się popularna na Zachodzie wtedy, gdy pod wpływem recesji zaczęły tam obowiązywać bardziej "ostre" reguły gry w życiu zawodowym i polityce socjalnej. Gdy na "sprawy osobiste" zaczęło brakować czasu nawet młodzieży, uczącej się kilku zawodów naraz. W Polsce reguły gry będą prawdopodobnie jeszcze bardziej twarde: chcemy przecież być "tygrysem" i jak wiele innych "wschodzących rynków", przyjmujemy kult wydajności, pracy i firmy, rodem z Dalekiego Wschodu. Można więc przypuścić, że manga będzie u nas coraz bardziej popularna.

TOMASZ PIĄTEK

ZNAK ZAPYTANIA

ZNAK ZASŁUCHANIA

POLSKIE RADIO S.A. PROGRAM III
ul. Myśliwiecka 3/5/7, 00-977 Warszawa
Dział Promocji tel./fax (022) 645 56 26
Agencja Reklamy tel./fax (022) 628 17 27
także w Internecie: *http://www.radio.com.pl/trojka*

Monbocom Polska

porady nasercowe

Maciupkie arcydzieło

Polskość wróciła do łask. A z polskością, jak wiadomo, trzeba cackać się ostrożnie, jest ona bowiem podejrzana, niepewna i pełna zasadzek. Typowy bohater polski to zawadiaka, raptus i miglanc. Taki człowiek nie bardzo się nadaje do zdezynfekowanego świata politycznej poprawności. To nie jest dobry bohater. Mimo to, ponieważ modna jest tak zwana "etniczność", to także my – Polacy – musimy się w tej sytuacji jakoś znaleźć.

Oczywiście, w najgorszej sytuacji są jak zwykle mieszkańcy Kongresówki – ludzie z Galicji mogą zawsze udawać górali, Łemków albo Ukraińców, Poznania mogą podawać się za Prusaków, my, w Warszawie, nie mamy wyjścia – musimy być Polakami. Dlatego naszą powinnością jest ocalanie i unieśmiertelnianie kolejnych arcydzieł literatury polskiej, a nie, na przykład, jakiejś innej. Rozumiejąc to, postanowiliśmy z kilkoma znajomymi gentlemenami płci obojga również jakieś arcydzieło unieśmiertelnić.

Najpierw trzeba było wybrać dzieło. Oczywiście, na początku padały propozycje, by unieśmiertelnić jakieś arcydzieło wielkie, czyli monumentalne. Wkrótce okazało się, że wszystkie wielkie arcydzieła literatury ojczystej są już zajęte, albo co najmniej, zarezerwowane. Nawet tak niekomercyjne arcydzieło jak "Treny" Jana Kochanowskiego postanowiła przenieść na ekran jedna odważna debiutantka.

Stało się jasne, że dla nas zostały arcydzieła mniejsze, można wręcz powiedzieć – arcydzieła maciupkie. W końcu postanowiliśmy zaatakować, jak mówią, "z grubej rury", postanowiliśmy przenieść na ekran anonimowy wierszyk pod tytułem "Wlazł kotek". Przypomnę jego treść – bohaterem wiersza jest mały ssak, konkretnie kot /tytułowy "kotek"/, który wszedł był na ogrodzenie niewiadomej nieruchomości – wzmiankowany płotek. Siedząc na płotku, zaczął mrugać. Dalej anonimowy autor zapomina najwyraźniej o kotku, pisze natomiast o jakiejś piosence, że jest ładna i niedługa.

Wybraliśmy ten tekst nie tylko dlatego, że jest arcydziełem do szpiku kości przepojonym polskością. Wybraliśmy go dlatego, że znaleźliśmy w nim materiał na świetny film akcji, film nasycony erotyzmem i ostrą "czadową" muzyką. Bohater filmu, od początku pnie się systematycznie na szczyt. Jest to bardzo ważne – widzowie kochają bohaterów, którzy dążą uparcie do wyznaczonego sobie jasnego i ambitnego celu. Tym celem może być przejęcie kontroli nad dystrybucją kwasu w zachodniej części Kamionka, może też być wejście na płotek. Widz to zrozumie i kupi. Po osiągnięciu celu, po wejściu na szczyt, bohater zaczyna mrugać. Innymi słowy, osiąga taki status, że może demonstrować ironiczny dystans do otaczającej go rzeczywistości. Widz to bezbłędnie wychwyci.

Dalej anonimowy autor pisze sobie o piosence finałowej filmu, że ma być ładna i niedługa. Oczywiście, w domach spokojnej starości można czasem spotkać ludzi, słuchających bluesa czy jazzu. Ale widz dzisiejszy czuje hip–hop, rap i techno – piosenki ładne i niedługie.

Pozostaje kwestia obsady. Zasadniczy kłopot z obsadzaniem filmu "Wlazł kotek na płotek" polega na tym, że jest w nim do zagrania praktycznie jedna niewielka rola. Właściwie epizod. Nad wyraz skąpa obsada ratuje poniekąd budżet filmu. Wreszcie, jak zauważył jeden z realizatorów, w wierszyku mowa jest o kotku. A kot, choć czuje i cierpi, nie jest człowiekiem. Choć ma pazury, nie może go zagrać żaden aktor o znanym nazwisku – powinno go zagrać zwierzę. I tu zaczynają się schody.

Przecież żadne zwierzę w Polsce nie ma ani znanej twarzy, ani nazwiska. To znaczy, że nie przyciągnie widowni. I cały nasz wysiłek, aby ocalić i unieśmiertelnić kotka na płotku zda się psu na budę. W tej sytuacji postanowiliśmy znaleźć zwierzę mające choćby sławnego właściciela. W pierwszej fazie zdjęć próbnych odpadły dwa najbardziej utalentowane zwierzęta aktorskie – koń Daniela Olbrychskiego i chomik Mikołaja Radwana. Wprawdzie zwierzęta te są bardzo zdolne, wszelako ich podobieństwo do kota pozostawia wiele do życzenia. Ktoś z muzyków rockowych zaproponował swego boa i dwa szczury. Boa nawet mrugał dość zgrabnie, ale miał kłopoty z chodzeniem, co uniemożliwiałoby nakręcenie kluczowej w naszym filmie sceny wejścia na płot. Szczury stanowczo odmówiły zagrania kota z przyczyn zasadniczych i ideowych. Połowa kotów znanych i lubianych perfidnie odmówiła wchodzenia na płot, połowa złośliwie bojkotowała mruganie.

W tej sytuacji nie pozostawało nam nic innego, jak wycofać się z zaawansowanego projektu. Z błahego w gruncie rzeczy powodu, wobec oporu materii "Wlazł kotek na płotek" nie zostanie ocalony i unieśmiertelniony. Wielka szkoda, bo przyszły sezon reżyserski zapowiadał się w naszych kinach imponująco – zimą "Ogniem i mieczem", wiosną "Pan Tadeusz", jesienią "Wlazł kotek na płotek".

WOJCIECH TOMCZYK

pisanie przy ekranie

Polański

Biografia twórcy "Wstrętu" pióra Johna Parkera budzi głębokie rozczarowanie. "Polański" Johna Parkera irytuje przede wszystkim powierzchownością. Zdaje się, że autor przeprowadził obszerne rozmowy tylko z Henrykiem Klubą, Barbarą Kwiatkowską–Lass i Zofią Komedową. Usiłuje natomiast sugerować, że – tak jak to zresztą uczynić należało – przepytał o znajomość z Polańskim i zbadał opinie na jego temat dziesiątków osób. Tak niestety nie jest, choć być powinno. Źródłem natchnienia Parkera, czego nawet specjalnie nie ukrywa, jest przede wszystkim prasa, także ta plotkarska. Z tekstów o Polańskim czy recenzji jego filmów Parker wyrywa – jak mu się wydaje – najbardziej barwne i efektowne fragmenty. Po czym montuje je – często bez głębszego związku – z wypowiedziami wspomnianej trójki. A wypowiedzi te są – zwłaszcza w przypadku obu pań – po prostu bardzo emocjonalne i co za tym idzie tendencyjne, nabrzmiałe osobistą urazą.

Parker bez większego przekonania i niekonsekwentnie usiłuje zobiektywizować te sądy. Bez przekonania, bo zapewne chciałby stworzyć portret Polańskiego barwny, trochę przerażający i odstręczający. W rezultacie jednak otrzymujemy wizerunek efekciarsko zdawkowy, godny raczej drugorzędnej prasy, a nie solidnie udokumentowanej biografii.

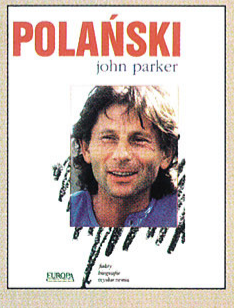

Jest to biografia nieautoryzowana – to oczywiście zrozumiałe. Dziś mało kto ze znanych filmowców dopuszcza, by pisać o nim rzeczy przeczące aktualnemu wizerunkowi. Parker jednak nie wykorzystał szansy. Polański jawi się w jego książce jako budzący ustawiczną irytację otoczenia uczuciowo zimny egocentryk, hedonista, a także facet, który swymi fanaberiami i pychą doprowadzał do szału kolejnych producentów.

Gdybyż książka Parkera miała tylko ambicje, powiedzmy sobie, popularyzatorskie. Niestety, jest inaczej! Najbardziej irytujące w tej książce jest połączenie wyraźnej ekscytacji pikantnymi szczegółami życia Polańskiego z nonszalancko, niby–aforystycznie rzucanymi ocenami i "syntezami" jego twórczości. Te "syntezy" z reguły zaczerpnięte są z lektury kilku recenzji i ubrane przez Parkera w rzekomo efektowną formułę aroganckich sądów. Tak naprawdę chyba jednak najbardziej interesuje Parkera historia prawdziwych czy rzekomych związków "Dziecka Rosemary" z rozkwitem satanizmu w Stanach, motywy działania Mansona i jego wyznawców oraz meandry życia erotyczno–uczuciowego Polańskiego. Intelektualne ambicje autora to tylko mydlenie oczu. Bo na przykład zdanie–wytrych *Odpowiedź na to jest prosta* pojawia się tu znacząco często. Parker ma mnóstwo gotowych odpowiedzi, które niczego tak naprawdę nie wyjaśniają. Zbliżyć się do tajemnicy twórczości, dać własną sugestywną, osobistą wizję osobowości artysty, a przynajmniej dokładnie udokumentować jego życiową drogę – oto zadania dla biografów. Parker tylko udaje, że je rzetelnie spełnia. W tej sytuacji autobiografia "Roman" /z której autor "Polańskiego" zresztą wiele czerpie/, wyraźnie przecież będąca autokreacją Polańskiego jest o wiele ciekawszym źródłem wiedzy o reżyserze niż książka Parkera. **/tj/**

P.S. Osobna sprawa to – delikatnie mówiąc – mało perfekcyjny przekład, który wydobywa jeszcze mocniej i niezręczność stylu Parkera. O takich drobiazgach jak błędy w tytułach czy brak choćby podstawowych informacji o niektórych pojawiających się w tekście postaciach nawet już nie warto wspominać.

John Parker. Polański, przekład Andrzej Milcarz, Wydawnictwo "Europa", Wrocław, 1998, seria "Fakty, biografie, wydarzenia" s. 311, ilustr.

w tonacji filmu

Nie pożyczajcie Almodóvara!

Po wakacyjnych podróżach, plażach, Mazurach, grzybach, łódkach, samotnych wspinaczkach, turnusowych szaleństwach – wracamy do domu. Wracamy do kina. Letni sezon filmowy w naszym kraju jest właściwie martwy. W kinach pustki. Premiery "Godzilli", "Mortal Kombat", którejś tam z kolei "Zabójczej broni" i "Armageddonu" – to wszystko. Myśli żadnej. Natomiast jesień szykuje się nam naprawdę znakomicie. Tak pod względem filmowym, jak i muzycznym.

W chwili gdy piszę te słowa trwają ostatnie przygotowania do koncertowej trasy Gorana Bregovicia. Już same miejsca jego występów w Polsce – Opera Leśna w Sopocie, Sala Kongresowa w Warszawie, Hala Ludowa we Wrocławiu czy Spodek w Katowicach świadczą o skali całego przedsięwzięcia.

Tuż po bałkańskiej hordzie czeka nas koncert Zbigniewa Preisnera. W Teatrze Wielkim w Warszawie odbędzie się światowa premiera "Requiem dla mojego przyjaciela". Ten jego pierwszy – nie mający jednoznacznych konotacji filmowych koncertowy utwór – jak mówi sam Preisner – powstał *z potrzeby serca, opowiada o życiu Człowieka od jego narodzin do śmierci. Pisałem Requiem myśląc o człowieku, który chciał zmienić świat, był go ciekawy, był buntowniczy, ale jednocześnie szlachetny, kochający, dobry. Taki, który nawet jeśli chce coś zmienić, to raczej obok siebie. Jeśli coś przeżywa, to tylko najbliżsi znają jego emocje*. Fragment Requiem po raz pierwszy wykonane zostało podczas pogrzebu Krzysztofa Kieślowskiego. 1 października Zbigniew Preisner przedstawi ten utwór w całości. Podczas tego samego spektaklu w Teatrze Wielkim usłyszymy również koncert "Życie", który Preisner, Kieślowski i Piesiewicz planowali wspólnie i chcieli wystawić na Akropolu, w 1997 roku.

Grono współpracujących z Preisnerem artystów jest naprawdę wybitne, a fragmenty, które przedstawił mi kompozytor w swoim domu w podkrakowskich Maszycach, zapowiadają prawdziwą ucztę duchową.

O samych koncertach napiszę w kolejnym numerze "Filmu", a teraz chciałbym zwrócić Państwa uwagę na kilka płyt z muzyką ilustracyjną. Płyt, które już za chwilę ukażą się w sklepach wraz z premierami swoich kinowych odpowiedników. Zaczynam od najnowszego filmu Warrena Beatty – **Bulworth**.

Zwracam jednak uwagę nie na płytę zawierającą szereg mniej lub bardziej dosadnych rapów, muzycznie opisujących losy głównego bohatera, tracącego na politycznym znaczeniu senatora partii konserwatywnej, a na drugą płytę, prezentującą muzykę ilustracyjną, skomponowaną przez Ennia Morricone. Wypełnia ją między innymi piękna, prawie dwudziestominutowa suita. Słucha się jej naprawdę "jednym tchem". Jest sentymentalnym dejá vu. Już pierwszy dźwięk, akord, melodia kojarzą nam się z najpiękniejszymi nutami skomponowanymi dla kina przez Morricone. Słychać tu strofy z jego "Dawno temu w Ameryce", z "Misji" i z "Cinéma Paradiso". Może dawniej miałbym mu trochę za złe, że jego nowa partytura zawiera tak wiele powtórzeń, nawiązań do wcześniejszych, świetnie znanych, i co tu mówić zgranych tematów. Dzisiaj, kiedy Morricone traktowany jest jako klasyk gatunku, tę muzykę do filmu "Bulworth" uznaję jako swego rodzaju znak firmowy – logo Morricone. Jeśli do czegoś powraca, to do siebie, jeśli jest epigonem, to własnych pomysłów. Dla poszukujących stale czegoś nowego, świeżego, oryginalnego – słuchanie tej muzyki może stać się udręką. Dla mnie była to wspaniała podróż do miejsc świetnie znanych i lubianych.

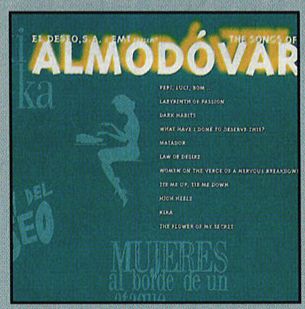

Podobnie sprawy się mają z najnowszą ilustracją Johna Williamsa. Herosa amerykańskiej muzycznej myśli filmowej, kompozytora kina Spielberga. Ich ostatnią wspólną produkcją jest **Szeregowiec Ryan**. Dramat wojenny, monumentalne dzieło Spielberga, opisujące lądowanie wojsk sprzymierzonych w Normandii. Rzeź amerykańskich spadochroniarzy na plaży Omaha. Towarzyszy filmowi bardzo piękna, rozpisana – jak zawsze u Williamsa – na wielką orkiestrę symfoniczną partytura. Muzyka wypełniająca obraz bez reszty, po całości.

A jednak nie znajdziemy w niej sekwencji, które chcielibyśmy usłyszeć raz jeszcze. Jest tak wtopiona w akcję dramatyczną filmu, tak bardzo uległa obrazowi, iż wówczas, gdy pojawia się bez swojego filmowego kontekstu, na płycie, może nużyć swą jednostajnością, brakiem melodyjności i wewnętrznej dramaturgii.

Sporo właśnie takiej pozornie bezbarwnej, nieładnej, pozbawionej napięcia i żaru muzyki powstaje ostatnio dla kina. Ta muzyka ma wyłącznie użytkowy charakter. Pod względem warsztatu kompozytorskiego nie można jej niczego zarzucić, a jednak czegoś w niej brak. Owa uległość, bezwzględne podporządkowanie obrazowi powoduje, iż poza kinem traci sens. Nawet wówczas, gdy pozostajemy pod wrażeniem samego filmu, nie będziemy mogli przypomnieć sobie jego atmosfery poprzez słuchanie muzyki, bo tak naprawdę, poza ogólnym planem dźwiękowym, niewiele można zapamiętać z tej wielkiej kilkudziesięciominutowej kolejnej "Dziewiątej Symfonii Spielbergowskiej" Johna Williamsa.

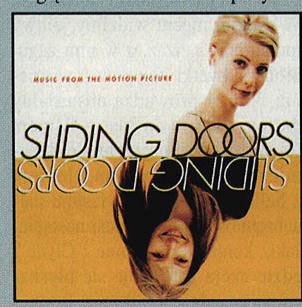

Przejdźmy do rzeczy skromniejszych, ale z wyrazem. Nie tak dawno w "Filmie" ukazał się świetny artykuł o kinie Pedro **Almodóvara**. Znakomitym uzupełnieniem tamtej opowieści jest płyta zawierająca wyciąg z muzycznych fascynacji twórcy "Drżącego ciała". Wybór rewelacyjny. Muzyczny świat odmalowany w filmach "Kobiety na skraju załamania nerwowego", "Kika", "Wysokie obcasy", "Kwiat mojego sekretu", "Matador" jest tak spójny i przekonujący, że trudno – jeśli już tam raz zajrzymy, stajemy się mu wierni. A są to muzyczne doświadczenia dalekie od tego, co współcześnie płynie z radia, płyt, co dziś towarzyszy kinu. Trudno uwierzyć, że właśnie te archaiczne, stare hiszpańskie przeboje śpiewane w miłosnym uniesieniu przy akompaniamencie klasycznej gitary, czy fortepianu tak nas mogą zauroczyć.

Acha. Najważniejsze. Proszę tej płyty nie pożyczać. Ona już nie powróci, a przyjaciele po jej przesłuchaniu dojdą do wniosku, że mają Państwo marny gust, otaczają się banałem i tandetą. I z uporem sięgną raz jeszcze do tej muzyki, której we współczesnym świecie nie powinno już być.

Ze spraw ostrzejszych polecam zupełnie nieźle brzmiący pododdział "Latającego Cyrku Monty Pythona" z filmu **Fear and Loathing in Las Vegas**. A jeśli już jesteśmy przy współczesnym repertuarze akustycznym zwracam uwagę na ścieżkę dźwiękową filmu **Przypadkowa dziewczyna** /Sliding Doors/. Elektroniczne brzmienie zaś reprezentuje bardzo przyzwoity wybór muzyczny z kinowej wersji **Archiwum X**.

PAWEŁ SZTOMPKE

filmy w tv

Gangster też człowiek

W "Złodziejach jak my" /1973/ Robert Altman ukazał estetyczne ograniczenia i pułapki jednego z najważniejszych i zarazem najbardziej zmitologizowanych amerykańskich gatunków filmowych: opowieści gangsterskiej.

"Złodzieje..." byli drugą już ekranizacją powieści Edwarda Andersona. Oryginalność metody Altmana jest widoczna nie tylko w zestawieniu z pierwszą filmową adaptacją tego utworu – "Żyją nocą" /They Live by Night, 1947/ Nicholasa Raya – lecz także w odniesieniu do potężnej fali filmów gangsterskich z lat 60. i 70. z "Bonnie i Clyde" Arthura Penna na czele.

Filmy gangsterskie przez lata w różnych wariantach powielały romantycznie pesymistyczną wizję świata, w której uwznioślano bohaterów jako skazanych na klęskę buntowników przeciw społecznym regułom. Film Raya – w chwili powstania niedoceniony – zwiastował istotne przemiany gatunku. Był hymnem na cześć wielkiej czystej miłości dwojga młodziutkich bohaterów, którzy *nie zdążyli jeszcze poznać świata, jaki my znamy*. Ray ustawicznie podkreślał wewnętrzną niewinność przestępczej pary bohaterów. Oto ludzie, którzy nie mieszczą się w społecznych ramach i zostają zepchnięci na margines. Nie są to doświadczeni kryminaliści czy pełni pychy i żądni sukcesu gangsterzy, jak z klasycznej serii filmów z lat 30. i 40. To młodzi ludzie skazani na świat taki, jaki już zastali – zakłamany, pełen przemocy i zła.

"Żyją nocą" nie bez powodu uważano za zwiastuna filmowej kontestacji. Niewątpliwie Arthur Penn kręcąc "Bonnie i Clyde" poszedł przetartą przez Raya drogą. Wprawdzie jego bohaterowie byli mniej sentymentalni, ale też mieli w sobie rys "dzikiej niewinności". Emocjonalna temperatura obu tych filmów – i wielu im podobnych – była bardzo wysoka. Chociaż źródła obecnego w nich, zwłaszcza u Penna, fatalizmu nie były tak jednoznaczne. Oto bowiem z jednej strony pokazano w tych filmach społeczeństwo w stanie kryzysu, mierzące wartość ludzi wartością dolara, brutalne i niszczące indywidualność. Z drugiej zaś strony nie ulega wątpliwości brak wyobraźni bohaterów i ich moralne kalectwo. Tyle, że romantyczna stylizacja czyniła i tak owych bohaterów "większymi niż życie".

Fot. PAT

„Złodzieje jak my"

Fascynująca wyjątkowość metody Altmana polegała na tym, że reżyser ten skrupulatnie gromadząc wszelkie fabularne schematy i ikonograficzne artybuty gatunku używa ich w sposób zaskakujący. Tym samym polemicznie przeciwstawia się tego typu zmitologizowanej wizji.

Już prolog "Złodziei..." świadczy o oryginalności Altmana. W długim ujęciu widzimy jałowy monotonny pejzaż, a w nim zagubione sylwetki zbiegów z więzienia, którzy prowadzą absurdalny dialog. Jakiż kontrast z filmem Raya, rozpoczynającym się dynamicznym i złowrogim ujęciem z helikoptera, które zwiastuje nieuchronność tego, co musi nastąpić! Jakiż kontrast z "Bonnie i Clyde", gdzie akcja zawiązuje się błyskawicznie, gdzie spotkanie Bonnie i Clyde'a oznacza nagłe upojenie, wyrwanie się z małomiasteczkowego marazmu! U Raya i Penna bohaterowie wkraczają na prostą drogę ku śmierci, lecz droga ta wydaje się drogą pełną obietnicy, intensywności, swoistego piękna.

Natomiast Altman ukazuje prowincjonalną Amerykę doby Wielkiego Kryzysu jako kraj zastygły w beznadziejnym bezruchu. I pojawienie się bohaterów–gangsterów niewiele może tu zmienić. Są oni bowiem po prostu częścią tego świata. Altman uciekł się do zabiegu rytzykownego acz skutecznego, by to dobitniej wyrazić. Akcji towarzyszą stale ironicznie komentujące ją fragmenty radiowych audycji, zwłaszcza sensacyjnych seriali, cytaty z prasy i komiksów. Nie chodzi tu tylko o określenie "kolorytu epoki". Altman ukazuje kulturowe wzorce, które mają wielki, chwilami obezwładniający wpływ na jego bohaterów. Mali gangsterzy marzą o tym, by stać się częścią ówczesnej mitologii: przeklętymi, budzącymi bardziej podziw niż lęk "królami podziemia". Lecz rzeczywistość jest przecież inna, nie da się jej nagiąć do świata ubogiej fikcji. Rzeczywistość to senne miasteczka, dziecinnie łatwe napady na banki, pijaństwo, marne dowcipy, wreszcie – zdrada i śmierć bez możliwości wykonania żadnego efektownego gestu.

A jednak Altman nie kpi bezlitośnie ze swych bohaterów /co mu się czasem zdarzało/ i potrafi być zaskakująco liryczny. Gdy ukazuje narodziny uczucia Bowiego /Keith Carradine/ i Keechie /Shelley Duvall/ nie podlega schematom "romansu potępionych". Ciągle zachowuje trzeźwe spojrzenie, ucieka od podejrzanej wzniosłości. Uczucie swoich bohaterów traktuje jako niezręczną i wzruszającą zarazem próbę poszukiwania czułości i bliskości. To żywi ludzie, którzy doświadczają nadziei i bólu, a nie postaci służące do udowodnienia szyderczej tezy. Uciekając od romantycznej idealizacji, Altman nie zapomina o współczuciu.

Smutnym paradoksem jest fakt, że amerykańskie kino nie przyjęło lekcji Altmana ze zrozumieniem. Obecne filmy gangsterskie z ich wysilonym romantyzmem są ubogą kopią starych gatunkowych schematów /dobry przykład to nowa wersja historii Dillingera Ruperta Wainwrighta pokazana w filmie "Wróg publiczny", 1990/, albo też pogrążają się w płytkim i manifestacyjnym cynizmie, czerpiąc natchnienie ze "szkoły Tarantino".

TOMASZ JOPKIEWICZ

TVP 1 pokaże w poniedziałek 26 X o godzinie 23.45 film Roberta Altmana "Złodzieje jak my" /Thieves Like Us/ z 1973 roku, natomiast Polsat zaprezentuje w niedzielę, 11 X o godzinie 20.55, "Wroga publicznego" /Dillinger/ Ruperta Wainwrighta z 1990 roku.

PERSONA
TVP 1
PONIEDZIAŁEK, 5 X, 23.45

Problem miejsca artysty wśród ludzi, warunków oddziaływania sztuki, także odpowiedzialności etycznej twórcy to zawartość "Persony". Ujęta ona została w niezwykłą kameralną opowieść o dwóch kobietach. Elisabeth Vogler /Liv Ullmann/ to aktorka, która podczas spektaklu "Elektry" nagle zaniemówiła i popadła w chorobliwe, jak się wszystkim zdaje, milczenie. Lekarze odkrywają jednak, iż jest to wynik świadomej decyzji. A zatem wyraz totalnej niewiary w sens słów padających ze sceny, w możliwość porozumienia w świecie zmierzającym ku upadkowi.

Opiekunką Elisabeth podczas rekonwalescencji jest pielęgniarka Alma /Bibi Andersson/. Alma przekonana o wzrastającej życzliwości do niej ze strony ciągle milczącej Elisabeth, wtajemnicza aktorkę w osobiste problemy. W najlepszej wierze "odgrywa" przed nią intymną historię swego życia. Następuje jakby zamiana ról, pielęgniarka utożsamia się stopniowo ze swą podopieczną. W ujęciu, które przeszło do historii kina, połowa twarzy Almy i połowa oblicza Elisabeth zdają się tworzyć harmonijną całość. Jednak ze strony Elisabeth ten związek oparty jest na pozorach. Bergman demaskuje ją listem świadczącym, iż bolesne zwierzenia Almy przyjęte zostały przez nią z wyniosłą obojętnością. Dla pielęgniarki to wstrząs, czuje się zdradzona i wykpiona.

Mistrzowska dramaturgia, precyzja założeń inetelektualnych i idealna współpraca reżysera z Liv Ullmann i Bibi Andersson uczyniły "Personę" arcydziełem. Pełnym goryczy. Elisabeth straciła wiarę w rolę sztuki porażona brutalnością rzeczywistości. Ale była aktorką w relacji z Almą, w obłudnej grze. Zabrakło jej zwykłej ludzkiej wrażliwości w kontakcie z innym człowiekiem. Mówiąc metaforycznie: "natchnęła" opiekunkę do wyznań, by – niczym w greckim teatrze – twarz Almy stała się jej personą – maską kamuflującą prawdziwe emocje.

/kd/

***Persona*. Szwecja, 1966, 81'. R: Ingmar Bergman. W: Liv Ullmann, Bibi Andersson, Gunnar Björnstrand, Margaretha Krook, Jörgen Lindström.**

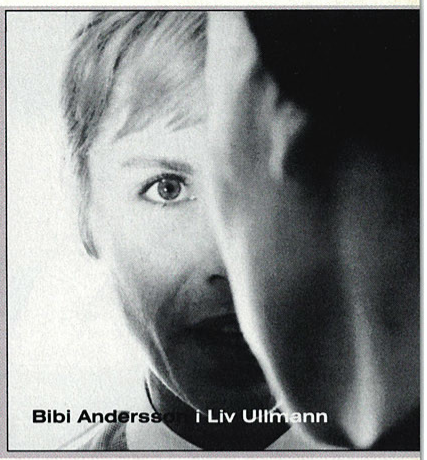
Bibi Andersson i Liv Ullmann

MROCZNE KORONKI
POLSAT 2
ŚRODA, 7 X, 20.50

Tajemniczy głos wydobywający się z gęstej londyńskiej mgły zwiastuje Kim /Doris Day/ rychłą śmierć. Początkowo jej otoczenie bierze zagrożenie poważnie, z czasem jednak wszyscy dochodzą do wniosku, że kobieta ulega histerycznym halucynacjom.

Po premierze krytycy nie bez racji zwracali uwagę na wtórność wyjściowego pomysłu. Rzeczywiście – ukształtowanie fabuły i atmosfera opowieści przypomina słynne "Światło gazowe": bardziej zresztą amerykańską wersję George'a Cukora, niż ascetyczny brytyjski pierwowzór Thorolda Dickinsona.

Lecz po latach "Mroczne koronki" ujawniają przecież wiele walorów. Film wyreżyserował uważany za sprawnego rzemieślnika David Miller, ceniony przede wszystkim za niekonwencjonalne westerny /"Billy the Kid", "Ostatni kowboj"/. Był on jednak także przenikliwym portrecistą "kobiet pod presją", ich ukrytych pragnień i lęków.

Zręcznie skonstruowana, ale przecież niezbyt prawdopodobna fabuła nie jest głównym atutem filmu. Zasługą Millera jest stworzenie widzowi możliwości metaforycznego odczytania tej opowieści. Punktem wyjścia może być chociażby motyw owych "mrocznych koronek" – zmysłowego, czarnego stroju, którego Kit nie może wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem. A więc ukryta i niezaspokojona zmysłowość jako przerażająca i destrukcyjna siła, wywierająca wielki wpływ na ludzkie życie?

Przyczyny izolacji bogatej i prostolinijnej Amerykanki Kit mogą wynikać także z ukrytej konfrontacji odmiennych kultur i mentalności. Tony (Rex Harrison), jej mąż, jest "Anglikiem w każdym calu".

Nie łamiąc komercyjnych standardów Miller potrafi stworzyć sugestywnie do dziś niepokojące widowisko. Duży udział w sukcesie miał wybitny operator Russell Metty, świetnie kontrastujący niemal cukierkowe obrazy "Londynu dla turystów" ze światłocieniem w sekwencjach pełnych narastającego zagrożenia.

/tj/

***Midnight Lace*. USA, 1960, 106'. R: David Miller. W: Doris Day, Rex Harrisson, John Gavin, Myrna Loy, Roddy McDowall.**

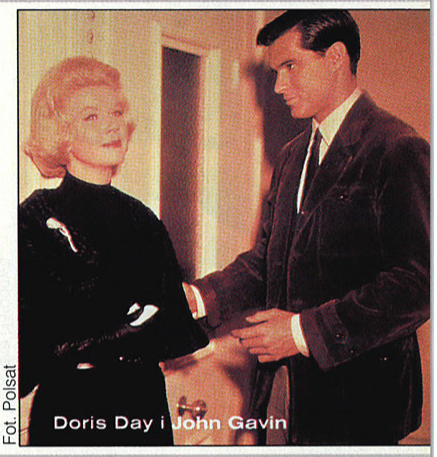
Fot. Polsat
Doris Day i John Gavin

TOPAZ
POLSAT 2
CZWARTEK, 8 X, 20.50

Temat był intrygujący. "Topaz" to opowieść o rozgrywce sowieckich, amerykańskich i francuskich służb specjalnych w dobie kryzysu kubańskiego. Chodzi o zdobycie informacji na temat rosyjskich rakiet i o walkę ze zdradą we francuskich szeregach.

"Topaz" był jednak rozczarowaniem i dostarczył krytykom twórcy "Psychozy" mocnych argumentów. Ten film jest rzeczywiście dowodem na lekceważenie przez Hitchcocka rzeczywistości. Fabuła wzięta ze standardowej powieści sensacyjnej Leonarda Urisa jest zawstydzająco wręcz naiwna. Ponadto w "Topazie" brak emocjonalnej identyfikacji widza choćby i z dwuznacznym bohaterem. Francuski superagent Deveraux /Frederick Stafford/ w niczym nie przypomina typowych bohaterów Hitchcocka zagubionych w przerażającym świecie niejasnych intryg i niewinnie oskarżonych. Przeciwnie – ten zimnokrwisty, jednowymiarowy zawodowiec został zagrany przez Stafforda irytująco sztywno, w bondowskiej manierze, traktowanej, niestety, serio i przełamywanej tylko od czasu do czasu podejrzanej próby sentymentalizmem.

Swoim zachowaniem superagent przypomina wyrośniętego chłopca. Tak zresztą jest przedstawiona gra wywiadów – jako chłopięca zabawa. Z najwyższym trudem można się tu dopatrzyć Hitchcockowskiej ironii. Toteż kilka gwałtownych scen robi wrażenie stylistycznego zgrzytu. Najbardziej efektowna sekwencja to kradzież teczki z tajnymi kubańskimi dokumentami oraz schwytanie przez kubańskich żołnierzy agentów fotografujących instalacje wojskowe. Zarówno Hitchcock jak i dystrybutorzy filmu mieli świadomość ułomności filmu. Stąd do dziś można się spotkać z trzema odmiennymi jego zakończeniami. To potknięcie mistrza wiele mówi jednak o jego metodzie: gdy skrajnie oddalał się od rzeczywistości, wtedy tracił swą wielką zdolność uwodzenia i przerażania widowni.

/tj/

***Topaz*. USA, 1969, 122'. R: Alfred Hitchcock. W: Frederick Stafford, John Forsythe, John Vernon, Roscoe Lee Browne, Dany Robin.**

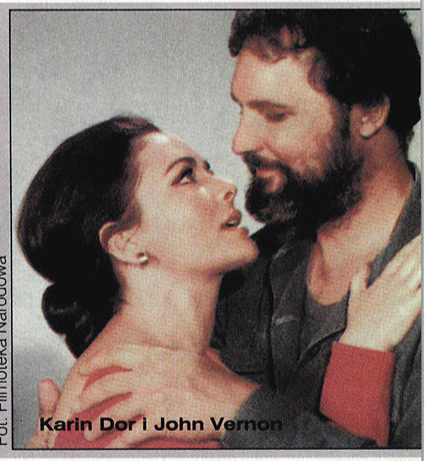
Fot. Filmoteka Narodowa
Karin Dor i John Vernon

OPOWIEŚĆ O UBOGIM MŁODZIEŃCU
TVP 1
PONIEDZIAŁEK, 12 XI, 23.45

Na pierwszy rzut oka – ponura groteska nawiązująca do Hitchcocka, w której stary emeryt proponuje młodemu i ubogiemu nauczycielowi zamordowanie swojej żony, niegdyś tancerki kabaretowej, przykutej dziś z powodu nadwagi do fotela. Ale ta fabuła ma charakter pretekstowy. Film Ettore Scoli to w istocie głębokie studium pewnej sytuacji psychologicznej analizowanej w społecznym kontekście, studium przejmujące i paradoksalne w swych wnioskach.

Ubogi młodzieniec z tytułu jest produktem lat gospodarczej stabilizacji, a w istocie – zastoju. Nie jest przebojowy, więc nie ma przed sobą żadnych szans wyjścia poza poziom dopuszczalnego prawem ubóstwa. Świadomość tego zabija w nim wszelką inicjatywę, sprawia, że staje się obojętny nawet na miłość.

Z drugiej strony ta sama sytuacja rodzi w innych fantazje o bogactwie, prowokuje groteskowo nieskuteczne działania. I tak stara eks-tancerka wypada z okna i ginie, niewinny nauczyciel trafia do więzienia. Nie próbuje się buntować. Wpisany w rygorystycznie ograniczony porządek przyjmuje narzucone sobie miejsce, bo nie musi się o nic troszczyć. W symbolicznym zakończeniu bohater na swej więziennej pryczy naciąga koc na głowę: nie chce niczego słyszeć, niczego widzieć.

Spokojnie opowiedziany, oparty na długich monologach film Scoli przypomina stylem i psychologiczną dociekliwością inny jego obraz, "Która godzina?". Wielką niespodzianką okazuje się słynny niegdyś komik Alberto Sordi, bardzo już postarzały, ale cudownie kabotyński w roli emeryta, tracącego stopniowo związek z rzeczywistością. To osobny temat w tym intrygującym filmie.

/ak/

***Romanzo di un giovane povere*. Włochy–Francja, 1995, 111'. R: Ettore Scola. W: Alberto Sordi, Rolando Ravello, André Dussollier, Isabella Ferrari, Renato de Car**

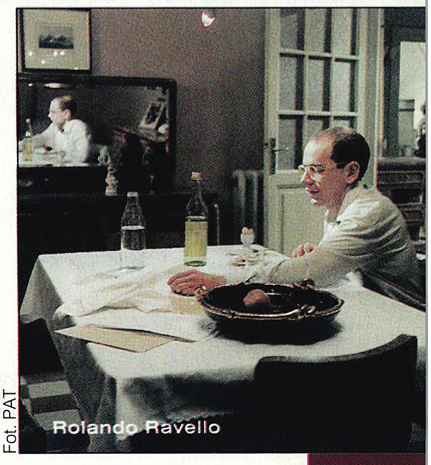
Fot. PAT
Rolando Ravello

Fairuza Balk i Annette Bening

Fot. Filmoteka Narodowa

VALMONT
TVP 2
SOBOTA, 17 X, 22.40

Nie znając kulis powstania "Valmonta" i realiów produkcyjnych można by pomyśleć, że Miloš Forman miał ambicje, całkowitego odwrócenia wcześniejszej wersji "Niebezpiecznych związków" zrealizowanej przez Stephena Frearsa. W rzeczywistości powieść Choderlos de Laclos była przedmiotem jego fascynacji od początku lat 60. Forman od dawna "czytał" ją po swojemu, czego dowodem i rezultatem jest "Valmont".

"Valmont" to wybuch jasności i radosnej zmysłowości. Bohaterowie są młodsi od postaci z filmu Frearsa i różnią się od nich znacznie psychologicznymi portretami. Ta wizja zrodziła się z generalnego założenia, że listy w książce de Laclos są świadectwem gry, środowiskowego rytuału, każącego ukrywać prawdziwe postawy za zasłoną wyrachowania i perfidii.

Markiza de Merteuil /wielka rola Glenn Close/ jest u Frearsa "arcykapłanką zła", reżyserką okrutnej intrygi, w której chęć zemsty splata się z satysfakcją manipulowania ludźmi. W filmie Formana – po prostu, w sposób nieodpowiedzialny, ale zgodny z obyczajowością swej sfery bawi się życiem. Annette Bening gra kobietę przewrotną i zadającą ból lecz zdolną do refleksji nad sobą. Valmont /Colin Firth/ nie ma, jak w filmie Frearsa, rysów demonicznych. To beztroski, uroczy młodzieniec rozpieszczony przez kobiety, wciągnięty do gier uprawianych w otaczającym go świecie. Jego szczere uczucie do pani de Tourvel /Meg Tilly/ wcale nie jest zaskakującym nawróceniem z dramatycznymi konsekwencjami, lecz potwierdza naturalną szlachetność.

Forman w swym rozwibrowanym emocjami i kolorami filmie życzliwie spogląda na bohaterów i w ślad za tym "ingeruje" w książkowe losy niektórych postaci, by złamać wizję ich krzywd i nieszczęść. W świecie wykreowanym przez Formana wszystkie zawikłane intrygi znajdą pozytywny finał. Oglądając tę wersję "Niebezpiecznych związków" warto jednak pamiętać o upodobaniu reżysera do ironii. **/kd/**

***Valmont*. Francja–Wielka Brytania, 1989, 137'. R: Miloš Forman. W: Colin Firth, Annette Bening, Meg Tilly, Fairuza Balk, Sian Phillips.**

Benoit Ferreux

Fot. Filmoteka Narodowa

SZMERY W SERCU
TVP 1
PONIEDZIAŁEK, 19 X, 23.45

Dwa najważniejsze motywy stale powracające w twórczości Louisa Malle'a przeplatają się w tym filmie: dojrzewanie, które jest drogą przez ból i ku bólowi, i próby przełamywania przerażającej samotności, na którą jesteśmy skazani.

Bohaterem tej częściowo autobiograficznej opowieści Malle uczynił piętnastoletniego Laurenta /Benoit Ferreux/, wychowującego się w mieszczańskim domu w Dijon A.D. 1954. Chłopak wytrwale poszukuje swego miejsca w życiu, wspólnoty, która byłaby dla niego oparciem. Nie staje się nią ani kościół, ani skauting, ani patriotyczne porywy, ani przyjaźń, czy seks, który zaczyna odkrywać.

Malle, z charakterystyczną dla siebie łatwością, łamiąc obyczajowe tabu /tym razem chodzi o bluźnierstwo, a zwłaszcza wątek kazirodztwa/, zdecydowanie prowadzi swój wywód do zaskakujących i logicznych, choć paradoksalnych wniosków. Otóż jedynym oparciem, które chroni Laurenta przed pogrążeniem się w otchłani rozpaczy i absurdu, jest właśnie owa lekceważona i znienawidzona burżuazyjna rodzina. Rodzina ta potrafi być obojętna, okrutna, nawet demoralizująca, a jednak skutecznie broni przed zgiełkiem i obojętnością świata. Stąd też dominujący od połowy filmu wątek kazirodczej fascynacji pełną witalności matką /Lea Massari/ nie jest szokujący. I matka, i syn poszukują bowiem wzajemnego bezpieczeństwa i akceptacji.

Malle nikogo pochopnie nie potępia. Nawet w swoistej dekadencji dostrzega ludzkie uczucia, zagubienie i wielką potrzebę ciepła. W obrębie jednej sceny potrafi w mistrzowski sposób cieniować zmiany zachowania swych bohaterów. Od brutalności i pychy, przez obojętność, po wzruszające momenty zrozumienia i oddania drugiej osobie. **/tj/**

***Le souffle au coeur*. Francja–Włochy–RFN, 1971, 113'. R: Louis Malle. W: Lea Massari, Daniel Gélin, Benoit Ferreux, Michel Lonsdale, Fabien Ferreux.**

Władimir Maszkow, Misza Filipczuk i Jekatierina Riednikowa

Fot. Canal+

ZŁODZIEJ
CANAL+
WTOREK, 20 X, 20.00

Sposób opowiadania nawiązuje do dobrych tradycji rosyjskiego kina. Realizm wyrazisty, ale szlachetny estetycznie.

Związek Radziecki, początek lat 50. Jest głodno i chłodno, pociągi i ulice miast wypełnione są życiowymi rozbitkami, pokątnymi handlarzami, a także złodziejami, szabrownikami, bandytami. Wśród tysięcy ludzi zagubionych w tej rzeczywistości jest Katia, młoda wdowa po żołnierzu, próbująca znaleźć miejsce dla siebie i sześcioletniego synka Sani. Jekaterina Riednikowa gra kobietę o jakiej marzy wielu mężczyzn. Jej Katia ma uroczą, ciepłą twarz, mimo śladów zmęczenia życiem, i łagodne spojrzenie osoby szukającej oparcia i miłości.

To spojrzenie nieomylnie odczytał "znawca" kobiet, przystojniak Anatolij. Nie może żyć bez erotycznych podbojów, ale jego głównym celem są złodziejskie akcje. Zasada życiowa Anatolija to wykorzystywanie ludzi i sytuacji, lecz nie jest on tylko płaskim czarnym charakterem. Jest w nim świadomość wyrządzonego zła, a chwilami dostrzegamy błysk zrozumienia dla wartości, których się wyrzekł. Zresztą, zaletą całego filmu pełnego świetnych obserwacji psychologicznych, jest odejście od łatwych ocen. To pozwala ukazać sprzeczności związków uczuciowych Kati i Sani z Anatolijem. Ten drugi wątek jest najważniejszy w filmie. Rodzinną historię lat 50. oglądamy właśnie z perspektywy Sani, snującego gorzką opowieść o swym dzieciństwie, dorastaniu i wewnętrznym okaleczeniu.

Pewny siebie kobieciarz i złodziej budził w potrzebującym ojca chłopcu – na przemian – bunt i fascynację. W końcu, z braku innego przykładu, stał się dla niego wzorem prawdziwego mężczyzny, który potrafi sobie poradzić w każdych warunkach. Znakomita jest scena, gdy samotny już Sania konfrontuje długo pielęgnowany mit Anatolija z rzeczywistością. Moment utraty nadziei na długo zostaje w pamięci, dzięki trafnie dobranym środkom reżyserskiej ekspresji. **/kd/**

***Wor*. Rosja–Francja 1997, 90'. R: Paweł Czuchraj. W: Władimir Maszkow, Jekaterina Riednikowa, Misza Filipczuk, Dima Cziganiew, Jurij Bielajew.**

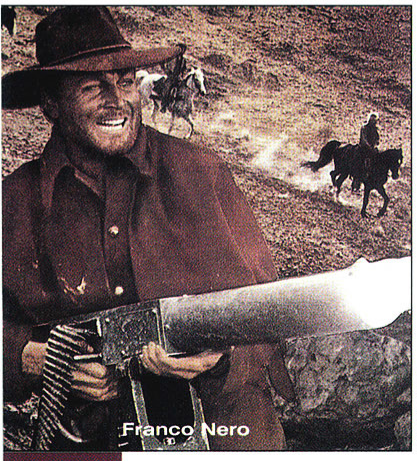
Franco Nero

Fot. Polsat

DJANGO
POLSAT
ŚRODA, 21 X, 23.30

Przez fanatyków gatunku i niemałą część krytyki twórca dziesięciu spaghetti–westernów Sergio Corbucci bywał stawiany nawet wyżej od Sergio Leone. Film o enigmatycznym mścicielu Django /Franco Nero/ odniósł wielki kasowy sukces, zwłaszcza we Włoszech i w Niemczech. Doczekał się ponad 30 kontynuacji, w tym tylko jednej "oficjalnej" z 1988 roku, ponownie z Franco Nero.

Dziś ten film, który poddawano tylu zaskakującym analizom, wydaje się raczej intrygującym fenomenem kulturowo–socjologicznym niż artystycznym. Zapożyczenia ze "Straży przybocznej" i "Za garść dolarów" są tu ewidentne. Sukcesu filmu nie spowodowała jednak wyrafinowana gra z konwencją ani zaskakujący styl, jak to było w przypadku Leone. Wydaje się, że na widzach zrobiła wrażenie ponura baśniowość tej przypowiastki. Corbucci ukazał świat, którym rządzi brutalna przemoc. Świat po niemal apokaliptycznej katastrofie. Główna zabłocona ulica miasteczka–widma jest najbardziej charakterystycznym elementem tej wizji. Mamy tu do czynienia z dekadencką wizją rozpadu, gdzie walczy się z przyzwyczajenia i dla sadystycznej przyjemności.

Postać Django łączy w sobie fascynujące i niebezpieczne elementy. Z jednej strony to tradycyjny westernowy mściciel, z drugiej – być może ktoś, kto wreszcie "wprowadzi porządek", ustali brutalne, ale czytelne reguły w świecie chaosu. Wreszcie w rysunku tej postaci jest niewątpliwy rys religijny. Django ze swymi właściwie nadprzyrodzonymi zdolnościami, to niemal anioł zemsty zesłany na ziemię, anioł uczłowieczony, ułomny, ale w końcu przerażająco zwycięski. Tego typu bohater przemawiał wówczas do widowni wkraczającej w epokę niepokoju i zamętu. Szkoda jedynie, że Corbucci nie miał talentu Leone, aby zdobyć się na stylistyczną konsekwencję i dystans wobec owej opowieści. Gdyby tak się stało, być może dziś bez ironii można by mówić o "włoskiej szkole westernu" **/tj/**

***Django*. Włochy–Hiszpania–RFN, 1966, 88'. R: Sergio Corbucci. W: Franco Nero, Loredana Nausciak, José Bodalo, Angel Alvarez, Jimmy Douglas.**

ARYSTOKRACJA PODZIEMI

POLSAT

SOBOTA, 24 XI, 12.30

W świecie nie ma i nigdy nie będzie sprawiedliwości. Frank Capra ilustruje tę prawdę w stylu ulicznego reportera, "wyłuskując" z tłumu nowojorskich przechodniów ludzi przegranych, kalekich, skazanych na litość innych. Jednak nie o poważną krytykę nierówności społecznych tu chodzi. Capra nie próbuje naprawiać świata. Zamiast tego, wkrótce po wprowadzeniu, z komediowym nerwem tworzy swój własny.

Główną postacią filmu jest Annie "Jabłczarka" /May Robson/, pogodna staruszka codziennie przemierzająca główne ulice miasta z koszykiem owoców. W środowisku podobnych jej nieszczęśników walczących o każdy grosz, Annie cieszy się powszechną sympatią. Zawsze można liczyć na jej uśmiech i życzliwe słowo, a kiedy trzeba – wsparcie. Annie oszczędza na jedzeniu, by wyżebrane – jak mówi – pieniądze przesyłać córce Louise, uczącej się w Europie. Nie znamy przyczyn społecznej degradacji bohaterki, wszakże wstyd każe jej ukrywać obecne położenie przed córką. Dziewczyna żyje w przekonaniu, iż matka jest rezydentką luksusowego hotelu Marberry. Ta gra staje się niezwykle ryzykowna, gdy Louise zapowiada przyjazd do Nowego Jorku wraz z narzeczonym, Carlosem, synem hiszpańskiego hrabiego.

Frank Capra uruchamia wszystkie komediowo–baśniowe moce, by do kompromitacji nie doszło. Brawurowa mistyfikacja rodem z francuskiej farsy z impetem burzy tu społeczne układy i moralne wyobrażenia, przypisane do poszczególnych środowisk. Jest w tym dawka satyry społecznej. Pycha, arogancja, głupota zostają pogrążone i wykpione, triumfuje "arystokracja podziemi". Zabawne, że głównym dobroczyńcą Annie i swoistym wodzirejem niezwykłego spektaklu pozorów jest... mafioso Dave /Warren William/, który wierzy w magiczną siłę jabłek Annie. Miarą narracyjnego mistrzostwa Capry jest napięcie, z jakim oczekujemy kulminacji, mimo, że akcja rozwija się według klasycznych wzorców. /kd/

***Lady for a Day*. USA, 1933, 86'. R: Frank Capra. W: May Robson, Warren William, Ned Sparks, Guy Kibbe, Glenda Farrell.**

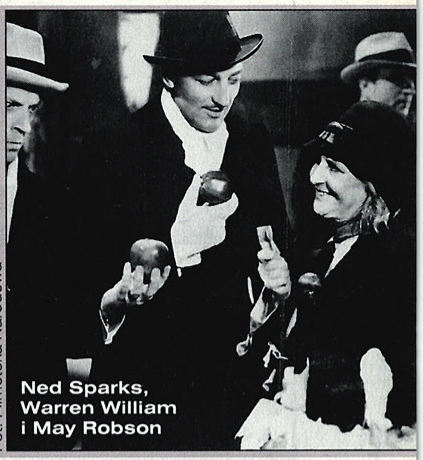

Ned Sparks, Warren William i May Robson

Fot. Filmoteka Narodowa

LATO ROKU 1942

TVP 2

CZWARTEK, 29 X, 20.00

Reżyser Robert Mulligan, który potrafił doskonale poprowadzić aktorów i subtelnie odmalować uczuciowe związki, zbyt często popadał w sentymentalizm, a inteligentny i delikatny styl inscenizacji nie równoważył banału scenariuszy, które realizował. Z pewnością jednak "Zabić drozda" /1962/ i "Romans z nieznajomym" /1963/ z rewelacyjnym występem Steve McQueena zasługują na uznanie. "Lato roku 1942" też należy do najlepszych osiągnięć reżysera. Film stał się niespodziewanym przebojem i doczekał się nawet – słabszej – kontynuacji – "Matura rocznik 1944" /1973/ Paula Bogarta.

Na pozór jest to jeszcze jeden "nostalgiczny kawałek" – opowieść o erotycznym i uczuciowym dojrzewaniu, rzecz charakterystyczna dla kina amerykańskiego przełomu lat 60. i 70. Film Mulligana nie ma w sobie goryczy i brutalności "Ostatniego seansu filmowego", ani też dobrotliwego tonu "American Graffitti". Historia piętnastolatka Hermiego /Gary Grimes/ i jego wakacyjnej fascynacji piękną mężatką Dorothy /Jennifer O'Neill/ w przeciwieństwie do wspomnianych filmów nie zawiera wyrazistego obrazu epoki, w której się rozgrywa. Mulligana bowiem interesują bardziej relacje między bohaterami niż uogólnienia dotyczące przemian "amerykańskiego ducha" i amerykańskiej obyczajowości. Połączenie komizmu, który nie przekształca się w łatwą zgrywę /nawet w bardzo zabawnej scenie kupowania "gumek"/ z żywiołem lirycznym jest naturalne i niemal perfekcyjne. Przepiękna muzyka /"Oscar"/ Michela Legranda milknie kiedy trzeba, tak jak i rozbrzmiewający zza kadru i budujący nastrój szum oceanu. Rozegrana niemal w absolutnej ciszy kluczowa scena erotyczna sprawia tym mocniejsze wrażenie. Niewątpliwie współtwórcą sukcesu filmu jest wybitny operator Robert Surtees tworzący niepowtarzalną aurę swymi lekko zamglonymi zdjęciami pełnymi rozproszonego, ciepłego światła. /tj/

***Summer of'42*. USA, 1971, 100'. R: Robert Mulligan. W: Jennifer O'Neill, Gary Grimes, Jerry Houser, Oliver Conant, Lou Frizell.**

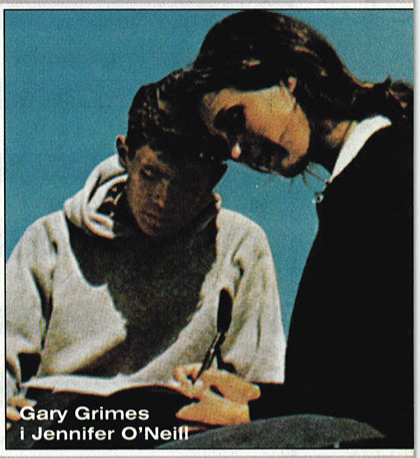

Gary Grimes i Jennifer O'Neill

Fot. Filmoteka Narodowa

MAJOR DUNDEE

TVP 1

PIĄTEK, 30 X, 20.10

Ford pokazywał mistrzowsko to, o czym dobrze wiedział, Peckinpah często nie wie, co pokazuje, lecz chce się dowiedzieć – zauważył brytyjski krytyk, podkreślając różnice pomiędzy mistrzem westernu klasycznego a jego uczniem, uważanym za mistrza antywesternu. "Major Dundee", nawiązujący przecież do klasycznego cyklu "kawaleryjskiego" Forda i jego stylu, świadczy o jeszcze jednej istotnej różnicy. Ford romantyczną gorycz swej wizji, która mocno brzmiała choćby w "Poszukiwaczach", przełamywał kojącym sentymentalizmem. Peckinpah – przeciwnie. Był reżyserem, który precyzyjnie komponując swe filmy, ukazywał świat pełen romantycznej dysharmonii, nienawiści i cierpienia. Tak jest i w przypadku tego batalistycznego widowiska, opowiadającego o pościgu za grupą okrutnych Apaczów, rozegranego w scenerii meksykańskiego pogranicza u schyłku wojny secesyjnej. Peckinpah używa jeszcze zaskakująco konwencjonalnych środków. Chwacka ilustracja muzyczna brzmi chyba niezamierzenie w sposób ironiczny, a zdjęcia Sama Leavitta są zbyt oleodrukowe. Reżyser kreśli jednak precyzyjny obraz konfliktu dwóch byłych przyjaciół – ambitnego majora Dundee /najlepsza rola w karierze Charltona Hestona/ i kapitana Tyreena /Richard Harris/. Obydwaj są "ludźmi walki", odnajdującymi swą wartość w starciu, obydwaj czyhają na słabości i swoje, i innych, demagogicznie używają moralnie wątpliwych argumentów. Peckinpah, wszakże potrafi się zdystansować do nakreślonej z rozmachem i furią straceńczej wizji. Służą temu postaci chłodno obserwujące przebieg konfliktu – młody trębacz Tim Ryan /Michael Anderson jr/, Teresa Santiago /Senta Berger/, a zwłaszcza doświadczony tropiciel jednoręki Potts w doskonałym wykonaniu Jamesa Coburna, który jako jedyny pośród wojennego szaleństwa zachował nie tylko "zawodowe" żołnierskie zasady, ale i samodzielny moralny osąd.

/tj/

***Major Dundee*. USA, 1964, 107'. R: Sam Peckinpah. W: Charlton Heston, Richard Harris, Jim Hutton, James Coburn, Mario Adorf.**

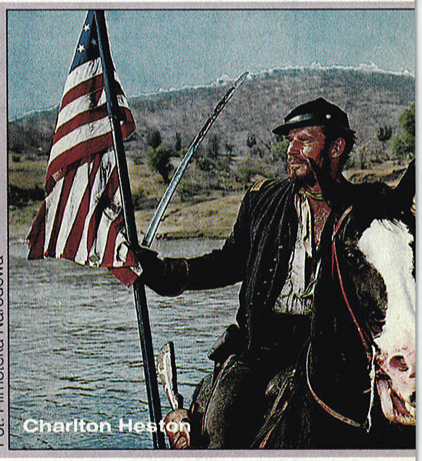

Charlton Heston

Fot. Filmoteka Narodowa

ZWIERCIADŁO ŻYCIA

POLSAT

SOBOTA, 31 X, 12.30

Kim był Douglas Sirk? Mistrzem melodramatu i jednocześnie pojętnym uczniem Brechta, jak twierdził Rainer Warner Fassbinder i francuscy nowofalowcy, czy raczej tylko zręcznym przedstawicielem hollywoodzkiego kina gatunków "Zwierciadło życia", ostatni amerykański film Sirka, druga już adaptacja bestsellera Fanny Hurst /pierwszej dokonał z sukcesem w 1934 roku John M. Stahl/ dobrze świadczy zarówno o atutach, jak i o słabościach kina Sirka. Jest to z pewnością wzorcowy melodramat rozegrany w umownym technicolorowym świecie przepychu i bogactwa. Nawet skromne mieszkanie ambitnej aktorki Laury /Lana Turner/ z początkowych partii filmu wygląda na schludną studyjną dekorację. Z pewnością jednak narracyjna dyscyplina i zaskakująco żywe tempo filmu, nie przypomina typowych "wyciskaczy łez". A rozbuchana dekoracyjność i zaskakująca brutalność wielu scen /na przykład rozmowa Laury z cynicznym agentem teatralnym Loomisem/ łamią konwencję, wprowadzają element dystansu i niepokoju. W ten sposób ta opowieść o rasowych barierach i ślepym pędzie do sukcesu nabiera ironicznych znaczeń.

Sirk pozostał jednak przenikliwym Europejczykiem /był Duńczykiem, początkowo kręcił filmy w Niemczech/, który zachował do amerykańskiej kultury głęboko sceptyczny stosunek. Nie był tak przewrotny jak Billy Wilder, nie stworzył też tak sugestywnego własnego świata jak Max Ophüls. Ale jego gra z melodramatyczną konwencją, traktowanie jej na przemian na serio, to znowu budowanie między widzem a obrazem skutecznego dystansu, czyni go reżyserem ciągle intrygującym. Czyż zresztą dziwaczny "happy end" nie kryje w sobie niezauważalnej dla Amerykanów dotkliwej kpiny? Więzy rodzinne i uczuciowe w pogoni za złudną amerykańską "imitacją życia" uległy rozbiciu. Sirk sugeruje, że wszystko to da się jakoś posklejać, ale oczywiście tylko w ramach filmowej nierzeczywistości.

/tj/

***Imitation of Life*. USA, 1959, 124'. R: Douglas Sirk. W: Lana Turner, Juanita Moore, John Gavin, Susan Kohner, Sandra Dee.**

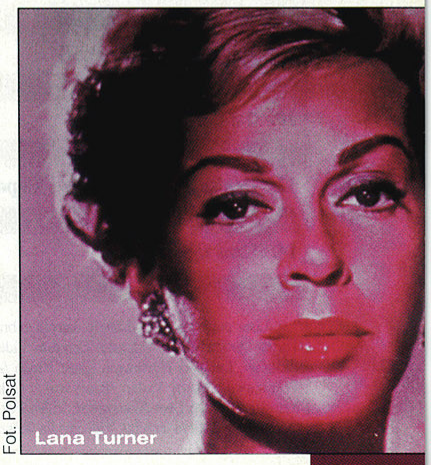

Lana Turner

Fot. Polsat

video

Przeboje wypożyczalni /01.08–31.08/

obecnie /poprzednio	tytuł	dystrybutor	gatunek	premiera	1	2	3
1. 30	Szakal	ITI	thriller	13.07	49	71,9	22,3
2. –	Młode wilki 1/2	ITI	film akcji	27,07	35	70,3	21,8
3. 1	Demony wojny według Goi	Vision	film akcji	29.06	63	68,4	21,2
4. 4	Teoria spisku	Warner	thriller	08.06	84	65,2	20,2
5. 3	Piąty element	Vision	sf	09.04	144	63,5	19,7
6. 6	Tajemnice Los Angeles	Warner	thriller	07.05	116	62,3	19,3
7. 40	Gattaca – szok przyszłości	ITI	sf/thriller	20.07	42	61	18,9
8. 7	Doberman	Best Film	f. akcji/komedia	15.06	77	58,7	18,2
9. 2	W morzu ognia	Warner	film akcji	21.05	102	56,8	17,6
10. –	13 Posterunek cz. 9	Polmedia	komedia	20.07	42	55,2 1	7,1
11. 10	The Peacemaker	ITI	film akcji	27.04	126	53,9	16,7
12. 8	Mój chłopak się żeni	ITI	komedia	25.05	98	52,9	16,4
13. 12	Ukryty wymiar	ITI	horror/sf	18.05	105	51,9	16,1
14. 13	Wulkan	Imperial	katastroficzny	25.05	98	49,7	15,4
15. N	Koszmar minionego lata	ITI	thriller	10.08	21	72,9	15,3

1-liczba dni na rynku; 2- współczynnik wypożyczalności /%/; 3-średnia wypożyczeń

Współczynnik wypożyczalności – stopień wykorzystania jednej kopii /kasety/ w danym miesiącu, czyli stosunek liczby wypożyczeń danej kasety do liczby dni, w czasie których była ona dostępna w wypożyczalniach.

Średnia wypożyczeń – średnia liczba wypożyczeń jednej kopii /kasety/ w danym miesiącu

Koszmar minionego lata

Demonizowanie wojny według Goi dość szybko znudziło klientów videotek i po miesiącu liderowania film Władysława Pasikowskiego spadł na miejsce trzecie. Zważywszy, że Vision wprowadził go do wypożyczalni z zaskoczenia i tak jest to wynik imponujący. Nie zmienia to jednak faktu, iż sierpień repertuarowo upłynął pod znakiem psa. Najchętniej bowiem oglądaliśmy "Szakala" i "Młode wilki 1/2" /a na dobrym siódmym miejscu mamy jeszcze "Dobermana"/. Tradycyjnie, choć miało być inaczej, co niektóre firmy dystrybucyjne zrobiły sobie wakacyjną przerwę, a znaczna część pracowała na 1/2 gwizdka. Niewątpliwym ułatwieniem dla czołowej dwójki był fakt, że oba dość dobrze sprawdziły się w kinach /np. film Jarosława Żamojdy miał ponad 600–tysięczną widownię/.

Jakby na przekór, a na szczęście dla właścicieli videotek, wzrosła nieco oglądalność filmów na kasetach video, o czym świadczy chociażby kilkupunktowy wzrost średniej wypożyczeń liderów naszej listy.

Ogólnie, poza tryumfem ITI /sześć wśród piętnastu filmów/ w sierpniu najchętniej oglądaliśmy kino akcji i thrillery. Być może za sprawą pogody nie było nam do śmiechu, być może to pochodna takiej, a nie innej oferty. Na szczęście lato już powoli nam się kończy, a wszystko wskazuje na to, że sezon na rynku video tym razem zaczął się wcześniej. Choć z drugiej strony rewolucji aż tak oczekiwać nie należy. Kto chciał, miał koszmary. Inni zaś mogli sobie pozwolić na taki tytuł.

DARIUSZ WOJTAS

Przeboje handlowe /01.08–31.08/

1.	Jutro nie umiera nigdy	Warner
2.	Kolekcjoner	ITI
3.	Koszmar minionego lata	ITI
4.	Żołnierze kosmosu	Imperial
5.	Agent specjalnej troski	Vision
6.	George prosto z drzewa	Imperial
7.	Pukając do nieba bram	Best Film
8.	Uniwersalny żołnierz II	Best Film
9.	Wykręt	Vision
10.	Twin Town	ITI
11.	Pierwsza Liga III	Warner
12.	Denis Rozrabiaka. Nowe kłopoty	Warner
13.	Projekt Pandora	Best Film
14.	Czas zapłaty	Vision
15.	Pechowa przesyłka	IMP

* Lista powstała na podstawie danych zebranych z hurtowni: AR–ED /Toruń/, Artica Video /Gdańsk/, Centrum Video /Katowice/, Jerry Video /Kraków/, Lubuska Hurtownia Kaset Video /Zielona Góra/, Mig Video /Warszawa/, Multi Video /Białystok/, Oskar /Katowice/, Oświata /Katowice/, Video Duet /Warszawa/, Video Fox /Łódź/, Video West Color /Opole/, Video Hit /Szczecin/, Videomedia /Koszalin/, Zemarko /Poznań/

Może jutro

Choć barometr video od kilku miesięcy zdecydowanie idzie w dół są tacy, którzy wierzą – nie bez racji – że jutro nie umiera nigdy. Po raz kolejny udowodnił to ITI, bowiem filmy tego właśnie dystrybutora cieszyły się w sierpniu największym wzięciem w hurtowniach. Udział w sprzedaży był jednak o wiele mniejszy niż w lipcu /tym razem nieco ponad 1/4 zakupionych filmów/. Właścicieli videotek odstraszyły widać ceny, jakimi opatrzono filmy ITI /najwyższe wśród proponowanych w sierpniu/. Jak wpływają one na zakupy, udowodniły najlepiej najnowsze przygody najsłynniejszego agenta świata. Perypetie Bonda okazały się najtańsze wśród sierpniowych liderów, a ich czołowa pozycja nie była ani przez moment zagrożona.

Gatunkowo handlową ofertę zdominowały filmy akcji i komedie /ponad sześćdziesiąt procent zakupionego repertuaru/ – niemalże identycznie było w ubiegłym miesiącu. Spadła natomiast drastycznie sprzedaż tytułów obyczajowych, które stanowiły jeden procent sierpniowych zakupów. Indywidualnie pierwszy film obyczajowy znalazł się dopiero na dziewiętnastej pozycji. Na stałym poziomie utrzymała się, delikatnie mówiąc, erotyka, która w przeciwieństwie do innych gatunków cieszy się niezmienną popularnością wśród klientów videotek. Prowadzący wypożyczalnie video kupują więc większość tego typu pozycji praktycznie w ciemno.
I nikomu nie mówią: – Może jutro...

D.W.

POZNAJ SIŁĘ MAGII

Księżniczka Łabędzi

Skarb Czarnoksiężnika

NIE MA MOCNIEJSZEGO CZARU NIŻ MIŁOŚĆ

© 1998 SWAN III, L.L.C. ALL RIGHTS RESERVED.

W sklepach i księgarniach od 19 października

PARTNERZY PROMOCJI

COLUMBIA TRISTAR HOME VIDEO

home video

LEGO

tvn

Kathy Bates i Frances Fisher

Czy "Titanic" Jamesa Camerona jest arcydziełem? Tak. Oczywiście można mu sporo zarzucić – że jest staroświecki w budowaniu dramaturgii, że pokazując miłość dwójki pasażerów zmierza ku tradycyjnemu wyciskaczowi łez, że większość bohaterów scharakteryzowana została schematycznie, że nie brak w fabule nieprawdopodobieństw – para głównych bohaterów co rusz jest o krok od śmierci, ale w ostatniej chwili znajduje ratunek. A mimo to "Titanic" jest filmem wielkim. Bo kiedy ostatnio jakiś film wywołał aż taki oddźwięk u publiczności? W "Titaniku" każdy dostrzega coś innego, coś tylko dla siebie. Dla jednych będzie to wątek nieszczęśliwej miłości, dla innych tragedia Titanika. Jeszcze dla innych to swoisty moralitet.

Mówi się, że dramat Titanika zapoczątkował koniec

ABSOLWENT
Obyczajowy, 108'
Ben Braddock /Dustin Hoffman/ jest zirytowany tym, że inni chcą za niego we wszystkim decydować. Chce popełniać błędy i odnosić życiowe zwycięstwa i klęski na własny rachunek. Siłą "Absolwenta" w 32 lata po premierze jest nadal przekorny i szczery ton, w którym brzmi to mocne wezwanie do autentyczności. Widać jednak i wady. Eklektyczny film Nicholsa zręcznie łączył elementy satyry, obyczajowej obserwacji, korzystał także ze zgranych melodramatycznych chwytów. Te sprzeczne elementy wiązał uładzony styl inscenizacji i zdjęć. Można się oczywiście dopatrywać w nim ironii wobec konsumpcyjnego świata. Ale ta dekoracyjność, zbytnie napawanie się "ładnymi" ludźmi i przedmiotami działa jednak przeciw "Absolwentowi". Szydząc z konsumpcyjnego stylu życia Nichols ukazuje tu mimochodem jego uwodzicielskie uroki. Spoza deklarowanej absolutnej szczerości wyziera jednak pewne wyrachowanie. Sytuację ratują aktorzy, zwłaszcza Dustin Hoffman i Anne Bancroft, którzy swymi bezbłędnymi występami dodają "Absolwentowi" psychologicznej prawdy.

/tj/

The Graduate. **USA, 1967. R: Mike Nichols. W: Dustin Hoffman, Anne Bancroft, Katharine Ross, William Daniels, Buck Henry. Tantra.**

TAJNY AGENT
Dramat, 95'
Kolejna potyczka kina z prozą Josepha Conrada. Tym razem jest to powieść osnuta na tle zamachu anarchistów na obserwatorium w Greenwich w 1886 roku. Scenariuszowi Christophera Hamptona i jego reżyserii nie można odmówić inteligencji. Ale w filmie zabrakło koniecznego dystansu do postaci i przenikliwej conradowskiej ironii. "Zawinili" w dużej mierze aktorzy. Bob Hoskins jako Verloc, podtatusiały anarchista budzi zbyt wiele sympatii – to człowiek ze społecznych dołów nie ufający nikomu i broniący w sposób rozpaczliwy tego, co zdobył – prawda, że za pomocą machinacji i zdrady. Patricia Arquette w roli jego żony Winnie sprawia wrażenie kobiety o wiele mniej wyrachowanej niż w powieści. Conrad osądzał Verloków surowo – nic nie zdejmuje z nich, zwłaszcza z Verloka odpowiedzialności za śmierć niewinnego człowieka. "Tajny agent" w ujęciu Hamptona jest raczej opowieścią o godnych potępienia metodach policyjnego kontrterroru. Surowy moralny osąd ulega niestety rozmyciu.

/tj/

Joseph Conrad's Secret Agent. **Wielka Brytania, 1996. R: Christopher Hampton. W: Bob Hoskins, Patricia Arquette, Gérard Depardieu, Jim Broadbent, Christian Bale. Muvi.**

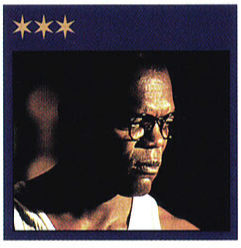

187
Thriller, 119'
Sugestywne połączenie thrillera, doraźnej publicystyki i analizy psychologicznej. "187" nie jest filmem pozbawionym wad. Charakterystyka głównego bohatera, nauczyciela – idealisty Garfielda /Samuel L. Jackson/ jest chwilami powierzchowna. Na czym polega wyjątkowość metod jego pracy z bardzo trudną młodzieżą? Nie do końca wiadomo. Jednak Samuel L. Jackson maskuje niedostatki konstrukcji tej postaci. Garfield został zaatakowany i poważnie zraniony przez ucznia – aktor świetnie wygrywa uczucia lęku i narastającej powoli agresji targające bohaterem. Na szczęście specjalista od kina widowiskowego Kevin Reynolds /"Wodny świat"/ nie przekształcił swego filmu w paradę wątpliwych atrakcji wizualnych połączonych z plakatowo oskarżycielskim przesłaniem. Udało mu się dobrze oddać klimat zanikających więzi społecznych, ukazać świat, gdzie przestał obowiązywać jakikolwiek moralny system wartości i gdzie nieubłaganie triumfuje absurdalna przemoc. Zakończenie jest wprawdzie rozczarowująco konwencjonalne. Ale nie unieważnia opisu szkolnej codzienności z jej narastającą, irracjonalną często, pogardą i wrogością.

/tj/

187. **USA, 1997. R: Kevin Reynolds. W: Samuel L. Jackson, John Heard, Kelly Rowan, Clifton Gonzalez, Karina Arroyave. IMP.**

KRZYK 2
Horror, 120'
Wes Craven do perfekcji opanował łączenie kina grozy z bardzo czarną komedią. "Krzyk 2" to właściwie wierne powtórzenie pierwszej części. Znowu zamaskowany zabójca dokonuje makabrycznych morderstw, znowu ofiarami są nastolatki, i znowu Sidney /Neve Campbell/ ma poważne kłopoty. Jednak Craven potrafił powtórzyć tę formułę w sposób na tyle błyskotliwy, że "Krzyk 2" w niczym nie ustępuje pierwowzorowi. Choć więc odpadł element zaskoczenia, bo widz doskonale wie, czego może się spodziewać – Cravenowi udało się zbudować sugestywny klimat zagrożenia, a ładunek makabry jest nawet większy niż za pierwszym razem. Groza łagodzona jest jednak przez wisielczy humor, a wplecione w akcję udane cytaty i nawiązania do klasyki horroru, podkreślają umowność zarówno konwencji, jak i prezentowanych na ekranie wydarzeń. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy widz zaakceptuje tę formułę. Dla jednych "Krzyk 2" będzie więc zabawą konwencjami, dla innych przykładem złego smaku. Ja stawiam na zabawę.

/ec/

Scream 2. **USA, 1997. R: Wes Craven. W: Neve Campbell, Courteney Cox, David Arquette, Liev Schreiber, Jerry O'Connell. Imperial.**

G.I. JANE
Obyczajowy, 125'
Po premierze pisano, że to film na wskroś feministyczny, dowodzący rzekomej wyższości kobiety nad mężczyzną. Nic bardziej bzdurnego! Tak naprawdę "G.I.Jane" pokazuje, że kobiety były, są i pozostaną płcią słabszą i pod wieloma względami gorszą. Oto do korpusu marines dołącza por. O'Neill /Demi Moore/. Chce udowodnić, że kobiety również mogą służyć w oddziałach specjalnych. Rozpoczyna mordercze szkolenie. Z początku traktowana jest przez dowództwo w sposób ironiczno-protekcjonalny: stołek do pokonywania przeszkód, oddzielna sypialnia. O'Neill domaga się traktowania na równi z mężczyznami. Ale choć wyłazi ze skóry, by być równie twardą, a nawet goli sobie głowę, ponosi porażkę. I dopiero, kiedy podda się, uzna swoją kobiecą słabość, stanie się "pełnowartościowym" żołnierzem. Cóż za pokrętna myśl! Tylko mężczyzna mógł wymyślić podobny morał i ubrać go w pseudofeministyczne akcenty. Z drugiej strony "G.I. Jane" dowodzi jednego: wojsko to nie miejsce dla kobiet. I nawet feministkom trudno się z tym nie zgodzić.

/ec/

G.I. Jane. **USA, 1997. R: Ridley Scott. W: Demi Moore, Viggo Mortensen, Anne Bancroft, Jason Beghe, Scott Wilson. Vision.**

pewnej epoki, która ostatecznie przeminęła wraz z I wojną światową. Kiedy w Irlandii budowano Titanika, świat przeżywał euforię, zachłystując się swoimi, wydawałoby się nieograniczonymi możliwościami – wynaleziono telefon i kinematograf, rozwijał się przemysł samochodowy, coraz realniejsza była myśl o podróżach samolotem, Atlantyk przepływano w cztery dni. Wydawało się, że cywilizacja osiągnęła szczyty. Titanic, wspaniały statek, był owocem tego zadufania. Miał być statkiem, którego "nie zatopi nawet sam Bóg". Tymczasem nie ukończył nawet dziewiczego rejsu. Po zderzeniu z górą lodową poszedł na dno, pociągając za sobą ponad 1500 istnień ludzkich.

Titanic był nazywany statkiem marzeń. I takim też pokazuje go Cameron w początkowych scenach – kolos, dla którego portowy basen wydaje się za ciasny. Setki iluminatorów, potężna burta, kilkanaście pokładów. W środku luksus. Kamera prześlizguje się po eleganckich wnętrzach kawiarni, salonów, przestronnych kabin. Pasażerowie statku czują się absolutnie bezpiecznie. To luksus i rozmach dają im poczucie pewności i wyższości nad naturą.

Ale Cameron od początku sygnalizuje złudność tego przekonania. W filmie trzy razy Titanic pokazany jest z tzw. lotu ptaka, tyle że z ogromnej wysokości. Jakiż wtedy wydaje się mały. Po raz pierwszy widzimy takie ujęcie, kiedy Titanic rozpoczyna podróż. Zaraz potem pada komenda – zwiększyć szybkość, niech statek pokaże na co go stać. Titanic raźnie pruje wodę, wrażenie kruchości znika. Po raz drugi widzimy Titanika z dużej wysokości tuż przed katastrofą. I wreszcie ujęcie trzecie – Titanic już tonie, zostaje wystrzelona rakieta–wołanie o pomoc. To ujęcie jest najbardziej przejmujące, czujemy bowiem ogrom tragedii ludzi i statku, ich bezradność i osamotnienie. Kolos z pierwszych scen filmu zostaje sprowadzony do rozmiaru punktu na oceanie.

Te ujęcia "z góry" są zastanawiające. Czyj punkt widzenia mają obrazować? Czy zostały wprowadzone tylko po to, by zaakcentować kruchość statku? Chyba jednak nie. Kto więc patrzy z tak wysoka na Titanika? Czyżby sam Bóg?

Pasażerowie Titanika to mikroobraz społeczeństwa. Różnice klasowe są zaakcentowane, ale tych ludzi łączy jedno – wiara w możliwości człowieka. "Ten statek sam jest sobie szalupą ratunkową", mówi milioner. Wtóruje mu biedny imigrant: "solidny jak skała". Ludzie na Titaniku zatracili się w poczuciu pewności, jaką daje postęp. Co prawda nie zapomnieli o Bogu, ale stawiają się na równi z nim. A stąd już tylko krok do katastrofy.

Cameron pokazuje zagładę Titanika w sposób widowiskowy. Jej obrazy są równie przerażające, co piękne: setki statystów biegnących po coraz bardziej przechylonym pokładzie, wyłaniająca się z wody ogromna śruba statku, czy najstraszniejsza scena – Titanic stojący "dęba" wśród morskiej kipieli w chwilę przed zatonięciem.

Dlaczego Cameron przypomniał nam tragedię Titanika właśnie teraz? Chyba dlatego, że tamtą epokę i naszą coś łączy – ta sama wiara w postęp, ta sama pycha. Komputery, loty w kosmos, eksperymenty z klonowaniem. Budują już nawet Titanika 2!

Swój film Cameron wieńczy jednak optymistycznym akcentem. Rose, przedstawicielka świata, który stworzył Titanika, została uratowana. Uratował ją chłopak, który nie dał się zwieść postępowi, i który pamiętał, że w życiu co innego jest ważne. Ofiarował Rose miłość i poświęcenie. Wybawił ją z piekła. Banał? O nie. To raczej przestroga, byśmy, zachłystując się możliwościami techniki i nauki, nie stracili z oczu tego, co w życiu najważniejsze...

Elżbieta Ciapara

***Titanic*. USA, 1997. R: James Cameron. W: Kate Winslet, Leonardo DiCaprio, Billy Zane, Kathy Bates, Frances Fisher, Gloria Stuart, David Warner. Imperial.**

★★

AMISTAD
Historyczny, 156'
Porażka – tak tylko można nazwać "Amistad". Widać, że Spielberg miał ambitne zamiary, ale im nie podołał. Chciał jednocześnie nakręcić moralitet, film historyczny i pochwałę amerykańskiej demokracji. "Amistad" rekonstruuje wydarzenia prawdziwe – w 1839 roku na statku przewożącym niewolników doszło do buntu. Murzyni wybili załogę, chcieli wrócić do Afryki, ale nie znając się na nawigacji, dotarli do Ameryki Północnej. Tu zostali oskarżeni o morderstwo i postawieni przed sądem. W ich obronę zaangażował się m.in. były prezydent USA. Można było na podstawie tych wydarzeń nakręcić film wstrząsający. I jest w "Amistad" kilka scen, które same się bronią. Jednak cała /przeważająca/ reszta to totalne nieporozumienie – drętwe i nieporadne. Serwowany patos trudny jest do strawienia, podobnie jak gra większości aktorów /strzeżcie się Matthew McConaugheya!/. Na domiar wszystkiego Spielberg z całych sił starał się być politycznie poprawnym tak, by nikogo – poza handlarzami niewolników – nie urazić.

/ec/

***Amistad*. USA, 1997. R: Steven Spielberg. W: Anthony Hopkins, Matthew McConaughey, Morgan Freeman, Stellan Skarsgård, Jeremy Northam. ITI.**

★★

BUNTOWNIK Z WYBORU
Obyczajowy, 126'
Za scenariusz "Buntownika" Matt Damon i Ben Affleck dostali Oscara. Chęć Akademii promowania młodych talentów godna jest pochwały. Problem w tym, że scenariusz stanowi jedno z najsłabszych ogniw "Buntownika". Niezdarnie zbudowany z klisz, nie wychodzi poza oklepane /do bólu!/ rozwiązania. Tytułowym bohaterem jest matematyczny geniusz, który zamiast robić naukową karierę, myje uniwersyteckie podłogi. "Odkryty" przez profesora, będzie musiał dokonać wyboru: ułożyć sobie życie na nowo, czy niczego w nim nie zmieniać? Rozterki "buntownika" łączą się ściśle z walką, jaką o jego duszę toczą matematyk i psycholog. Ten film mógłby być ciekawy, gdyby zamiast krzyżować bajkę o Kopciuszku z kolejną wersją "amerykańskiego snu", Damon i Affleck skoncentrowali się na bohaterach, spróbowali uczynić ich wiarygodnymi. Największym zgrzytem jest postać psychologa, a Robin Williams tylko pogorszył sprawę – odsłaniając wszystkie mankamenty swojego aktorskiego warsztatu, stworzył smętne /i irytujące/ odbicie pamiętnej roli ze "Stowarzyszenia Umarłych Poetów".

/ec/

***Good Will Hunting*. USA, 1997. R: Gus Van Sant. W: Matt Damon, Robin Williams, Ben Affleck, Minnie Driver, Stellan Skarsgård. Imperial.**

★★

ZABÓJCZY UKŁAD
Sensacyjny, 87'
Ten film miał wejść na ekrany kin, ale dystrybutor wycofał się z tego pomysłu. I trudno zgadnąć, dlaczego. Bo choć "Zabójczy układ" arcydziełem nie jest, to na pewno w jakiś rażący sposób nie odstaje od ekranowej średniej. A nawet wyróżnia się "na tle". Nie żeby zaraz był szczególnie oryginalny: odwołania do Tarantino, De Palmy, Bessona i produkcji rodem z Hongkongu są tu aż nadto widoczne. Ale całość zrobiona jest sprawnie, w tempie, to narastającym, to powolniejącym, zwłaszcza w "baletowych" scenach strzelanin. Mocną stroną filmu są też aktorzy. Przystojny Chow Yun–Fat, grający zawodowego zabójcę, który sprzeniewierzył się swoim mocodawcom z chińskiej mafii przez co sam stał się ściganą zwierzyną. I dynamiczna /wspaniale biega/ Mira Sorvino, która jako Nikita z przypadku dzielnie wspiera głównego bohatera. Szkoda wprawdzie, że egzotyka sprowadza się wyłącznie do orientalnego ornamentu na srebrnej kuli, posyłanej delikwentowi, na którego wydano wyrok, ale też nigdzie nie zapowiadano, że "Zabójczy układ" jest jakimś studium antropologiczno–kulturowym. Bo nie jest.

/lk/

***Replacement Killers*. USA, 1998. R: Antoine Fuqua. W: Chow Yun–Fat, Mira Sorvino, Michael Rooker, Kenneth Tsang, Jürgen Prochnow. ITI.**

★★

CZŁOWIEK W ŻELAZNEJ MASCE
Przygodowy, 130'
Kolejny smutny przykład hollywoodzkiego niezrozumienia konwencji filmów "płaszcza i szpady". W tej ekranizacji "Wicehrabiego de Bragelonne", dokonanej przez scenarzystę "Walecznego Serca – Braveheart", Randalla Wallace'a, jawnie celebrowany patos sąsiaduje z niemal farsowymi efektami, a zamierzona rozprawa o honorze przeplata się z efektami, jak z kiepskiej opery mydlanej. Ogrywany stale podeszły wiek bohaterów – muszkieterów, nie tworzy ani napięcia ani nie powoduje wzruszenia. Także dlatego, że w filmie brak charakterystycznych dla gatunku rozbudowanych scen szermierczych pojedynków, gdzie fizyczny wysiłek starzejących się herosów mógłby zostać dramatycznie wygrany. "Człowiekowi w Żelaznej Masce" brak ironicznej lekkości i świadomości, że nawet posługując się zgraną przecież gatunkową konwencją, można trafnie ukazać związki między ludźmi i oddać choćby i żartobliwy hołd wartościom, które uznaje się za istotne.

/tj/

***The Man in the Iron Mask*. USA, 1998. R: Randall Wallace. W: Leonardo DiCaprio, Jeremy Irons, John Malkovich, Gérard Depardieu, Gabriel Byrne. Warner Bros.**

★★

WIELKIE NADZIEJE
Melodramat, 111'
Swobodna, uwspółcześniona wersja klasycznej powieści Dickensa początkowo budzi zaciekawienie, potem zniecierpliwienie, wreszcie opór. Reżyser Alfonso Cuaron dostrzegł w "Wielkich nadziejach" melodramat podszyty erotyzmem. Tak istotny u Dickensa motyw bezbronności wobec losu i nieuniknionego rozczarowania życiem, łagodzony wprawdzie w powieści humorem, tu przekształcił się w łzawy patos, rodem niemalże z telenowel. Charakterystyczne, że brak w filmie Cuarona przede wszystkim humoru. Wprawdzie Robert De Niro i Anne Bancroft usiłują się dystansować wobec swych ról, grając je z karykaturalną przesadą, lecz w efekcie nie przynosi to zamierzonego komicznego efektu, raczej zażenowanie. Tym bardziej że Ethan Hawke jako Pip – tu zwany Finnem – traktuje swą rolę ze śmiertelną powagą. W rezultacie z całego filmu pozostaje w pamięci tylko kilka scen zgodnych z duchem dzieła Dickensa. Mam na myśli pełne chłodu i napięcia sceny kuszenia Finna przez olśniewającą i niedostępną Estellę /Gwyneth Paltrow/ i gorzkie spotkanie Finna z jego dawnym opiekunem na wernisażu.

/tj/

***Great Expectations*. USA, 1997. R: Alfonso Cuaron. W: Ethan Hawke, Gwyneth Paltrow, Hank Azaria, Anne Bancroft, Robert De Niro. Imperial.**

FILM na fali

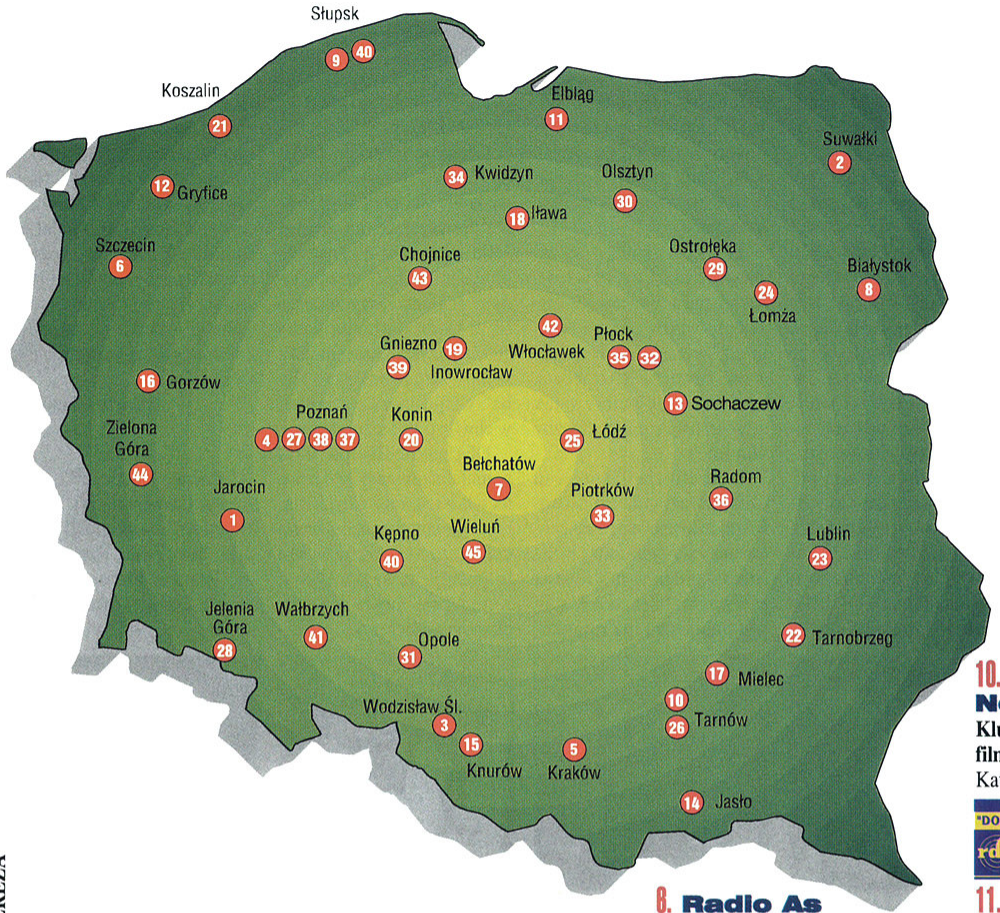

Mapka przedstawia sieć współpracujących z nami regionalnych rozgłośni radiowych. Można tam usłyszeć ciekawe rzeczy o filmie i "Filmie", a czasem coś wygrać

opracował DARIUSZ BEREZA

1. Ja-Radio Jarocin
Taśma - informacje i muzyka filmowa, niedziela, g. 14.10, Joanna Ścigacz

2. Radio 5 Suwałki
Kaliber 35 mm, poniedziałek, g. 19.10, Renata Siepka, Igor Żytka

3. Radio 90 FM Wodzisław Śląski
Się kręci, sobota, g. 13.00, Małgorzata Kmieciak

4. Radio AFERA Poznań
Jaskinia filmowego hazardu, środa, g. 21.05; **Pół żartem, pół serio - magazyn filmowy AFERY**, niedziela, g. 14.00, Magda Szydłowska;
Klaps - nowości w kinie, konkurs filmowy, poniedziałek, g. 21.05, Robert Dorna i Piotr Wiśniewski

5. Radio Akademickie Kraków
Radiowa Akademia Filmowa, wtorek, g. 21.00, Piotr Litka; **Do kina**, czwartek, g. 19.00, Aneta Juśkiewicz

6. Radio As Szczecin
As filmowy, poniedziałek, 20.00, Małgorzata Spór

7. Radio Bełchatów
Filmowa piguła, piątek, g. 17.30, Kaja Grajnert

8. Radio Białystok
Ale kino, czwartek, g. 13.10, Dorota Sawicka, Piotr Łęgowski

8. Radio City Słupsk
Kinol - filmowy magazyn Radia City, poniedziałek, g. 18.00, Piotr Merecki

10. Radio Dobra Nowina Tarnów
Klub filmowy - Przy muzyce o filmie, czwartek, g. 14.00, Katarzyna Adamczyk

11. Radio EL Elbląg
W samo południe - magazyn filmowy Radia EL, poniedziałek - piątek, g. 12.30, Marcin Borchardt

12. Radio Fala Gryfice
Przewodnik kinomana, poniedziałek, g. 16.20, Izabela Szydlik

13. Radio Fama Sochaczew
Seans bez biletu, środa, g. 18.10, Grażyna Gajda

14. Radio Fan Jasło
Filmowe FANaberie, sobota, g. 11.00, Elżbieta Śliż

FAN RADIO 66,50 FM

15. Radio Fan Knurów

Klaps, czwartek, g. 17.00, Joanna Lenczowska, Piotr Kaletka

16. Radio Go Gorzów

Co jest grane, poniedziałek-piątek, g. 10.30, **Szuflada kinomana**, sobota, g. 13.50, Aleksandra Cichoń,

17. Radio Hit FM Mielec

Kinomania, czwartek, g. 16.30; **Video graffiti**, niedziela, g. 18.30, Rafał Gruszka

18. Radio Iława

Filmowe popołudnie, piątek, g. 14.00, Marek Dmochewicz

19. Radio Inowrocław

Ten film Ci się nie urwie – konkurs w pierwszy wtorek miesiąca, g. 19.30; **Różowa Pantera**, wtorek, g. 17.00, **Do kina w sobotę**, sobota, g. 12.30, Leszek Bogdanowicz; **Magazyn Video**, piątek, g. 17.00, powt. niedziela, g. 15.00, Wojciech Deluga

20. Radio Konin

Powrót (S) kina, wtorek, g. 20.00; **Między dniem a snem**, niedziela, g. 22.05, Robert Brzęcki

21. Radio Koszalin

Konkurs filmowy, piątek, g. 12.10, Ewa Wiertel, Janusz Lendzion

22. Radio Leliwa Tarnobrzeg

Audycja filmowa, niedziela, g. 8.00, Tadeusz Krawczyk

23. Radio Lublin S.A.

Informator kulturalny, poniedziałek-piątek, g. 9.15 i 16.30; **Pół żartem, pół serio, czyli o filmie prawie wszystko**, co drugi piątek, g. 11.05, Grażyna Ruszewska, Monika Januszek

24. Radio Łomża

Filmowy zawrót głowy, środa, g. 11.15 i 21.15 Julek Jakimowicz

25. Radio Łódź

Przedpremierowe wydanie magazynu OFF, czwartek, g. 12.10; **Magazyn filmowy OFF**, piątek, g. 19.05; **Filmosfera**, niedziela, g. 18.05; **Blok filmowy**, niedziela, g. 14.00; **Zagadka filmowa**, codziennie, g. 12.10, Dagmara Barua, Marcin Tercjak

26. Radio Maks Tarnów

Kino-Maks, piątek, g. 19.00; **Świat filmu**, sobota (co druga), g. 14.00; **Filmowe propozycje nie do odrzucenia**, piątek, g. 11.30; Łukasz Maciejewski

27. Radio Merkury Poznań

Konkurs filmowy, czwartek, g. 18.05; **Magazyn filmowy Merkurego**, piątek, g. 18.05, Wojciech Bernard

28. Radio Mr Jelenia Góra

Magazyn filmowy, poniedziałek, g. 20.30, Aleksander Pawlikowski

29. Radio Oko Ostrołęka

Magazyn filmowy - Action, poniedziałek, g. 18.20, Piotr Marciniak

30. Radio Olsztyn

Kino za rogiem, piątek, g. 13.00; **Konkursy filmowe**, sobota, g. 10.10 i 23.00, Jacek Hopfer, Krzysztof Kaszubski, Wojciech Ogrodziński

31. Radio Opole

Z niebezpieczną filmową szybkością, środa, g. 18.30, Donat Przybylski; **Kamera - magazyn filmowy** Mariusza Majerana, piątek, g. 13.10

32. Radio Plus Płock

Stop kamera, środa, g. 17.10, Alicja Szymańska, Michał Kubiak; **Z Alicją w krainie filmów**, poniedziałek, g. 19.10; **Muzyczny wieczór filmowy**, czwartek, g. 22.00, Alicja Szymańska

33. Radio Piotrków

Ekran, poniedziałek - piątek g. 18.15, Tomasz Konopka

34. Radio PM Kwidzyn

Spotkanie z filmem, środa, g. 17.15, Beata Brodzik-Łoś

35. Radio Puls Płock

Poranny flirt z gwiazdami i filmem, sobota, g. 10.00, Bożena Cichocka, Michał Lewandowski

36. Radio Radom

Na ekranie, sobota, g. 16.10, Tomasz Kądziela

37. Radio RMI

Celuloidowy hazard, sobota, g. 16.15; **Filmowa sałatka**, piątek, g. 17.15, Artur Brzęczkowski

38. Radio S Poznań

Konik, środa, g. 18.20, Maciej Narożny

39. Radio św. Wojciech Gniezno

Magazyn filmowych nowości, piątek, g. 20.20, Joanna Amrozińska

40. Radio Vigor Słupsk

Magazyn nowości filmowych, piątek, g. 15.30, Piotr Kozłowski, Mariusz Smoliński

41. Radio Wałbrzych

Magazyn i konkurs filmowy, środa, g. 16.00, Roman Zaleski; **Co jest grane**, poniedziałek - piątek, g. 17.00, Łukasz Basta

42. Radio W Włocławek

Świat filmu, czwartek, g. 20.00; **Nowości video**, wtorek, g. 18.20; **Premiery kinowe**, wtorek, g. 16.15, Małgorzata Mielczarska

43. Radio Weekend Chojnice

Weekend z filmem, sobota, g. 17.25, Piotr Tytus Czapiewski, Kazimierz Rink

44. Radio Zachód S.A.

Magazyn kulturalny, pon., środa, piątek, g. 18. 10, Katarzyna Jachimowicz, Konrad Stanglewicz; **Muzyka filmowa**, wtorek, g. 23.10

45. Radio Ziemi Wieluńskiej

Moje kino, poniedziałek, g. 22.00, Alina Frejusz **Video informator**, sobota, g. 11.15, Alina Frejusz, Cezary Sztendel

RTL7
program 3
POLSKIE RADIO SA

nowa płyta i kaseta
z największymi
przebojami:

"How Deep Is Your Love"
"Tragedy"
"Immortality" z Celine Dion
"Massachusets"

BEEGEES

"LIVE - ONE NIGHT ONLY"

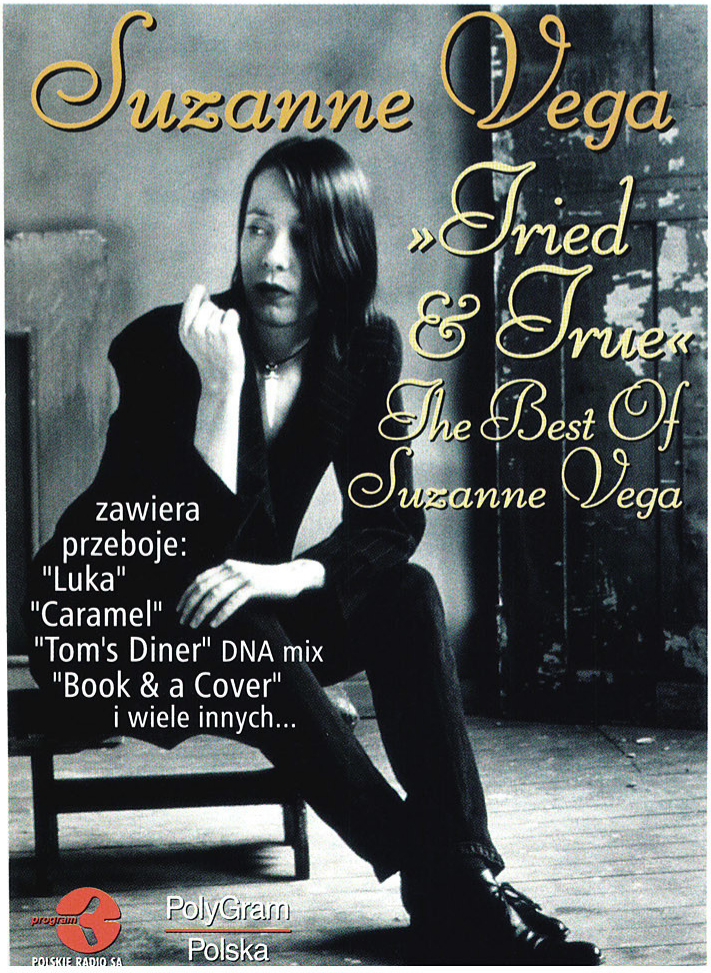

GORAN BREGOVIĆ

MUZYKA Z FILMÓW

CZAS CYGANÓW I KUDUZ

"CZAS CYGANÓW" - FILM EMIRA KUSTURICY • "KUDUZ" - FILM ADEMIRA KENOVICA

już w sklepach!!!

gawędy z grzędy

A może w dziurze w serze?

Sam sobie a może i twórcom polskich filmów polecam kilkakrotne powracanie /po, oczywiście, dokładnym przeczytaniu/ do dwu wydanych ostatnio książek.

Jest to "Dyplomacja" Kissingera i "Europa" Normana Daviesa.

Po co?

A może po to, na co i mnie się przydaje. A więc, aby uświadomić sobie, jak widzi tak bliskie nam sprawy polityk i też jak widzi nas na tle Europy historyk bardzo dokładnie zajmujący się Polską. Bo Polska i jej mała obecność na świecie nas boli. Boli nas choćby niby to dobre przyjmowanie naszych wybitnych filmów, nie do końca przecież jednak rozumianych...

Nie zapomnę mojego przerażenia, kiedy po projekcji "Kanału" Wajdy na amerykańskim uniwersytecie studenci zaczęli snuć rozważania o tym, jakże genialną metaforą wnikania w ciemne strony losu ludzkiego jest przechodzenie moralnymi kanałami. Jak zamknięcie człowieka w jego świecie symbolizuje scena, gdy dwójka bohaterów patrzy przez kraty u wylotu kanału na rozświetlony słońcem drugi brzeg. Myślałem: kompletna i bezczelna ignorancja wiedzy o historii...

Nie zapomnę, jak potem pokazywałem irlandzkim przyjaciołom "Przesłuchanie" Bugajskiego. Życzliwie powiedzieli:

– *Widzisz, kiedy oglądamy ten film jako prawie dokumentalny zapis prawdy o czasach terroru stalinowskiego, robi się przykro, i przez tę przykrość i pewne poczucie winy nie chcemy tego oglądać. Tak jak inni nie chcą widzieć naszych historycznych irlandzkich problemów. A jeśli patrzeć na to jako na film psychologicznej grozy to w kinie świata wymyślono o wiele bardziej filmowo przejmujące tortury. A w to znowu wejść nie możemy, bo przecież nie oglądamy okrutnej bajki...*

Kissinger swoimi opisami Polski może rozwścieczyć. Nie jest do nas źle nastawiony. Jest tylko obiektywnym badaczem dyplomacji. Ale ktoś w rodzaju Mickiewicza miałby go pewno ochotę zamordować. Bo Kissinger udowadnia, jaki błogosławiony spokój dał Europie Kongres Wiedeński i jak strasznie przeszkadzała w tym spokoju nie rozszarpana jeszcze Rzeczpospolita, leżąca jako smaczny kęsek przed gębą żarłocznych sąsiadów.

I jak całe nawoływanie do walki o wolność i myśli Trybuny Mickiewiczowskiej potem ten błogosławiony spokój burzyły.

Z "Europy" Daviesa można się nauczyć, jak mało chciano nas widzieć w historiografii europejskiej i anglosaskiej, i jak to nie my jedni psuliśmy pewien logiczny układ.

Co to ma do filmu? A ma. Bo musimy pytać ciągle, czym jest różnie definiowana "legenda Europy", "Świat Zachodu i Wschodu". Ciągle zacięcie broniący tej legendy Europy i ciągle z niej wyrzucani. Nie my jedni, narodów takich pokazuje Davies wiele. I mówi, dlaczego było łatwiej upraszczać.

Jest w książce taka dziwna mapa "Wschód i Zachód linie podziału w Europie". Jest linia podziału geograficznego od wschodniego koniuszka Norwegii do Grecji. Jest linia podziału kościół rzymski i prawosławny. Jest linia podziału wedle uprzemysłowienia w XIX w. Jest linia osmańska. Jest rzymskie *limes* bardzo zbliżone do granicy uprawy winorośli. Tu jest nawet Gruzja i Armenia – i teraz zrozumiałem, dlaczego Gruzini udowadniają, iż geograficznie w Europie są. Jest linia żelaznej kurtyny.

A co z nami? Tak jakoś linie idą, że niby częściowo nas obejmują po tej lub tamtej stronie, a częściowo wykluczają. Jesteśmy i nie jesteśmy. Wszystko to oczywiście historyk pokazuje, aby obalić utrwalone mity wyłączająco–włączające. Pokazać ignorancję.

Ale ignorancja bywa też matką wyobraźni. Wiedzą to artyści sztuki masowej, jak trudno naruszyć ignoranckie, ale dobrze się prezentujące układy. I jak trudno w nich istnieć należąc do tych akceptowalno–nieakceptowalnych.

Themerson, znakomity poeta filozof, powiedziałby: Pędrki Wyrzutki. No i jak mają takie Pędrki skonsumować na swoją korzyść siłę kiczowatej wyobraźni? W literaturze daje się to ominąć, jeśli się zbuduje swój świat dziwny, abstrakcyjny, szalony. U nas udało się to Gombrowiczowi, Witkacemu i trochę Szulcowi.

Ale kino nie ujedzie tylko na filmach specjalnych nagród na festiwalach dla wybranych. Kino, wstrętna sztuka masowej wyobraźni, więc i też nieuchronnego istnienia sztampy wyobrażeniowej, kino wielkich wpływów, to kino czeka, żebyśmy wymyślili sami siebie. Trochę jak wyrzucani również poza różne nawiasy Irlandczycy stworzyli z tego wyrzucania i niejasności siłę.

Davies pisze:

Niezliczone opisy "zachodniej cywilizacji" ograniczają się do tematów, które dotyczą jedynie pewnych wybranych części półwyspu. W wielu z nich nie ma Portugalii, nie ma Irlandii, Szkocji czy Walii, nie ma też Skandynawii – podobnie zresztą nie ma Polski, Węgier czy Czech, nie ma Bizancjum, nie ma Bałkanów, nie ma państw nadbałtyckich, nie ma Białorusi i Ukrainy, nie ma Krymu i Kaukazu... Jednym słowem, żadna definicja zachodniej cywilizacji nie pociąga za sobą uczciwej próby streszczenia dziejów Europy /.../ To bardzo dziwne zjawisko. U jego podstaw leży chyba przekonanie, że historycy Europy mogą się zachowywać jak producenci sera Gruyère, w którym sera jest tyle co dziur.

Davies pisze o historykach. A my mamy siebie wmówić zwykłym odbiorcom latami przez takich historyków kształtowanym.

Lecz ten ser Gruyère? Tyle dziur w nim. Może tu się osadzić. Być nieusuwalną dziurą. I niech kto próbuje sklepać ser, aby wyrzucić te niby niepotrzebne dziury. My w dziurze, my decydujemy o mistyce nieistniejąco–istniejącego smaku świata, stajemy się dla widza niezwykle ważni. Bo ser taki kupuje się i smakuje oczywiście dla tej dziury, No, która powinna być otoczona jakimś tam miąższem.

Więc?

ERNEST BRYLL

FILM

Zamawiam prenumeratę na okres:

❑ 3 miesięcy*
❑ 6 miesięcy*
od numeru . . . . . .

*Prosimy o zakreślenie tylko jednego kwadratu

Cena 1 egzemplarza w prenumeracie 5,00 zł
Cena prenumeraty
3-miesięcznej – 15,00 zł
6-miesięcznej – 30 zł

FILM

Zamawiam prenumeratę na okres:

❑ 3 miesięcy*
❑ 6 miesięcy*
od numeru . . . . . .

*Prosimy o zakreślenie tylko jednego kwadratu

Cena 1 egzemplarza w prenumeracie 5,00 zł
Cena prenumeraty
3-miesięcznej – 15,00 zł
6-miesięcznej – 30 zł

FILM

Zamawiam prenumeratę na okres:

❑ 3 miesięcy*
❑ 6 miesięcy*
od numeru . . . . . .

*Prosimy o zakreślenie tylko jednego kwadratu

Cena 1 egzemplarza w prenumeracie 5,00 zł
Cena prenumeraty
3-miesięcznej – 15,00 zł
6-miesięcznej – 30 zł

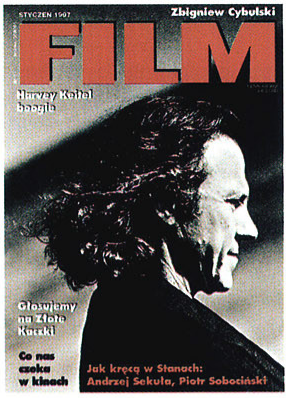

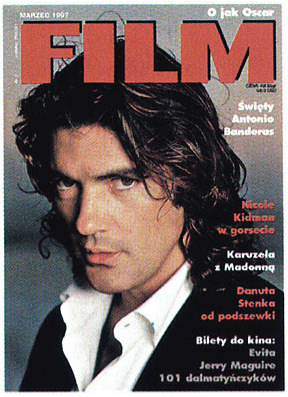

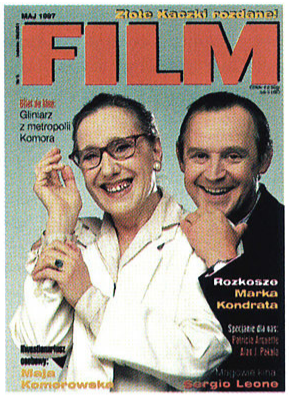

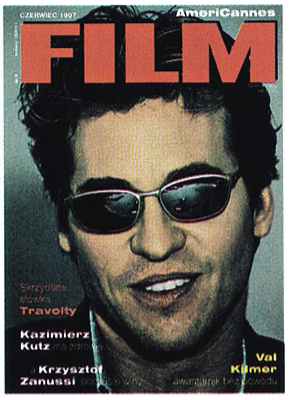

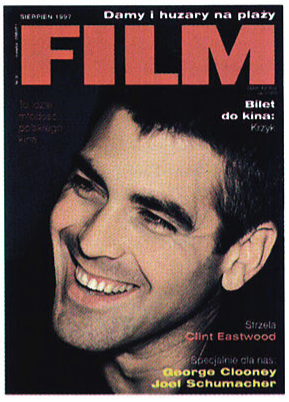

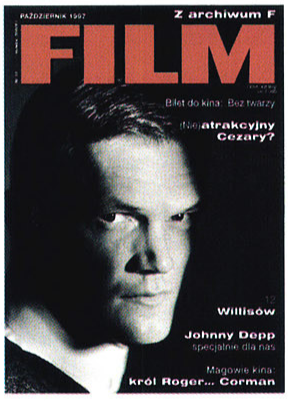

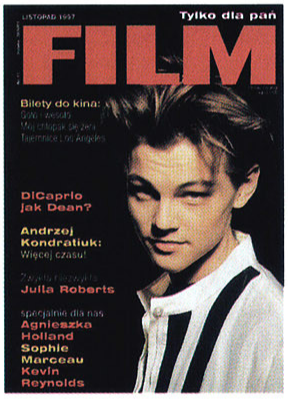

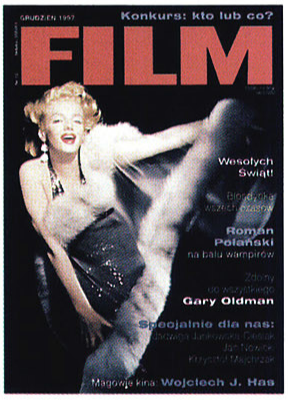

Z NAMI TEŻ TE NUMERY /ubiegłoroczne/

Tych z Państwa, którzy byliby zainteresowani kupnem numerów "Filmu" z roku 1997 /1996/ i 1995 też, ale ten ostatni rocznik bez numerów ze stycznia, lutego i marca/, informujemy, że są one do nabycia w naszej redakcji. Cena jednego egzemplarza – 3 zł.

Wpłat można też dokonywać drogą pocztową. Prosimy tylko o dokładne zaznaczenie na przekazie, o jakie numery "Filmu" chodzi. Prześlemy je wtedy pocztą.

W redakcji do nabycia też plakat (A-2) z okładką majowego i czerwcowego numeru (cena: 10 zł)

Odcinek dla wpłacającego

zł . . . . . .

słownie złotych

wpłacający . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

na r-k **Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.**
ul. Pruszkowska 17, Warszawa

nazwa banku Citibank (Poland) S. A.

Konto nr 18200001-501337-099

Datownik

. . . . . .
podpis przyjmującego

Pobrano opłatę.
. . . . . .
zł

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł . . . . . .

słownie złotych

wpłacający . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

na r-k **Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.**
ul. Pruszkowska 17, Warszawa

nazwa banku Citibank (Poland) S. A.

Konto nr 18200001-501337-099

Datownik

. . . . . .
podpis przyjmującego

Pobrano opłatę.
. . . . . .
zł

Potwierdzenie dla poczty

zł . . . . . .

słownie złotych

wpłacający . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

na r-k **Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.**
ul. Pruszkowska 17, Warszawa

nazwa banku Citibank (Poland) S. A.

Konto nr 18200001-501337-099

Datownik

. . . . . .
podpis przyjmującego

Pobrano opłatę.
. . . . . .
zł

Zacznijmy od spraw porządkowych. Po pierwsze, nie wysyłamy filmografii. Nie z lenistwa lub złej woli, ale po prostu nie dalibyśmy rady, bo próśb jest co nie miara. Po drugie, przynajmniej na razie nie ma co marzyć o zwiększeniu objętości "poczty", nie możemy więc powiększyć kącika "Możesz do nich napisać". Po trzecie, prosimy o cierpliwość. Listów dostajemy bardzo dużo, odpowiedzieć możemy co miesiąc tylko na kilka (chroniczny brak miejsca).

A teraz pora na "pomagamy sobie". Zacznijmy od anonsu naszego współpracownika: Oddam (kompletny na 99,5%) zbiór obejmujący "Film" (lata 1973-1992), "Filmowy Serwis Prasowy" (1961-1992) i "Wiadomości filmowe" (1969-1972). Wiadomość w sekretariacie redakcji. Kazimierz Maciołek (ul. Kr. K. Wielkiego 1/8, 39-100 Ropczyce) poszukuje numerów "Filmu" z 1993 (9-12), 1994 (1-3, 12) i 1995 (1-3,11). Łukasz Kędzior (Chorzelów 767/10, 39-331 Chorzelów, woj. rzeszowskie) odsprzeda numery "Filmu" z 1995 (2, 6-12) i 1996 (1-12). Lucyna Piskalska (Zławieś Mała, woj. toruńskie, 87-134 Zławieś Wielka) nawiąże kontakt z wielbicielami twórczości Erica Serra, Luca Bessona i Anthony Hopkinsa. Ania Bergmann (Os. Rejtana 7 m. 1, 64-100 Leszno) chciałaby korespondować z wielbicielami "Z archiwum X". Anna Gulczyńska (ul. Deszczowa 39, 85-467 Bydgoszcz) szuka osoby, która nagrała telewizyjny spektakl "Miłość i gniew" z Agnieszką Krukówną. Anna Dulniak (ul. Zapolskiej 8, 20-834 Lublin) szuka osoby, która zarejestrowała transmisję koncertu Gorana Bregovica. Poszukuje także wszelkich publikacji o Riverze Phoenix i Tilu Schweigerze.

IZA z Olsztyna. **KASIA S.** z Włocławka. Methosa/Adama Piersona z serialu "Nieśmiertelny" gra Peter Wingfield. Urodzony 5 września 1962 roku w Cardiff w Walii, miał zostać lekarzem. Studiował medycynę w Brasenose College (Oxford) i w St. Bartholomew's Hospital Medical College. Przeważyło zainteresowanie aktorstwem, którego uczył się w Guildhall School of Music and Drama w Londynie. Jego filmografia: The Men's Room (1990), Soldier Soldier (1990, serial), Antonia and Jane (1991), Trust Me (1992), Six Characters in Search of an Author (1992), Alan Lewis: Death and Beauty (1992), Lekarze/Medics (1992, serial), Nieśmiertelny/Highlander (od 1992, serial), The Flemish Board (1993), Tajne zadanie/Uncovered (1994), Murder in Mind (1994, tv), Degas and Pissarro Fall Out (1994), Nice Day at the Office (1994, serial), The Lifeboat (1994, serial), Crocodile Shoes (1994, tv), One Murder In Mind (1994, tv), Into the Fire (1994, tv), Martin Chuzzlewit (1995, tv), Over Here (1996, tv), Viper (1996, odc. About Face), Murder Most Horrid (1996, odc. A Life Or Death Operation), Arka Noego/Noah's Ark (1997), Blisters (1997). Wingfield dobrze gra na saksofonie i flecie. Naszą odpowiedź adresujemy także do **DANUTY K.** z Poznania i **ELŻBIETY F.** z Wrocławia.

KRYSTYNA B. z Katowic. Filmografię Daniela Auteil podawaliśmy już w "poczcie". Film, o który pani pyta, to "Nieugięci" (Mulholand Falls). Muzykę skomponował Dave Grusin, piosenkę (Harbor Lights) śpiewa Aaron Neville. Soundtrack jest do kupienia na kompaktach i kasetach.

KUBA z Zakopanego. Pytań sporo, odpowiadamy więc tylko na część. "The Sand Pebbles" (Ziarnka piachu) Roberta Wise'a były nominowane do Oscara'66 w kat. najlepszy film, aktor (Steve McQueen), aktor drugoplanowy (Mako), zdjęcia i scenografia w filmie barwnym, dźwięk, muzyka i montaż. "Tootsie" Sydneya Pollacka była nominowana do Oscara'82 w kat. najlepszy film, reżyseria, aktor (Dustin Hoffman), aktorka drugoplanowa (Teri Garr i Jessica Lange, Oscar), scenariusz oryginalny, zdjęcia, scenografia, piosenka (It Might Be You), montaż. "Mary Poppins" Roberta Stevensona była nominowana do Oscara'64 w kat. najlepszy film, reżyseria, aktorka (Julie Andrews, Oscar), scenariusz-adaptacja, zdjęcia i scenografia w filmie barwnym, dźwięk, piosenka (Chim Chim Cher-ee, Oscar), muzyka (Oscar), montaż (Oscar), kostiumy, efekty specjalne (Oscar). "Człowiek-słoń" Davida Lyncha był nominowany do Oscara'80 w kat. najlepszy film, reżyseria, aktor (John Hurt), scenariusz-adaptacja, scenografia, muzyka, montaż, kostiumy. "Niebo może poczekać" Warrena Beatty i Bucka Henry było nominowane do Oscara'78 w kat. najlepszy film, reżyseria, aktor (W. Beatty), aktor drugoplanowy (Jack Warden), aktorka drugoplanowa (Dyan Cannon), scenariusz-adaptacja, zdjęcia, scenografia (Oscar), muzyka. "Kto się boi Virginii Wolf?" Mike'a Nicholsa było nominowane do Oscara'66 w kat. najlepszy film, reżyseria, aktor (Richard Burton), aktorka (Elizabeth Taylor, Oscar), aktor drugoplanowy (George Segal), aktorka drugoplanowa (Sandy Dennis, Oscar), scenariusz-adaptacja, zdjęcia (Oscar), scenografia (Oscar) i kostiumy w filmie czarno-białym, dźwięk, muzyka, montaż. Reszta nominacji wkrótce.

BLANKA z Poznania. Oto filmografia Andrei Parker (ur. 8.03.1969): Rented Lips (1988), Życie jak sen/Dream On (1990, odc. She Won't Do It, But Her Sister Will), Świat według Bundych/Married With Children (1989), Kroniki Seinfelda (1992, odc. The Contest), Dowód rzeczowy/Body Shot (1993), Victim of Love: The Shannon Mohr Story (1993, tv), Przygody Brisco County Juniora/The Adventures of Brisco Conty Jr. (1993, odc. Deep In the Heart of Dixie), XXX's and OOO's (1994, tv), Ostry dyżur/ER (1994-1995), Ellen (1994, odc. The Dentist), JAG. Wojskowe Biuro Śledcze/JAG (w czterech odcinkach, 1995-1996), Can't Hurry Love (1996, odc. Valentine's Day Massacred), Ed McBain's 87th Precinct: Ice (1996, tv), Świat pana trenera/Coach (1996, odc. Dauber's Vehicle), Kameleon/The Pretender (1996, serial).

PIOTR z Zawiercia. Dziś filmografia Joela Goldsmitha (najstarszego syna Jerry'ego): Promień lasera/Laserblast (1978), Olivia (1981), Człowiek o dwóch mózgach/The Man With Two Brains (1983), Gorące Hollywood/Hollywood Hot Tubs (1984), Corazon de cristal (1985), Counterforce (1987), Księżyc 44/Moon 44 (1989), Jobman (1990), La Grieta (1990), Super Force (1990, serial), H.E.L.P. (1990, serial), Ramona (1991), Błękitna pustynia/Blue Desert (1991), Na skróty/Across the Tracks (1991), Kobieta, mężczyzna i jej materac/A Woman, Her Man and Her Futon (1992), Maniakalny gliniarz 3/Maniac Cop 3: Badge of Silence (1992), Morderczy przyjaciel/Man's Best Friend (1993), Little Miss Millions (1993), Army of One (1993, in. tytuł Joshua Tree), Żmija/Viper (1994), Hycel/Midnight Man (1994), Hawkeye (1994, serial), Po tamtej stronie/The Outer Limits (1995, serial), Vampirella (1996), Ein Todliches Vergehen (1996, tv), Inwazja grzechotników/Rattled (1996), Dług wdzięczności/One Good Turn (1996), Star Trek: First Contact (1996), Shiloh (1997), Gwiezdne wrota/Stargate (1997, serial), Kull Zwycięzca/Kull the Conqueror (1997), Shadow of Doubt (1998).

PAWEŁ S. z Wrocławia. Powieść "Trainspotting" wyszła w Polsce pt. "Ślepe tory".

JACEK B. JOANNA z Ciechanowa. Filmografia Jennifer Aniston? Proszę bardzo: Molloy (1990, serial), Ferris Bueller (1990, serial), Obóz Cucamonga/Camp Cucamonga (1990, tv), The Edge (1992, serial), Herman's Head (1992, odc. Twisted Sister), Zagubiony w czasie/Quantum Leap (1992, odc. Nowhere to Run), Leprechaun (1993), Muddling Through (1994, serial), Przyjaciele/Friends (od 1994, serial), Jedna jedyna/She's the One (1996), Partners (1996, odc. Follow the Clams?), Picture Perfect (1997), Ślepy traf/'Til There Was You (1997), Lekarstwo na bezsenność/Dream for an Insomniac (1998), The Object of My Affection (1998). Aniston wystąpiła także w odcinkach seriali Prawo Burke'a/Burke's Law, The Larry Sanders Show i Ellen oraz w reklamach L'Oreal i coca-coli.

NATALIA. O Russellu Crowe pisaliśmy w poprzedniej "poczcie". Oto filmografia Gillian Armstrong: Satdee Night (1973), Bingo, Bridesmaids and Braces (1976), The Singer and the Dancer (1977), Moja wspaniała kariera/My Brilliant Career (1979), Star Struck (1982), Pani Soffel/Mrs. Soffel (1984), Hard to Handle (1986), High Tide (1988), Fires Within (1991), The Last Days of Chez Nous (1992), Małe kobietki/Little Women (1994), Not Fourteen Again (1996, także sc.), Oscar and Lucinda (1997).

ROBERT K. z Jeleniej Góry. Jest pan niesprawiedliwy, nikogo nie ignorujemy, ale "poczta" ma naprawdę ograniczoną "powierzchnię". A oto filmografia Burta Lancastera: Mordercy/The Killers (1946), I Walk Alone (1947), Desert Fury (1947), Brutalna siła/Brute Force (1947), Przepraszam, pomyłka/Sorry, Wrong Number (1948), Kiss the Blood Off My Hands (1948), All My Sons (1948), Podwójna gra/Criss Cross (1949), Rope of Sand (1949), Mister 880 (1950), Płomień i strzała/The Flame and the Arrow (1950), Dolina zemsty/Vengeance Valley (1951), Ten Tall Men (1951), Jim Thorpe-All American (1951), Come Back, Little Sheba (1952), Karmazynowy pirat/The Crimson Pirate (1952), Three Sailors and a Girl (1953), South Sea Woman (1953), His Majesty O'Keefe (1953), Stąd do wieczności/From Here to Eternity (1953, nom. do Oscara), Ostatnia walka Apacza/Apache (1954), Vera Cruz (1954), Tatuowana róża/The Rose Tattoo (1955), Traper z Kentucky/The Kentuckian (1955), The Rainmaker (1956), Trapez/Trapeze (1956), Słodki zapach sukcesu/Sweet Smell of Success (1957), Strzelanina w O.K. Corral/Gunfight at the O.K. Corral (1957), Przy osobnych stolikach/Separate Tables (1958), Run Silent, Run Deep (1958), Uczeń diabła/The Devil's Disciple (1959), Elmer Gantry (1960, Oscar, Złoty Glob), The Unforgiven (1960), The Young Savages (1961), Wyrok w Norymberdze/Judgment at Nuremberg (1961), Ptasznik z Alcatraz/Birdman of Alcatraz (1962, nom.), Lampart/Il Gattopardo (1963), Dziecko czeka/A Child Is Waiting (1963), Lista Adriana Messengera/The List of Adrian Messenger (1963), Seven Days in May (1964), Pociąg/The Train (1965), Szlak Alleluja/The Hallelujah Trail (1965), Zawodowcy/The Professionals (1966), The Swimmer (1968), Łowcy skalpów/The Scalphunters (1968), Jenny Is a Good Thing (1969), Cyrk straceńców/The Gypsy Moths (1969), Obrona zamku/Castle Keep (1969), King: A Filmed Record... Montgomery to Memphis (1970), Port lotniczy/Airport (1970), Szeryf/Lawman (1971), Valdez nadjeżdża/Valdez Is Coming (1971), Pogoń za Ulzaną/Ulzana's Raid (1972), Executive Action (1973), Skorpion/Scorpio (1973), Portret rodzinny we wnętrzu/Gruppo do famiglia in un interno (1974), The Midnight Man (1974), Moses the Lawgiver (1975, tv), Zwycięstwo w Entebbe/Victory at Entebbe (1976, tv), Skrzyżowanie Cassandry/The Cassandra Crossing (1976), Buffalo Bill i Indianie/Buffalo Bill and the Indians (1976), Wiek XX/1900 (1976), Ostatni blask dnia/Twilight's Last Gleaming (1977), Wyspa doktora Moreau/The Island of dr Moreau (1977), Go Tell the Spartans (1978), Zulu Dawn (1979), Arthur Miller on Home Ground (1979), Atlantic City (1980, nom.), Cattle Annie and Little Britches (1981), Skóra/La Pelle (1981), Marco Polo (1982, tv), Weekend Ostermana/The Osterman Weekend (1983), Milioner i gwiazdy/Local Hero (1983), Scandal Sheet (1985, tv), Maleńki skarb/Little Treasure (1985), Ojcowie i synowie/Vater und Söhne (1986, tv), Tough Guys (1986), Barnum (1986, tv), Na skrzydłach orłów/On Wings of Eagles (1986, tv), Legacy of the Hollywood Blacklist (1987, tv, narrator), Kontrola/Il Giorno prima (1987, tv), Pogrzeb wikinga/Rocket Gibraltar (1988), Przed sklepem jubilera/La Bottega dell'orefice (1988), I Promessi sposi (1988, tv), Pole marzeń/Field of Dreams (1989), Upiór w operze/The Phantom of the Opera (1990, tv), Achille Lauro/Voyage of Terror; The Achille Lauro Affair (1990, tv), Podzieleni lecz równi/Separate But Equal (1991, tv).

ANNA M. z Poznania. **ANDRZEJ S.** z Leżajska. **KUBA K.** z Opola. Michael T. Weiss urodził się 2 lutego 1962 roku w Chicago. Jako dziecko występował w telewizyjnych reklamach. Ukończył wydział aktorski na USC (w 1984). Jego filmografia: Days of Our Lives (1985-1990, serial), Howling IV: The Original Nightmare (1988), Weź moje córki/Take My Daughters, Please (1988, tv), Wielkie trzęsienie ziemi/The Great Los Angeles Earthquake (1990, tv), Dark Shadows (1991, serial), 2000 Malibu Road (1992, serial), Angel 4: Undercover (1993), Amongst Friends (1993), Przygody Brisco County Juniora/The Adventures of Brisco County Jr. (1994, odc. Brooklyn Dodgers), Remember Me (1995, tv), Jeffrey (1995), Spojrzenie mordercy/Freeway (1996), Kameleon/The Pretender (1996, serial), Net Worth (1998).

Możesz do nich napisać

CAMERON DIAZ
c/o Addis-Weschler and Ass.
955 South Carrillo Drive
suite 300
Los Angeles, CA 90048, USA

DENNIS QUAID
c/o CAA
9830 Wilshire Blvd.
Beverly Hills, CA 90212-1825, USA

MATT LEBLANC
c/o UTA
9560 Wilshire Blvd.
Suite 500
Beverly Hills, CA 90212, USA

ROBERT REDFORD
c/o CAA
9830 Wilshire Blvd.
Beverly Hills, CA 90212-1825
USA

Nie możemy odpowiadać za ewentualną zmianę agencji przez adresata i nie gwarantujemy, niestety, odpowiedzi.

ABSOLWENT

Dustin Hoffman

Cena 36,60 zł
Zadzwoń i zamów:
(22) 622 43 83
Kup w naszym sklepie internetowym:
www.tantra.com.pl

to jest kino!

Rozstrzygnęliśmy konkurs. Dziękujemy za wszystkie nadesłane prace. Jury składające się z pracowników Tantry, kierowane kobiecą intuicją Pierwszej Przewodniczącej przyznało pierwszą nagrodę **Małgorzacie Sikorskiej-Miszczuk** za tekst *Nie przesadzać z Greenawayem!* Zgodnie z obietnicą Laureatka otrzyma pakiet filmów z edycji to jest kino! Są też wyróżnienia. Przyznaliśmy je **Annie Weronice Grali** za literacki *collage* naszych tytułów filmowych, **Barbarze Białowąs** za pracę o *Cukiereczku* Percy Adlona oraz **Arkowi Żyle** za niekonwencjonalne potraktowanie tematu – impresję graficzną. Nagrodzonych prosimy o skontaktowanie się z nami, aby osobiście wybrali nagrody. Wszystkie nagrodzone prace można znaleźć na naszych stronach w internecie: **www.tantra.com.pl**. A teraz fragment nagrodzonej pracy:

Nie przesadzać z Greenewayem!

Co jest? No przecież miało być „na niby"!? Patrzcie, jak broni się, nie chce! Czy coś krzyczy? Udaje... Przypomina mi się znienacka „Dzieciątko z Macon"... No nie, przecież go nie powieszą, to tylko przedstawienie, nikt nikogo nie gwałci... U Greenawaya, owszem, sprawy wymknęły się spod kontroli, był zbiorowy gwałt na scenie, ale to był film!... Film? Ten Francuz obok mnie zawzięcie filmuje, rozumiem go, nie ma to jak dobre wieszanie, wreszcie goście będą zachwyceni! Film?!

Jeden celny kopniak, i już dynda wisielec, walczy z pętlą, szarpie się, charczy, muzyka jęczy, konie żują siano, tłum się przygląda, a wisielec dyndoli coraz słabiej, słabiej, pewnie spuchł, biedaczek, przecież ile tak można?

...Zwisł. Cisza. Odcięli go i grzmotnął o dechy. Może ktoś sprawdzi, czy żyje? Ja pójdę! Lecz co to? Powiem wierszem: *nagły tętent i kurz, wpada banda z odsieczą, lecz on martwy jest już!*

Szkoda. Podchodzę bliżej. Serce mi krwawi okrutną pewnością: powiesili go, zgwałcili, fikcja stała się rzeczywistością i jest o jednego blondyna mniej!

Nachylam się... I co? Puszcza do mnie oko! – *Turista Polacco*? – szepcze zmartwychwstały... Eee! Przesadziłam z Greenewayem!

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

Nie przesadzać z Greenewayem!

Słuchajcie audycji Świat Filmu
RMF FM
FILM
KINO

wasza 151 kolumna

Na tej kolumnie możecie osobiście wypowiedzieć się na tematy dotyczące filmu i "Filmu". Autorom wydrukowanych listów wysyłamy po kasecie video z filmem z serii: to jest kino!

Z oburzeniem przeczytałam artykuł Krzysztofa Kłopotowskiego zamieszczony w sierpniowym numerze "Filmu", a zatytułowany "Dlaczego w Ameryce nie można być poważnym". Od kilku lat z uwagą śledzę każdy odcinek "Z archiwum X". Od kiedy się ukazał w Polsce, jestem jego wielką fanką. Nie zgadzam się ze spostrzeżeniami pana Kłopotowskiego dotyczącymi "The X Files".

Po pierwsze Scully i Mulder nie węszą wszędzie konspiracji i nie każdy odcinek jest o tematyce UFO. Problematyka jest o wiele bardziej urozmaicona. Żaden odcinek nie przypomina poprzedniego i w rezultacie serial nigdy sią nie nudzi.

Po drugie, uważam, że postać Foxa Muldera jest o wiele bardziej rozbudowana, a nie banalna. Uderzyło mnie zdanie: "Lepsza jest Anderson, może dlatego, że nie taka ładna, a przy tym okropnie ubrana..." Nie taka ładna? Okropnie ubrana? Pan wolałby pewnie oglądać na ekranie seksowną Pamelę Anderson w króciutkiej sukni z dekoltami, ale dla tego można obejrzeć "Słoneczny patrol" /.../

Osobiście uważam, że jest to najlepszy, najwybitniejszy, najciekawszy, najbardziej intrygujący, prowokujący i niesamowity serial, jaki kiedykolwiek wyprodukowano. I jestem przekonana, że tego samego zdania byłyby miliony fanów, jakich ten serial posiada na całym świecie.

A autor artykułu należy pewnie do tych sceptyków, którzy w programie widzieliby tylko realistyczne seriale. Ja realizm mam w życiu, a przed telewizorem siadam, by oderwać się od rzeczywistości.

Katarzyna Szalewska, Człuchów

Pan Bartosz Żurawiecki twierdzi, że reżyser i scenarzysta Eugeniusz Priwiezieńcew, cytuję, "aplikuje widzom, na przemian, krzykliwy naturalizm i rozdzierający melodramatyzm". I ma rację. Zabieg ten był potrzebny reżyserowi dla przybliżenia nam specyfiki życia prostytutek /.../

Oczywiście niektóre sceny – zbyt rozpoetyzowane, wręcz "teatralne" – mogą przeszkadzać. Pierwszą scenę można nazwać "tytułową", bo nadaje większy wymiar tytułowi filmu. Bohaterka, idąc przez las, niosąc na rękach dziecko, jest odziana dość nietypowo jak na leśną przechadzkę – ma na sobie skąpe spodenki, krótką bluzeczkę i czerwone, zabłocone buty na obcasach. Według mnie ta scena to symbol sytuacji bohaterki, która z determinacją próbuje dokonać samookreślenia. Jest świadoma swojego upadku, "zabłocenia" /"Jestem dziwką..."/, a jednocześnie ucieka w ponadrealny świat, świat marzeń o normalności. Chce wierzyć, że jest kimś lepszym /.../

Uważam, że powinno się spróbować inaczej spojrzeć na ten film /.../ Dlatego nie mogę się zgodzić ze zmanieryzowanym sposobem recenzowania "Prostytutek" przez pana Bartosza Żurawieckiego.

Miejmy nadzieję, że zdejmą klapki z oczu i zauważą kunszt aktorski Zuzanny Paluch ci, których drażni nietypowe, interesujące ujęcie tematu, oraz ci, którzy dostrzegają w "Prostytutkach" tylko podniecającą historyjkę.

Aneta Nowicka, Jastrzębie Zdrój

*

Nie wiem, jak miał na imię Linda w "Demonach wojny" ani jak nazywa się firma, która wyprodukowała film "Desperado", i obawiam się ukochany "Filmie", że ty masz zbyt dobre zdanie o swoich czytelnikach, serwując im na upały takie pytania, jak to, ile liczy cykl o Jamesie Bondzie /tego nawet z "Filmem" w ręku nie da się ustalić/, i co powiedziała Kate Winslet w "Titaniku" itd.

Odpowiadam więc tylko na te pytania, na które znam odpowiedź /lub wydaje mi się, że je znam/. Może /zapewne/ jeszcze na kilka z nich udałoby mi się odszukać odpowiedzi, wertując roczniki "Filmu" /mam wszystkie od 1958 r./, ale nie o to chodzi. Szkoda mi czasu, wolę iść do kina.

Proponuję tylko przyznać tytuł Super Czytelnika temu, kto odpowie na wszystkie pytania, niezależnie od wylosowanej nagrody, a redaktorowi co wymyślał te "mądrości" w rodzaju, co kto powiedział, DELIKATNEGO KLAPSA ROKU.

Ewa Szczepanik, Kielce

Od red.: Pani Ewo, pani życzenie jest dla nas rozkazem. Klapsy zostały rozdane.

*

Po pierwsze: z miłą chęcią przeczytałbym jakiś szerszy, głębszy artykuł na temat tzw. filmów kultowych, bo przecież o wielu filmach tak się już powszechnie mówi, a jeszcze nie miałem okazji natrafić na jakiekolwiek opracowanie dotyczące tego tematu. Opatrzenie tabelką byłoby dodatkowym plusem.

Po drugie: piszecie o festiwalach filmowych dość dużo, ale jedynie o aktualnych imprezach. Brakuje natomiast stałej rubryki, dotyczącej ich historii. Myślę, że nie ja jeden wczytywałbym się w historię filmowych wydarzeń w San Sebastian, Karlovych Varach czy Moskwie. Nie odrywałbym też wzroku od wykazów zwycięzców w poszczególnych kategoriach, przynajmniej tych najważniejszych.

Po trzecie: niełatwo jest zdobyć informacje na temat konkretnych wydarzeń w kinie często wywołanych sytuacją polityczną czy społeczną. Mam tu na myśli np. kino czeskie lat 60., Kino Moralnego Niepokoju czy film chiński. Można jedynie znaleźć pobieżne informacje wtłoczone w ogólny zarys historii danego okresu albo parę zdań przy okazji omówienia konkretnego filmu.

Może któreś z tych propozycji zostaną przez Was wcielone w życie? /.../. I jeszcze jedno: NOS Czarka Harasimowicza jest doskonały, bije na łeb na szyję nawet samego Pinokia.

Paweł Szapliński, Wrocław

*

Od pewnego czasu bardzo interesują mnie recenzje; zwykle czytam je wszystkie bez względu na to, czy oglądałam dany film, czy nie. To właśnie one wzbudziły we mnie chęć sporządzania własnych notatek z każdego obejrzanego filmu. Wiem, że moje recenzje nie mogą równać się z tymi zamieszczanymi w "Filmie", wciąż jednak ćwiczę i mam nadzieję, że w przyszłości napiszę choć jedną tak dobrą jak na przykład któraś z recenzji pana Jana Olszewskiego.

Agnieszka Klich, Kraków

*

W końcu odważyłam się do Was napisać! Po długoletniej lekturze, postanowiłam, że Was pochwalę. Jesteście wspaniali! Kocham kino, jego magię gwiazd, opowiadanych w nim historii, a także Was, bo próbujecie tę magię przelać na papier. Nie zawsze się to udaje, ale zależy to tylko i wyłącznie od tego, co w danym czasie leci w kinach. Nie da się bowiem zrobić z knota czegoś rewelacyjnego. Hit sezonu. Przynajmniej nie taka Wasza rola. Są różne gusta i wiem, że nie mogę do końca opierać się na Waszych recenzjach. Ale o tym wie każdy prawdziwy kinoman...

Sylwia Rudnik, Zduńska Wola

Od red.: Pani Sylwio, pani to umie prawić komplementy.

*

/.../ No i muszę Wam podziękować. Za co? Choćby za to, że na początku każdego miesiąca my – czytelnicy "Filmu" – możemy oderwać się od rzeczywistości. Jeszcze raz dziękuję.

Mateusz Czyba, Świętochłowice

*

Chciałem powiedzieć, że "Film" nie jest dla mnie tylko magazynem ukazującym się w kioskach raz w miesiącu. Jest dla mnie lekturą i zarazem przyjacielem, na którego oczekuję po długiej wędrówce. Z "Filmem" jestem związany od pięciu lat. Jak ja mogłem żyć bez niego wcześniej? Gdyby nie "Film" nie wiem, co bym miał robić w przyszłości, a tak...

Jakub Lenort, Bieruń N.

*

Dzikie żądze

"Dzikie żądze" zaklasyfikowano jako thriller erotyczny. Wybrałam się więc na ten film zarówno z powodu gatunku do jakiego przynależy, jak i osoby Neve Campbell.

Uwielbiam filmy wywołujące emocje, a szczególnie dreszczyk na plecach. Tak jak nie zawiodłam się na obu częściach "Krzyku" – znakomitych tego przykładach, mieszczących się w konwencji "scary movie", tak rozczarowałam się wymienionym na początku thrillerem. Przez sto osiem minut ani razu nie podskoczyłam na krześle, nawet się odrobinę nie przestraszyłam, żaden dźwięk muzyki nie zwiastował grozy ani napięcia /najwidoczniej kompozytor dostosował się do obrazu/. Czułam się, jakbym słuchała opowiadanej monotonnym głosem historii. Nie pozwolono mi nawet pogłówkować, kto jest "sprawcą". Wszystko podawano "na talerzu" /na końcu wyjaśniono tylko motywy postępowania bohaterów/, jakby z góry uznano widza za niezbyt inteligentnego – po co ma wysilać umysł, i tak nie zgadnie o co chodzi. Rzeczywiście, winni byli wszyscy. Jeden z moich znajomych zastanawiał się przez chwilę, czy pies pokazany w ostatnich scenach filmu /już po końcowych napisach/, także bierze udział w intrydze, co byłoby zupełnie naturalne, zważywszy skomplikowany łańcuch powiązań.

Jeśli reżyser nie chciał podporządkowywać się regułom gatunku, to w zupełności mu się to udało, tyle że trochę przesadził z odejściem od nich. Co złego jest w zasadach? To one wyznaczają granice. Jeżeli już chcemy je przekraczać, róbmy to z głową, nie siląc się na oryginalność.

Olga Stankiewicz, Bydgoszcz

Godzilla

Słynny "mag kina" – Georges Méliès – kiedyś powiedział: "W filmach rzeczą najważniejszą jest pomysłowość i niespodziewana niezwykłość tricków..." Duet Emmerich–Devlin chyba zbyt dosłownie wziął sobie te słowa do serca.

Popcorn movies – gatunek, który ów duet uprawia – to nic innego jak gra komputerowa przeniesiona na duży ekran. Momentami miało się wrażenie, że do szczęścia potrzebny jest tylko joystick. I tak w kolejności:

Godzilla – imponujący rozmiar buta... Jedyne myślące stworzenie w tym filmie. Faktycznie liczyła się wielkość.

Wojsko – tradycyjnie zdezorientowane i nieprzygotowane do odparcia ataku. Zresztą to nie pierwsza niedyspozycja armii USA.

Ludzie – zachowanie niegodne nawet zwierząt: podstępny szef wiadomości, niezbyt inteligentny kandydat na polityka, który nie ma pojęcia o życiu seksualnym zwierząt czy żądna jednocześnie miłości i sławy niedoszła reporterka.

Ogólnie – wszystko zmyślnie okraszone strugami deszczu i ciemnościami. Widoczność więc dość ograniczona. Doskonale jednak widać zniszczone miasto, które w dużej mierze swój opłakany stan zawdzięcza nieudanej akcji sił powietrznych.

Zdecydowanie jestem zwolennikiem "Godzilli" w wykonaniu reżyserów z Kraju Kwitnącej Wiśni. Sayonara!

Małgorzata Bocheńska, Tychy

*

Zabójcza broń 4

Tyle ostatnio krzyku w mediach o przemocy i jak to zabijanie na ekranie źle wpływa na ludzi. Wszyscy przyznają rację posłusznie podpisując deklaracje pokojowe, nie zauważając, że "trup" staje się nieodłącznym tłem filmu. Najlepszym przykładem jest "Zabójcza broń 4". Jeżeli ludziom, którzy właśnie obejrzeli ten film, zadać pytanie o pierwsze wrażenia, większość bez wahania odpowie, że był prześmieszny, że Mel przekomiczny, że Biscuit/Butter & Pesci to kolejny bombowy duet, że to był świetny kaskaderski popis etc. – jednym słowem: wielki komercyjny hit. Ktoś powie, że mało erotyki – ale czego wymagać od ciężarnej i słodkiej Russo; z drugiej strony film jest adresowany do szerokiego kręgu odbiorców i żadna śmielsza scena w pruderyjnej Ameryce nie przejdzie. Natomiast niewielu zauważy, że przez calutki film trup ściele się gęsto, 30 ofiar z bryzgającym krwią Chińczykiem – na deser – to chyba mało.

Śmierć w kinie spowszedniała, życie ludzkie potaniało. Niedługo na każdy film sensacyjny /oby tylko/ składać się będzie, obok scenografii, ścieżki dźwiękowej, oświetlenia itd., tzw. trupia wyściółka – w liczbie 30–50 trupów dla filmów średniobudżetowych. Teraz należy jedynień czekać, kiedy w "Przystanku Alaska" czy "Klanie" zacznie wreszcie coś się ścielić.

Krzysztof Nowaczewski, Kolbudy k. Gdańska

A statek płynie

Protestujemy! "Dyrdymały" są mocno zdegustowane wieściami, jakie dochodzą nas z Hollywood o planowanym sequelu "Titanika" Jamesa Camerona, a w którym to Jack Dawson-Leonardo DiCaprio miałby... ożyć lub pojawić się jako brat-bliźniak. Jako protest przeciwko podobnym idiotycznym pomysłom "Dyrdymały" ułożyły własny - oczywiście utrzymany w obowiązującej idiotycznej konwencji - scenariusz "Titanika cd".

Rose i Jack - Żelazna Maska

Jack nie utonął. Nieprzytomny, został wyłowiony przez przepływający w pobliżu piracki statek wielorybniczy. Spędza w szpitalu kilka miesięcy. Jest zdrowy, ale cierpi na wybiórczą amnezję - nie pamięta Rose i rejsu Titanikiem.

Rose odkrywa, że jest w ciąży - to dziecko Jacka. Na świat przychodzi chłopiec o oczach i uśmiechu Leonarda DiCaprio (komputer sobie z tym poradzi). Jednak Rose nie długo może cieszyć się dzieckiem, zostaje ono porwane przez szaloną akuszerkę nazwiskiem Mulder. Zrozpaczona Rose chce popełnić samobójstwo, rzucając się pod pociąg. W ostatniej chwili zostaje uratowana przez przypadkowego przechodnia. Jest nim doktor Quinn, syn doktor Quinn z Dzikiego Zachodu. Rose postanawia pomagać potrzebującym. Najpierw jako pielęgniarka pracuje z Quinnem w rezerwacie dla Indian, potem, gdy wybucha I wojna światowa, jedzie jako ochotniczka do Europy.

Na Starym Kontynencie jest też Jack, który czuje, że zapomniał o czymś lub kimś wyjątkowym, i teraz szuka śmierci. Ciężko ranny na polu bitwy, ma zmasakrowaną twarz i musi nosić żelazną maskę. Niezwykle bohaterski, szybko awansuje i wojnę kończy w randze pułkownika.

Wbrew nadziejom widzów, w Europie nie dochodzi do spotkania kochanków. Jack spóźnia się na statek, którym do Ameryki wraca Rose (może to i lepiej, nie mają przecież szczęścia do wspólnych morskich podróży).

Tymczasem Cal, niedoszły mąż Rose, wciąż nie może zapomnieć o swoich krzywdach. Widząc w prasie zdjęcia bohaterskiego Jacka, poprzysięga zemstę. Pozoruje własne samobójstwo, by nikt mu nie przeszkadzał, a następnie podrzuca spreparowane dowody, świadczące o szpiegowskiej działalności Jacka na rzecz Pigmejów. Jackowi grozi

Gary. Zawodowiec

Gary Oldman
musi być okropnie sfrustrowanym i zakompleksionym facetem. Reżyserzy powierzają mu wyłącznie role okrutnych zabójców lub odrzuconych przez świat szaleńców.

Cytat miesiąca

"On jest w ciąży".
("Godzilla" Rolanda Emmericha, Matthew Broderick o wielkim jaszczurze, demolującym Nowy Jork)

Sid i Nancy Alexa Coxa	narkoman o autodestrukcyjnych skłonnościach
Nadstaw uszu Stephena Frearsa	egocentryczny homoseksualista
Prawo odwetu Martina Campbella	sfrustrowany adwokat, który dybie na swojego klienta
Stan łaski Phila Joanou	psychopatyczny gangster-alkoholik o autodestrukcyjnych skłonnościach
Chattahoochee Micka Jacksona	zagubiony w życiu outsider i schizofrenik
JFK Olivera Stone'a	zakompleksiony dziwak, który daje się wrobić w zabójstwo prezydenta
Dracula Francisa Forda Coppoli	300-letni krwiożerczy wampir
Prawdziwy romans Tony'ego Scotta	narkotykowy dealer, który myśli, że jest Murzynem
Krwawy Romeo Petera Medaka	sprzedajny policjant, któremu ciągle mało
Wieczna miłość Bernarda Rose'a	szalony geniusz, który lubi demolować hotelowe pokoje
Leon. Zawodowiec Luca Bessona	psychopatyczny policjant, który handluje prochami i strzela do dzieci
Morderstwo pierwszego stopnia Marca Rocco	sadystyczny naczelnik Alcatraz, który lubi torturować więźniów
Piąty element Luca Bessona	kosmiczny czarny charakter, który dla swoich celów gotów unicestwić Ziemię
Air Force One Wolfganga Petersena	rosyjski terrorysta, który wierzy tylko w przemoc
Zagubieni w kosmosie Stephena Hopkinsa	tchórzliwy i wredny naukowiec

"Wieczna miłość"

sąd wojenny. Ucieka do Chicago, dołącza do gangu Ala Capone i zdobywa ponurą sławę jako Jack-Żelazna Maska. Mało kto wie, że tak naprawdę Jack jest tajnym agentem FBI i pomaga "Nietykalnym" Elliotta Nessa.

Tymczasem Rose postanawia zostać aktorką. Jako girlaska występuje na Broadwayu. Kiedy gwiazda spektaklu nieoczekiwanie łamie nogę, Rose ją zastępuje i odnosi niebywały sukces. Wyjeżdża do Hollywood, zostaje gwiazdą, gra Scarlett O'Harę i zdobywa sześć Oscarów.

II wojnę światową Jack spędza w Casablance. Jest właścicielem baru, służącego jako punkt kontaktowy dla alianckich szpiegów. Pewnego dnia przybywa tam Rose ze swoim kolejnym mężem - przywódcą europejskiego ruchu oporu. Nie poznaje jednak Jacka, ukrytego za żelazną maską, a jemu z kolei jej twarz nic nie mówi, choć wydaje się jakby znajoma...

Znużona karierą aktorską, Rose wycofuje się z kina i wychodzi za mąż za potentata naftowego. Cal próbuje zniszczyć jej małżeńskie szczęście, nasyłając na męża Rose swoją krewną imieniem Alexis.

Jack poddaje się operacji plastycznej. Może przestać nosić maskę. Wyjeżdża na Alaskę, gdzie pod pseudonimem pisze romanse. Wynajęty przez Cala płatny morderca psuje hamulce w śnieżnym skuterze Jacka. Jack cudem unika śmierci, a pod wpływem szoku odzyskuje pamięć.

Po śmierci męża, Rose organizuje wyprawę do wraku Titanika. Chciałaby przed śmiercią jeszcze raz zobaczyć reling, przy którym stała niegdyś z Jackiem. Jack czyta o jej planach w gazecie. Wreszcie wie, gdzie jest jego Rose. Dochodzi do wzruszającego spotkania. Jack i Rose padają sobie w ramiona. Jednak ich pocałunek zostaje przerwany przez pojawienie się UFO. Rose i Jack zostają uprowadzeni. Sprawa trafia do "Archiwum X", śledztwo prowadzi Fox Mulder, który domyśla się, że porwanie zostało zaaranżowane przez Palacza i Cala, a jego celem jest sklonowanie Rose i Jacka (żeby można było nakręcić kolejny sequel). Mulder wyrusza na poszukiwania Rose i Jacka. Wyjawia, że jest ich... wnukiem.

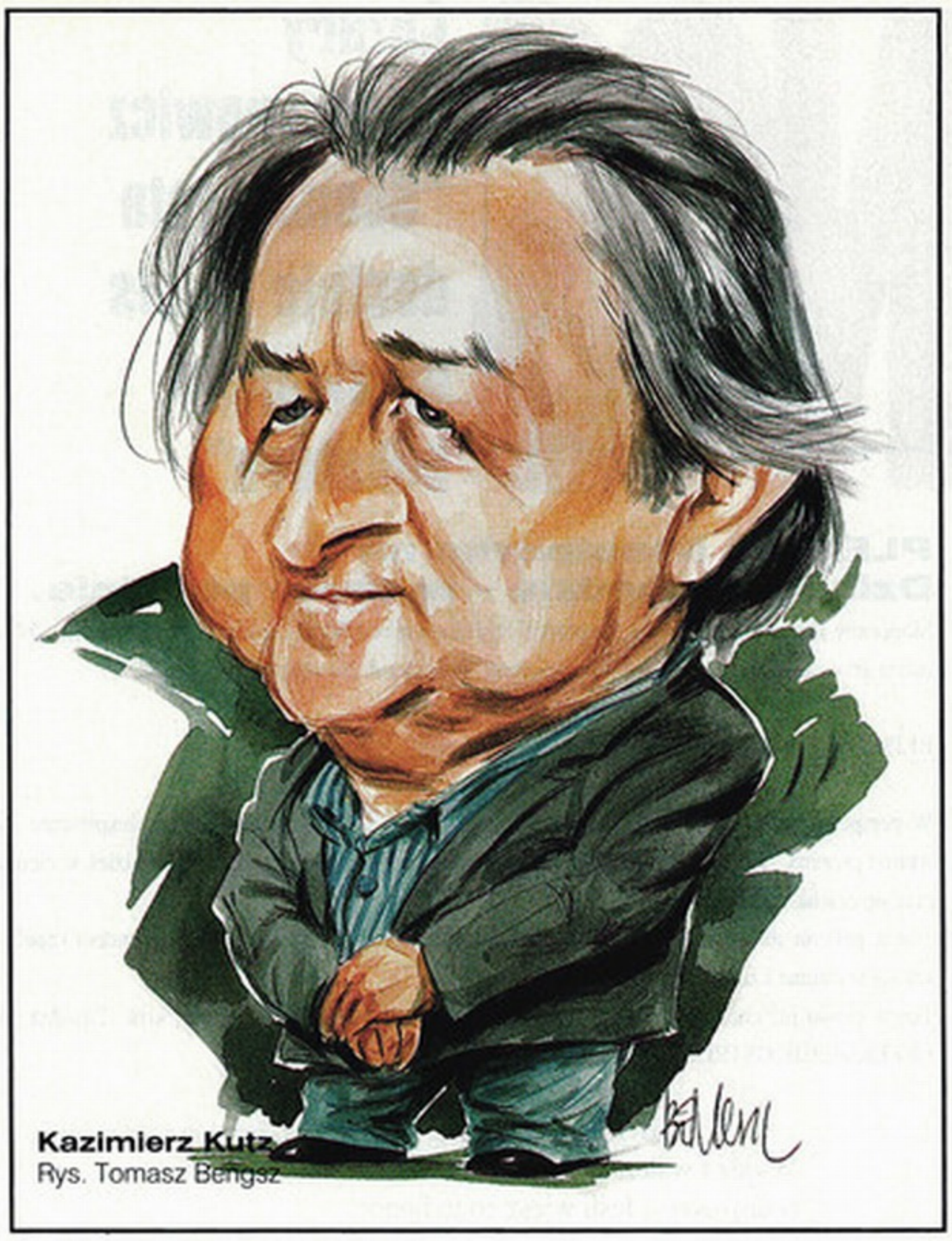

Kazimierz Kutz
Rys. Tomasz Bengsz

"Przeminęło z wiatrem"
Hollywood International

Są knajpy, które tworzą historię kina. Oto kilka z nich:

Bar Du Zombie
("Mieć albo nie mieć" Howarda Hawksa)
Blue Parrot - Błękitna papuga
("Frantic" Romana Polańskiego)
Birdcage
- Klatka dla ptaków ("Klatka dla ptaków" Mike'a Nicholsa)
Cantina ("Gwiezdne wojny" George'a Lucasa)
Jackrabbit Slim's ("Pulp Fiction" Quentina Tarantino)
Kit Kat Club ("Kabaret" Boba Fosse)
Rick's Cafe American
("Casablanca" Michaela Curtiza)
Titty Twister
- za przeproszeniem, Wirujące cycki ("Od zmierzchu do świtu" Roberta Rodrigueza).

Money, money

Z okazji premiery video "Titanika" Jamesa Camerona, uważanego za najdroższe filmowe widowisko w dziejach kina, przypominamy inne, które - w swoim czasie - również zdobyły ten przydomek.

Ben Hur **reż. Fred Niblo (1926)**
4 mln dolarów (w przeliczeniu na dzisiejszy kurs ok. 95 mln)

Przeminęło z wiatrem **reż. Victor Fleming (1939)**
4 mln dolarów (25 mln)

Dziesięcioro przykazań **reż. Cecil B. De Mille (1956)**
13,5 mln dolarów (99 mln)

Kleopatra **reż. Joseph L. Mankiewicz (1963)**
45 mln (ok. 240 mln)

"Wodny świat"

Superman
reż. Richard Donner (1979)
55 mln dolarów (132 mln)

Terminator 2.
Ostateczna rozgrywka
reż. James Cameron (1991)
95 mln dolarów (127 mln)

Wodny świat
reż. Kevin Reynolds
175 mln dolarów.

NOS

Cezary Harasimowicz "Scenarzysta dostaje w nos od swojego bohatera"

PLENER. Miasteczko na Dzikim Zachodzie - w samo południe.

Słoneczny skwar wyżera ziemię na popiół. Pod skąpymi dachami czernieje anemiczny cień. Wymarła główna ulica miasteczka. Nawet "Saloon" opustoszał. Na zegarze wieży ratusza -

BLISKO: — dochodzi dwunasta...

W perspektywie rozświetlonej uliczki pojawia się niewyraźna sylwetka i stąpa niespiesznie na wprost przeznaczeniu; z dłonią w pobliżu wystającego z kabury colta. KROKI. Gdzieś w cieniu czai się czarna sylwetka.
Ten w pełnym słońcu kroczy dalej. Widzimy wyraźniej jego oczy pod szerokim rondem kapelusza: są to dumne i zimne oczy BOHATERA.
Ten w cieniu już chce wyłowić podstępnym ruchem rewolwer z kabury. Robi krok. Zdradza go BRZĘKNIĘCIE OSTROGI.

BOHATER (mierząc bohaterskim spojrzeniem w stronę cienia)
Wyjdź i walcz.
(z nutą rezerwy) Jeśli wiesz co to honor.

Ktoś wynurza się z niespiesznie z cienia: SADYSTA z cynicznym uśmiechem. Dwie sylwetki kroczą naprzeciw siebie w pełnym słońcu południa. Wolno, bacznie, ostrożnie. Dłonie wiszą przy kolbach coltów. Luźno, niedbale, czujnie. Rewolwerowcy są bliżej siebie, jeszcze bliżej. Nagle -

BLISKO: — na zegarze wybija dwunasta.

Gwałtowny ruch dłoni BOHATERA. Ale SADYSTA wyszarpuje zawczasu oksydowaną broń z kabury. Lecz w palcach BOHATERA - zegarek z dewizką...

BOHATER
(porównując czas z zegarem na wieży)
Nie, no... Spóźnia się. Nic z tego nie będzie.

CIĘCIE

WNĘTRZE. Pokoik scenarzysty - noc.

SCENARZYSTA (drąc kartkę papieru)
Nic z tego nie będzie... Western nie w modzie.

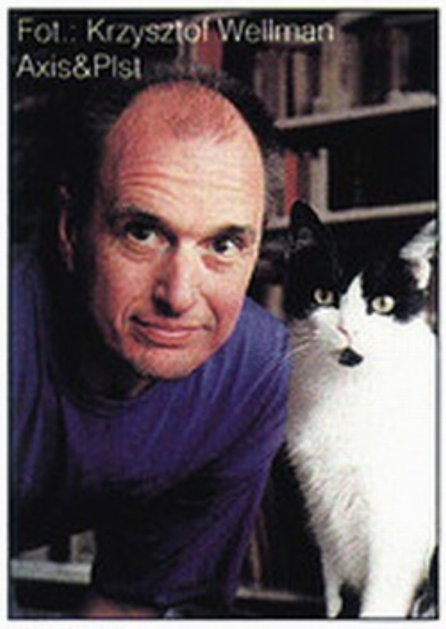

Wzdycha i kładzie ciężkim gestem następną kartkę papieru. Skrobie na niej ołówkiem...

PLENER. Ubity grunt - dzień.

Stoją twarzą w twarz: BOHATER i SADYSTA.

SADYSTA wywija ze ŚWISTEM ciosami karate godnymi zdobywcy brylantowego pasa. Wyskakuje na półtora metra w powietrze i spada jak kot przed nos BOHATERA.

BOHATER ani drgnie.

SADYSTA wydaje z siebie ryk bratni rykowi lwa. Wyrywa zza pasa maczetę i obraca nią przed nosem BOHATERA jak śmigłem śmigłowca.

BOHATER ani drgnie.

SADYSTA sięga do kieszeni po nunczako i robi nim śmiertelnego młynka przed nosem BOHATERA.

BOHATER wzrusza ramionami, wyjmuje rewolwer i naciska spust. Niestety, z lufy siurka mizerny strumyczek - rewolwer był na wodę.

SADYSTA (strzepując z siebie wilgoć)

Jaja sobie robisz? Wielkanoc? Śmigus-dyngus? Chcesz, żebym cię tym załatwił i skończył film przed czasem?

Pokazuje nabitą bazookę.

BOHATER (do kamery)
Nie, ja się do tego nie nadaję...

CIĘCIE

WNĘTRZE. Pokoik scenarzysty - noc.

SCENARZYSTA (drąc kartkę papieru)
...Ja się nie nadaję do filmów akcji.

Wzdycha i wykłada ciężkim gestem czystą kartkę papieru. Skrobie na niej ołówkiem z uśmiechem, jakby już złapał pomysł...

PLENER. Uliczka w powojennym mieście - noc.

STRZAŁ. Lufa dymi. Rewolwer tkwi bezradnie w dłoni BOHATERA.

SADYSTA patrzy zdziwiony na krwawiącą dziurę w swoim brzuchu, zatacza się patrząc z takim samym zdziwieniem na BOHATERA, kroczy w jego stronę i pada martwy obejmując ramionami wroga w braterskim uścisku.

BOHATER
Przestań... Puść mnie... No daj spokój, człowieku
przecież ja mam łachotki...
(do kamery) Co ty kombinujesz, do cholery?!

SCENARZYSTA (OFF)
Chciałem jakoś połączyć kino amerykańskie z polskim.

Zdziwiony BOHATER wyzwala się z bratniego uścisku trupa i nachodzi na KAMERĘ...

WNĘTRZE. Pokoik scenarzysty - noc.

...BOHATER siada przy biurku i z HUKIEM kładzie dymiący rewolwer na ledwo zapisanej kartce.

BOHATER
Tego się nie da połączyć! Zabieraj to! Ja jestem subtelny inteligent. Nienawidzę przemocy. Kocham Joyce'a, mrówki faraona i słucham Mozarta. Ale tylko wolniejsze kawałki.

SCENARZYSTA (ze smutkiem zerkając na rewolwer)
Inteligent... Wiesz, to musi się jakoś sprzedać.

BOHATER
Jesteś artystą! Co to znaczy "sprzedać"?! Co "sprzedać"?!

SCENARZYSTA (z jeszcze większym smutkiem)
Kogo.

BOHATER
"Kogo"? Handel żywym towarem? Kim handlujesz?

SCENARZYSTA (uciekając ze wzrokiem)
No... poniekąd... tobą... Jesteś moim bohaterem.

BOHATER
Nie jestem komercyjny!

BLISKO: Strzela pięścią w nos SCENARZYSTY.

SCENARZYSTA (trzymając się za krwawiący nos)
Nie mnie! W tej historii masz antagonistę! To sadysta!
Musisz się jakoś bronić! Inteligent... cholera...
No, w każdym razie umiesz przyłożyć...
Może da się cię jakoś sprzedać...
Ał, mój nos!!!...

Ciąg dalszy chyba nastąpi

DIESEL®
DENIM DIVISION

Men. Who needs 'em? Especially now Diesel have a denim range **designed for women**. Maxi skirts, flared pants with orange stitching, slim fit jackets and shirts in a number of different fabrics. They'll make you feel all warm inside.

Main picture, left to right: Skirt - Ketter 849, shirt - Thorpy 666, bodywarmer - Kirun. Pants - Slave 849, knitwear - Dashea, hat - Hindod d. Pants - Walling 840, sweat - Enchoi.

From left to right: Walling, Swoopes, Ketter, Slave.

DENIM DIVISION #7
FOR MORE INFORMATION CALL
"WOLW POL" sp. Z o.o ON : 012-6361410-69
WWW.DIESEL.COM

206

Nowy Peugeot 206

206 Peugeot 206 XR Presence. Jego wyposażenie standardowe zawiera udogodnienia i rozwiązania typowe dla samochodów wyższego segmentu. **Kolumna kierownicza ze wspomaganiem i regulacją wysokości, filtr przeciwpyłkowy, recyrkulacja powietrza** zdecydowanie podnoszą komfort jazdy. **Największa w segmencie powierzchnia szyb** – znakomita widoczność w każdych warunkach. **Pasy bezpieczeństwa najnowszej generacji*, poduszka powietrzna kierowcy** – gwarancje pewności. **Modulowany fotel pasażera** – można go całkowicie złożyć. **Podobnie dzielona i składana jest tylna kanapa.** Wygoda, funkcjonalność, ergonomia w pięknym i poruszającym kształcie – Peugeot 206 XR – już od **29.284 zł****

SĄ RZECZY, KTÓRE MOGĄ CIĘ JESZCZE PORUSZYĆ.

206

PEUGEOT

* z napinaczami pirotechnicznymi i ogranicznikami naciągu **cena według kursu FRF z dnia 5.08.98